

**181**

**Annales  
Universitatis  
Paedagogicae  
Cracoviensis**

**Studia Politologica XIV**

### **Rada Programowa**

prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny), prof. Bruno Drwęski (National Institute of Oriental Languages and Civilizations, Paris), prof. dr hab. Maria Marczevska Rytko (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), prof. Jie-Hyun Lim (Uniwersytet Hanyang, Seul), prof. dr Andrej Kreutz (University of Calgary)

### **Redaktor Naczelny**

prof. dr hab. Katarzyna Sobolewska-Myślik

### **Redaktorzy tematyczni**

Teoria polityki – dr hab. Magdalena Mikołajczyk (prof. UP)

Systemy polityczne i partyjne – dr hab. Katarzyna Sobolewska-Myślik (prof. UP)

System polityczny RP i samorząd terytorialny – prof. dr hab. Andrzej Piasecki (UP)

Polityka gospodarcza i społeczna – dr hab. Janina Pach (prof. UP)

Doktryny polityczne i polska myśl polityczna – dr Agata Tasak (UP), dr Ryszard Koziół (UP)

Stosunki międzynarodowe – dr hab. Joanna Bar (UP)

### **Redaktorzy tomu**

Ryszard Koziół

Agata Tasak

### **Redaktor językowy**

Anna Siedlik

### **Redaktor statystyczny**

dr Grzegorz Foryś (UP)

### **Recenzenci**

prof. dr hab. Andrzej Andrusiewicz (URz), prof. dr hab. Tadeusz Godlewski (UMK), dr hab.

Agnieszka Hess (UJ), dr hab. Jolanta Itrich-Drabarek (UW), dr hab. Julian Kwiek (prof. AGH),

dr hab. Krzysztof Łabędź (Akademia Ignatianum w Krakowie), dr hab. Paweł Malendowicz

(prof. UKW), dr hab. Jarosław Nocoń (prof. UG), dr hab. Danuta Plecka (prof. UMK), dr hab.

Katarzyna Pokorna-Ignatowicz (Akademia Krakowska im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego),

dr hab. Leszek Porębski (prof. AGH), dr hab. Michał Strzelecki (prof. UMK), prof. dr hab.

Sylwester Wróbel (UŚ), dr hab. Paweł Malendowicz (prof. UKW)

### **Redakcja AUPCSP**

<http://www.aupc.up.krakow.pl>

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2015

ISSN 2081-3333

Wydawca

Wydawnictwo Naukowe UP

30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2

tel./fax 12 662-63-83, tel. 12 662-67-56

e-mail: [wydawnictwo@up.krakow.pl](mailto:wydawnictwo@up.krakow.pl)

[www.wydawnictwoup.pl](http://www.wydawnictwoup.pl)

druk i oprawa Zespół Poligraficzny UP, zam. 74/15

**Michał Strzelecki**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## Między idealizmem a konformizmem. Inteligencji polskiej wizje III Rzeczypospolitej

Jednym z ważniejszych zagadnień przyciągających uwagę polskich badaczy i publicystów w minionym ćwierćwieczu pozostawała niewątpliwie kondycja i rola inteligencji polskiej w przeobrażeniach społecznych i politycznych XX wieku, przy czym szczególne zainteresowanie w tym względzie budziło zwłaszcza jej zaangażowanie w proces budowania zrębów III Rzeczypospolitej. Tezę tę zdają się potwierdzać nie tylko różnorodne publikacje naukowe z zakresu historii, socjologii czy politologii, ale także liczne artykuły publicystyczne. Za znamienne należy uznać w tym kontekście opublikowane w listopadzie 1990 r. na łamach tygodnika „Polityka” rozważania Wiesława Władyki, który doceniając znaczenie inteligencji w obaleniu systemu komunistycznego zauważał jednocześnie, iż nie jest ona bynajmniej tą grupą społeczną, na której spoczywał będzie ciężar budowania nowej, efektywnej ekonomicznie rzeczywistości. Stanowisko to nie było wszakże równoznaczne z całkowitym zakwestionowaniem jej roli.

Myślę – pisał wspomniany historyk i publicysta – że oto rozpoczyna się, obiektywnie rzecz biorąc, proces ostatecznego spełnienia społecznej, wyjątkowej roli inteligencji, co wcale nie oznacza, że zdążyła ona rozstrzygnąć najważniejsze dylematy naszej kultury i tożsamości, że współcześnie i w przyszłości nie ma czym się zajmować. Wręcz odwrotnie, wszystko zaczyna się od nowa. Przecież jest zasadna obawa, że demokracja obnaży swoją brzydką gębę, że podda się ciemnocie, ksenofobii i irracjonalizmowi i łatwo da się poprowadzić do autorytaryzmu. Wtedy inteligencja znowu będzie musiała być taką jak kiedyś. A dzisiaj musi napiąć wszystkie myśli i wszystkie siły, by demokrację uczynić bardziej prawdziwą i bardziej realną. Trudniejszą – to jest mniej łatwą do nadużycia. Inteligencji, choć dociera do mety, nie wolno zwolnić biegu. [...] Starego świata właściwie już nie ma, ale nowy już jest zagrożony (Władyka 2000, s. 560).

Roli wspomnianej grupy społecznej w nowych realiach ustrojowych nie kwestionowała także Teresa Bogucka, wskazując wszakże na naturalną zmianę spoczywających na niej zadań:

W czasach normalnych – zauważała – intelektualista powołany jest raczej do rozbijania stereotypów myślowych, podważania mitów zbiorowych, do opisu, analizy, refleksji. A to nie nadaje się na posłannictwo. To sfera życia umysłowego, która może mieć jakiś wpływ na wspólną świadomość, ale w gwarze dzisiejszego świata może do niej nie dotrzeć od razu, może zaowocować później i inaczej (Bogucka 2000, s. 564).

Opinie powyższe wydają się o tyle istotne, iż trafnie odzwierciedlają dylematy i wyzwania, przed jakimi stanęła inteligencja polska u progu lat 90. XX wieku. Problem ten wiele lat później podjął zresztą w swej publicystycznej rozprawie również Ryszard Legutko zauważając, iż w nowej liberalnej rzeczywistości intelektualista stanął w istocie przed ważkim dylematem sprowadzającym się do wyboru między aktywnym uczestnictwem w zmienianiu Świata a jego kontestacją. Nie okazał się on jednak szczególnie trudny, gdyż włączenie się w nurt wydarzeń

przydaje każdemu intelektualistcie ważności. Czuje się on bowiem częścią wielkiego procesu ulepszającego świat; on sam zaś nie tylko lepiej od innych rozumie ten proces i nie tylko wie, jak najlepiej świat urządzić, ale nadto, patrząc na otaczającą go rzeczywistość, może łatwo zdiagnozować, które zjawiska, wspólnoty i instytucje znikną – a jeśli nie znikną, to należy je zlikwidować dla dobra przyszłości – i dlatego odnosi się z gniewnym politowaniem do wszystkich chcących czas zatrzymać (Legutko 2012, s. 47).

Przywołana opinia posiada niewątpliwie wyraźny balast ideowy wiążący się ze zdecydowaną krytyką tej części inteligencji, która zaakceptowała liberalne podstawy nowego ładu społecznego, stając się zarazem promotorem zachodzących zmian. Potwierdza ona wszakże stanowisko tych badaczy, którzy zwracają uwagę na charakterystyczny dla wspomnianej grupy proces ewolucji postaw oraz akceptowanego systemu wartości, choć jej przedstawiciele w dalszym ciągu uważają siebie za odrębną warstwę mającą do spełnienia jasno określone zadania społeczne i polityczne (zob. Winclawska 2010, s. 184–185). Z punktu widzenia podjętej w niniejszym artykule problematyki wydaje się to jednak o tyle istotne, iż przeobrażenia te, wiążące się nade wszystko z nowymi realiami ustrojowymi oraz nieuniknionymi zmianami cywilizacyjnymi i pokoleniowymi, w naturalny sposób wpływały nie tylko na zdolność oddziaływania na kształt rzeczywistości, ale także na charakter formułowanych w jej obrębie wizji przebudowy i modernizacji Rzeczypospolitej.

Do widocznego osłabienia rangi wspomnianej grupy społecznej w pierwszej połowie lat 90. XX wieku przyczyniły się niewątpliwie gwałtowna demokryzacja życia zbiorowego oraz urynkowanie i liberalizacja ładu ekonomicznego. Konsekwencją wspomnianych przeobrażeń stały się bowiem charakterystyczne dla ówczesnej inteligencji podziały wewnętrzne, które doprowadziły do uformowania się w jej obrębie grupy aspirujących do współtworzenia warstwy średniej profesjonalistów, a także natomiast licznego grona intelektualistów dążących do kształtowania opinii publicznej oraz inicjowania przemian. Warto przywołać w tym miejscu ustalenia Marii Winclawskiej, która porównując etos dawnej inteligencji z etosem profesjonalistów zauważyła, iż o ile dla przedstawicieli pierwszej ze wspomnianych

grup wykształcenie pozostaje wartością autoteliczną, o tyle dla zwolenników drugiego stylu myślenia, podkreślających znaczenie przedsiębiorczości i indywidualizmu, jest ono z reguły wartością instrumentalną, służącą przede wszystkim osiągnięciu sukcesu osobistego (Winclawska 2010, s. 187).

Zasygnalizowany powyżej podział pozostaje niewątpliwie główną przyczyną zróżnicowania współczesnej inteligencji, które ujawnia się nie tylko w sferze zawodowej i materialnej, ale także politycznej. Z całą też pewnością zmalała rola nawiązujących do tradycji dawnej inteligencji intelektualistów, którzy za swe główne zadanie uznawali z jednej strony podtrzymywanie ciągłości kulturowej, z drugiej zaś stymulowanie rozwoju intelektualnego społeczeństwa, upowszechnianie pożądanego i uwzględniającego interes wspólnoty systemu wartości oraz inspirowanie go do myślenia w kategoriach dobra wspólnego. Warto przy tym zauważyć, iż także ta grupa z biegiem czasu zaczęła się zmieniać, tracąc swą pierwotną niezależność oraz ulegając presji rynku, władzy i pieniądza.

Proces ten wydaje się tym istotniejszy, iż w naturalny sposób wpłynął na zmianę formułowanych przez polskie elity koncepcji urządzenia Rzeczypospolitej. O ile bowiem w projekcjach z pierwszej połowy lat 90. XX w. dominowały jeszcze wątki idealistyczne, wiążące się z reguły z postulatami całościowej przebudowy ładu oraz urzeczywistnienia różnorodnie pojmowanego dobra wspólnego, o tyle od początku XXI wieku w licznych dokumentach i enuncjacjach zaczęły dominować aspekty realistyczne i pragmatyczne, których punkt ciężkości przesunięty został na kwestie ekonomiczne. Ta charakterystyczna dla początków XXI stulecia zmiana wiązała się nie tylko z przeobrażeniami ekonomicznymi i społecznymi, ale także głębokimi zmianami cywilizacyjnymi, wśród których szczególną rolę odegrała globalizacja. Tezę tę potwierdza m.in. charakterystyczny dla polskiej myśli politycznej przełomu wieków spadek zainteresowania problematyką państwa, co korespondowało jednocześnie z zainicjowaną wówczas powolną wymianą elit, w wyniku której miejsce dawnych idealistów i wizjonerów w coraz szybszym tempie zaczęli zajmować ukształtowani w duchu indywidualizmu, pragmatyzmu i sakralizacji sukcesu pragmatycy, dążący nade wszystko do urzeczywistnienia wąsko pojmowanego interesu partykularnego (Strzelecki 2013, s. 36–37). Zjawisko to dostrzegł m.in. Jarosław Nocoń, który konstatując narastające podziały polityczne oraz fragmentaryzację elit III Rzeczypospolitej zauważył jednocześnie, iż charakterystyczną dla polskiej rzeczywistości instrumentalizację idei dla partykularnych i chwilowych celów politycznych można interpretować w gruncie rzeczy jako „bezpośrednią konsekwencję procesów krystalizacji nowych tożsamości politycznych elit i poszukiwania społecznie akceptowanych formuł legitymizujących dążenia do objęcia władzy” (Nocoń 2012, s. 276). Zmianom tym sprzyjała również gwałtowna mediatyzacja polityki, w wyniku której stała się ona nie tyle forum wymiany i starcia wizji ideowych, co przede wszystkim teatralną i marketingową mistyfikacją. W rezultacie wspomnianego, postępującego stale procesu przedstawiciele elit politycznych w coraz większym stopniu zaczęli upodabniać się do wykreowanych, dobrze opakowanych i uzależnionych

od reklamy produktów. Polityka stała się natomiast tą płaszczyzną życia zbiorowego, w której zasadnicze znaczenie posiadają „czynniki związane z kompetencjami marketingowymi, medialnością, komunikatywnością, sprawnością retoryczną i socjotechniczną. Tworzą one przesłankę dla rozwoju elity politycznej, która w większym stopniu koncentruje się na wyborczej rywalizacji i grach partyjnych aniżeli na realizacji celów programowych. Wartości polityczne stają się tu bardziej towarem czy produktem, przeznaczonym do sprzedaży” (Nocoń 2012, s. 279).

Rację ma więc zapewne Magdalena Mikołajczyk, pisząc o zaniku w polskiej rzeczywistości wielkich narracji ideowych, które jeszcze w latach 90. XX wieku pozostawały jednym z najistotniejszych elementów dyskursu publicznego. Ich miejsce zajęły natomiast tak charakterystyczne dla rządu Donalda Tuska oraz wykorzystujące metaforykę strażacką koncepcje naprawcze, które z jednej strony mogą być odbiciem występującego w społeczeństwie zapotrzebowania na stabilizację, z drugiej zaś czynnikiem dezintegracji występującego w nim poczucia wspólnoty (Mikołajczyk 2010, s. 50–57). Zmiany te widać również wyraźnie w ewolucji stylów przywództwa politycznego, w których coraz większą rolę odgrywają pierwiastki populistyczne oraz technokratyczne (Nalewajko 2013, s. 431–445).

W świetle poczynionych ustaleń uzasadnione wydaje się stwierdzenie, iż w latach 90. XX wieku w obrębie polskiej inteligencji dostrzec można dwie zasadnicze tendencje. Pierwszą z nich wyznaczało dążenie do urzeczywistnienia wizji nowej Polski, w której najwyższą wartością pozostawałoby państwo i dobro wspólne wszystkich jego obywateli. Drugą tendencję wyznaczała natomiast skłonność do prywatyzacji Polski, której katalizatorem był postępujący wśród nowej inteligencji, w tym także w środowisku naukowym, partykularyzm myślenia, przy czym trend ten wzmocniła niewątpliwie niezwykle szybka w warunkach transformacji ustrojowej ekonomizacja życia zbiorowego. Dość znamienne wydają się w tym kontekście spostrzeżenia Rafała Chwedoruka. Zwracając uwagę na charakterystyczną dla polskiej demokracji abdykację polityki na rzecz ekonomii, zauważył, iż przyczynił się do tego neoliberalizm, który

uczynił rudymenem życia społecznego i podstawą aksjologii wolność, pojętą przede wszystkim jako swoboda działalności gospodarczej. Polityka i idee miały nie przeszkadzać w swobodnej, żywiołowej grze sił rynkowych. [...] Proces globalizacji, zdaniem większości, miał swe źródła w kapitalizmie i przemianach gospodarczych, co wzmocniło w polskich realiach stan społecznej delegitymizacji polityki. Przejawem takiego stanu rzeczy stały się modne pojęcia postpolityki i marketingu politycznego, wypierające kategorie myśli politycznej, ideologii czy filozofii polityki. Przykładem dezideologizacji, będącej faktyczną akceptacją reguł globalnego rynku, są np. standardy życia publicznego wedle New Public Management, w myśl których urzędniczy decydent ma być podmiotem wyzbytym aksjologii przy podejmowaniu decyzji i ma upodobnić się do prywatnego usługodawcy (Chwedoruk 2010, s. 58–59).

W początkowym okresie istnienia III Rzeczypospolitej trendem dominującym wśród inteligencji polskiej była niewątpliwie wiara w możliwość budowy nowego ładu zbiorowego, którego powstanie byłoby jednocześnie równoznaczne z oparciem życia obywateli na idei dobra wspólnego. Stanowisko takie uwidocznili się m.in. w poglądach Jacka Kuronia formułującego swoistą i inteligentną zarazem wizję „szklanych domów”, opartą na idei demokracji partycypacyjnej, wzajemnym poszanowaniu godności ludzkiej i wierze w zdolność harmonijnego oraz przenikniętego zapałem wspólnego działania. Poglądów tych nie zmieniła nawet formułowana już w pierwszych latach III Rzeczypospolitej krytyczna ocena wywodzących się z „Solidarności” władz państwowych, które „miał stanąć na czele masowego ruchu przebudowy, działały ponad społeczeństwem. Ponad jego głowami realizowano program etatystyczno-technokratyczny, co spychało większość w roszczeniową lewicowość, tym bardziej radykalną, im dotkliwiej odczuwano kosztą upadku komunizmu” (cyt. za: Walicki 2013, s. 179). Podobną w swej istocie ocenę wyraził także u progu XXI wieku konstatając, iż działania Leszka Balcerowicza doprowadziły w gruncie do powstania dzikiego i pozostającego poza kontrolą społeczną kapitalizmu, który poprzez złodziejską prywatyzację wydziedziczył zarówno robotników, jak i pracowników sfery budżetowej. „Skoro cały etos został zdeptany – konstatawał sarkastycznie w 2002 roku – to pozostało tylko jedno hasło: Bogaćcie się!” (Walicki 2013, s. 180). Równie krytycznie oceniał skutki dokonującego się przewrotu informatyczno-technologicznego, który doprowadził do zniszczenia charakterystycznej dla demokracji kultury porozumienia i kompromisu, a także przyczynił się do uwolnienia kapitalizmu z ograniczeń nakładanych przez demokratyczne państwa. W nowej sytuacji poparcie większości i sztuka demokratycznej współpracy uległy gwałtownej dewaluacji, a głównym celem elit politycznych stało się zabezpieczenie partykularnych i osobistych korzyści (Walicki 2013, s. 192).

Krytyczne oceny rzeczywistości nie oznaczały bynajmniej całkowitego zniknięcia wiary w możliwość gruntownej przebudowy i odrodzenia Rzeczypospolitej. Szczególnie dobitny wyraz temu dał Jacek Kuroń w powstałym po wyborach prezydenckich w 1995 roku, aczkolwiek nieopublikowanym, tekście zatytułowanym „Bunt Prometejski”, w którym namawiając ludzi młodych do sprzeciwu wobec zastanej rzeczywistości i zjednoczenia wokół idei politycznego społecznikostwa, konstatawał: „Wciąż jeszcze wierzę, że w nas, politykach, obudzi się sumienie i pójdziemy po rozum do głowy. Będziemy się uczyli, że partię własną traktować należy jako instrument społeczного działania, a jako wartość dobrze jest postrzegać wspólnotę lokalną, regionalną, a koniecznie Ojczyznę i ludzi, którzy ją zamieszkują. Zaś przeciwników politycznych, w ramach demokratycznego ładu, nauczymy się traktować jako partnerów współpracy przy tworzeniu kompromisów” (cyt. za: Ceran 2010, s. 244). Siły sprawczej wspomnianej przemiany upatrywał idealistycznie przede wszystkim w młodzieży licząc, iż to właśnie ona zahamuje tak charakterystyczną dla współczesnej polityki pogoń za pieniędzmi, poświęcając się zarazem działaniom na rzecz dobra wspólnego (cyt. za: Ceran 2010, s. 262).

Zaprezentowane powyżej poglądy znamionowały zwłaszcza to pokolenie polskiej inteligencji, które angażując się w budowę III Rzeczypospolitej postrzegało swe dzieło w kategoriach trudnej i odpowiedzialnej służby publicznej, akcentując zarazem fundamentalną rolę moralności w życiu zbiorowym oraz wyrażając wiarę w możliwość gruntownych przeobrażeń społecznych. Ważką rolę czynnika łączącego jego przedstawicieli odgrywało nie tylko postrzeganie II wojny światowej w kategoriach wspomnienia z dzieciństwa, co przede wszystkim wspólnota najważniejszego przeżycia generacyjnego, jakim było wchodzenie w dorosłe życie w okresie intensywnego budownictwa socjalizmu w Polsce. Było to o tyle istotne, iż w przypadku znacznej części przedstawicieli wspomnianego pokolenia budowniczych, zwłaszcza tych, którzy wywodzili się z dotychczasowych nizin społecznych, powojenne uwarunkowania zaowocowały swoistym ukąszeniem komunizmem, rodząc zarazem fascynację jego logiką, prostotą, pozornym racjonalizmem oraz rozmachem (Strzelecki 2012, s. 779). Za znamienne uznać należy w tym kontekście słowa Tadeusza Konwickiego, aczkolwiek odzwierciedlały one również styl myślenia i postawy części wcześniejszego pokolenia Kolumbów: „To, o co biliśmy się w miarę swoich sił, nie zostało zrealizowane. Na bagnetach został przyniesiony inny ustrój. I przez tę inną rzeczywistość zostałem zaskoczony. Marksizm proponował mi pewien racjonalizm. W przeciwieństwie do naszych polskich skłonności metafizycznych i maniactw, a także niesprawdzalnych intelektualnie kategorii, oferował on empiryczne, racjonalne sposoby interpretowania świata i rozwiązywania trudności” (Nowicki 1990, s. 93). W odniesieniu do całego okresu PRL nie było to naturalnie stanowisko niezmiennie. Na poglądy reprezentantów pokolenia budowniczych wpływ miały bowiem nie tylko pochodzenie, zmiany społeczne (zob. Leder 2014, s. 196) oraz coraz wyraźniejsza nieefektywność stworzonego przez komunistów systemu gospodarczego, ale także istotne wydarzenia polityczne, wśród których na plan pierwszy wysuwały się popaździernikowa odwilż oraz wydarzenia marcowe 1968 roku. Zasadniczej zmianie nie uległa jednak charakterystyczna dla jego przedstawicieli ideowość oraz wiara w możliwość gruntownej i całościowej przebudowy ładu zbiorowego, która u progu III Rzeczypospolitej stała się podstawą formułowanych przez nich oraz uwzględniających interes publiczny koncepcji ustrojowych.

Wspomniane pokolenie nie było wszakże jedynym pokoleniem polskiej inteligencji, które u progu lat 90. XX wieku stanęło przed wyzwaniem ponownego określenia i urzeczywistnienia nowych reguł społeczno-politycznych. Zbliżony styl myślenia prezentowało również pokolenie PRL, którego przedstawiciele zaczęli wkraczać w dorosłe życie w II połowie lat 60., prezentując zarazem zdecydowanie większą otwartość wobec świata aniżeli ich poprzednicy. Mimo widocznego początkowo zubożenia politycznego, pogłębionego niewątpliwie postawą władzy w marcu 1968 roku, cechowała ich nie tylko wiara w prawo wszystkich ludzi do wartościowego i godnego życia oraz możliwość urzeczywistnienia idei powszechnej przyjaźni, ale także odrzucenie charakterystycznego dla marksizmu ekonomizmu i walki klas (Świda-Ziemia 2010, s. 349; zob. też Strzelecki 2012, s. 786). Poglądy



te znalazły swój wyraz zwłaszcza w pierwotnych koncepcjach programowych NSZZ „Solidarność”, tworzących w istocie komplementarną, choć niepozbawioną ułomności wizję przyszłej Rzeczypospolitej. Za znamienne należy uznać w tym kontekście opinię Romana Wapińskiego, który zauważył, iż jej autorzy wierzyli w gruncie rzeczy w „możliwość zbudowania ustroju idealnego, godzącego w pełni dążenia równościowe z zaspokajaniem rosnących potrzeb materialnych. Prezentowano utopię socjalistyczną, tyle że w innym wydaniu, bliską ideologii socjalistycznej, zakładając, że danie zatrudnionym w danym zakładzie pracy, branży itd. praw współdecydowania przyniesie automatycznie wyzwolenie społecznej energii” (Wapiński 1998, s. 78; zob. też: tenże, 2006, s. 38–40). Podobny punkt widzenia prezentowano także w pierwszych latach III Rzeczypospolitej, aczkolwiek postulat intensyfikacji partycypacji społecznej rozciągano wówczas praktycznie na wszystkie sfery życia zbiorowego, widząc w jego urzeczywistnieniu warunek budowy harmonijnego oraz opartego na idei dobra wspólnego ładu zbiorowego.

Wydaje się, iż taki punkt widzenia dominował wśród polskiej inteligencji przez całą ostatnią dekadę XX wieku, czego wyrazem pozostaje nie tylko debata poświęcona kształtowi polskiej konstytucji, ale także wyraźne poparcie dla polskiego członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim oraz Unii Europejskiej. U pierwszym dziesięcioleciu XXI w. w obrębie wspomnianej grupy społecznej dostrzec można wszakże wyraźną marginalizację tak charakterystycznego dla okresu wcześniejszego idealistycznego myślenia w kategoriach dobra wspólnego. Symbolem wspomnianej tendencji pozostawał niewątpliwie upadek inteligenckiej w gruncie rzeczy oraz odwołującej się do określonego etosu i biografii Unii Wolności (Winławska 2010, s. 124–127), której miejsce zajęły całkowicie odmienne podmioty polityczne.

Zasygnalizowane powyżej zjawisko wiązało się nie tylko z zachodzącymi coraz szybciej zmianami cywilizacyjnymi, wśród których decydującą rolę odgrywały globalizacja oraz związana z rozwojem neoliberalizmu ekonomizacja życia, ale także zachodzącymi w polskim życiu zbiorowym zmianami pokoleniowymi, skutkującymi coraz wyraźniejszym umacnianiem się pozycji pokolenia schyłku PRL (zob. Strzelecki 2012, s. 788), a z biegiem czasu także pokolenia III Rzeczypospolitej. Konsekwencją wspomnianych zmian stawało się zarówno coraz wyraźniejsze upowszechnianie pragmatyzmu i konformizmu, jak i postrzeganie życia zbiorowego w kategoriach płaszczyzny rywalizacji o urzeczywistnienie interesów partykularnych.

Procesu tego nie można naturalnie uznać za gwałtowny. Jego symptomy, a tym samym oznaki nowego myślenia inteligencji o zasadach funkcjonowania ładu zbiorowego i czynnikach ten ład determinujących, można dostrzec bowiem już w latach 90. XX wieku, czego świadectwem było nie tylko rygorystyczne respektowanie liberalnych reguł ekonomicznych oraz coraz bardziej jednoznaczne podporządkowywanie im życia zbiorowego, ale także będąca wyrazem instrumentalizacji myślenia o władzy i poparta przez niektóre środowiska inteligenckie wojna na górze. Do wzmocnienia wspomnianych tendencji przyczyniła się natomiast coraz aktywniejsza postawa przedstawicieli pokolenia schyłku PRL, ukształtowanego w warunkach

braku stabilności życiowej i politycznej, przenosili oni do swych poglądów, zachowań i wyobrażeń o życiu zbiorowym przekonanie o braku trwałości współczesnego świata oraz jednoczącej go wspólnoty idei. Za znamienne należy uznać w tym kontekście rozważania Krzysztofa Tyszki, który zwrócił uwagę, iż w takim ujęciu rzeczywistość „jest zawsze «płynna», a tym samym pozbawiona wszelkiego wewnętrznego ładu i harmonii. Życie społeczne zatem charakteryzuje się nie tylko zanikiem wszelkich trwałych więzi, ale także nieokreślonością i nieustanną zmiennością perspektywy ludzkiej egzystencji. Nic nie jest już raz na zawsze dane i nic nie jest już oczywiste. Postawa ta prowadzi do wytworzenia się wszechobecnego poczucia tymczasowości i niepewności” (Tyszka 2014, s. 140). Sytuacja ta wydaje się o tyle istotna, iż jej naturalną konsekwencją jest nie tylko stopniowy rozwój partykularnego i egoistycznego stylu myślenia, ale także dostrzegalny zanik skłonności do dialogu społecznego, który uwidacznia się wśród nowych pokoleń polskiej inteligencji. Wyrazem wspomnianej tendencji pozostaje z jednej strony coraz wyraźniejsza polaryzacja stanowisk w sferze politycznej, obyczajowej i kulturalnej, z drugiej zaś narastający brak poszanowania dla dyskusji, prowadzący w istocie do rozwoju polemicznego koczowiska.

Pierwsze wyraźniejsze oznaki wspomnianych zjawisk ujawniły się wśród polskiej inteligencji już w latach 90. XX wieku, aczkolwiek w dalszym ciągu w jej obrębie dominowały wówczas idealizm, wiara w wielkie projekty ustrojowe oraz myślenie w kategoriach dobra wspólnego. Ich widoczny rozwój, a następnie dominacja nastąpiły natomiast u progu XXI wieku, co związane było zarówno ze zmianami pokoleniowymi, jak i intensyfikacją przeobrażeń cywilizacyjnych, których symbolem stały się liberalizacja, mediatyzacja, ekonomizacja i komercjalizacja życia zbiorowego. Zmiany te uwidoczniły się również w modyfikacji stosunku poszczególnych środowisk politycznych do państwa, które w coraz większym stopniu zaczęło być traktowane nie tyle jako dobro wspólne, ile przede wszystkim jako własny obszar łożwiecki oraz instrument realizacji partykularnych interesów (Strzelecki 2013, s. 37). Za znamienne należy uznać w tym kontekście uwagi zawarte w przygotowanym w 2011 r. przez działaczy PiS *Raporcie o stanie Rzeczypospolitej*, w którym wskazywano jednoznacznie zarówno na partykularyzm działania klasy rządzącej, jak i inflację przepisów, nadmierne rozszerzanie materii ustawowej oraz hiperproceduralizację funkcjonowania administracji. „Tak w skrócie – konstatowano w dokumencie – można opisać system, którego cechą jest daleko posunięty imposybilizm, jeśli chodzi o podejmowanie decyzji prospołecznych, pozytywnych działań” (*Raport o stanie Rzeczypospolitej...*, 2011, s. 14). Tę nową, charakterystyczną tendencję do postrzegania państwa w kategoriach instrumentalnych pośrednio potwierdza również analiza dokumentu przygotowanego przez Zespół Doradców Strategicznych premiera Donalda Tuska zatytułowanego *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*, w którym państwo interpretowane było nie jako nadrzędna wartość i główna płaszczyzna poszerzania wpływu obywateli, lecz przede wszystkim jako jedno z narzędzi rozwoju gospodarczego oraz reformowania systemu kapitalistycznego (*Polska 2030*.

*Wyzwania rozwojowe*, 2014, s. 332). Tej nowej tendencji interpretacyjnej, a co za tym idzie gwałtownemu zubożeniu refleksji o państwie i demokracji, sprzyjają niewątpliwe zmiany zachodzące w obrębie inteligencji, wiążące się z jednej strony z coraz istotniejszą rolą uformowanego w duchu liberalizmu pokolenia III Rzeczypospolitej, z drugiej zaś z generalną marginalizacją tej grupy społecznej, będącą efektem brutalnej prywatyzacji rzeczywistości, zmiany głoszonych przez nią poglądów, rozwoju mentalności korporacyjnej, a także generalnego zaniku szacunku dla rzetelnej wiedzy i wartości wyższych (zob. Strzelecki 2013, s. 38).

Na charakterystyczny dla nowej rzeczywistości brak wielkich wizji ideowych zwrócił m.in. uwagę Aleksander Smolar, który wskazując na nowe zjawiska polityczne oraz dominujący w nowej rzeczywistości podział na technokratów i populistów, konstatował:

Dziś mamy elity, które są coraz bardziej technokratyczne, odpolitycznione. Jest to przede wszystkim skutkiem wielkiej ekspansji procesów spontanicznych (przede wszystkim rynkowych), tak że możliwość świadomego podejmowania zbiorowych decyzji w wyniku demokratycznego procesu politycznego ulega niezwykle zawężeniu i technicy władzy zastępują polityków. [...] I w Polsce widzimy słabnięcie tętna życia politycznego, dominację partii wodzowskich, które wewnętrznie są odpolitycznione, wzrost roli emocji w życiu publicznym kosztem racjonalnych argumentów (Smolar 2013, s. 552).

Wydaje się, iż stanowisko powyższe koresponduje w pewnym sensie z niemłodą już tezą o końcu wielkich ideologii, wieszczącą schyłek epoki, w której życie społeczne kształtowane jest przez wielkie narracje ideowe. Warto przywołać w tym kontekście pochodzącą z 1960 roku opinię Daniela Bella, który charakteryzując wspomniane zjawisko pisał o wyczerpaniu wśród intelektualistów dawnych namiętności oraz utracie przez nich pamięci minionych dysput (cyt. za: Tyszka 2014, s. 128).

W realiach przełomu XX i XXI wieku znaczący wpływ na zmianę stylu myślenia o Rzeczypospolitej wywarły z pewnością widoczne przeobrażenia zachodzące w obrębie samej inteligencji, które wiążą się nie tylko z jej urynkowaniem oraz wynikającą zeń postępującą dezintegracją wewnętrzną (w znacznym stopniu dotyczy to także środowiska naukowego), ale także wyraźnym kryzysem moralnym, wyrażającym się z jednej strony w narastającej dominacji interesu partykularnego oraz istnieniu licznych koterii i grup interesu, z drugiej zaś w coraz bardziej zrelatywizowanym systemie wartości. Dodatkowym czynnikiem skłaniającym do odrzucenia dotychczasowej perspektywy interpretacyjnej pozostaje niewątpliwie gwałtowne ograniczenie grona odbiorców formułowanych dotąd projekcji ustrojowych, co wiąże się m.in. z gruntowną zmianą systemu kształcenia, powszechnym zanikiem aspiracji intelektualnych, skrajną instrumentalizacją i pragmatyzacją wiedzy, standaryzacją myśli, stopniową utratą pamięci historycznej oraz brakiem elementarnej znajomości reguł społecznych. Ich miejsce w coraz większym stopniu zajmują natomiast „bohaterowie mody na sukces”, dla których zasadniczym celem pozostaje nie tyle rozwój współtworzonej przez nich zbiorowości, co przede wszystkim osobista

pomyślność materialna, sława oraz krótkotrwała choćby rozpoznawalność medialna. Naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy staje się nie tylko zanik wielkich projekcji ustrojowych oraz zniekształcenie demokracji, ale także wyraźne spowszechnienie i zubożenie charyzmy rządzących. Przywołując ustalenia Maxa Webera jeden z polskich badaczy zauważył, iż taka pozbawiona stygmatów świętości charyzma przemawia przede wszystkim

językiem propagandy. [...] Konfrontacja opinii stwarza jedynie pozór racjonalnej debaty; celem jest bowiem zawsze uwodzenie. Uczestnicy debat przypominają walczących gladiatorów. Obraz ważniejszy jest od słowa. Stylistykę dyskursu wypiera stylistyka objawienia. Pamiętajmy, najważniejsze są obietnice. Racjonalna krytyka nie odgrywa istotnej roli. Nikomu nie zależy na przekonywaniu, chodzi o zdobywanie poparcia, o inspirowanie wiary (Filipowicz 2007, s. 160).

Dobitnym wyrazem umacniania się wspomnianej tendencji, a co za tym idzie kryształowania się swoistego świata przedstawień (Goban-Klas 2012, s. 179–180) oraz cywilizacji kuglarzy, jest szybki rozwój marketingu politycznego, który staje się nie tylko coraz powszechniejszą formą działalności politycznej, ale także ważnym i coraz popularniejszym obszarem badań naukowych. Odczuwalny w ostatnich latach wzrost jego znaczenia w życiu społeczno-politycznym oznacza jednak odejście od charakterystycznego dla dawnej inteligencji postrzegania rzeczywistości jako dialogu i sporu idei, których miejsce coraz częściej zajmują schematyczne i powierzchowne hasła internetowe oraz nietrwałe rzeczy, które w każdej chwili można wymienić.

Potencjalnemu idealizmowi współczesnej inteligencji nie sprzyja także przejęcie społeczeństwa duchem indywidualizmu, któremu towarzyszą z reguły kultura nieufności oraz atomizacja życia zbiorowego. Równie negatywny wpływ na jej system wartości oraz styl myślenia politycznego wywiera także konsumpcjonizm, w realiach którego praktycznie wszystko wystawione jest na sprzedaż i może stać produktem jednorazowego użytku. W istocie więc, jak trafnie zauważyła Magdalena Mikołajczyk, w tym nowym świecie,

nie trzeba nic naprawiać, wszak oferowane są coraz to nowsze, ładniejsze produkty, gadżety mają nowe funkcje, a do ich użyteczności bywamy przekonywani. Po chwili staje się zupełnie oczywiste, że telefon musi mieć radio i dostęp do Internetu, rower musi mieć siedem przerzutek, a samochód podgrzewane nie tylko lusterka, ale i siedzenia. Jeśli tradycyjna reklama nie skutkuje, sięga się po nowe sposoby, powstają nowe zawody – trandsetterem może być każdy napotkany rozmówca (Mikołajczyk 2012, s. 26).

Tym samym zależnościom podlegają przedstawiciele nowych pokoleń inteligencji polskiej, przenosząc swe doświadczenia i nawyki w tym zakresie na opinie i poglądy dotyczące życia politycznego. Sytuacja powyższa wydaje się o tyle niepokojąca, iż prowadzi ona nie tylko do zaniku głębszej i całościowej refleksji politycznej, która staje się coraz bardziej powierzchowna i fragmentaryczna, ale także do stopniowego, ale nieuchronnego osłabienia poczucia obywatelskiego. Mowa w tym przypadku o takiej postawie i systemie wartości, która „wiąże się z poczuciem

odpowiedzialności za losy państwa i identyfikacją ze wspólnotą. Człowiek rozumie tutaj swoją wolność jako gotowość służby wspólnocie – służy dobru wspólnemu. Państwo, które takie postawy umożliwia, to przede wszystkim przeciwieństwo *res privata*, a więc przeciwieństwo takiej wizji państwa, gdzie władza służy jedynie interesom tych, którzy ją sprawują” (Golinowski 2012, s. 287). Rozwojowi takich postaw nie sprzyjają również przeobrażenia w obrębie polskich partii politycznych, które prowadzą do zaniku wewnętrznej dyskusji ideowej, alienacji elit partyjnych oraz budowy w ich obrębie mechanizmów wodzowskich. Z punktu widzenia podjętych rozważań zjawiska te wydają się o tyle istotne, iż potwierdzają nie tyle zanik, co głębokie przeobrażenia i marginalizację polskiej inteligencji, której miejsce w sferze polityki w coraz większym stopniu zajmują telewizja oraz partyjni kuglarze, przy czym procesowi temu towarzyszy, jak się wydaje, narastający konformizm nowych pokoleń wspomnianej grupy społecznej, wynikający w głównej mierze z przesłanek ekonomicznych i cywilizacyjnych.

Poczynione ustalenia pozwalają na stwierdzenie, iż szczególnej intensyfikacji proces ten uległ na przełomie XX i XXI wieku, przyczyniając się zarazem do zakwestionowania dotychczasowych ideałów oraz wyraźnej pragmatyzacji i technokratyzacji prezentowanego przez inteligencję stylu myślenia, a w konsekwencji również zaniku wielkich wizji ustrojowych, których miejsce w coraz większym stopniu zajmować zaczęły fragmentaryczne plany rozwoju ekonomicznego. Ważkimi stymulatorami przeobrażeń w tym względzie pozostają zarówno upowszechniający się gwałtownie fetysz wolnego rynku (który przez większość Polaków urodzonych u progu III Rzeczypospolitej przyjmowany jest w istocie już bezrefleksyjnie jako coś oczywistego i bezalternatywnego), jak i nowe modele kariery zawodowej, wiążące się z biznesem oraz wielkimi korporacjami. Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym wspomniane trendy jest naturalny proces stopniowego wycofywania się tych grup inteligencji, które u progu III RP były projektantami i konstruktorami nowego ładu zbiorowego, akcentując znaczenia dobra wspólnego. Wydaje się to o tyle istotne, iż następstwem wspomnianych zjawisk pozostaje w gruncie rzeczy postępujące i wzmacniane przez nowe tendencje cywilizacyjne skonsumowanie ideowe inteligencji, którego naturalną oznaką jest niewątpliwie zastępowanie oryginalnych i komplementarnych projekcji ustrojowych dążeniem do osiągnięcia pomyślności ekonomicznej oraz zaspokojenia własnych celów.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

Nowak A. (2013). *Intelektualna historia III RP. Rozmowy z lat 1990–2012*. Warszawa. *Spór o Polskę 1989–1999. Wybór tekstów prasowych*. (2000). oprac. P. Śpiewak. Warszawa.

### Materiały internetowe

*Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*, [www.mpips.gov.pl](http://www.mpips.gov.pl) (dostęp 14.08.2014).

*Raport o stanie Rzeczypospolitej*. (2011), [www.pis.org.pl](http://www.pis.org.pl) (dostęp 14.08.2014).

**Opracowania**

- Bogucka T. (2000). *Nieuchronna normalność (1992)*. W: *Spór o Polskę 1989–1999. Wybór tekstów prasowych*, oprac. P. Śpiewak. Warszawa.
- Ceran T.S. (2010). *Świat idei Jacka Kuronia*. Warszawa.
- Chwedoruk R. (2010). *O przyszłości polskiej myśli politycznej – próba prognozy*. W: E. Maj, M. Mikołajczyk, M. Śliwa (red.), *Idee w procesie kształtowania współczesnej rzeczywistości polskiej. Nacjonalizm*. Kraków.
- Filipowicz S. (2007). *Demokracja. O władzy iluzji w królestwie rozumu*. Warszawa.
- Goban-Klas T. (2012). „*Gdzie są chłopcy z tamtych lat?*”. *Analiza wizerunku medialnego na wybranych przykładach*. W: R. Wiszniowski, A. Kasińska-Metryka (red.), *Marketing polityczny. Doświadczenia polskie*. Toruń.
- Golinowski J. (2012). *Udział czynnika kulturowego w kreowaniu wzorca demokracji – polskie złudzenia okresu transformacji*. W: M. Strzelecki (red.), *Między aprobatą a odrzuceniem. Demokracja polska w refleksji i praktyce politycznej XX i XXI wieku*. Olsztyn.
- Leder A. (2014). *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*. Warszawa.
- Legutko R. (2012). *Tryumf człowieka polspolitego*. Poznań.
- Mikołajczyk M. (2010). „*Trzecia – niedoskonała*”. *Współczesne idee naprawy Rzeczypospolitej*. W: E. Maj, M. Mikołajczyk, M. Śliwa (red.), *Idee w procesie kształtowania współczesnej rzeczywistości polskiej. Nacjonalizm*. Kraków.
- Mikołajczyk M. (2012). *O satysfakcji – w postnowoczesnym społeczeństwie, polityce (osobliwie polityce polskiej) i w doświadczeniach indywidualnych*. W: D. Karnowska, J. Nocoń (red.), *Obywatel – instytucje – władza na przełomie XX i XXI wieku. Księga dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Godlewskiemu*. Toruń.
- Nalewajko E. (2013). *Między populistycznym a liberalnym. Style polityczne w Polsce po roku 1989*. Warszawa.
- Nocoń J. (2012). *Między przywództwem a akwizycją. Uwagi na temat przeobrażeń elity politycznej w Polsce*. W: M. Strzelecki (red.), *Między aprobatą a odrzuceniem. Demokracja polska w refleksji i praktyce politycznej XX i XXI wieku*. Olsztyn.
- Nowicki S. (1990). *Pół wieku czyścica. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*. Warszawa.
- [Smolar A. ] *O geopolitycznej przyszłości i politycznych podziałach. Rozmowa Andrzeja Nowaka z Aleksandrem Smolarem (5 VI 2012)*. (2013). W: A. Nowak, *Intelektualna historia III RP. Rozmowy z lat 1990–2012*. Warszawa.
- Strzelecki M. (2012). *Inteligencji polskiej style myślenia politycznego. Przypadek PRL*. W: Z. Karpus, G. Radomski, M. Strzelecki (red.), *W kręgu historii, politologii i edukacji. Studia i szkice dedykowane profesorowi Witoldowi Wojdyle*. Toruń.
- Strzelecki M. (2013). *Problematyka państwa we współczesnej polskiej myśli politycznej*. W: M. Śliwa, M. Mikołajczyk (red.), *Przeszłość i orientacja prospektywna w polskich wyobrażeniach ideowych*. Kraków.
- Świda-Ziemba H. (2010). *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*. Kraków.
- Tyszka K. (2014). *Schyłki, upadki, zmierzchy. O losach idei kryzysu w myśli dwudziestowiecznej*. Warszawa.
- Walicki A. (2013). *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*. Kraków.
- Wapiński R. (1998). *Pokoleniowe wizje Rzeczypospolitej*. W: W. Wrzesiński (red.), *Do niepodległości 1918–1944/45–1989. Wizje drogi spełnienia*, Warszawa.
- Wapiński R. (2006). *Polityka i politycy. O polskiej scenie politycznej XX wieku*. Wrocław.

Winławska M. (2010). *Unia Wolności. Partia polityczna w okresie transformacji*. Warszawa.

Władyka W. (2000). *Ostatni bieg? (1990)*. W: *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*, oprac. P. Śpiewak. Warszawa.

## **Between idealism and conformism. Polish Intelligence visions of Polish Third Republic**

### **Abstract**

One of the more important issues drawing the attention of Polish scholars and publishers in the past quarter-century has been undoubtedly the condition and role of the Polish intelligence during the social and political changes in the 20th century, with special attention paid to its engagement in the building process of the chunks of the Polish Third Republic. A thorough analysis of the aforementioned problem allows for noticing the very clear attitude evolution process and acceptable system of values, although its representatives still think themselves to be a separate social layer with clear social and political tasks to complete. From the point of view of the issue described in this article, it seems relevant in the way that these changes, above all related to new regime reality and the inevitable civilisation and generation changes, naturally influenced not only the ability to alter reality, but also the character of the visions of rebuilding and modernise the Republic, formulated within its boundaries.

**Słowa kluczowe:** inteligencja polska, III RP, modernizacja, zmiany cywilizacyjne

**Keywords:** Polish intelligence, Polish Third Republic, modernisation, civilisation changes

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XIV (2015)

**Stanisław Kilian**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## Emigracyjny wizerunek przeciwnika politycznego na tle historycznych resentymentów i w perspektywie zjednoczenia z krajem (1945–1992)

Styl myślenia politycznego polskiego uchodźstwa wojennego zorganizowanego w formule „państwa na wygnaniu”, fenomenu politycznego, który nie znajduje analogii w dziejach europejskich emigracji politycznych, opierał się na przekonaniu o wyjątkowej roli, jaką ma do spełnienia w warunkach pojałtańskiego podziału świata oraz ofensywy ideologii komunistycznej w ojczyźnie, czyli obrony tożsamości narodu zagrożonej sowietyzacją. Władze polityczne emigracji stały na stanowisku, że rząd warszawski nie posiada narodowej legitymacji, jest więc rządem uzurpatorskim i sowiecką agenturą realizującą interesy polityczne Moskwy. Celem rządu emigracyjnego była więc walka z warszawskimi marionetkami Moskwy i Związkiem Sowieckim. Jednak emigracyjna deklaracja walki sformułowana w warunkach dekoniunktury militarno-politycznej, w sytuacji cofnięcia akredytacji dla rządu emigracyjnego przez zachodnich sygnatariuszy umowy jałtańskiej i pozbawionego wsparcia sojuszników, kwalifikuje emigracyjną strategię do rzędu politycznej donkiszoterii; postawy na wskroś irracjonalnej, wyłącznie zdeterminowanej patriotyzmem definiowanym w kategoriach spartańskiego, bezwzględного poświęcenia i ofiarności. Stąd też w treści monografii historycznych uwidacznia się hagiograficzno-apologetyczny styl opisu emigracyjnych bohaterów i celów politycznej aktywności. W ujęciu alternatywnym, ukazującym emigrację jako społeczność zwaśnioną, poróżnioną wewnątrz, przedstawili ją nieliczni autorzy, wśród nich emigracyjni neofici, którzy nie zważając na zarzut kolaboracji powrócili do ojczyzny z zamiarem włączenia się w nurt życia politycznego Polski Ludowej (Stanisław Cat-Mackiewicz czy Klaudiusz Hrabyk).

W katalogu celów polityki emigracyjnej motyw przeciwnika politycznego pojawia się w dwóch postaciach: adwersarza w wewnętrznej rywalizacji politycznej między ugrupowaniami historycznymi oraz wroga zewnętrznego – Związku Sowieckiego i ideologii komunistycznej, czynnika konsolidującego te ugrupowania w ramach antysowieckiej koncepcji polityki polskiej. Z czasem, od chwili utworzenia Komitetu Wolnej Europy, organizacji koordynującej walkę z ideologią



komunistyczną (także poza granicami Europy) i podmiotowym włączeniu emigracji w strategię wyzwolenia, pojawił się nowy przeciwnik – sanacja, zrodzony w rywalizacji politycznej z lat II RP, na emigracji ożywiony resentymentami historycznymi i grą dyplomatyczną Anglosasów, którzy w sposób intencjonalny, selektywnie dobierali stronnictwa historyczne jako kontrahentów KWE, co wpłynęło na zniekształcenie obrazu życia politycznego w „polskim Londynie”, jako społeczności ulegającej obcym wpływom.

Współcześni narodowcy, nawiązujący do historycznych korzeni ruchu wszechpolskiego i międzywojennego obozu narodowego oraz doświadczeń emigracyjnego Stronnictwa Narodowego, w zmienionej po 1989 r. rzeczywistości politycznej i w obliczu nowych wyzwań społeczno-politycznych nie wypracowali, jak się wydaje, atrakcyjnych ofert polityczno-ustrojowych, lecz w dalszym ciągu sięgają po rozwiązania i koncepcje zaczerpnięte z historii, z tzw. szkoły myślenia politycznego Romana Dmowskiego. Podejmowane przez nich próby uwspółcześnienia programów politycznych, ich korekty pod kątem oczekiwań społecznych, przypadają w epoce odrotu od tradycyjnych form artykulacji interesów politycznych na rzecz zbiorowych inicjatyw i społecznych ruchów awangardowych, które pojęcie wolności politycznej zastąpiły pojęciem wolności wyboru alternatywnych orientacji światopoglądowych, hedonistycznego stylu życia, antypedagogiki i nowego etosu edukacyjnego, sposobu spędzania czasu wolnego, nieskrępowanej seksualności i prokreacji itp.

Celem badawczym tego szkicu jest wyjaśnienie roli motywu przeciwnika politycznego w kształtowaniu profilu ideowego programu politycznego i strategii walki politycznej zarówno w kontekście emigracyjnym jak i współcześnie (po 1989 r.). W orbicie zainteresowań badawczych sytuuje się również analiza czynników ewolucji myśli politycznej pod wpływem wyobrażonego wroga zewnętrznego, także próba odpowiedzi na pytanie, czy w obliczu unifikacji programowej partii politycznych i atrofii partii historycznych w definiowaniu przeciwnika ideowo-politycznego odzwierciedla się autentyczna przemiana charakteru ideowego partii o proveniencji nacjonalistycznej, a dalej, w jakim stopniu nawracanie do historii z myślą o afirmacji schematów myślowych blokuje proces unowocześnienia programu politycznego pod kątem wyzwań przyszłości. Z uwagi na jednorodny charakter bazy źródłowej cel badawczy został zorientowany przede wszystkim w stronę historii myśli politycznej emigracyjnego Stronnictwa Narodowego.

W myśleniu politycznym emigracji motyw przeciwnika politycznego występuje w dwóch postaciach: jako czynnik konsolidujący strukturę wewnętrzną stronnictw politycznych w sytuacji naturalnej rywalizacji politycznej oraz jako ponadpartyjny wróg zewnętrzny – ZSRR na tle zimnowojennej konfrontacji Wschód–Zachód. Najwyraźniej i w dłuższym czasie, przez co najmniej dwie dekady, motyw adwersarza politycznego odzwierciedlał się w charakterze kluczowej dla życia emigracyjnego kampanii poświęconej integracji politycznej i utworzenia jednego, wspólnego ośrodka politycznego kierownictwa, od czego uzależniano wybór strategii realizacji

celów polityki emigracyjnej (Friszke 1999, s. 188). Z czasem, od kiedy perspektywa powrotu do kraju zaczęła się oddalać, kwestia integracji stała się czynnikiem aktywizacji emigracyjnej społeczności zagrożonej procesem inercji politycznej i naturalizacją. Na tym tle nietrudno sobie wyobrazić sytuację spełnienia idei pełnego zjednoczenia, która nie zmieniałaby położenia sprawy polskiej, gdyż ta nie zależała od skali emigracyjnego zaangażowania. Sumując – idea walki i motyw przeciwnika politycznego aktywizowały politycznie emigrację w jej odrealnionym, w jakimś stopniu zmistyfikowanym świecie „państwa na wygnaniu”, porównywalnej metaforycznie do sytuacji „rozbitków na nieznannej wyspie”, którzy organizują dla siebie życie zbiorowe na bazie reminiscencji.

Wzajemne uprzedzenia, zrodzone na tle animozji historycznych, uwidaczniały się w decydujących dla życia emigracyjnego sytuacjach, najwyraźniej w kwestii mianowania następcy prezydenta oraz w ambarasującej opinię publiczną batalii przejęcia Skarbu Narodowego. W opinii kierownictwa SN rezygnacja prezydenta Władysława Raczkiewicza z deklaracji mianowania następcą Tomasza Arciszewskiego było dziełem sanacji uosabianej przez Augusta Zaleskiego. Zachowanie urzędu prezydenta i prolongowanie „linii sanacyjnej” miało uniemożliwić rozliczenie tej formacji za jej międzywojenną politykę zagraniczną, w tym nieprzygotowanie kraju do wojny i klęskę wrześniową, na co już w latach 40. nie chcieli zgodzić się Anglosasi. Poza tym obawiano się, że w perspektywie możliwego powrotu do ojczyzny (pojałtański porządek międzynarodowy oceniano jako przejściowy) sanacja mogłaby w nowych warunkach kontynuować antydemokratyczny kurs wobec opozycji politycznej. Co więcej, zadanie powstrzymania sanacji i osłabienie wpływów w organach emigracyjnej władzy poprzez odizolowanie od polityki zagranicznej było uzasadnione obawą o kontynuowanie przez nią proniemieckiej orientacji politycznej. Niezależnie od tego w polityce sanacji upatrywano orędownika interesów mniejszości narodowych, co jak przewidywano, w suwerennej Polsce będzie skutkowało odrodzeniem się nastrojów antypolskich oraz tendencji separatystycznych. Stąd też w retoryce politycznej biuletynu SN adresowanego do przewodniczących kół i mężów zaufania wszelkie niepowodzenia, często obiektywne trudności techniczne, na etapie negocjacji zjednoczeniowych uzasadniano intrygami sanacji. W karykaturalnym wizerunku polityka sanacyjnego lub związanego z „Zamkiem”, spreparowanym dla celów propagandowych z zamiarem zdyskredytowania przeciwnika politycznego, nietrudno dostrzec cechy zdeformowanej osobowości politycznej, o koteryjnych skłonnościach, nieokreślonej ideowości, cynicznego i obojętnego wobec problemów społecznych, często masona lub co najmniej sprzyjającego tajnym związkom. Endeckie uprzedzenia wobec emigracyjnej sanacji i ugrupowań, które w opinii kierownictwa SN były postrzegane jako „ukryta sanacja” (np. Liga Niepodległości Polski Michała Grażyńskiego czy Niezależna Grupa Społeczna premiera Kazimierza Sabbata), pogłębiały podziały w środowiskach politycznych polskiego Londynu i utrudniały realizację polityki polskiej oraz stanowiły podatny grunt dla reżimowej propagandy dyskredytującej emigracyjną dyplomację.

Napięcia i konflikty z powodów ideowo-politycznych na poziomie elit „polskiego Londynu” w niewielkim stopniu przenosiły się do szeregowych żołnierzy-emigrantów, ci bowiem na co dzień nie uczestniczyli w życiu politycznym; dla wielu z nich podziały wzdłuż historycznej linii endecja – sanacja z upływem lat traciły na znaczeniu, dla ich dzieci, urodzonych już w kraju osiedlenia, nie miały żadnego znaczenia. W większym stopniu rozbieżności ideowo-polityczne uwidaczniały się jako czynnik destrukcyjny w skupiskach polskich w USA, gdzie emigranci ulegali presji ideowej ze strony środowisk polonijnych. Niezależnie od prób retuszowania obrazu życia politycznego emigracji trzeba uwzględnić jednak fakt, że na poziomie elit politycznych (w mniejszym stopniu tzw. masy emigracyjnej) resentymenty historyczne stały się źródłem napięć, wzajemnych waśni i konfliktów. „Położenie [emigracji – S.K] – pisał minister Zdziechowski – można streścić w dwóch-trzech słowach: marazm, zgnilizna i chamstwo, tj. kto inny cierpi na marazm («ogół»), kto inny na ową zgniliznę («elita»), a na chamstwo po trosze wszyscy”\* (Centralne Archiwum Ruchu Narodowego (CARN) 2 X 1967).

Z perspektywy obozu prezydenckiego („Zamku”) ugrupowania obozu Zjednoczenia, a przede wszystkim SN i PPS Adama Ciołkosza, postrzegano jako głównych przeciwników politycznych w batalii o utrzymanie „niezależnego kursu polityki emigracyjnej”. W opinii środowiska „Zamku” najważniejsze stronnictwa historyczne czyli PPS i SN z inicjatywy Komitetu Wolnej Europy zawiązały koniunkturalne porozumienie w formie Rady Politycznej (1949) z zamiarem przyjęcia amerykańskich funduszy, przez co automatycznie wyzbyły się atutu niezależności w realizacji „polityki polskiej”, a od lat 50. i 60. usiłowały przejąć ster polityki emigracyjnej za pośrednictwem quasi-emigracyjnego parlamentu – Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Stąd też w centrum krytyki znaleźli się przewodniczący tego organu Tadeusz Bielecki oraz przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Adam Ciołkosz, obaj z zarzutami ulegania wpływom obcym i oparcia polityki polskiej na „amerykańskim garnuszku”. Troska o utrzymanie niezależnej polityki polskiej były (aż do lat 70. XX w.) sednem argumentacji prezydenta Augusta Zaleskiego uzasadniającej odmowę rezygnacji z zajmowanego przezeń stanowiska. Z czasem wśród emigracyjnych polityków i szeregowych żołnierzy emigrantów wyraźnie rosła nieufność wobec amerykańskich deklaracji w zakresie „polityki wyzwolenia”, a kwestia finansowania polityki emigracyjnej za pośrednictwem instytucji Skarbu Narodowego jako gwaranta niezależności politycznej urastała do rangi patriotycznej powinności i honoru. Dlatego akceptowali oni symboliczną władzę Prezydenta RP, nawet jeśli ten wykorzystywał ją dla osobistych celów.

Na liście adwersarzy politycznych emigracji ważne miejsce zajmuje wizerunek przeciwnika wyrosłego na własnym gruncie, w rywalizacji wewnątrzpartyjnej, określanego mianem wicherzyciela, który ignorując imperatyw spójności wewnętrznej i w ogóle potrzebę integracji politycznej egoistycznie dążył do realizacji

---

\* Katalog zbiorów CARN przedstawiłem w artykule: *Przegląd Zbiorów Centralnego Archiwum Ruchu Narodowego*, „Przegląd Biblioteczny” 2000, nr 1–2, s. 85–89.

osobistych ambicji; z tego punktu widzenia w SN napiętnowano separatyzm Jędrzeja Giertycha (usunięty ze stronnictwa za niesubordynację oraz manifestowanie niezależności myśli i koncepcji). I choć wzajemne animozje przeciągnęły się do lat 70., to obie strony podały sobie ręce w sytuacji zagrożenia marginalizacją polityczną. Giertych powrócił w szeregi narodowców w ramach ugrupowania o interwencyjnie brzmiącej nazwie: Obóz Zjednoczenia Narodowego (CARN 2 XII 1972, s. 10). I choć w realiach emigracyjnych przewinienia „swoich” nie podlegały przedawnieniu, to powrót Giertycha w sensie propagandowym został szybko zdyskontowany przez nową formację. Warto nadmienić, że jego wyjście ze SN (1953) nie zrodziło opozycji wewnętrznej ani nie stało się impulsem zmiany stylu kierowania stronnictwem czy reorientacji linii programowej, przeciwnie – w kierownictwie SN pojawiły się postulaty wzmocnienia szeregów („oczyszczenia”) w celu obrony przed demontażem partii i potencjalną infiltracją reżimową.

Uzasadnienia tej jakże sztywnej, niemal fundamentalistycznej postawy należy poszukiwać w charakterze relacji społecznych emigracji – skupiska politycznego oderwanego od zmiennego elektoratu. Jeśli przyjąć tezę, że immanentną cechą polityki jest jej konfliktogenność, a wewnętrzne napięcia i spory umożliwiają weryfikację programu, to w rzeczywistości emigracyjnej rzadko kończyły się secesją. Nie sięgano do przemocy czy metod gangsterskich, które często w warunkach suwerennego państwa stają się instrumentem walki politycznej. Utrata dobrego imienia, zwłaszcza obawa przed zniesławieniem w opinii krajowej, nie wymagały użycia wyrafinowanych metod; wystarczyła plotka, intryga czy mistyfikacja, czego dobrym przykładem może być sprawa pisowni nazwiska premiera rządu i prezydenta Kazimierza Sabbata, któremu zarzucono, iż aby ukryć swoje chłopskie pochodzenie i uszlachetnić swój rodowód, podwoił w nazwisku literę „b” (Relacja Jolanty Sabbat 2014, s. 10). Na wokandzie sądów honorowych (obywatelskich) znajdowały się sprawy poważniejsze, jak choćby tzw. afera Bergu. Trzeba zaznaczyć, że w centrum zainteresowań prasy emigracyjnej (nie funkcjonowało dziennikarstwo interwencyjne) nie znajdowały się kwestie o skandalizującym charakterze; nie upubliczniano towarzyskich skandali, afer finansowych czy politycznych, co było podyktowane chęcią zachowania pozytywnego obrazu emigracji w opinii publicznej państwa gospodarza. Wyjątkiem jest formuła tzw. listów otwartych, w których autor ujawniał na zewnątrz wszelkie grzechy własnego ugrupowania, często w niekorzystnym świetle stawiając oponentów politycznych. Listów tych nie było jednak zbyt wiele, gdyż ich publikacja zazwyczaj skutkowałą ostracyzmem środowiskowym z powodu złamania zasady solidaryzmu partyjnego, czego doświadczył Kazimierz Tychota – bohater afery Bergu. Z tego powodu został on odsunięty z życia politycznego i odeszedł w niepamięć. O klimacie napięcia i waśni wewnętrznych w jego stronnictwie może świadczyć fragment listu do prezesa SN:

W obawie przed ujawnieniem wobec ogółu członków wszystkich świństw, kantów i nadużyć, popełnionych w Waszej spółce na rachunek Stronnictwa naszego, „sądy” Wasze dopuszczają się ordynarnego szantażu, nazywając wszelkie próby walki z tym złem

– „działaniem na szkodę Stronnictwa” i karząc śmiałków wyrzuceniem ze Stronnictwa naszego lub zawieszeniem. To już jest nie tylko bezczelny cynizm – to jest zwykłe łajdactwo (CARN 25 V 1953).

W podobnej tonacji oskarżeń i w tym samym czasie ukazał się list otwarty Jędrzeja Giertycha adresowany do członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego (1953). Formuła listów otwartych jako forum wyrażania poglądów alternatywnych wymagała środków własnych na pokrycie kosztów druku i kolportaż; dla politycznych adwersarzy już samo spełnienie tego warunku stanowiło pretekst do dezawuowania autora listu i obwiniania go o uleganie obcym. Najczęściej zarzut ten formułowano na podstawie rozpoznanych w wypowiedziach publicznych, niejednoznacznie negatywnych, niezbyt kategorycznie wyrażonych wątków dotyczących krytycznej oceny polityki „uzurpatorskiego rządu warszawskiego”, co oprócz stosunku do ZSRR wyróżniało profil tzw. emigracji niezłomnej.

W publicystyce emigracyjnej rząd warszawski oceniano w podobny sposób – jako obcy: najpierw jako agenturę sowiecką, potem, od czasu październikowej odwilży i reform gospodarczych, „marionetkę uległą Moskwie”, w końcu od początku dekady lat 70. w latach gospodarczego zbliżenia ekipy Gierka w kierunku zachodnim, jako grupę politykierów z rodowodem narodowo-komunistycznym. Co ciekawe, nie dostrzegano w tym manewrze perspektywnych intencji podyktowanych zamiarem zreformowania gospodarki narodowej, ignorowano kryterium fachowości oraz umniejszano znaczenie przemian społecznych i ekonomicznych. W relacjonowaniu sytuacji w Polsce obowiązywała wersja formuły „im gorzej tym lepiej”, tzn. zainteresowanie wzbudzały tylko te opinie, które ukazywały sytuację w kraju w jak najgorszym świetle. Z pewnością emigranci odsuwali od siebie myśl, że w warunkach presji ideologicznej i podległości politycznej pokolenie „budowniczych Polski Ludowej” mogłoby osiągnąć jakieś efekty w reformowaniu państwa, nadto że pokolenia wstępujące na arenę historii krytycznie mogą ocenić jej wybór pozostania na uchodźstwie. Dylematy te zostały *explicite* wyrażone w treści retorycznych pytań gen. Kazimierza Sosnkowskiego adresowanych do uczestników Zjazdu Polski Walczącej (1966):

Czy historia – pytał gen. Sosnkowski – oceniając osiągnięcia polityczne emigracji naszej w zakresie obrony praw Polski na terenie demokracji Zachodu, może uznać, że słuszną była decyzja masowego pozostania na obczyźnie i pozbawienia w ten sposób stojącego wobec ciężkich przejść Kraju zasobów ludzkich żywotnych i najbardziej ideowych, a dalej – czy zdobędzie się na pobłażliwą ocenę w obliczu takich „dokonań”, jak powołanie rządu Hankego i Mackiewiczza, jak płodzenie bez liku ministrów dźwigających nieistniejące teki, w stylu „ministra skarbu” pułkownika (przepraszam generała) Machalskiego, [...] czy nie wzruszy ramionami, wspominając pół setki generałów nieistniejących Sił Zbrojnych – akty, powiedzmy szczerze, nie tylko na poziomie historycznego dramatu, lecz pozbawione zwykłego patosu (CARN 5 IV 1966).

W badaniach historycznych poświęconych emigracji trudno byłoby znaleźć jednoznaczną odpowiedź na te pytania. Wydaje się jednak, że zarówno emigranci jak i ich metrykalni rówieśnicy w kraju („budowniczości Polski Ludowej”) wychowani w duchu ofiarności i pracy dla kraju wypełniali dobrze swoje zadania.

Wspólnym, demonicznym wrogiem emigracyjnych ugrupowań, którego polityka mobilizowała do walki i uzasadniała pozostanie na obczyźnie, była komunistyczna Rosja. Jej imperialna polityka zagraniczna, ignorująca interesy słabszych państw i narodów, zmierzająca do podporządkowania („ujarzmienia Polski”) determinowała wybór emigracyjnej strategii walki o odzyskanie suwerenności i zachowanie tożsamości narodu. W koncepcji emigracyjnej strategii, kategorycznie odrzucającej możliwość paktowania z Sowietami niezależnie od sytuacji międzynarodowej, uwidacznia się rys charakterystyczny emigracji niezłomnej. Np. z oburzeniem przyjęto propozycję J. Giertycha zawartą w *Liście otwartym do Chruszczowa* (1959), w którym ten w zamian za liberalizację polityczną oferował pomoc Rosji poprzez zabezpieczenie jej zachodnich rubieży przed Niemcami, co umożliwiłoby jej przetrwanie oddziałów stacjonujących w Polsce na Daleki Wschód w sytuacji zagrożenia wschodnich granic przez oddziały chińskie. W strategii wobec Rosji–wroga pierwszym i najważniejszym krokiem miało być rozpoznanie jej intencji politycznych, siły militarno-wojskowej i potencjału ekonomicznego. Realizacji tego celu służyły instytuty badawcze, które zajmowały się analizą sytuacji wewnętrznej oraz prognozowaniem kierunku zmiany w sytuacji walki partyjnej o władzę po śmierci Stalina (Wolsza 2005, s. 16–23). Kolejnym zaś podpowiadanie sojusznikom możliwych manewrów dyplomatycznych i militarnych Sowietów w rywalizacji z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi, a ostatnim trwałym ułożeniem „sprawy polskiej” w orbicie amerykańskiej strategii „wyzwolenia” poprzez wkomponowanie Polski i państw Europy Środkowo-Wschodniej w amerykańską, antykomunistyczną krucjatę. Zachodni politycy nie wyrażali jednak zainteresowania emigracyjnymi ekspertami ani nie śledzili publicystycznej dyskusji, jaka toczyła się na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” czy „Myśli Polskiej”. Nie otwierali też drzwi dla emigracyjnej dyplomacji, co sprawiło, że polityka informacyjna ośrodków politycznych uchodźstwa została oparta głównie na analizie anglojęzycznej prasy uzupełnionej raportami pracowników Działu Spraw Zagranicznych EZN i raportami z placówek dyplomatycznych. Nie wzbogacały jej, jak można by oczekiwać, konsultacje przewodniczącego TRJN z amerykańskimi czy europejskimi politykami. Wyniki tych konsultacji w ogóle nie były brane pod uwagę przez polityków Zachodu, stały się jedynie bazą informacyjną dla artykułów zamieszczanych w prasie emigracyjnej. Przyjmując jako uzasadnioną tezę, że celem dyplomacji miało być uwrażliwienie opinii zachodniej na „kwestię polską” przez pozyskanie przychylności autorytetów społecznych, osobistości świata polityki i kultury, wydaje się, iż w większym stopniu przysłużyli się temu celowi kongresmani polskiego pochodzenia, instytucjonalnie Kongres Amerykańskiej Polonii, a osobiście Zbigniew Brzeziński i Adam Bromke, docierający ze swoimi publikacjami do anglojęzycznego czytelnika. Na tym tle

zainteresowanie kwestią Związku Sowieckiego i w ogóle relacjami Wschód–Zachód nie było uwarunkowane przekonaniem (na wskroś iluzorycznym) o podmiotowym współuczestnictwie emigracji w amerykańskiej polityce wyzwolenia, ale wynikało z naturalnej, psychologicznej potrzeby wyrażenia polemicznej wypowiedzi w intencjonalnej dyskusji opartej na wyobrażonych przesłankach o sile i znaczeniu politycznym emigracji.

W negatywnej ocenie polityki zagranicznej Rosji Sowieckiej wyraża się, o czym wcześniej wspomniałem, rys charakterystyczny profilu emigracji niezłomnej; z punktu widzenia „niezłomnych” kwestia aneksji polskich ziem wschodnich oraz pojałtański dyktat polityczny, a także sowietyzacja narodu wykluczały nawiązanie dialogu z Rosją. W tym nieprzejednanym, na wskroś dogmatycznym stanowisku nurtu niezłomnego widać nie tylko frustrację z powodu utraty rodzinnego domu we Lwowie czy Wilnie, ale także identyfikujący ją „klucz przynależności”, określony w stylu myślenia, a nawet skali emocjonalnego napięcia i zawarty w języku dyskursu publicznego, lecz również rozgoryczenie z powodu decyzji zachodnich sygnatariuszy Jałty współodpowiedzialnych za losy Polski. Z tego względu w ośrodku legalistycznym związanym z prezydentem Zaleskim pojawiały się wątpliwości wobec postawy etycznej emigrantów zatrudnionych w KWE i amerykańskim wywiadzie. Niezależnie od tego przyjęcie schematycznego i sztywnego kursu wobec Rosji Sowieckiej zniechęcało do poszukiwania nici porozumienia z nią, a nawet określenia warunków współdziałania. W tym kontekście oczekiwanie na gesty uznania ze strony Zachodu za manifestowanie bezkompromisowego stanowiska wobec Rosji było wyrazem politycznej naiwności, gdyż opinia publiczna na Zachodzie w ogóle nie interesowała się polityką sowiecką wobec Polski ani państw Europy Środkowo-Wschodniej (Tkocz 1985, s. 77). Wybór bezkompromisowego stanowiska wobec Rosji Sowieckiej sprawił, że twórcom emigracyjnej myśli politycznej nie udało się przekazać współczesnym pokoleniom sugestii czy koncepcji dotyczących wizji sąsiedztwa wschodniego, stąd też współczesne ugrupowania prawicy narodowej sięgały do projektów z odległej przeszłości, jako podstawy polityki historycznej, przede wszystkim zaś wykorzystywały schematy myślenia politycznego zaczerpnięte z tzw. szkoły myślenia politycznego R. Dmowskiego, do której często sięgali jej emigracyjni uczniowie.

Antyreżimowe, insurekcyjne zrywy z dekady lat 70. uwspółcześniły wizerunek politycznego przeciwnika; odtąd w emigracyjnych wyobrażeniach adwersarza politycznego nie istnieje już polityk z sanacyjnym rodowodem, epigoni tej formacji pozostali bowiem na obczyźnie, a ich dzieci uległy asymilacji, brakuje też ideowego, lojalnego wobec Moskwy przedstawiciela reżimu warszawskiego, w jego miejsce pojawił się typ bezideowego i oportunistycznego funkcjonariusza partii rządzącej („aparaczyka”), często przedstawiciela tzw. lewicy laickiej, ulegającego anonimowym „wrogim siłom zewnętrznym”, najczęściej reprezentującego interesy niemieckie (Giertych 1976, s. 4). Stopieniu uległo też ostrze ataków antyrosyjskich. W *Liście otwartym do społeczeństwa w kraju* Jędrzej Giertych, idący pod prąd emigracyjnej

opinii, demonstracyjnie wyrażający swoją antyniemiecką i antyukraińską orientację, pisał: „Układ stosunków międzynarodowych nakazuje Polsce uważać Rosję za naturalnego sojusznika, ale to nie znaczy, że Polska ma być rosyjskim wasalem [...]. Polska jest krajem suwerennym i powinna żyć z Rosją na stopie sąsiedzkiej przyjaźni, ale nie na stopie podporządkowania. Wrogiem naszym jest komunizm” (Giertych 1976, s. 4). Stanowisko Giertycha zyskało liczne grono zwolenników. Nawet narodowcy z USA, odrzucający jak dotąd stanowisko redakcji „Horyzontów”, solidaryzowali się z prorosyjskimi wątkami tego listu (CARN 12 X 1976). Co więcej, zainteresowanie problematyką rosyjską ustąpiło miejsca wizji niepodległej Ukrainy i związanym z tym niebezpieczeństwem odrodzenia się ukraińskiego nacjonalizmu zwróconego przeciw Polsce.

W dobie rewolucji solidarnościowej emigracyjny wizerunek przeciwnika politycznego nie uległ wyraźnej zmianie. Nadal w centrum krytyki sytuował się typ partyjnego funkcjonariusza, często utożsamianego z sowieckim agentem. Nie oszczędzono też politycznych neofitów z pezetpeerowskim rodowodem, liderów opozycji demokratycznej (Jacek Kuroń, Karol Modzelewski, Bronisław Geremek). W połowie lat 80. opinia emigracyjna wyraźnie ustąpiła miejsca ocenie działaczy krajowych, do kraju przeniesiono też działalność SN. Na Centralnym Zjeździe Stronnictwa Narodowego w Londynie (5–7 czerwca 1987) byli już obecni przedstawiciele ośrodków krajowych. W relacji z obrad redakcja „Myśli Polskiej” zamieściła na stronie tytułowej fotografię dokumentującą cztery pokolenia narodowców; w sztafecie pokoleń znaleźli się: Antoni Dargas, Jędrzej Giertych, Bolesław Dowbor i Jerzy Zieliński. W trakcie Zjazdu pojawiły się symptomy zmiany w definiowaniu wroga politycznego w stosunku do Rosji (ZSRR): „Dzisiaj – mówił Stanisław Kozanecki – sprzymierzeńcy z okresu pierwszej wojny światowej są wrogami, a Polska znajduje się w tej aberracyjnej sytuacji, w której największy wróg ideowy i świata, i Polski jest nie tylko geopolitycznie naturalnym sprzymierzeńcem Polski, ale jedynym faktycznym gwarantem naszych granic” (Kozanecki 1987, s. 7). W treści tego sprawozdania pojawiają się nowi, ideowi oponenti, adwersarze polityczni narodowców w postaci „opozycji lewicowej”, a nawet przedstawiciele „kół katolicko-postępowych”. W nurcie socjaldemokratycznej formacji i ogólnie w programie ugrupowań lewicowych współcześni narodowcy widzieli zagrożenie dla procesu odbudowania tradycyjnego, opartego na zasadach etyki katolickiej i dekalogu, jako fundamentu społecznego porządku moralnego i ustroju demokratycznego (Trzebiatowski 1986, s. 3).

W życiu politycznym emigracyjnego SN motyw przeciwnika spełniał co najmniej trzy funkcje: po pierwsze, umożliwiał kontynuację rywalizacji z lat międzywojennych, lecz tylko poza ojczyzną: dla żołnierzy-emigrantów pozbawionych kontaktu z rodzinami, zdezorientowanych i niepewnych sytuacji materialnej, obawiających się deportacji, epatowanie przeżyć wojennych i wspomnianie rzeczywistości politycznej II RP, a przede wszystkim koegzystencja z obecnym na obczyźnie w Londynie lub Chicago, rozpoznanym wcześniej adwersarzem politycznym stała się substytutem perspektywnej aktywności politycznej; po drugie, wizerunek wroga



urastał do roli czynnika konsolidującego szeregi partyjne w obliczu zagrożenia frakcyjnością, wzmacniał również sferę emocjonalną poprzez odświeżanie pamięci doznanych krzywd i ożywianie dążenia do politycznego odwetu (czego ilustracją mogą być starania o rozliczenie sanacji za nieprzygotowanie kraju do wojny), po trzecie, motyw nieprzyjaciela, wroga zewnętrznego, uzasadniał trafność wyboru celów emigracyjnej polityki. Z drugiej jednak strony przyjęcie tezy o trwałym, geopolitycznie usytuowanym nieprzyjacielu, wrogu zewnętrznym, pozbawiło emigrację ambicji pracy ideotwórczej dotyczącej koncepcji politycznych adresowanych do współczesnych pokoleń poszukujących dla siebie warunków koegzystencji z „odwiecznymi” wrogami.

W publicystyce politycznej współczesnych ugrupowań prawicy narodowej spokrewnionych ideowo z emigracyjnym SN wizerunek przeciwnika występuje w różnej postaci i zmiennej konfiguracji, w zależności od tematu bieżącej dyskusji, przez co staje się impulsem dla odejścia od sztywnych, zaczerpniętych z historii opinii i koncepcji. Odejście od schematów myślowych („talmudyzmu”) na rzecz uaktualnienia myśli politycznej i pracy organicznej, akcentującej znaczenie edukacji politycznej w dążeniu do intelektualnego rozpoznania treści interesu narodowego, propaguje nurt reprezentowany przez grupę skupioną wokół „Nowej Myśli Polskiej”, redagowanej przez Jana Engelgarda, kontynuującej tradycje emigracyjnego SN. W mojej opinii (jej wątki odnajduję w badaniach naukowych E. Maj, G. Tokarza i J. Tomaszewicza) publicyści tego pisma formują tezę, że treść interesu narodowego zmienia się w zależności od sytuacji międzynarodowej, przez co pojęcie historycznego („tradycyjnego”) wroga zewnętrznego traci sens, a doświadczenia emigracji w jego rozpoznaniu stają się bezużyteczne. W nurcie tym nie dostrzegam odzwierciedlenia historycznych podziałów endecja–sanacja, które miałyby zatruwać życie polityczne suwerennej Polski, przed czym przestrzegał Giertych, ani też spiskowej teorii dziejów, ani nawet myślenia w kategoriach ekskluzywizmu narodowego, co może oznaczać, że stereotypowy motyw adwersarza ideowego przestał być impulsem dla rywalizacji politycznej. Na marginesie tego nurtu sytuują się nieliczne grupy radykalne, mobilizujące swoje szeregi oraz kształtujące program polityczny w oparciu o motyw wyobrazonego przeciwnika ideowego, najczęściej zlokalizowanego w programie masowych ruchów wolnościowych promujących alternatywny styl życia, zagrażające tradycyjnym wzorcom kulturowym i czynnikom tożsamości zbiorowej.

W myśli politycznej współczesnych ugrupowań nawiązujących do ideowych korzeni formacji nacjonalistycznej motyw przeciwnika zbiorowego rozpoznany w mniejszościach narodowych ustępuje miejsca przeciwnikowi w postaci społecznych ruchów emancypacyjnych. Na tej podstawie można prognozować, iż rozwój różnych form artykulacji interesów zbiorowych, przede wszystkim w ramach tychże ruchów, będzie eskalował napięcia i konflikty między nurtami „tradycjonalizmu” i „nowoczesności”. Cofanie się do odległej historii ruchu narodowego z myślą o weryfikacji rozwiązań współczesnych problemów społecznych i politycznych, kłóci się

z teorią zmiany społecznej i zasadami ewolucji form życia politycznego. W filozofii politycznej współczesnych narodowców zawiera się teza, że wyrazem tej ewolucji jest dążenie do usprawnienia mechanizmów systemu politycznego oraz wzbogacenia etyki życia społecznego pierwiastkami altruizmu i zasady miłości bliźniego (Tokarz 2002, s. 90 i n.). W mojej opinii kwestia usprawnienia mechanizmów życia politycznego w aspekcie prawno-funkcjonalnym nie jest czynnikiem sprawczym ewolucji ustrojowej, jej warunkiem koniecznym jest dojrzewanie w formach patologicznych lub hybrydowych, które zawierają w sobie pierwiastek destrukcji, ten zaś staje się siłą motoryczną zmiany społecznej, bez którego pojawienie się symptomów tej zmiany wydaje się wątpliwe. Stąd też w sytuacji atrofii funkcji artykulacyjnej historycznych partii politycznych, w opinii współczesnych generacji postrzeganych jako struktury *zombie*, rozwój społecznych ruchów emancyperyjnych jest wyrazem odwrócenia się od demokracji opartej na systemie partyjno-parlamentarnym oraz zapowiada zejście ze sceny politycznej ruchów tradycyjnych (ideologicznych), w tym ruchu narodowego (ale także ruchu ludowego i innych), zorientowanych w stronę prawnoustrojowych instrumentów reformowania systemu politycznego. W klimacie rosnącego zaufania do efektywności inicjatyw obywatelskich i społecznych ruchów awangardowych, jako form demokracji bezpośredniej, anachroniczne postulaty polityczne, obciążone balastem historii, wyrażane przez ugrupowania prawicy narodowej, a szerzej ruchu konserwatywno-narodowego, są nienowoczesne i z tego względu tracą społeczne poparcie.

W trakcie obrad ostatniego VII Centralnego Zjazdu SN na uchodźstwie (Londyn 4–6 września 1992) podjęto uchwałę o zakończeniu działalności SN przez połączenie go z krajowym Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym. Uczestnicy tego Zjazdu w uchwale zasadniczej wyrazili uznanie dla emigracyjnej działalności stronnictwa w formule: „Organizacja SN poza Krajem godnie spełniła w ciągu półwiecza swoje zadanie”. W podobnej uchwale SND formułę tę uzupełniono słowami: „i chlubnie zapisała się w historii ruchu narodowo-demokratycznego” (Baraniecki 1995, s. 14–15). I choć fraza ta brzmi niemal jak epitafium, to jednak wyrażona w jej treści ocena historii może być inspiracją do weryfikacji programu politycznego pod kątem wyzwania przyszłości.

## **Bibliografia**

### **Źródła**

CARN, Centralne Archiwum Ruchu Narodowego, Warszawa Korespondencja T. Bieleckiego.

### **Prasa**

Myśl Polska 1986–1987

### **Opracowania**

Baraniecki J. (1995). *Zarys działalności Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1995 poza granicami Polski* (maszynopis). Londyn.

- Friszke A. (1999). *Życie polityczne emigracji*. Warszawa.
- Giertych J. (1976). *List otwarty do społeczeństwa polskiego w kraju*. Londyn.
- Kozanecki S. (1987). *Ideowo-polityczne oblicze nurtu narodowego we współczesnej Polsce*. Myśl Polska, 11–12.
- Relacja Jolanty Sabbat (2014). Ostrowiec Świętokrzyski: WSBPiP.
- Tkocz Z. (1985). *O socjologicznych aspektach myślenia politycznego*. W: A. Gella (red.), *Sprawy polskie w perspektywie światowej*. Londyn.
- Tokarz G. (2002). *Konserwatyści polscy wobec chrześcijaństwa w latach 1989–1999*. Wrocław.
- Trzebiatowski M. (1986). *Sojusz za rezygnacją z tożsamości*. Myśl Polska, 17–18.
- Wolsza T. (2005). *Za żelazną kurtyną. Europa Środkowo-Wschodnia, Związek Sowiecki i Józef Stalin w opinii polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii 1944/1945–1953*. Warszawa.

## Emigration image of the political enemy in the context of historical resentiments and unification with the country (1945–1992)

### Abstract

In the catalogue of the emigration policy goals the motif of the political enemy can be visible in two aspects; as an adversary in the internal political rivalry between the historical groups and as an external enemy – the Soviet Union and the communist ideology as a factor connecting these groups within the anti-soviet concept of Polish politics. In time, since the creation of the Committee for a Free Europe as an organisation coordinating the fight against the communist ideology (also beyond Europe) and the implementation of emigration into the liberation strategy, a new enemy has appeared – the Sanation, born in the political rivalry from the years of the Second Polish Republic, reborn among the emigrants by the historical resentment and the diplomatic game of the Brits, who intentionally, selectively picked the historical parties as CFE partners, which resulted in a warped image of the political life in the “Polish London” as a society subject to external influence.

The research aim of this paper is to explain the role of the political enemy motif in shaping of the ideological profile of the political programme and political fight strategy both in the context of emigration and the contemporary times (after 1989). The research interest includes also the analysis of the evolutionary factors of the political thought under the influence of the imaginary external enemy. These research questions lead to the next one, meaning if the unification of the political parties and atrophy of the historical parties in defining the ideological-political enemy reflects the authentic character change of the nationalist political parties, and furthermore, how does going back to the historical events with the intent to confirm the frame of mind block the process of modernising the political programme towards solving the problems of the future? Due to the homogeneous nature of the source material, the research aim has been primarily oriented towards the political thought history of the emigrational National Party (Stronnictwo Narodowe).

**Słowa kluczowe:** emigracja polityczna; przeciwnik polityczny; komunizm, Związek Sowiecki

**Keywords:** political emigration; political enemy; communism; the Soviet Union

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XIV (2015)

**Jacek Głażewski**

Uniwersytet Warszawski

Centrum im. Profesora Bronisława Geremka

## Uwagi o myśli politycznej Bronisława Geremka

Celem poniższego szkicu jest prezentacja etycznych podstaw refleksji politycznej Bronisława Geremka. Był on jedną z najważniejszych postaci polskiego życia społeczno-politycznego drugiej połowy XX wieku – najpierw jako działacz opozycji demokratycznej, architekt porozumienia przy Okrągłym Stole, potem zaś jako czynny polityk w okresie III Rzeczypospolitej. Dla wielu osób był niekwestionowanym autorytetem, błyskotliwym i znanym w Europie historykiem, „człowiekiem wielkiego umysłu i charakteru” (Modzelewski 2013, s. 257), który praktykował tradycyjny model działania publicznego, pojmowanego jako służba ludziom oraz wartościom. Podstawę źródłową rekonstrukcji poglądów Bronisława Geremka na kwestię zaangażowania politycznego stanowią tu będą głównie wywiady prasowe, których udzielił w okresie 1988–2008, natomiast celem pośrednim – rodzaj krótkiego zarysu jego biografii.

Polityczne powołanie ujawniło się w życiu Geremka wcześniej, bezpośrednio po wojnie i miało charakter ściśle intelektualny. Kiedy w 1948 roku, po kilku latach spędzonych na prowincji po ucieczce z koszmaru warszawskiego getta, przyszły historyk wrócił do Warszawy, zaczął się dla niego okres bardzo intensywnych lektur (por. *L'historien et le politique...* 1999, s. 79). To książki ukształtowały jego ówczesny światopogląd. Wśród czytanych prac znalazły się zarówno dzieła o proveniencji marksistowskiej, jak i studia francuskich personalistów oraz egzystencjalistów. „Filozofia zaangażowania” jako cecha rozpoznawcza społecznej postawy myślicieli ze szkoły egzystencjalnej (por. Szydłowska 2002, s. 78), nie pozostawiła go obojętnym, ale i w jakimś sensie doprowadziła do podjęcia decyzji o wstąpieniu do partii. Przy czym, jak sam oznajmił po latach, „polityka mnie nie interesowała, nie chciałem wcale robić kariery politycznej” (*L'historien et le politique*, 1999, s. 80). Można się zatem domyślić, że instytucjonalne uczestnictwo w powojennej rzeczywistości stanowiło dla Geremka, tak jak dla wielu intelektualistów z jego generacji, którzy przeżywali apokalipsę okupacji, formę odreagowania wojennej traumy, a zarazem nieco naiwnie oraz idealistycznie pojmowaną szansę na spełnienie marzeń o ludzkiej

wolności, równości i braterstwie (por. Pinque 2010, s. 58). W istocie jednak studia na Uniwersytecie Warszawskim, odkrycie średniowiecza, a potem szkoły historycznej Annales, którą ucieleśniali Marc Bloch, Lucien Fèbvre i Fernand Braudel, czy też spotkania, seminaria i dyskusje z Marianem Małowistem, Tadeuszem Manteufflem, Aleksandrem Gieysztozem, były dla Geremka o wiele ważniejsze. Z jakiego powodu? Otóż pierwotnie młody historyk pragnął zająć się dziejami współczesnymi, przede wszystkim stuleciem XX. Jednak w warunkach Polski lat 50. nie było to możliwe bez doktrynalnego kompromisu (por. Friszke 2008, s. 116). Podjął on więc decyzję strategiczną: stał się mediewistą, którego warsztatowa formacja była połączeniem najlepszych cech francuskiej i polskiej szkoły historycznej (*L'historien et le politique*, 1999, s. 24–25). Przywiązanie do kanonu wartości elementarnych – uczciwości intelektualnej, dyscypliny wewnętrznej, odwagi cywilnej, odpowiedzialności za słowo (Ossowska 1992, s. 18–23) – skłoniło młodego badacza do przeorientowania uniwersyteckiej ścieżki.

Bezpośrednio po zakończeniu studiów Bronisław Geremek, od 1950 roku członek PZPR, zaczął pokonywać szczeble akademickiej kariery, znaczone kolejnymi książkami i artykułami naukowymi. W 1954 roku rozpoczął pracę w Instytucie Historii PAN, gdzie przez kilkadziesiąt lat kierował Pracownią Kultury Średniowiecza (por. Kunicki-Goldfinger 2000, s. 95). W latach 1962–1965 wykładał na Sorbonie, ale nie był to przecież jego pierwszy pobyt w stolicy Francji. Można bez żadnej przesady powiedzieć, że właśnie wówczas – na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego wieku – Geremek zadomowił się w środowisku francuskich historyków, nawiązał nie tylko koleżeńskie, ale również przyjacielskie relacje, które owocować będą przez następne lata, również w pozanaukowym kontekście (por. Aymard 2010, s. 145). Jak wspomina Jacques Le Goff, którym Geremek opiekował się w trakcie jego pierwszej wizyty w Polsce, młody polski intelektualista wykazał się niebywałym zaufaniem wobec francuskiego gościa i zwierzył się z własnych przemyśleń na temat nietrwałości popaździernikowych przemian politycznych w kraju: „Geremek – idealista, który został komunistą – czuł się zdradzony, sfrustrowany, szarpany złością i niepokojem” (Le Goff 2011, s. 15).

Co ciekawe, także obszar badawczy, jaki wyznaczył sobie Bronisław Geremek, wiązać można z pewnymi uwarunkowaniami etycznymi (Michnik 2008, s. 2)<sup>1</sup>. Przedmiotem jego dociekań stały się grupy społecznie upośledzone: wykluczone i marginalne, począwszy od pracy doktorskiej, która została poświęcona najemnym robotnikom w średniowiecznym Paryżu, poprzez fundamentalne studium

---

<sup>1</sup> W jednym z przemówień nad grobem tragicznie zmarłego uczonego również wybrzmiała podobna opinia: „Wśród niezliczonych zalet tej bogatej osobowości, znakomitych dokonań naukowych, niecodziennych talentów i osiągnięć politycznych i dyplomatycznych, dwie wartości wyznaczają Jego drogę życiową: troska o wykluczonych i troska o zniewolonych. Wiedział, że wykluczenie i zniewolenie unicestwiają godność ludzką; że degradują człowieczeństwo. [...] Sięgając po tę tematykę, kierował się przekonaniem, że u źródła apelu o miłosierdzie znajduje się poczucie wspólnoty ludzi, zaś historia społeczeństw ludzkich jest procesem [...] stałego przełamywania egoizmu i rozszerzania się poczucia solidarności”.

habilitacyjne, skończywszy zaś na tzw. książce profesorskiej – opublikowanej w gorącym okresie 1989 roku (por. B. Geremek 1962, 1971, 1989). Jak sam zaznaczał po wielu latach:

Mamy pełne prawo postrzegać ludzi wykluczonych czy ludzi marginesu jako zbiorowość podobną do innych, choć usytuowaną poniżej hierarchii. Ekskluzja zakłada istnienie pewnej delimitacji społeczeństwa. Społeczeństwo odróżnia się od wspólnoty brakiem ograniczonych więzi wewnętrznych, brakiem spójności. Studia nad ekskluzją i społeczną marginesowością prowadzą więc do ustalenia pewnych zasad organizacji i życia społecznego, struktur globalnych, przy pomocy których społeczeństwo wyraża swój stosunek do innych, do obcych. Społeczeństwa można klasyfikować według tego, czy potępiają, czy też akceptują odmienność. Można wręcz powiedzieć, że mamy prawo je oceniać wedle tych, których one wykluczają (Geremek 1993, s. 8)<sup>2</sup>.

Bronisław Geremek wiedziony moralną intuicją oraz rozczarowany siermiężnymi realiami komunistycznej utopii stopniowo wycofywał się z aktywności instytucjonalno-organizacyjnej. Punktem zwrotnym jego przemiany okazała się inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. W proteście wobec tego aktu agresji złożył legitymację partyjną, co bez wątpienia naraziło go na szykany, w tym szczególnie bolesne dla mediewisty ograniczenie kontaktów z zagranicznymi środowiskami akademickimi.

Po wielu latach od tamtych wydarzeń autor *Litości i szubienicy* opatrzył przedmową polski przekład biografii Ludwika Rajchmana, polskiego bakteriologa, współzałożyciela Funduszu Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF). Charakterystyka światopoglądu słynnego działacza organizacji międzynarodowych jest właściwie autocharakterystyką samego Geremka – śladem refleksji nad własną drogą życiową oraz ideową:

był przywiązany do liberalnych wartości europejskich, które łączył z wrażliwością społeczną, charakterystyczną dla polskiej inteligencji, ale dzielił też z całym swoim pokoleniem wielkie rozczarowania XX wieku. Czy dzielił z nim również wielkie ideologiczne złudzenia? Z lektury tej książki wyłania się raczej człowiek paradoksalnie łączący idealizm z pragmatyzmem, obcy ideologicznym namiętnościom, unikający politykierstwa i głoszący pewną wyższość kwestii humanitarnych, które pozwalają odkryć na nowo sens zaangażowania politycznego (Geremek 2012, s. 12).

Sens, który mógł być ponownie uchwycony dzięki gestowi odmowy, tak znamiennej dla postawy dysydentów i rewizjonistów, którzy potrafili zrozumieć, że komunizm – nawet w odmianie akcentującej elementy socjalistyczne – jest już tylko ślepą uliczką (por. Jedlicki 2011, s. 41–44).

---

<sup>2</sup> W innym miejscu uczony zaznaczał: „Przybywam w 1956 roku do Paryża i, oszołomiony wszelkimi możliwościami lektur, najpierw idę do Biblioteki Narodowej. [...] Postanowiłem zająć się biedakami Paryża. Dlaczego biedakami? Z dwóch powodów: po pierwsze, ideologiczna i polityczna predylekcja młodego marksisty i komunisty, a po wtóre, ponieważ historyk próbuje dotrzeć tam, gdzie istnieją białe plamy, gdzie znajduje się niezbadany jeszcze obszar epistemologiczny” (Duby, Geremek 1995, s. 17).

Pewnego rodzaju bierność polityczna (por. Garlicki 2004, s. 119) nie oznaczała jednak całkowitego wyłączenia z działań opozycyjnych wobec systemu. Wręcz przeciwnie, odrzucenie przynależności partyjnej, ciężącej od wielu lat, przyczyniło się do intensyfikacji zaangażowania Geremka w inicjatywy, w których dostrzegał szczególnie rodzaj szansy na budowę zrębów społeczeństwa obywatelskiego. Chodziło tu głównie o aktywność natury dydaktycznej i włączenie się w praktykę Uniwersytetu Łatającego oraz Towarzystwa Kursów Naukowych<sup>3</sup>. Jak sam zaznaczał:

Kontakty z młodzieżą, studentami, ich pytania, niepokoje? Tak, to był element, który mnie skłonił do pełnego uczestnictwa w inicjatywie „Łatającego Uniwersytetu” i Towarzystwie Kursów Naukowych. Miałem coraz bardziej świadomość, że istnieje jakaś presja tych pokoleń wchodzących do życia społecznego, które jakby oczekują rad, jak żyć, jak funkcjonować. Inicjatywa „Uniwersytetu Łatającego” i TKN-u wychodziła naprzeciw takim oczekiwaniom dlatego, że stwarzała nadzieję na formowanie kultury politycznej młodego pokolenia (Geremek 1986, s. 53).

Uczony podpisał także wiele oświadczeń oraz apeli politycznych, m.in. „List siedmiu” z grudnia 1975 roku (wraz z Krystyną Kersten, Edwardem Lipińskim, Janem Strzeleckim) (por. Grochowska 2014, s. 473) czy też list w obronie aresztowanych członków i współpracowników KOR (por. Kunicki-Goldfinger 2000, s. 95). Kiedy w 1977 roku Bronisław Geremek rozmawiał w Waszyngtonie z Jerzym Wiatrem, zadeklarował, że w razie użycia przez władze siły wobec opozycji natychmiast wróci do kraju i zaangażuje się w pomoc (por. Michnik, Tischner, Żakowski 1998, s. 356). I choć nie były to zatrudnienia o charakterze ściśle politycznym, spotkały się ze zdecydowaną reakcją władz – do tego stopnia, że przyjaciele Geremka we Francji zaczęli oficjalnie protestować w ambasadzie PRL w Paryżu (por. Kula 2010, s. 324).

Manifestowanie postawy opozycyjnej wiązało się w świadomości badacza z powinnością, która wynikała z tradycji polskiej inteligencji, ale także ze sferą indywidualnego doświadczenia (por. *Między wschodem...* 2000, s. 20). Ogromne znaczenie miał tu naturalnie – wspomniany już wcześniej – czynnik etyczny. Konsekwentne stosowanie owych zasad, które nie było i nie mogło być nakierowane na jakikolwiek wynik polityczny, doprowadziło w efekcie do zaskakujących rezultatów. W jednym z wywiadów Bronisław Geremek podkreślał:

Rola intelektualisty sprowadza się do krytycznego uczestnictwa w życiu publicznym, krytycznej analizy polityki i formułowania jej projektów czy też idei politycznych. Dlatego powołaniem intelektualisty nie jest czynny udział w polityce. Jednak zasada ta obowiązuje w normalnych, demokratycznych państwach. Natomiast systemy totalitarne, w których na pierwszym miejscu staje problem moralnych wyborów, popychają ludzi ku życiu publicznemu. I wtedy, niejako naturalnie, intelektualista trafia w sam środek sceny politycznej (*Profesor to nie obelga...* 2003, s. 5).

---

<sup>3</sup> Bronisław Geremek był sygnatariuszem deklaracji założycielskiej, a potem również członkiem Rady Programowej TKN. Por. M. Kunicki-Goldfinger (2000, s. 95–96) oraz M. Pinque (2010, s. 68).

Takim momentem było dla Geremka przekroczenie bramy Stoczni Gdańskiej i przemiana z reprezentanta warszawskiej inteligencji, która udzieliła poparcia strajkującym robotnikom, w doradcę i członka Komisji Ekspertów MKS. To w masowym ruchu robotniczym dostrzegł on szansę na odzyskanie przez społeczeństwo utraconego poczucia godności, ujawniającej się w świadomym odrzuceniu przemocy jako narzędzia rewolucyjnej zmiany (por. *L'historien et le politique*, 1999, s. 98). Od tej chwili badacz środowisk najemnych robotników w średniowiecznym Paryżu przeistoczył się w jednego z najbardziej aktywnych i twórczych działaczy niezależnego ruchu związkowego. Odegrał kluczową rolę we wszystkich wydarzeniach politycznych, które rozegrały się w Polsce po podpisaniu Porozumień Sierpniowych: był najbliższym doradcą Lecha Wałęsy, przewodniczył radzie programowej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej, był jednym z autorów programu politycznego NSZZ „Solidarność”, a także delegatem na I Zjazd Związku (por. Skórzyński 2008, s. 86). Można bez większej przesady powiedzieć, że wskutek nowych i zupełnie nieprzewidywalnych obowiązków już nigdy nie powrócił do dawnego, akademickiego rytmu życia. Kilka lat później wspominał na łamach podziemnej prasy:

Wychodziliśmy potwornie zmęczeni. Wychodziliśmy ze stoczni około szóstej po południu. Miałem pełne poczucie satysfakcji, natomiast radości – nie... Miałem poczucie, że zaczęło się coś potwornie trudnego... strasznie trudnego... Jak to będzie możliwe! [...] Taki anegdotyczny fakt – miałem ze sobą korektę książki, która ukazać się miała we Francji, i którą powinienem był zrobić do końca sierpnia. Pomyślałem, jadąc do Gdańska, że gdzieś będę miał możliwość te kilkaset stron przejrzeć... Oczywiście, do 31 sierpnia nic z tego nie wyszło. Nie mogłem spać w nocy po podpisaniu porozumienia. O czwartej nad ranem, następnego dnia, pomyślałem: skoro nie śpię, to może lepiej zrobić coś pożytecznego. Próbując więc wrócić do normalnego życia, zacząłem robić korektę książki i nie byłem w stanie. I napisałem tej nocy tekst, który potem wyszedł w formie pierwszego druku MKS-u, mianowicie: *Jak zakładać związki zawodowe* (Geremek 1986, s. 69).

A przecież był to zaledwie początek. Dotychczasowe doświadczenie zawodowe Geremka, jego zdolność analitycznego myślenia, umiejętność precyzyjnego kształtowania wypowiedzi, a ponadto wiedza, erudycja, międzynarodowe kontakty i znajomość języków obcych sprawiły, że błyskawicznie, a dla wielu aktorów ówczesnej sceny politycznej w sposób zaskakujący, przedzierzgnął się w niezwykle utalentowanego polityka (por. Garlicki 2004, s. 120). Upodobanie do obserwowania zjawisk mających w życiu społecznym i publicznym konkretne przyczyny i przynoszących określone skutki, a więc warsztatowe umiejętności historyka, okazały się w tym wypadku fundamentalne, choć zarazem nie przysporzyły przyjaciół, ale za to pomnożyły przeciwników i wrogów. Bronisław Geremek dość szybko, bodaj od momentu tzw. porozumienia warszawskiego, znalazł się pod ostrzałem radykalnego skrzydła „Solidarności”, które podejrzewało go ociążenie w stronę obozu władzy. Wyważona i racjonalna postawa intelektualisty nie mogła przypaść do gustu wszystkim. Jednak bez względu na rozbieżność ocen nie ulega wątpliwości, że wpływ myśli politycznej



Geremka, a także jego wizji instytucjonalnych i organizacyjnych rozwiązań był na tyle znaczący, że ukształtował zasadniczą strategię polityczną „Solidarności”. Istota rzeczy nie polegała jednak na jakiejś technokratycznej grze interesów:

W mojej biografii politycznej zawsze będzie brakowało jednego – upodobania do sprawowania władzy; nie mam go zupełnie. Ale upodobanie do angażowania się – tak, w innym przypadku już bym nie uczestniczył w życiu politycznym, zwłaszcza teraz, gdy mogę wybierać. Mam natomiast poczucie, że spełniam swą powinność (Duby, Geremek 1995, s. 36–37).

Podstawą stylu uprawiania polityki przez Bronisława Geremka było przekonanie o logice wyboru fundamentalnych wartości – wyboru podyktowanego racją odpowiedzialnie podjętej refleksji, która z kolei obejmuje długie pasma skutków działań politycznych, a nie ich krótkotrwałe i koniunkturalne odpowiedniki. Istotą takiego podejścia byłoby chyba istnienie pewnej wizji politycznej, stanowiącej praktyczne umocowanie owych wartości w realnym świecie. Umiejętność przełożenia dalekosiężnych planów na działania strategiczne czy też taktyczne prowadzące do ich urzeczywistnienia wymagałaby jednak rozważli, choć zarazem konsekwencji i wiary w siłę porozumienia, która tonizuje różnice światopoglądowe w imię wyższych interesów wspólnoty, społeczeństwa i państwa. Wspólne dobro jako funkcja międzyludzkiej więzi kształtuje się zaś dzięki regułom „zapewniającym możliwość dokonania wyboru” (Dahl 2012, s. 435).

Bronisław Geremek wielokrotnie wracał do tych kwestii w szeregu szkiców czy wystąpień prezentowanych na forum polskim i międzynarodowym. Odwoływał się przy tym do klasyków europejskiej myśli politycznej, ale także do własnego zawodowego doświadczenia:

Natomiast z zawodu, powołania i upodobania jestem historykiem i staram się wprowadzić do polityki coś z historii. Stawiam pytania o przyczyny i skutki. Nie pojmuję polityki w kategoriach cyklu wyborczego. Myślę o niej tak jak przyszły obserwator, historyk, który wie, jak to w historii bywało. Ale wierzę, że w polityce powinny obowiązywać pewne zasady etyczne, racje moralne i lojalność. Brak lojalności oznacza, że nie ma możliwości porozumienia, kompromisu i kontraktu (*W rytmie fajki...* 2001, s. 16).

Zarazem odrzucał politykę pojmowaną jako czysta gra interesów i zmyślna *techné*, prowadząca do zdobycia i utrzymania władzy, choć dobrze czuł się w rozmowach gabinetowych i kuluarowych. Jak twierdzą świadkowie jego inicjatyw politycznych, „lubił w sposób dyskretny trzymać wodze w ręku i nie każdą kwestię poddawał rozpatrywaniu na forum” (Wujec, s. 163). O tym, jak skutecznie potrafił wykorzystać choćby powierzony mu mandat moderatora opozycyjnych dyskusji, zaświadczać stenogramy obrad Komitetu Obywatelskiego – wymóg dyscypliny czasowej wobec autorów poszczególnych wystąpień był przez niego egzekwowany z żelazną konsekwencją (Strasz 2006)<sup>4</sup>. Doskonale opanował polityczny warsztat

<sup>4</sup> Na jednym ze spotkań Adam Michnik rozpoczął swoje wystąpienie następującą żartobliwą uwagą: „Ja tutaj liczę na protekcję, że pan przewodniczący [Wałęsa] się wstawi do

i jego podstawowy walor, a więc skuteczność (por. *Retoryka...* 2013, s. 99–100), ale nie znosił demagogii – pustosłowia podszytego wyrachowaną kalkulacją wyborczą, zwłaszcza jeśli wykorzystywało ono odruchy zbiorowej hysterii. W tej kwestii Geremek zgadzał się z przekonaniem Istvána Bibó (por. Bibó 2012, s. 112–113), sam zaś stwierdzał:

W demokracjach świata daje się zauważyć osłabienie pewnej moralności politycznej, mianowicie tej, która sprzeciwia się używaniu niskiej demagogii, odwołującej się do najniższych instynktów; zaiste osłabła moralność odrzucająca to, co u schyłku poprzedniego wieku i na progu naszego określano jako psychologię tłumu. Dzisiaj utalentowani demagodzy używają wyświechtanych i niebezpiecznych sloganów bez wstydu i bez żadnych sprzeciwów. Podkreślam, że jest to zjawisko powszechne. Wiem jednak, że najpierw i zwłaszcza dotyczy ono Europy postkomunistycznej (Duby, Geremek 1995, s. 147).

Szczepionką na nieufność wobec działań politycznych – jedną z najbardziej niepokojących cech współczesnego świata – byłaby odbudowa formuły społecznego autorytetu. Ów proces rozpoczyna się jednak zawsze w horyzoncie manifestowania postaw etycznych. Wiarygodność jest tu funkcją rzeczywistego zaangażowania jako służby i społecznej powinności. To one stały się główną przyczyną moralnego autorytetu, jaki zyskały środowiska inteligentkie w czasach solidarnościowej rewolty, co z kolei przełożyło się na potencjał negocjacyjny opozycji przy Okrągłym Stole: władze komunistyczne doskonale zdawały sobie sprawę z symbolicznej siły niektórych politycznych gestów (Hall 2011, s. 26)<sup>5</sup>. Nie były jednak w stanie przewidzieć do końca ich konsekwencji<sup>6</sup>.

We współczesnej polityce racje moralne bywają postrzegane jako maska, niezbędny element wyborczego kostiumu. Etyczny idealizm sprowadza się dziś często do formuły utopijnego marzenia, skazanego z góry na klęskę w pragmatycznym środowisku ponowoczesności. Trudno o bardziej wyrazistą bezmyślność, ponieważ to właśnie uważna analiza współczesnej sytuacji prowadzi do wniosku, że właściwie

---

pana Geremka, bo ja się jąkam, więc może mi te półtorej minuty dłużej dorzuci” (Strasz 2006, s. 147).

<sup>5</sup> „Ekipa rządząca [...] ostrożnie zaczęła jednak sondować główny ośrodek obozu solidarnościowego. Tak należy interpretować fakt, że miesięcznik PRON «Konfrontacje» poprosił o wywiad Bronisława Geremka, jeszcze niedawno nazywanego przez propagandę czołowym przedstawicielem «solidarnościowej ekstremy». W wywiadzie tym Geremek przedstawił koncepcję paktu anty kryzysowego i podziału życia publicznego na dwie sfery: kluczowych decyzji politycznych dotyczących polityki państwa, zastrzeżoną dla PZPR, oraz działalności związkowej i stowarzyszeniowej, w której obowiązywałaby zasada pluralizmu” (Hall 2011, s. 26).

<sup>6</sup> „Bez żadnej polskiej megalomanii, której nigdy nie ulegam, jestem przekonany, że to właśnie polski proces Okrągłego Stołu rozpoczął nieodwracalny upadek imperium radzieckiego. Wszystkie poprzednie ruchy opozycyjne, dysydenckie były ruchami moralnego oporu pozbawionymi jakiegokolwiek politycznej nadziei. W Polsce po raz pierwszy umowa dotyczyła procesu politycznego, który do tej pory był elementem monopolu partii komunistycznej” (*Nadzieja nazywa...* 2009, s. 18).

pojęta polityka „jeszcze nigdy nie była tak potrzebna jak obecnie, kiedy przyszły na nią ciężkie czasy i jej możliwości budowania mostów poważnie się skurczyły” (Bauman, Tester 2003, s. 166).

Kultura polityczna wytwarza się wskutek długotrwałego oddziaływania na świadomość społeczną, poprzez kształtowanie postaw aprobatywnych wobec aktywności i zaangażowania na rzecz wspólnoty oraz poszanowania praw i wolności przeciwnika, który nie musi koniecznie być uznanym za wroga – wzajemna pogarda jest jak wirus niszczący dane zapisane na twardym dysku dziejów naszej rodzimej tolerancji<sup>7</sup>. Tym bardziej że jakość kultury politycznej zależna jest od dynamiki granic wolności, zarówno indywidualnej jak i zbiorowej (Jedlicki 1993, s. 155). Być może elementem kluczowym w tym procesie – choć stwierdzenie brzmi szalenie banalnie – jest edukacja obywatelska. Jak zaznaczał Bronisław Geremek:

Opór moralny, chociaż zdaje się niczym nie zagrażać systemom opartym na przemocach zbrojnej i politycznej, funkcjonuje jak ziarnko piasku w trybach maszyny. Idea społeczeństwa obywatelskiego, a więc zbiorowości ludzi, która sama się organizuje – nawet jeżeli świadomie ogranicza się do sfery niepolitycznej, do edukacji, do wymiany informacji i opinii czy do ochrony elementarnych interesów grupowych – idea taka miała ogromny potencjał antytotitalarny (Geremek 1994, s. 238–239).

W warunkach demokratycznych ów potencjał nie ulega znaczącym przewartościowaniom, ale przeciwnie „stwarza możliwość przewyciężenia sprzeczności między państwem a społeczeństwem i zaangażowania się obywatela w życie publiczne. Tylko takie warunki dają bezpieczeństwo demokracji” (Geremek 1994, s. 249).

Bronisław Geremek nie był politykiem anachronicznym, w swych działaniach starał się po prostu odnosić do kanonu myśli politycznej, dla której impulsem była perspektywa moralna. Wydaje się również, że w jakimś sensie współtworzył ów kanon. Niemal rok po wyborach czerwcowych powiedział: „mnie nie interesuje polityka pozbawiona imperatywów etycznych. Co więcej, nie potrafiłbym się odnaleźć w polityce pojmowanej jedynie jako czysta gra” (*Kontrakt był potrzebny...* 1990, s. 3).

O potrzebie permanentnej aktualizacji tego modelu – zwłaszcza w kontekście degradacji polskiej klasy politycznej – nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

## Bibliografia

- Aymard M. (2010). *Geremek et la France*. W: J. Cortès, H. W. Żaliński (red.), *Mélanges offerts à Bronisław Geremek. Par ses Collègues, Admirateurs et Amis de Pologne et de France*. Cracovie.
- Bauman Z., Tester K. (2003). *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, przeł. E. Krasieńska. Warszawa.
- Bibó I. (2012). *Przyczyny i dzieje niemieckiej historii politycznej*. W: I. Bibó, *Eseje polityczne*, przeł. i oprac. J. Snopek. Kraków.

---

<sup>7</sup> Por.: „W życiu publicznym trzeba umieć bronić fundamentalnych wartości, być przywiązany do własnych racji, ale też rozumieć – a także akceptować – racje innych. Trzeba mieć umiejętność godzenia i budowy uczciwego kompromisu” (Geremek 1997, s. 11).

- Dahl R.A. (2012). *Demokracja i jej krytyka*, przeł. S. Amsterdamski. Warszawa.
- Duby G., Geremek B. (1995). *Wspólne pasje. Rozmowę przeprowadził Philippe Sainteny*, przeł. M.A. Sadowska. Warszawa.
- Friszke A. (2008). *Bronisława Geremka droga do wolnej Polski*. Więź, 9.
- Garlicki A. (2004). *Rycerze Okrągłego Stołu*. Warszawa.
- Geremek B. (1962). *Najemna siła robocza w rzemiośle Paryża XIII–XV w. Studium o średnio-wiecznym rynku siły roboczej*. Warszawa.
- Geremek B. (1986). *Eksperci w Gdańsku. Wspomnienia o Sierpniu '80*. Widnokrąg, 3–4.
- Geremek B. (1989). *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV–XV wiek*. Wrocław.
- Geremek B. (1989). *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturze europejskiej XV–XVII wieku*. Warszawa.
- Geremek B. (1993). *Historyk w świecie polityki. Wykład inauguracyjny w Katedrze Międzynarodowej College de France, 8 stycznia 1993*, przeł. H. Zaremska. Gazeta Wyborcza, 7(1086).
- Geremek B. (1994). *Spółczesność obywatelskie i współczesność*. W: K. Michalski (red.), *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy z Castel Gandolfo*. Kraków.
- Geremek B. (2012). *Przedmowa*. W: M.A. Balińska, Ludwik Rajchman. *Życie w służbie ludzkości*, przeł. M. Braunstein, M. Krasicki. Warszawa.
- Grochowska M. (2014). *Strzelecki. Śladem nadziei*. Warszawa.
- Hall A. (2011). *Osobista historia III Rzeczypospolitej*. Warszawa.
- Jedlicki J. (2011). *Geremek na gruzach socjalizmu*. W: P. Luty (red.), *Bronisław Geremek. Ojciec polskiego liberalizmu*. Łódź.
- Jedlicki J. (1993). *Żle urodzeni czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i postscripta. Londyn–Warszawa*.
- Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. *Stenogramy posiedzeń, 7 listopada 1987–18 grudnia 1988 – 23 kwietnia 1989*. (2006), oprac. M. Strasz, Warszawa.
- Kontrakt był potrzebny. Rozmowa z prof. Bronisławem Geremkiem, przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego*. (1990). Wspólnota, 10.
- Kula M. (2010). *Mimo wszystko. Bliżej Paryża niż Moskwy*. Warszawa 2010.
- Kunicki-Goldfinger M. (2000). *Bronisław Geremek*. W: J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz (red.), *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1. Warszawa.
- Le Goff J. (2011). *Z Hanką*, przeł. A. Fadlallah. Warszawa.
- L'e historien et le politique*. (1999). [Geremek B.] *L'historien et le politique. Entretiens avec Bronisław Geremek recueillis par Juan Carlos Vidal, traduit de l'espagnol par N. Véron*. Montricher.
- Michnik A. (2008). *Bronku, tego nie robi się przyjaciołom!*. Gazeta Wyborcza, 170.
- Michnik A., Tischner J., Żakowski J. (1998). *Między Panem a Plebanem*. Kraków.
- Między Wschodem i Zachodem, Ameryką i Europą. Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Andrzej Jonas, Magdalena Sowińska i Witold Żygulski*. (2000). The Warsaw Voice, 9(592). [dodatek specjalny]
- Modzelewski K. (2013). *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*. Warszawa.
- Nadzieja nazywa się Europa. Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Adam Krzemiński i Günter Hofmann*. (2009). Gazeta Wyborcza, 161.
- Ossowska M. (1992). *Wzór demokracji. Cnoty i wartości*. Lublin.

- Pinque M. (2010). *Bronisław Geremek: portrait du visionnaire en politique*. W: J. Cortès, H. W. Żaliński (red.), *Mélanges offerts à Bronisław Geremek. Par ses Collègues, Admirateurs et Amis de Pologne et de France*. Cracovie.
- Profesor to nie obelga*. Z prof. Bronisławem Geremkiem rozmawiają Andrzej Brzezicki i Jarosław Makowski. (2003). Tygodnik Powszechny, 35(2825).
- Retoryka* [hasło w:] „Profesor to nie obelga”. *Alfabet Bronisława Geremka*. (2013), wybór, układ i oprac. J. Głazewski, słowo wstępne H. Samsonowicz. Kraków.
- Skórzyński J. (2008). *Bronisław Geremek i realizm wartości*. Liberté!, II.
- Szydłowska W. (2002). *Camus*. Warszawa.
- Towarzystwo Kursów Naukowych* (1980)[hasło w:] D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*. Warszawa.
- W rytmie fajki*. Z prof. Bronisławem Geremkiem rozmawia Kazimierz Targosz. (2001). Przekrój, 5(2902).
- Wujec H. (2011). *Intelektualista, który się nie bał*. W: P. Luty (red.), *Bronisław Geremek. Ojciec polskiego liberalizmu*. Łódź.

## Remarks on the political thought of Bronisław Geremek

### Abstract

Bronisław Geremek was one of the architects of the main political changes in Poland and Middle Europe. He contributed to the peaceful democratic changes and implementing the socio-political democratic rules of cooperation to the Polish society. Manifesting the active attitude was in his opinion a duty, which resulted from the Polish intelligence tradition, but it was also connected with his own experience - he treated political activity as first and foremost service to the people in the name of the values timeless for the collective. This outline is a presentation of political reflection fundamentals of Bronisław Geremek, based mainly on the press interviews conducted between 1988-2008.

**Słowa kluczowe:** autorytet, polityka, moralność, zaangażowanie, wartości, służba, społeczeństwo obywatelskie, Bronisław Geremek, „Solidarność”

**Keywords:** authority, politics, morality, engagement, values, service, civil society, Bronisław Geremek, “Solidarity”

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XIV (2015)

**Michał Śliwa**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## **W poszukiwaniu nowej utopii: idea rewolucji edukacyjnej Jacka Kuronia**

Nie jest łatwo udzielić odpowiedzi na pytanie: kim był Jacek Kuroń? Być może mniej trudności sprawiać mogą rozważania nad współczesnymi i przyszłymi wyobrażeniami jego obecności i roli w najnowszych dziejach Polski, a więc udzielenie odpowiedzi na pytanie: kim jest teraz bądź stanie się w przyszłości Jacek Kuroń? Pewne jest, iż był postacią nieschematyczną, wielowymiarową, szlachetną i piękną. Dla wielu kontrowersyjną, kojarzoną przede wszystkim z aktywnością komunistyczną, w mniejszym zaś stopniu z obozem postsolidarnościowym, którego był wybitnym i najbardziej wpływowym politykiem. Z usposobienia i charakteru wieczny buntownik, opozycjonista, niecierpliwy rewolucjonista, nonkonformista, można rzec typ polskiego Che Guevary, nabierający z czasem umiaru, dystansu i refleksji. Jawi się jedną z najbarwniejszych postaci w najnowszej historii Polski. Przeżył burzliwą i niełatwą drogę życiową. Wychowany w tradycjach socjalistycznych – dziadek Franciszek był bojowcem w Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej i uczestnikiem rewolucji 1905 roku; ojciec Henryk działał w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i PPS – wcześniej rozpoczął działalność w komunistycznych organizacjach. W 1949 roku przystąpił do Związku Młodzieży Polskiej, w trzy lata później do ówczesnego harcerstwa i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z której po roku go usunięto za krytykę koncepcji ideowych ruchu młodzieżowego. W 1954 zainicjował w ramach Związku Harcerstwa Polskiego tworzenie wzorem ruchu pionierskiego w Związku Radzieckim tzw. drużyn walterowskich, nawiązujących w działalności wychowawczej do pedagogiki radzieckiej Antona Makarenki, którymi kierował do ich rozwiązania w 1961. Podczas wydarzeń październikowych prowadził w środowisku studenckim i robotniczym liczne akcje na rzecz destalinizacji życia publicznego oraz liberalizacji i demokratyzacji systemu ustrojowego, m.in. poprzez włączenie w proces sprawowania władzy państwowej środowisk pracowniczych, zorganizowanych w radach robotniczych. Uczestniczył w pracach Klubu Krzywego Koła i działał w Rewolucyjnym Związku Młodzieży, współtworząc następnie jego kontynuację w postaci Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Ukończył w 1957 roku studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Przystąpił wtedy powtórnie do PZPR, z której znowu został usunięty w siedem lat później po ogłoszeniu wspólnie z Karolem Modzelewskim słynnego *Listu otwartego do Partii*. Inspirowany ideami trockistowskimi i syndykalistycznymi postulował przekształcenie systemu ustrojowego realnego socjalizmu, jako opanowanego przez biurokrację partyjną i nie dość klasowego, w rządy „demokracji robotniczej”, wykorzystujące instytucje demokracji bezpośredniej. Za współautorstwo *Listu* został w następnym roku skazany na trzy lata więzienia, po odbyciu części kary wyszedł na wolność w 1967 i stał się jednym z głównych organizatorów wystąpień studenckich w marcu 1968. Wówczas kolejny raz go aresztowano i osądzono na trzy i pół roku więzienia. Po odbyciu kary kontynuował działalność opozycyjną, głównie o charakterze publicystycznym w wydawnictwach drugiego obiegu, uzasadniając koncepcję „finlandyzacji” Polski, czyli poszerzenia wzorem Finlandii autonomii kraju w stosunku do polityki Kremla. W 1975 roku współorganizował protest polityczny przeciw zmianom w konstytucji PRL, pogłębiających proces uzależnienia Polski od ZSRR i wzmacniających system autorytarny państwa. W następnym roku, po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie, współtworzył Komitet Obrony Robotników i inne organizacje i stowarzyszenia opozycji demokratycznej. We wrześniu 1980 został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany, a następnie aresztowany za próbę obalenia ustroju państwa. Wyszedł na wolność dopiero po amnestii lipcowej 1984. W działalności opozycyjnej propagował idee samoorganizacji społecznej i społeczeństwa obywatelskiego, coraz bardziej skłaniając się do kompromisu z ówczesnymi władzami rządowymi. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu i stał się zdecydowanym rzecznikiem realizacji jego postanowień.

Jako minister pracy i polityki socjalnej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego (1989–1990) i Hanny Suchockiej (1992–1993) działał na rzecz łagodzenia skutków neoliberalnej transformacji gospodarczej kraju. Zasłynął z rozdawnictwa bezpłatnych zup dla biednej ludności Warszawy i zasiłków dla bezrobotnych zwanych kuroniówkami. Zainicjował program budownictwa czynszowego i rządowy program walki z bezrobociem oraz powstanie *Paktu o przedsiębiorstwie*, stwarzającego pracownikom możliwość współrzędzenia zakładami pracy, z którego wyrosła później koncepcja komisji trójstronnej, złożonej z przedstawicieli związków zawodowych, rządu i pracodawców w celu ustalania i regulowania spraw pracowniczych, polityki społeczno-gospodarczej i budżetu państwa. Zasiadał przez cztery kadencje w Sejmie, inicjując w 1993 powołanie sejmowej komisji mniejszości narodowych i etnicznych, której przewodniczył do 2001, kiedy to pod koniec III kadencji Sejmu zrezygnował z mandatu poselskiego z powodu pogarszającego się stanu zdrowia i rozczarowania negatywnymi skutkami społecznymi i moralnymi neoliberalnej transformacji gospodarczej. Współorganizował Unię Demokratyczną i Unię Wolności, zasiadał w centralnych władzach obu partii. W 1995 roku kandydował w wyborach prezydenckich, uzyskując 9,2% głosów. W ostatnich latach życia,

trapiiony licznymi schorzeniami i chorobami, stał się zdecydowanym krytykiem odradzającego się w Polsce kapitalizmu i neoliberalnego modelu globalizacji w świecie. W roku 2000 założył Uniwersytet Powszechny im. J. J. Lipskiego w Teremiskach, na Podlasiu, którego był rektorem. Został wielokrotnie uhonorowany nagrodami i wyróżnieniami zagranicznymi i krajowymi, włącznie z najwyższym odznaczeniem Polski – Orderem Orła Białego.

Był człowiekiem epoki dwudziestowiecznej wielkich ideologii i wiary w całkowite przetworzenie Człowieka i świata – ideologii socjalistycznej w rozumieniu marksowskim: ukształtowany w środowisku PPS, odnalazł się w ruchu komunistycznym, by wkrótce, okrzyknięty trockistą i syndykalistą, poszukiwać swojego miejsca w nurcie idei demokratycznych o silnym zabarwieniu socjalistycznym (socjaldemokratycznym), i powrócić w późnych latach życia do ideałów młodości<sup>1</sup>. Przejęty od najwcześniejszych lat ideami wolnościowymi za najważniejszą wartość uznawał zasadę sprawiedliwości społecznej. Stale powtarzał: „Jestem po stronie słabszych, skrzywdzonych, prześladowanych, zawsze będę myślał w kategoriach pojedynczego Człowieka”. Jednocześnie rozumiał ideę sprawiedliwości społecznej w sposób specyficzny, a więc nie jedynie w wymiarze stosunków międzyludzkich czy relacji jednostka–władza, kojarzonych np. z prawem równego startu życiowego oraz z prawem do pracy, godziwej płacy, mieszkania, edukacji, opieki zdrowotnej i socjalnej, godnych warunków życia itp., lecz wyrażającą się także w niezgodzie na zastaną rzeczywistość i pozycję społeczną jednostki w grupie społecznej, w środowisku pracy, społeczeństwie. Uważał bowiem, iż dążenie do sprawiedliwości wyzwala potrzebę działania, spontanicznego organizowania się, a więc tworzenia ruchów społecznych w celu realizacji każdej ważniejszej sprawy, a najlepszym sposobem budowy nowego ładu społecznego jest organizowanie i tworzenie ruchów społecznych, prowadzących do urzeczywistnienia wręcz „Rzeczpospolitej Ruchów Społecznych”. Wyznawał dewizę: „Nie tyle wierz w to, że będzie lepiej, ile zrób to”.

Wierzył, że świat jest odbiciem idei, że idee są siłą sprawczą przemian. Nawoływał do nieustannego działania, jako warunku i sposobu samorealizacji i samopomocy społecznej, oczywiście w ramach określonej wspólnoty. Potrzeba aktywności jednostkowej i społecznej była jego utopią i obsesją. Rozważając kwestię relacji: państwo–spontaniczny ruch społeczny, dochodził do wniosku, że państwo dysponując nadmiarem własności i władzy skazane jest na stałe pomniejszanie swych uprawnień i prerogatyw na rzecz właśnie ruchów społecznych, które sięgają po ową własność i władzę. Ma to w istocie charakter państwowotwórczy, ponieważ zabezpiecza państwo i społeczeństwo przed destrukcyjnymi działaniami społecznymi (rewolucją). Promował przeto idee społeczeństwa obywatelskiego i systemu demokracji parlamentarnej jako najwłaściwszego sposobu na zachowanie i utrwalenia wolności i bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego. Realizację ich wiązał z odrodzeniem wolnej i suwerennej Rzeczpospolitej i odbudową kapitalizmu z „ludzką twarzą”. Deklarował wówczas chęć bycia socjaldemokratą w „przyzwoitym

---

<sup>1</sup> Jego ewolucję ideową odzwierciedla bogata twórczość publicystyczna i programowa.



kapitalizmie”, którego istota i charakter zależą od aktywności samego społeczeństwa, czyli „od tego, jak i co będziemy budować”. Szybko jednak dostrzegł różne słabości i zagrożenia nowego ładu społecznego. Toteż mawiał: „To straszne, cośmy wykonali”. Obwiniął za stan kraju politykę Leszka Balcerowicza. I wyraźniej niż wielu innych dostrzegał potrzebę zawrócenia z drogi neoliberalnej. Szybko doszedł do wniosku, iż nowa wymarzona rzeczywistość, o którą przez lata walczył, znowu staje się nieludzka, przynosi wielu ludziom cierpienia i upokorzenia, spotęgowane jeszcze wskutek upowszechnienia nowych technologii informacyjnych i rozwoju procesów globalizacyjnych; że znowu spod kontroli wymyka się gospodarka rynkowa i stosunki władzy. I choć przyznawał, iż nie ma wolności bez wolnego rynku, to jednocześnie zastrzegał się, że rynek nie jest tożsamy z wolnością; i że to wszystko prowadzi do alienacji człowieka i jego uprzedmiotowienia, brutalizacji stosunków międzyludzkich i bierności społecznej, zaniku poczucia więzi międzyludzkich, dyskryminacji ludzi słabszych (wszelkich mniejszości), pogłębiania dysproporcji majątkowych i rozwojowych w społeczeństwie i w świecie, wzrostu bezrobocia i ubóstwa, nierównomiernego i nieproporcjonalnego rozwoju, załamania się demokracji, totalitaryzacji życia społecznego.

Z krytyki potransformacyjnego stanu Polski i dokonujących się przemian w świecie na przełomie wieków oraz z wcześniejszego doświadczenia społeczno-ideowego wyprowadzał Jacek Kuroń projekt „globalnej rewolucji edukacyjnej”, mającej zmienić oblicze Człowieka i świata. Argumentował bowiem, iż w epoce zdominowanej procesami globalizacyjnymi można rozwiązywać problemy ludzkie jedynie w sposób globalny, tym bardziej że mają one pierwszorzędny charakter, gdyż dotyczą nierównomiernego rozwoju świata, drastycznych dysproporcji majątkowych ludzi, bezrobocia, ubóstwa, brutalnej władzy rynku, poszerzenia się zjawiska czasu wolnego (wskutek rewolucji informatycznej 20% ludzi czynnych zawodowo będzie w stanie zapewnić utrzymanie całej ludzkości) itp. Dlatego, wnioskował, należy podjąć w skali ogólnoswiatowej debatę publiczną we wszystkich możliwych formach, przede wszystkim poprzez media, w uniwersytetach i ruchach społecznych, w celu wypracowania programu powszechnej rewolucji edukacyjnej, którego realizacja może stanowić skuteczną przeciwwagę dla współczesnej neoliberalnej globalizacji świata. Jego wdrażanie może zainicjować jedynie odpowiedni ruch edukacyjny, wyrażający się w tworzeniu nowego typu szkoły i innych niezależnych od istniejących placówek oświatowych.

Wyobrażam to sobie tak – przypominał w ostatnich miesiącach swego życia założenia owego projektu ideowego – przygotowania do globalnej rewolucji edukacyjnej zacząć należy od skrzyknięcia na całym świecie ludzi, dla których oświata jest sprawą najważniejszą czy jedną z najważniejszych. Ludzie ci zorganizują się w grupy wspólnych pomysłów i inicjatyw. Powstający w ten sposób ruch powinien przygotować program nowych placówek edukacyjnych – czy mówiąc tradycyjnie szkół – i wykształcić przewodników (wychowawców), działając takimi samymi metodami, według jakich zorganizowane zostaną nowe placówki [...]. Podstawowym zadaniem inicjatorów będzie tworzenie owych

placówek – mam na myśli nie tylko szkoły, ale różnego typu instytucje, od przedszkoli po uniwersytety, które powstaną równolegle do istniejącej już sieci oświatowej (Kuroń 2002, s. 161–162).

Na początku w owej wielkiej przemianie edukacyjnej miało uczestniczyć aż 3–4 miliardy ludzi, z czasem zaś cała ludzkość, by urzeczywistnić to, co jest w życiu Człowieka najważniejsze, jak twierdził Jacek Kuroń w przywołanej wyżej rozprawie pt. *Działanie*, będącej jego swoistym testamentem ideowym:

wspólne tworzenie ładu wolności, syntezy całokształtu dążeń ludzkich. Nie zapominajmy, że przyszło nam żyć w świecie bezlitosnego pieniądza i opresyjnej władzy, przemocy, terroru, głodu, dyskryminacji kobiet, ludzi słabych i chorych. Ruch rewolucji edukacyjnej będzie te problemy rozpoznawał i przewyżczał w takim stopniu, w jakim będzie znosił wyobcowanie człowieka. Przed nami wielkie wyzwanie i wiele zadań. Nieograniczona przestrzeń do działania (Kuroń 2002, s. 167).

Twórcami nowego ładu społecznego – uspołecznionego kapitalizmu, ładu „nowej cywilizacji elektroniczno-informatycznej”, będą uczestnicy globalnej rewolucji edukacyjnej, gdyż wytworzą nową kulturę zgodną ze swoimi pragnieniami, marzeniami, dążeniami, kulturą stanowiącą kontynuację najlepszych wartości i osiągnięć w dziejach ludzkości, co zapewni każdej jednostce nieograniczony dostęp do dóbr kultury i warunki samorozwoju.

Kształtowanie się nowego ładu społecznego jest wedle Jacka Kuronia zjawiskiem naturalnym i nieuchronnym, gdyż istniejący system kapitalistyczny oparty na zasadzie kompromisu pomiędzy kapitałem a pracą wyczerpał swoje możliwości rozwojowe i nie zapewnia już odpowiedniego funkcjonowania jednostce i społeczeństwu. Wskutek postępującej globalizacji i gwałtownych przemian technologicznych przekształcił się on w fazę postkapitalizmu, charakteryzującą się dominacją kapitału nad pracą w wyniku zakwestionowania dotychczasowego kompromisu społecznego, osiągniętego z wielkim trudem w ostatnich dwóch stuleciach. Pierwszorzędną rolę obecnie odgrywa kapitał finansowy. Wzmaga się bowiem proces finansjalizacji życia gospodarczego w poszczególnych krajach i gospodarki światowej, czego skutkiem są nieustanne kryzysy finansowe wyniszczające gospodarki krajów słabo rozwiniętych. Tracą na znaczeniu mechanizmy gospodarki wolnorynkowej, wypierane przez działania spekulacyjne w sferze finansowej i walutowej. W konsekwencji następuje niekontrolowany przepływ kapitału finansowego z krajów zacofanych do państw rozwiniętych, co pogłębia tylko dysproporcje w rozwoju poszczególnych obszarów świata. Wszystko to wpływa na stosunki społeczne, przede wszystkim na relacje między ludźmi oraz relacje pomiędzy władzą i społeczeństwem, wywołując kryzys demokracji i jej zanikanie. Wraz z podważeniem bowiem fundamentu nowoczesnego kapitalizmu demokratycznego – zasady kompromisu społecznego – idea demokracji traci naturalny grunt, tym bardziej iż promujące ją dotąd ruchy demokratyczne osiągnęły swój cel, urzeczywistniając ostatecznie w połowie XX wieku model socjalnego państwa prawnego. Ich funkcje w postkapitalizmie

przejmują zbiurokratyzowane na wzór korporacji kapitalistycznych organizacje partyjne i związkowe. Coraz większą rolę w życiu gospodarczym odgrywa biurokracja przemysłowa, a w rządzeniu państwem kadra urzędnicza i ekspercka. Następuje jednocześnie zmiana charakteru i różnicowanie się samej pracy. Z jednej strony od lat trzydziestych minionego wieku wskutek rewolucji technologicznej pojawia się nowa postać kapitału: wiedza i kwalifikacje, i wzrasta znaczenie nowego typu pracy, charakterystycznej już dla nowej cywilizacji – cywilizacji informatycznej, z drugiej jednak nadal większość systemu wytwórczego na świecie oparta jest na pracy fizycznej, właściwej dla cywilizacji przemysłowej, co w warunkach zaniku kompromisu społecznego prowadzi do odtworzenia pierwotnego, nieludzkiego kapitalizmu.

Zachodzące w krajach rozwiniętych w ostatnim ćwierćwieczu XX stulecia owe niekorzystne przemiany społeczne uległy jeszcze, zdaniem współtwórcy Komitetu Obrony Robotników, wzmocnieniu po upadku realnego socjalizmu, ponieważ kraje postkomunistyczne wybrały drogę rozwoju w „czystej, leseferystycznej formie”, doprowadzając do odrodzenia się kapitalizmu opartego na własności kapitału zagranicznego i uwłaszczonej, rodzimej, starej i nowej biurokracji politycznej. W tym kierunku dokonał również przemiany ustrojowej w Polsce ruch solidarnościowy, proklamujący wcześniej w opozycji do realnego socjalizmu idee wolnościowe i demokratyczne, prowadzące do urzeczywistnienia „rzeczypospolitej samorządnej”, wizji socjalizmu z ludzką twarzą. W konsekwencji poniósł on klęskę, ponieważ – jak wnioskował Kuroń po przegranych przez obóz postsolidarnościowy wyborach parlamentarnych w 1993 roku – „wyłonione z niego władze państwowe miały stanąć na czele masowego ruchu przebudowy, działały ponad społeczeństwem. Ponad jego głowami realizowano program etatystyczno-technokratyczny, co spychało większość w roszczeniową lewicowość, tym bardziej radykalną, im dotkliwiej odczuwano koszty upadku komunizmu” (Kuroń 2010, s. 219).

By nadać swym przemysłeniom i wizjom społecznym bardziej uniwersalny i wiarygodny charakter, odwoływał się Kuroń do twórczości naukowej współczesnych, głównie amerykańskich autorów. Szeroko prezentował ich krytyczne stanowiska zawarte w popularnych pracach, wydanych również w Polsce na przełomie dwóch poprzednich dekad, między innymi Benjamina R. Barbera *Dżihad kontra McŚwiat* (1996) i Lestera Thurowa *Przyszłość kapitalizmu* (1999), w kwestii neoliberalnej globalizacji, procesów przeobrażeń w gospodarce światowej i stosunkach społecznych pod wpływem rozwoju nowych technologii przekazu informacji i kształtowania się cywilizacji poprzemysłowej, a także Petera Senge'a *Piąta dyscyplina* (2003), promotora idei zespołowego uczenia się, ułatwiającego rozwijanie holistycznego sposobu myślenia i organizowania ludzi uczących się w odpowiednie ruchy społeczne o charakterze modernizacyjnym.

Nie oznacza to wcale, iż autor *Rzeczypospolitej dla moich wnuków* przejmował od nich koncepcje ideowe i je upowszechniał jako własne, włącznie z projektem powszechnej rewolucji edukacyjnej. Wszak pewne wątki ideowe tego projektu, np. dotyczące roli edukacji i wychowania, przewijały się stale i niejako od zawsze

w jego rozważaniach, zanim jeszcze wspomniani amerykańscy myśliciele społeczni dochodzili do swych przemyśleń i uogólnień nad procesami i zjawiskami przeżywanej epoki dziejowej. Już bowiem od wczesnej działalności walterowskiej uważał za pierwszorzędną wychowywanie w samostanowieniu jednostki i podnosił jego rolę w kształtowaniu natury ludzkiej i w przemianie społecznej, by dążyć, jak wspominał w wywiadzie udzielonym Justynie Dąbrowskiej w 1984 roku, a opublikowanym dopiero w trzydzieści lat później, „do stworzenia modelu stosunków międzyludzkich, w którym rządzą wszyscy. Myśmy to nazwali współrzędzeniem. Rzecz polega na tym, że wszyscy rządzą, to znaczy każdy pełni urząd – i wszyscy decydują [...]. Ćwiczyliśmy te zasady współrzędzenia i współpodporządkowania. [...] doszedłem do przeświadczenia, że droga jest w ruchu społecznym – to uważam za sens swojego życia i to się staram robić” (Kuroń 2014, s. 23).

Procesy globalizacyjne i rozwój nowych technologii informacyjnych przyspieszyły podjęcie przez Jacka Kuronia próby sformułowania nowej wizji wielkiej przemiany społecznej – programu powszechnej rewolucji edukacyjnej jako najbardziej skutecznej przeciwwagi dla neoliberalnej globalizacji świata, urzeczywistnienie którego miało doprowadzić do wychowania nowego typu Człowieka i gruntownej przebudowy stosunków międzyludzkich w wymiarze jednostkowym i powszechnym na zasadach sprawiedliwości społecznej. A lektura współczesnej literatury społecznej umocniła go jeszcze w przekonaniu o trafności diagnozy społecznej i zasadności przemyśleń ideowych. Zaczątkiem realizacji owych marzeń i planów miały być wspomniane Teremiski, wzorowane na dawnych uniwersytetach ludowych, pełniące funkcje edukacyjne, wychowawcze, badawcze i formacyjne, mające stać się w przyszłości jednym z modelowych przedsięwzięć urzeczywistnienia idei globalnej rewolucji edukacyjnej. Uznał bowiem Kuroń na podstawie dokonanej oceny funkcjonujących stosunków społecznych nie tylko za konieczną, lecz również możliwą wielką odnowę społeczną, której dokonać

mogą tylko takie ruchy społeczeństwa i narodów, które stworzą nową demokrację i wypracują nowe warunki współpracy ludzkości. Wokół tych właśnie celów koncentrują się dziś ruchy określane – często niesłusznie – jako antyglobalistyczne. W swych szeregach łączą ekologów, związkowców, anarchistów i ludzi wrażliwych na dramat biednych państw Trzeciego Świata, które coraz bardziej przegrywają w konkurencji na globalnym rynku (Kuroń 2002, s. 146).

Istotną siłą sprawczą odnowy Człowieka i stosunków społecznych może stanowić więc edukacja i wychowanie, wyposażające jednostkę ludzką w zdolność twórczości, samorozwoju i kształtowania rzeczywistości społecznej, czyli uczestniczenia w kulturze i jej współtworzenia. Wymaga to oparcia nauczania i wychowania na nowych wartościach, bardziej zorientowanych na cele wspólnotowe, cele ogółu niż indywidualne, egoistyczne dążenia, ponieważ jednostka może się realizować tylko poprzez współdziałanie z innymi ludźmi, tj. jedynie w ramach wspólnoty. Sens ludzkiej egzystencji sprowadza się bowiem do wspólnego tworzenia rzeczywistości

społecznej w drodze partnerskiego współdziałania. Już od wczesnej swej działalności społecznej za konieczne uważał Kuroń porzucenie tradycyjnego modelu szkoły z systemem klasowo-lekcyjnym i tradycyjnych metod nauczania. Proponował sięgniecie do koncepcji systemu edukacyjnego Celestyna Freineta, propagatora pedagogiki naturalistycznej, i wdrożenie systemu nauczania i wychowania w zespołach zadaniowych, również dzisiaj nowatorskiego i odpowiadającego na wyzwania współczesności. „Dzięki temu młodzi ludzie nie tylko zdobywają wiedzę, lecz także uczą się metody jej zdobywania, co w dobie rewolucji technologicznej jest umiejętnością nie do przecenienia” (Kuroń 2004, s. 98).

Nawiązując do koncepcji edukacyjnych francuskiego myśliciela i reformatora pedagogicznego, Jacek Kuroń, jak zresztą przystało na twórcę utopii, szczegółowo przedstawiał projekt organizacji edukacji przyszłości, tworzonej przez spontaniczne ruchy społeczne w ramach powszechnej rewolucji edukacyjnej. Podstawową więc grupę edukacyjną powinno tworzyć nie więcej niż 25 osób o zróżnicowanym charakterze pod względem płci, wieku, wykształcenia, doświadczenia życiowego itp. Każda grupa powinna działać według opracowanego samodzielnie programu i realizować ustalone zadania, najpierw własne, później dotyczące wspólnoty, następnie środowiska lokalnego, regionalnego. Wszystko to dokonywać się powinno w toku nieustannego dialogu, z odrzuceniem wszelkiej hierarchii i zależności, „w swobodnie dobierających się zespołach, podług nadrzędnej zasady: jak najwięcej szans dla najsłabszych. [...] Najważniejsze zadanie ruchu rewolucji edukacyjnej sprowadza się do pytania: jak wspólnie z innymi tworzyć porozumienie ludzkości – świat miłości – zaczynając od własnej grupy?” (Kuroń 2002, s. 163). Tworzenie nowego modelu edukacji powszechnej powinno się zacząć od krajów rozwijających się, zwłaszcza od krajów pogrążonych w analfabetyzmie i zacofaniu, którym odpowiednie wsparcie finansowe, kadrowe i infrastrukturalne zapewnić mogą społeczeństwa dobrobytu (europejskie i północnoamerykańskie), promujące również u siebie nowy ruch edukacyjny. Należałoby także tworzyć międzykulturowe grupy edukacyjne, a przynajmniej ułatwić grupom monokulturowym kontakty z grupami innych kultur poprzez współdziałanie partnerskie przez co najmniej jeden rok nie tylko w formie multimedialnej, lecz w ramach wzajemnych odwiedzin i spotkań, posługując się językiem angielskim. Aczkolwiek nie powinien on zdominować rewolucji edukacyjnej, by nie zatracić wartości swoistych i odrębności kulturowych. W tym nowym ruchu edukacyjnym nie może się jednak obejść, twierdził utopista, bez pewnych czynników organizacyjnych i instytucjonalnych. Przede wszystkim należy wykształcić profesjonalne „kadry przewodników”, zatrudnianych w nowych ośrodkach edukacyjnych, a te powinno się wyposażyć w odpowiednią infrastrukturę lokalową i techniczną dla kształcenia w sposób stacjonarny i ustawiczny. Uczestnicy nowego typu kształcenia muszą mieć zapewnione odpowiednie środki do życia, płace, stypendia. Niezbędny jest również ograniczony nadzór nad działalnością ośrodków edukacyjnych, nienaruszający ich samodzielności i autonomiczności, sprawowany

przez „krajową komisję programową”, złożoną z przedstawicieli ruchu edukacyjnego i władz państwowych.

W ten sposób realizowany proces powszechnej rewolucji edukacyjnej – wnioskuje Jacek Kuroń – doprowadzi do zmiany stosunków społecznych w świecie, nadania współczesnemu kapitalizmowi bardziej ludzkiego, humanistycznego oblicza. Jego uspołecznienie można jeszcze przyspieszyć i wzmocnić poprzez tworzenie w każdym miejscu pracy reprezentacji pracowniczej, by zrównoważyć dominację kapitału nad pracą i doprowadzić do ukształtowania się nowego kompromisu społecznego, umożliwiającego między innymi systematyczne skracanie czasu pracy w celu zapobiegania bezrobociu, finansowanie przez pracodawcę pracownikowi czasu wolnego dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych i aktywnego uczestnictwa w kulturze. Ukształtowany w ten sposób „nowy społeczny podział czasu pracy wraz z rewolucją edukacyjną – konkludował – doprowadzi już niedługo do sytuacji, w której pracą zarobkową – «utrzymywaniem światowej gospodarki w jej rozmachu» – trudnić się będzie 40–50 procent ludzi. I tak zostanie im sporo czasu wolnego. Co z resztą społeczeństwa? Otóż stworzyć świat – to także eksplorować kosmos i oceany. To wreszcie nieustająca podróż w głąb duszy człowieka – w żywym słowie, muzyce, geście, ruchu” (Kuroń 2002, s. 167).

Projekt powszechnej rewolucji edukacyjnej Jacka Kuronia zawiera elementy jego wcześniejszych poglądów: od idei wychowania „walterowskiego” poprzez koncepcje samoorganizacji i alternatywnego społeczeństwa w warunkach realnego socjalizmu aż po program „rzeczpospolitej samorządnej” ruchu solidarnościowego. Można w nim dostrzec przenikanie się różnych dawnych i bardziej współczesnych idei i propozycji rozwiązań problemów, tych trapiących ludzkość niejako od zawsze, ale i nowych, w tym zniewolenia, wyobcowania, uprzedmiotowienia i naruszenia ludzkiej godności. Wyraża chęć rozwiązania współczesnych problemów poprzez edukację i wychowanie. Nie jest zapewne nową i oryginalną propozycją zmiany społecznej, gdyż można tu przywołać ideę rewolucji moralnej Edwarda Abramowskiego czy idee powszechnej zmowy społecznej Jana Wacława Machajskiego, nie odwołując się już do niezwykle bogatej i różnorodnej działalności ideowo-twórczej europejskiego i polskiego nurtu wczesnego socjalizmu. Jest przykładem utopii socjalnej, głosem moralisty i humanisty, wrażliwego na krzywdę ludzką i poczuwającego się do odpowiedzialności za swoją przyszłość i przyszłość innych ludzi. Jednocześnie stanowi ważki głos we współczesnej debacie na temat kondycji ludzkiej i trwania kultury.

## Bibliografia

- Kuroń J. (1984). *Polityka i odpowiedzialność*. Londyn.  
Kuroń J. (1989). *Wiara i wina. Do i od komunizmu*. Londyn.  
Kuroń J. (1991). *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” ciąg dalszy*. Londyn.  
Kuroń J. (1991). *Moja zupa*, Warszawa.  
Kuroń J. (1992). *Spoko, czyli kwadratura koła*. Warszawa.

- Kuroń J. (2002). *Działanie. Jeśli nie panujemy nad swoim życiem, ono panuje nad nami*. Wrocław.
- Kuroń J. (2004). *Rzeczpospolita dla moich wnuków*. Warszawa.
- Kuroń J. (2009). *Autobiografia*. Warszawa.
- Kuroń J. (2009). *Dojrzewanie. Pisma polityczne 1964–1968*. Warszawa.
- Kuroń J. (2010). *Nadzieja i rozczarowanie. Pisma polityczne 1989–2004*. Warszawa.
- Kuroń J. (2010). *Opozycja. Pisma polityczne 1969–1989*. Warszawa.
- Kuroń J. (2011). *Taki upór*. Wybór M. Krawczyk (red.). Warszawa.
- Kuroń J. (2014). *Dlaczego jestem taki, jaki jestem*, Gazeta Wyborcza (8–9 III 2014), s. 23.

## Searching for a new utopia: Jacek Kuroń's idea of education revolution

### Abstract

The aim of the article is to reconstruct the project of common education revolution of Jacek Kuroń. The base for this concept is found in the conviction that in the modern times, dominated by globalisations issues, human problems can only be solved globally. This project in an attempt to find a solution to contemporary problems through education and upbringing. The critical judgement of the changes taking place in the world at the end of the century and the previous socio-ideological experience made Jacek Kuroń create the project of "global education revolution", intent to change the face of Human and the world. He claimed that there is a need for a global debate in all possible forms, in order to create a programme of a common educational revolution, the realisation of which may be an efficient counterweight to the contemporary, neoliberal globalisation of the world. Implementing the changes may be initiated only by the proper education movement, presenting itself in the creation of a new type of schools and other educational facilities, as well as formulation of a new vision of a grand social change and a deep change of interpersonal relations in the individual and common aspect, based on social justice. This is a voice of a moralist and humanist, vulnerable to human harm and feeling responsible for the future.

**Słowa kluczowe:** Jacek Kuroń, wychowanie, rewolucja edukacyjna, przemiana społeczna

**Keywords:** Jacek Kuroń, education revolution, social change

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XIV (2015)

**Jerzy Sielski**

Akademia im. Jana Długosza  
w Częstochowie

## Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki. Twórcy III RP

### Wstęp

Kształtowanie się Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej nierozzerwalnie związane jest z procesem wprowadzania reguł demokracji. Proces ten odbywał się ewolucyjnie przez zastępowanie w drodze głębokich reform autorytarnych zasad i stosunków właściwych systemowi PRL-u. T. G. Ash nazwał ten proces „refolucją”, czyli skojarzeniem właściwych rewolucjom głębokości i tempa przemian z reformatorskimi, pokojowymi metodami ich wcielenia (Ash 1990). Proces ten można podzielić na kilka faz. Pierwsza faza związana jest z powstaniem NSZZ „Solidarność”, kiedy do systemu autorytarnego „wdzierają się elementy demokratyczne”. Druga faza to wprowadzenie stanu wojennego – następuje w tym czasie „wyparcie elementów demokracji”, trzecia faza to okres po odwołaniu stanu wojennego, okres oczekiwania przez władzę na pozytywne rezultaty uspokojenia systemu w ramach realnego socjalizmu. Czwarta faza związana jest z utratą nadziei przez władzę na pozytywne skutki proponowanych przemian i rozpoczęcie rozmów z opozycją polityczną. Symbolem tego okresu jest Okrągły Stół – od inicjacji procesu porozumienia do wprowadzenia reguł demokratycznych do systemu politycznego. Piąta faza to okres transformacji kończący się uchwaleniem konstytucji w 1997 roku. Dziś możemy stwierdzić, że nastąpił czas konsolidacji, utrwalania i wzmacniania reguł demokratycznych i zakotwiczenia w systemie politycznym.

„W powszechnym mniemaniu elitę polityczną Trzeciej Rzeczypospolitej konstytuują ludzie o dwojakiej przeszłości – przedstawiciele aparatu władzy komunistycznego państwa oraz członkowie opozycji demokratycznej” (Matyja 2013, s. 169). My jednak skupimy się tylko na przywódcach opozycji demokratycznej, a konkretnie na Lechu Wałęsie i Tadeuszu Mazowieckim. Artykuł będzie przede wszystkim obejmował pięć pierwszych faz polskiej „refolucji”. Jednak należy w tym miejscu zaznaczyć, że oprócz tych dwóch istotnych przywódców politycznych trzeba wyodrębnić jeszcze dwie klasy przywódców, bez których „refolucja” nie mogłaby zakończyć się pomyślnie.



Pierwsza grupa to przywódcy związani z ideami politycznymi, tworzący idee, które stanowiły inspirację do działania ruchu społecznego "Solidarność". Warto tu wymienić Adama Michnika, Jacka Kuronia czy Karola Modzelewskiego<sup>1</sup>.

Druga grupa to przywódcy-organizatorzy. To od nich zależało, jak potoczy się działalność polityczna praktycznie. Najbardziej znanymi politykami związanymi z „Solidarnością” byli Bogdan Borusewicz i Bronisław Geremek. R. Krasowski w swojej trylogii o Wałęsie tak opisuje relacje Borusewicz-Wałęsa.

lata 70., [...] Wałęsa się wtedy w ogóle nie liczył. [...] Owszem, zdążył już poznać ważne figury z KOR, poznał Kuronia, poznał Borusewicza, ale to oni byli sławnymi działaczami, on zaś robotniczym mięsem armatnim. Nawet sławny strajk w Stoczni Gdańskiej, od którego wszystko się zaczęło, zorganizował nie Wałęsa, lecz Borusewicz. Do 14 sierpnia 1980 r., początku strajku, Wałęsa był pionkiem, którym poruszali inni. Borusewicz zdecydował także o tym, że to Wałęsa stanie na czele strajku. Nie w uznaniu zasług czy zdolności, po prostu potrzebował robotnika, który w stoczni kiedyś pracował. Zresztą wszystko w tamtych dniach było popłatane. Bo Wałęsa mocno się opierał, nie chciał strajkować, tłumaczył, że urodziło mu się szóste dziecko. Ale Borusewicz naciskał, więc Wałęsa dał się w końcu namówić (Krasowski 2013).

B. Geremek swoje talenty organizatorskie ujawnił przede wszystkim w trakcie obrad Okrągłego Stołu i z chwilą powstania OKP, gdzie objął funkcję przewodniczącego. Ciekawą ocenę jego działalności podczas obrad „okrągłostołowych” dał J. Urban w rozmowie z Martą Stremeczką:

Kto podczas obrad z pana punktu widzenia odgrywał pierwsze skrzypce w obozie solidarnościowym?

Myśmy się nad tym już od dawna zastanawiali, co to teraz jest ta „Solidarność”. Kto nią rządzi, czyje słowo jest miarodajne? No i według dominującej opinii to był Geremek.

A nie Wałęsa? Co prawda siedział w Gdańsku, ale Mazowiecki każdą decyzję konsultował z nim telefonicznie.

Nie wiedzieliśmy o tym [...] (*Jerzy Urban... 2013, s. 272*)

Należy więc stwierdzić, że od strony organizacyjnej opozycją podczas obrad kierował Bronisław Geremek, a Lech Wałęsa czuwał nad całością. Warto tutaj zauważyć, że zmieniała się pozycja Wałęsy. Na początku lat 80. był pionkiem w grze politycznej, podczas Okrągłego Stołu stał się pierwszoplanowym graczem politycznym.

Trzecia grupa to pierwszoplanowi gracze polityczni – decydenci. Z naszego punktu widzenia to oni stworzyli III RP swoimi decyzjami politycznymi – Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki. Ale każdy z nich czynił to inaczej. Wałęsa był przede wszystkim tym, który obalił system – realny socjalizm. Był znakomitym destruktozem. Mazowiecki przede wszystkim był budowniczym, gdy został premierem

---

<sup>1</sup> Swoje poglądy i życie polityczne, K. Modzelewski (2013) opisał w swoich wspomnieniach.

tworzył na naszych oczach „nową Polskę”, to jego decyzje tworzyły nowy system polityczny, gospodarczy i społeczny.

Dlaczego oni są przede wszystkim twórcami III RP? Mimo że mają odmienne osobowości, to zarówno Wałęsa jak i Mazowiecki zostali przywódcami politycznymi o dużej sile wpływu. Pisząc o idealnym polityku w pracy *Osobowość polityczna idealnego polityka* wysunąłem tezę, „że określona sytuacja polityczna preferuje odpowiednią osobowość polityczną przy niezmiennych parametrach «idealnego polityka» dla wszystkich sytuacji politycznych” (Sielski 2001, s. 165).

Teza ta jest więc zgodna z naszymi ustaleniami. Lech Wałęsa był cholerykiem i na czas „refolucji” taki typ osobowości jest idealny – łamał stare struktury, burzył stary system. Tadeusz Mazowiecki miał za zadanie stworzyć nowy system, zbudować nowe struktury. Został przez naturę wyposażony w inną osobowość – jej charakterystyczną cechą była konsekwencja.

## Lech Wałęsa

Lech Wałęsa jest osobowością dominującą, według typologii Hipokratesa to choleryk. Dwa tysiące lat temu Hipokrates, uznawany za ojca nowoczesnej medycyny, wyróżnił cztery kategorie ludzi. Ten zestaw typów ludzkich oparł na wyróżniku, który dzisiaj nazywamy temperamentem. Obecnie typologia ta uważana jest za najbardziej ogólną i tradycyjną (Pietraś 1998, s. 349 i n.). F. i M. Littauerowie ten typ osobowości zaadoptowały, rozwinęły, doprecyzowały i zastosowały do analizy osobowości przywódców politycznych (zob. Littauer, Littauer 1996, ss. 26, 65–108, 111, 113):

### Termin Hipokratesa

Choleryk

### Co to oznacza

Osobowość dominująca

### Termin – F. M. Littauer

Silny

Silni są urodzonymi przywódcami, dyktują reguły gry, dokonują wyboru za osoby mniej zdecydowane, wygrywają zawody, otrzymują dyplomy, są wybitnymi członkami kółek dyskusyjnych i w każdej debacie potrafią skutecznie dyskutować po obydwóch stronach. Silni nie potrzebują nikogo, są samowystarczalni i często inni ludzie przeszkadzają im, ograniczają tempo. Wyprzedzają wszystkich i cel osiągają. Podejmują działania natychmiast, wykorzystując okazję do wdrażania własnych pomysłów. Nieustannie narzucają swoją wolę, nie odstępują od swojego zdania, są niecierpliwi, arogancy, niegrzeczni. Silni mają wrodzony pęd do władzy, garną się do polityki. Stosują zasadę, że jeśli coś nie funkcjonuje należycie, należy się tego pozbyć. Podsumowując: każda osobowość ma mocne i słabe strony.

#### **mocne strony**

osobowość dominująca  
pracownik z głową do interesów  
urodzony przywódca  
niezawodny w nagłych potrzebach

#### **słabe strony**

narzuca swoją wolę  
niecierpliwy  
łatwo wpada w złość  
nietolerancyjny

zorientowany na cel	pracoholik
logicznie myśli	niegrzeczny i nietaktowny
sprawny organizator	manipulator
przejmuje władzę	wymagający
dynamiczny	nie umie grać w drużynie
powściągliwy w emocjach	wierzy, że cel uświęca środki
stymuluje aktywność	impulsywnie podejmuje decyzje
motywuje innych	niczego nie żałuje
pewny siebie	

Osobowość silna to przede wszystkim przywódcy państw typu monokratycznego – tyrani, dyktatorzy, jednym słowem: władcy. Najbardziej znani politycy reprezentujący ten typ osobowości to: Hitler, Stalin, Lenin, Gomułka, współcześnie Saddam Husajn, Wałęsa. Gdy prześledzimy ich życiorysy, wszyscy wymienieni przywódcy pochodzili z niższych warstw społecznych, oprócz Lenina, który pochodził ze klasy średniej. Ich silna osobowość pozwoliła im sprawować najwyższą funkcję w państwie, a wcześniej pokonać trudności i rozwiązać wszystkie problemy. Napotkane przeszkody (np. polityków opozycyjnych), gdy nie można usunąć w sposób normalny, z reguły likwidowali (także fizycznie). Na pewno nie byli to szaleńcy, gdyż ci nie są zdolni do utrzymania się zbyt długo u władzy, to byli bezwzględni decydenci, kalkulujący i projektujący swoją karierę polityczną.

Lech Wałęsa, jak uprzednio stwierdziłem, posiada wszystkie znamiona osoby silnej, dominującej. R. Krasowski tak kreśli jego wizerunek:

Wałęsa to pół chłop, pół robotnik, który został królem. Został nie dlatego, że wyrósł ponad swoje ludowe korzenie, lecz ponieważ przy nich pozostał. To było źródło jego sukcesów. Ale również źródło porażek. Bo społeczne kody w jedno połączyły wielki rozsądek oraz wielką siemienność. Dzięki temu pierwszemu Wałęsa przerósł wszystkich. Przez tę drugą trudno w to było uwierzyć (Krasowski 2013, s. 17).

Wielki gracz. Pochodzenie chłoporobotnicze było jego źródłem porażek, ale i sukcesów. Stanowcze i niezależne myślenie, racjonalne, uparte, chłopskie. Chytry, ale twardo stąpający po ziemi. Wiedział, kiedy należy negocjować, a kiedy nie ustępować.

Jego pewność siebie rosła w miarę kariery. W sierpniu w 1980 r. najpierw odmówił udziału w strajku, ale wkrótce do niego dołączył. W 1982 roku władza próbowała go korumpować różnymi ofertami. Wałęsa powiedział biskupowi Alojzemu Orszulikowi: „Oni mnie nie doceniają. Myślą, że jestem gamoniem i prostym robotnikiem, a ja bym ich wszystkim sprzedał” (Krasowski 2013b, s. 26). Wtedy już wierzył w swoją charyzmę, miał pewność działania. Był urodzonym trybunem ludowym, porywał za sobą tłumy. Jak pisze Robert Krasowski: „Bez błędnie wyczuwał jego nastroje, więc zawsze uderzał w odpowiedni klawisz. W żart, w argument, w patos, w kłamstwo. Tłum szedł za nim bezwolnie jak za hipnotyzerem” (Krasowski 2013a, s. 17).

Stan wojenny wykazał dobitnie, że strategia Wałęsy kierującego „Solidarnością” była najlepsza.

Andrzej Celiński wspominał, że siedząc w internacie razem z Gerdem i Mazowieckim odtworzyli sobie wszystkie kluczowe spory 16 miesięcy. Przypominając sobie dokładnie, co doradzali Wałęsie, a co on proponował. „Doszliśmy wspólnie do wniosku – pisze Celiński – na chłodno, bez żadnej emocjonalnej ekstazy, że on był najlepszy. Że był lepszy od Gerdemka, lepszy od Mazowieckiego (Krasowski 2013, s. 19).

Opozycja solidarnościowa po 13 grudnia zrozumiała, że to Wałęsa miał rację, a nie oni. Po stanie wojennym większość opozycyjna wróciła do niego.

Wałęsa stał się wielką postacią, bo jako jedyny zrozumiał dziejowe wyzwanie. A było ono inne, niż współcześni sądzili. Przywódcy Solidarności nie chodziło o to, by komunistów pokonać – jak myśleli komuniści i antykomuniści – ale o to, aby im ustąpić. I dlatego Zachód – lepiej rozumiejący reguły polityki i obserwujący wydarzenia bez naszej emocji – jako pierwszy spojrział na Wałęsę z podziwem. Bo dostrzegł w nim wielkiego gracza. Który osłabił imperium, a potem rozumiał, że na kolejny ruch trzeba cierpliwie poczekać (Krasowski 2013a, s. 19).

Największy sukces osiągnął w latach 1988–1990. To było apogeum jego zdolności politycznych i umiejętnego przewidywania ruchów politycznych ówczesnej władzy. Punktem zwrotnym dla wizerunku Wałęsy była transmitowana w telewizji 30 listopada 1988 roku debata z Alfredem Miodowiczem, szefem reżimowej centrali związkowej i członkiem KC PZPR, z której wyszedł zwycięzcą. „Wałęsa nokautując Miodowicza pokazał się całej Polsce jako poważny, roztropny polityk. Władza nie mogła tego ignorować. A co najbardziej zabawne: Wałęsa po tej debacie był przekonany, że fatalnie rozegrał rozmowę i ją przegrał. Dopiero myśmy mu powiedzieli: Panie Lechu, był pan świetny! – wspominał to wydarzenie premier Mazowiecki” (Sadecki 2009, s. 15).

Fala strajków wiosną i jesienią 1988 roku zmusiła władzę do podjęcia rozmów z opozycją. Jaruzelski długo zwlekał z decyzją, mimo nacisków Gorbaczowa, w końcu zgodził się na rozmowy pod warunkiem zdużenia strajków. Wałęsa ugasił strajki. Działał na „cienkiej czerwonej linii”, opozycja radykalna była temu przeciwna, ale robotnicy wybrali Wałęsę, a nie radykałów. Wałęsa nie brał osobiście udziału w obradach Okrągłego Stołu, ale to on nadawał kierunek rozmowom i kontrolował ich przebieg. Mazowiecki każdą decyzję konsultował z nim telefonicznie.

Plan Wałęsy był prosty, ale zarazem chytry. Doprowadzić do legalizacji Solidarności, wziąć udział w czerwcowych wyborach parlamentarnych, mimo że władza zapewniła sobie 65% mandatów. Ale „cios w podbródek” opozycji nastąpił zaraz po wyborach czerwcowych. Wałęsa wysyłał Jarosława Kaczyńskiego na negocjacje do dwóch partii związanych z władzą – ZSL i SD, proponując im wspólny rząd. Partie zgadzają się. Majstersztyk Wałęsy udaje się. Wybory, których „Solidarność” nie mogła wygrać – wygrywa! Wskazany przez Wałęsę Tadeusz Mazowiecki zostaje premierem, mimo początkowych oporów (Sadecki 2009, s. 22).

Przyszły premier na propozycję Wałęsy odpowiedział, że to on powinien zostać premierem:

Wałęsa ten pomysł odrzucał. [...] Kiedy odmówił, ja, zgadzając się, powiedziałem mu: „Niech pan pamięta, że ja będę premierem rzeczywistym”. [...] Uważałem, że rząd musi być rządem, a premier – premierem rzeczywistym i trzeba przerwać tę dotychczasową... tradycję, że istnieje biuro polityczne [...], sytuację, w której państwo jest cieniem partii, a instytucje państwowe – cieniem instytucji partyjnych. Nowa sytuacja będzie naprawdę nowa dopiero wtedy, gdy rząd faktycznie będzie sprawował władzę, a premier będzie kierował rządem (Mazowiecki 2012, s. 44).

Ukoronowaniem działalności politycznej Wałęsy było zwycięstwo w wyborach na urząd prezydenta w 1990 roku. Od tego momentu według mnie następuje zmierzch trafnych decyzji politycznych Lecha Wałęsy.

Lech Wałęsa był dobry czy nawet bardzo dobry w jednej dziedzinie – w destrukcji. „Rozpoczął” demontaż systemu PRL-u, potem spowodował dymisję premiera Mazowieckiego, doprowadził do rozpadu Porozumienia Centrum, rozwiązując parlament w 1993 roku spowodował przegraną prawicy, która nie zdążyła się skonsolidować przed przyśpieszonymi wyborami, wreszcie swoim zachowaniem po telewizyjnej dyskusji z Aleksandrem Kwaśniewskim (na pożegnanie chciał mu podać nogę) przyczynił się do przegrania wyborów prezydenckich w 1995 roku.

Jako prezydent Wałęsa dążył do rozszerzenia swoich prerogatyw poprzez stworzenie systemu semiprezydenckiego z opcją ku systemowi prezydenckiemu. Ale temu projektowi przeciwstawił się parlament i w ostateczności wyborcy, którzy zgłoszowali w 1995 roku na Aleksandra Kwaśniewskiego.

Lech Wałęsa jako prezydent RP starał się różnymi metodami prawnymi, a także interpretacjami na granicy prawa tworzyć dla siebie i swego urzędu sprzyjające otoczenie polityczno-instytucjonalne. W październiku 1992 roku zaczęła obowiązywać w kraju tzw. Mała konstytucja, wzmacniająca pozycję prezydenta w ramach systemu politycznego RP. Od początku Wałęsa chciał tworzyć zaplecze polityczne w postaci partii mu sprzyjającej. Na początku było to Porozumienie Centrum, potem Kongres Liberalno-Demokratyczny, na końcu Bezpartyjny Blok Wspierania Reform. Jednak próby te ostatecznie okazały się bezowocne. Dlatego skupił się przede wszystkim na innych „narzędziach” wpływania na system polityczny RP. W szczególności próbował szantażu politycznego poprzez wpływanie na proces formowania rządu, rozwiązania parlamentu czy wetowania lub też odsyłanie aktów prawnych do Trybunału Konstytucyjnego. W wyniku niejasnych sformułowań legislacyjnych wywalczył sobie prawo do obsadzania tzw. resortów prezydenckich (obrony narodowej, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych). Poszedł nawet dalej – starał się obsadzić najwyższe stanowisko w państwie (obok urzędu prezydenta) – urząd premiera – niezależnie od istniejących układów partyjnych, gdy Jackowi Kuroniowi przedstawiono wicepremierostwo, zastrzegając sobie stanowisko premiera.

Po upadku rządu Jana Olszewskiego, do którego Wałęsa się walcie przyczynił (w tym konkretnym przypadku można powiedzieć, że praprzyczyną upadku tego gabinetu była utrata zaufania przez głowę państwa), prezydent powierzył misję tworzenia nowego rządu Waldemarowi Pawlakowi, liderowi PSL, a więc partii nie solidarnościowej. Wałęsa chciał „upiec wiele pieczeni naraz”. Po pierwsze: mieć swojego człowieka jako premiera. To urzeczywistnienie idei „prezydent i premier w jednym”. Podział uprawnień sprowadzałby się do swoistego *gentelment's agreement*. Po drugie: była to próba wymuszenia na liderach partii postsolidarnościowych zmiany postawy wobec PSL i w ten sposób stworzenia nowej równowagi sił w parlamencie (PSL jako ewentualna „siła rezerwowa”). W konsekwencji oznaczałoby to skupienie w rękach prezydenta władzy wykonawczej i jednocześnie wpływanie w sposób bezpośredni na decyzje parlamentarne, czyli kontrolowanie najważniejszych decyzji politycznych w państwie. W praktyce oznaczałoby to już system semiprezydentki. Jednak partie polityczne w ówczesnym parlamencie nie chciały tego typu rozwiązania zaakceptować.

Lech Wałęsa często także używał groźby rozwiązania parlamentu jako szantażu politycznego wymuszającego na podmiotach politycznych określone zachowania. Rozwiązanie parlamentu w czerwcu 1993 r. nie jest jednoznacznie interpretowane. Najbardziej prawdopodobnym była krytyka partii politycznych i polskiej sceny politycznej z jednej strony (co podkreślił w orędziu do narodu), a z drugiej przekładania systemu prezydenckiego nad system parlamentarny.

Prezentowany w tym czasie przez urzędników Kancelarii Prezydenta projekt konstytucji przewidywał bardzo silną pozycję prezydenta. Dlatego też rozwiązując parlament w 1993 r. Wałęsa miał na celu dążenie do ukształtowania sceny politycznej w sposób bardziej korzystny dla siebie, zwłaszcza w perspektywie prac nad nową konstytucją i w perspektywie walki wyborczej o obsadę urzędu prezydenta. Pomocnym narzędziem miało być stworzenie partii prezydenckiej BBWR i jednocześnie nieprzyjęcie dymisji rządu Hanny Suchockiej – miało to na celu pozyskanie partii politycznych tworzących ten rząd dla swoich przyszłościowych opcji politycznych. Jednak partie nie przystały na takie rozwiązanie. Układ polityczny zaś po wyborach parlamentarnych w 1993 r. przekreślił te plany.

Wałęsa po 1993 r. także używał instytucji rozwiązania parlamentu jako „straszaka”, chcąc wymusić określone działania polityczne na koalicji PSL-SLD. Jednak działania te nie przyniosły spodziewanych rezultatów (zaowocowało to uchwaleniem przez parlament uchwały o nieprawym działaniu prezydenta).

Ostatnim „narzędziem” mogącym wymusić na podmiotach politycznych określone decyzje jest możliwość zastosowania weta wobec ustaw oraz możliwość kwestionowania ustaw przed Trybunałem Konstytucyjnym. Wałęsa efektywnie stosował powyższe „narzędzie” polityczne, np. od września 1992 r. do czerwca 1993 r. skutecznie zablokował trzy ważne ustawy.

Z powyżej przedstawionych faktów widać wyraźnie, że Lech Wałęsa wykorzystywał wszystkie dostępne mu instrumenty, aby wpływać na decyzje polityczne.

Warto tutaj zaznaczyć, że w czasie obowiązywania Małej konstytucji prezydentowi sprzyjały także układy międzypartyjne. Do września 1993 r. scena polityczna to system partii małych, a to powodowało, że słabe z natury partie szukały sponsorów w otoczeniu politycznym m.in. u prezydenta. Dlatego też L. Wałęsa mógł realnie wpływać w sposób dla siebie korzystny na partie polityczne, a więc dawał niejako nadwyżkę relewantności popieranym przez siebie partiom politycznym (J. Bielecki, przedstawiciel małej partii KL-D, bez poparcia prezydenta nigdy by nie stworzył koalicji rządowej, PC bez poparcia prezydenta nie miałyby takich wpływów w Belwederze i w ówczesnym systemie partyjnym, BBWR nie miałyby swoich ministrów w rządzie PSL-SLD, gdyby nie wywalczone przez Wałęsę resorty prezydenckie).

Uchwalona w 1993 r. nowa ordynacja wyborcza sprawiła, że tylko dwie partie tworzyły gabinet i dysponowały większością absolutną – mówimy wtedy o modelu „rządów partii”. Nie musiały one przeto zabiegać u prezydenta o poparcie, aby stworzyć rząd, gdyż relewancja takich partii jest bezpośrednim rezultatem decyzji elektoratu i znajduje oparcie w arytmetyce parlamentarnej. W tym czasie prezydent starał się wpływać na partie polityczne używając przede wszystkim instytucji rozwiązania parlamentu oraz weta prezydenckiego.

Na zachowanie się koalicji rządowej duży wpływ miała możliwość obsadzania przez prezydenta stanowisk szefów resortów siłowych (wojska i policji), a więc możliwość bezpośredniego ich sobie podporządkowania. Było to wykorzystywanie „sił” stojących poza układem demokratycznej rywalizacji politycznej. W tym wypadku to Lech Wałęsa uzyskiwał nadwyżkę relewantności w stosunku do rządzącej koalicji od wojska i policji, co zresztą wykorzystał przyczyniając się do niesłusznego oskarżenia ówczesnego premiera RP Józefa Oleksego, który z tego powodu musiał złożyć dymisję. Podobnie było z tzw. obiadem drawskim. Inspirując to zdarzenie, namówił generałów do wypowiedzenia posłuszeństwa ministrowi obrony Piotrowi Kołodziejczykowi, działał przeto przeciwko fundamentalnej w porządku demokratycznym zasadzie cywilnej kontroli nad armią. Ta nadwyżka relewantności prezydenta powodowała pewne ujemne zawirowania w systemie politycznym RP, ale na szczęście tylko chwilowe.

Przejawem dążeń Lecha Wałęsy do stworzenia systemu prezydenckiego była ciągła aspiracja do podporządkowania sobie premierów RP w czasie pełnienia urzędu prezydenta.

Premierzy za czasów prezydentury Wałęsy (Jan Krzysztof Bielecki, Hanna Suchocka) nie aspirowali do roli przywódców i oddali wiele sfer polityki państwowej bez walki. Symbolem abdykacji Bieleckiego było powierzenie teki ministra finansów Leszkowi Balcerowiczowi (ostro krytykowanemu przez KL-D), w przypadku Suchockiej – uznanie prezydenckich porządków w resortach obrony i spraw wewnętrznych.

Jan Olszewski należał do tych szefów rządów, który autonomicznie tworzył swój ośrodek władzy. Sprawa Parysa czy kwestia traktatu polsko-rosyjskiego

o wycofaniu wojsk z Polski, a także problem lustracji byłych współpracowników SB, pokazują wyraźnie samodzielny ośrodek przywódczy. Józef Oleksy jak i Waldemar Pawlak starali się uniezależnić od decyzji prezydenta.

Waldemar Kuczyński świetnie podsumował okres prezydentury Wałęsy:

Lech Wałęsa miał zły pomysł na prezydenturę. Zupełnie niepasujący do czasu. Chciał być już jako prezydent tak swobodny, jak pod koniec lat 80. Nie ograniczał go wtedy (jak wcześniej) wielki ruch społeczny, bo go nie było, ani władza, bo się cofała. Krasowski ma rację, chciał być Królem Lwem. Władcą dobrotliwym, ale władcą. Pozwalającym poddanym może na wiele, ale poddanym. Gotów był słuchać różnych ludzi i pomysłów, godzić się na nie, nawet rezygnować ze swoich. Ale żeby coś musieć, czegoś nie móc, bo jakis przepis? To już nie. Ta wizja rządów osobistych wyrzeźbiła pięć lat jego urzędowania, doprowadziła do politycznej arytmii kraju w tych latach i w finale zakończyła się porażką po pierwszej kadencji (Kuczyński 2013, s. 69).

Przegrał, bo jak sam stwierdził, był: prezydentem „denerwującym”, co nie odpowiadało większości społeczeństwa.

### Tadeusz Mazowiecki

Tadeusz Mazowiecki – osobowość konsekwentna z elementami osobowości mediacyjnej. Uparty, ale rozważny, dążący do mediacji, kompromisu. To był jego atut, ale i słabość. J. Żakowski kreśląc jego wizerunek tak pisze: „Pan Tadeusz jako obywatel był zawsze od zszywania, a rewolucja woli topór od szydła. [...] zawsze był człowiekiem wstrzemięźliwym i umiarkowanym, mawiał, że spełnić się może tylko część marzeń” (Żakowski 2013, s. 25).

Osobowość konsekwentna została zbudowana na podstawie rozważań Sartoriego zawartych w artykule *Politics, Ideology, and Belief Systems* (1969, s. 404–405). Każdy decydent polityczny ma określone przekonania polityczne, składające się co najmniej z dwóch elementów: struktury poznawczej (albo zamkniętej albo otwartej) oraz uczuć (słabych albo mocnych). W wyniku kombinacji można wyróżnić według Sartoriego cztery podstawowe wzory systemu przekonań: I typ nieugięty, II typ wyrachowany, III typ pewny i IV typ elastyczny (zob. Sielski 2005, s. 321–334).

**Schemat 1.** Wzory systemu przekonań wg Sartoriego

I NIEUGIĘTY przeważają elementy niewzruszono-silne	II WYRACHOWANY przeważają elementy niewzruszono-słabe
III PEWNY przeważają elementy giętko-silne	IV ELASTYCZNY przeważają elementy giętko-słabe



Decydent posiadający nieugięty system przekonań jest niepodatny na argumentację i dowodzenie, silnie motywowany na zewnętrzną ekspansję albo w formie nawracania, albo w formie jawnej agresji. Posiada strukturę poznawczą zamkniętą, dogmatyczną, władają nim silne uczucia. Podejmuje twarde decyzje polityczne (fundamentalistyczne albo fanatyczne), charakteryzujące się silnym determinizmem w realizacji celu. Decydent dobiera środki tak, aby zrealizować cel. Najważniejszy jest cel, środki są obojętne. Decydent, podejmując ten typ decyzji, z reguły nie liczy się z kosztami. Odpowiednio będziemy nazywać zaprezentowanych decydentów politykami o osobowości fanatycznej albo fundamentalistycznej. Podmiot fanatyczny jest przekonany do swoich poglądów politycznych w sposób mesjanistyczny. Jest silnie motywowany na zewnątrz: albo w formie nawracania, albo w formie jawnej agresji. Jego umysł jest zamknięty na dowodzenie i argumentację. To przede wszystkim umysł terrorysty i rewolucjonisty. Ten typ jest naturalnym przywódcą w okresie rewolucji czy głoszenia nowej idei (Lenin). Osobowość fundamentalistyczna inaczej niż fanatyczna strategicznie wykorzystuje środki. Fanatyk będzie atakował, burzył stary system, tworzył nową „biblię”, fundamentalista w swoim mniemaniu będzie bronił systemu, swojej „biblii”.

Drugi typ decyzji politycznej jest związany z decydentem, który ma „wyrachowany” systemem przekonań. System ten, podobnie jak poprzedni, jest niepodatny na argumentację i dowodzenie. Opiera się zmianom i podtrzymuje *status quo*. Jednak brak mu dynamizmu i zewnętrznej ekspansywności. Dlatego tworzy decyzję polityczną „twardą”, wyrachowaną, wynikającą z systemu wartości decydenta, lecz realizowaną z poczucia obowiązku bądź zagrożenia, a nie z poczucia misji. Tego typu decydenta będziemy określać jako polityka o osobowości wyrachowanej.

Trzeci typ decyzji tworzy decydent mający „pewny” systemem przekonań. System ten, w odróżnieniu od poprzedniego, jest otwarty na dowodzenie i argumentację, jest więc otwarty podwójnie: na zmianę i ekspansywnie na zewnątrz. Punktem odniesienia są tutaj podstawowe zasady, których decydent nie zmienia. Myśl z jednej strony jest uparta, ale z drugiej strony otwarta na argumentację. Mówi się o takim decydecie „umysł otwarty, ale uparty”, czyli konsekwentny w myśli i działaniu, gdyż jest przekonany o słuszności decyzji w działaniach bardziej pragmatycznych niż mesjanistycznych. Podejmuje decyzję na podstawie systemu wartości, który uważa za najlepszy, ale jest zdolny zmieniać hierarchię wartości, jeśli według niego „nie nadąża” za zmieniającą się rzeczywistością. Tego typu decydenta będziemy nazywać politykiem o osobowości konsekwentnej.

Czwarty typ decyzji tworzy decydent mający „elastyczny” systemem przekonań. System ten jest otwarty na argumentację i dowodzenie, ma charakter miękkiej, giętkiej. Jest otwarty na zmianę ale ma małą dynamikę potencjalną na zewnątrz. Tworzy decyzję przeciwstawną decyzji typu twardego. Mówimy o takiej decyzji, że jest pragmatyczna. Odpowiednio decydenta tego typu będziemy nazywać politykiem o osobowości kompromisowej (mediacyjnej i kunktatorskiej).

W odróżnieniu od Lecha Wałęsy Tadeusz Mazowiecki pochodził z inteligentnej rodziny (szanowanej plockiej rodziny lekarskiej). Był więc przeciwieństwem Wałęsy – „miastowym inteligentem”. To pochodzenie społeczne miało istotny wpływ na jego osobowość. Świetnie to było widać w jego działalności politycznej, która była ciągła i intensywna, charakteryzująca się roztropnością, ostrożnością i konsekwencją.

Po maturze (Liceum Ogólnokształcące im. marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku) podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim (których nie ukończył), jednocześnie bardzo aktywnie działał na polu politycznym (m.in. Stronnictwo Pracy, Stowarzyszenie PAX, Stowarzyszenie Znak) i społecznym (m.in. zastępca redaktora naczelnego dziennika „Słowo Powszechne”, współzałożyciel „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego”, założyciel Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej, założyciel i wieloletni wiceprezes warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, wieloletni redaktor naczelny miesięcznika „Więź”) (Friszke, Mazowiecki, Skórzyński 2000, s. 230 i n.).

W latach 1961–1972 Tadeusz Mazowiecki sprawował mandat posła na Sejm PRL III, IV i V kadencji z ramienia katolickiej grupy Znak. W 1976 podpisał list środowiska Znak przeciwko zmianom w Konstytucji PRL. Współpracował z Polskim Porozumieniem Niepodległościowym, dla którego opracował tekst *Kościół i katolicy w Polsce Ludowej*. Należał do sygnatariuszy podpisanej 22 stycznia 1978 deklaracji założycielskiej Towarzystwa Kursów Naukowych, a w latach 1978–1980 był członkiem jego komisji programowej, uczestniczył w spotkaniach Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”.

Po wybuchu w 1980 roku strajku w Stoczni Gdańskiej Tadeusz Mazowiecki całkowicie zaangażował się w działalność strajkową. Należał do sygnatariuszy Apelu 64 intelektualistów wspierającego strajkujących. 22 sierpnia razem z Bronisławem Geremkiem udał się do Stoczni Gdańskiej z tekstem apelu. Na zaproszenie Lecha Wałęsy 24 sierpnia stanął na czele Komisji Ekspertów przy Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W styczniu 1981 KKP powołała go na stanowisko redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”, powierzając mu zorganizowanie pisma.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Tadeusz Mazowiecki został internowany w Strzebielinku, potem w Jaworzu, a następnie Darłównku. Po zwolnieniu z internowania należał do najbliższych doradców Lecha Wałęsy. W listopadzie 1983 roku stanął na czele rady programowej warszawskiego KIK-u, od 1984 do 1987 był ponownie członkiem jego zarządu. Brał udział w opracowywaniu dokumentów związanych z opozycją i stanem świadomości społecznej współczesnej Polski (m.in. *Stan świadomości społecznej. Próba diagnozy – kierunki oddziaływania, Raport: Polska 5 lat po sierpniu*).

Po wybuchu strajków w 1988 roku Mazowiecki został członkiem oficjalnego zespołu doradców Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, doradzał m.in. strajkującym w Stoczni Gdańskiej w sierpniu tego roku. 18 grudnia 1988 został

członkiem powołanego tego dnia Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. W KO kierował komisją pluralizmu związkowego. Jako zwolennik przejścia władzy z rąk PZPR na drodze rokowań aktywnie uczestniczył w rozmowach plenarnych Okrągłego Stołu oraz dodatkowych spotkaniach w Magdalence, a także kierował z ramienia opozycji roboczym zespołem ds. pluralizmu związkowego.

Gdy Adam Michnik w artykule *Wasz prezydent, nasz premier* postulował „sojusz demokratycznej opozycji z reformatorskim skrzydłem obozu władzy” (Michnik 1989), czyli *de facto* stworzenie rządu na czele z opozycyjnym premierem, Mazowiecki skrytykował ten pomysł w artykule *Spiesz się powoli*, opublikowanym na łamach „TS”, wskazując, że opozycja solidarnościowa nie dysponuje programem gospodarczym umożliwiającym udział we władzy (Codogni 2009, s. 273). Jednakże przyjął złożoną mu przez Lecha Wałęsę propozycję objęcia urzędu premiera. 19 sierpnia został desygnowany na stanowisko prezesa Rady Ministrów przez prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. 24 sierpnia Sejm PRL X kadencji (tzw. Sejm kontraktowy) powołał go na ten urząd. 12 września wygłosił *exposé*, w trakcie którego zaśląbł. Tego samego dnia Sejm PRL powołał jego rząd, w skład którego poza premierem weszło 11 przedstawicieli OKP, po 4 ministrów z PZPR i ZSL oraz 3 z SD.

Rząd Tadeusza Mazowieckiego zdołał w krótkim czasie przeprowadzić szereg podstawowych reform. Gruntownie zmieniono ustrój polityczny, wprowadzono szeroki zakres swobód obywatelskich, system wielopartyjny, zmieniono godło i nazwę państwa (z PRL na RP). 29 grudnia 1989 przeprowadzono istotną zmianę konstytucji, na mocy której m.in. usunięto preambułę, napisano od nowa treść rozdziałów o ustroju politycznym i gospodarczym, wzmocniono pozycję związków zawodowych i wprowadzono jednolite pojęcie własności. Dzięki tym zmianom możliwe stało się przeprowadzenie transformacji gospodarczej. Pakiet reform rządu, od nazwiska głównego twórcy określany planem Balcerowicza, umożliwił zastopowanie hiperinflacji, restrukturyzację gospodarki, wprowadzenie mechanizmów rynkowych i prywatyzację.

Czym się różnił Tadeusz Mazowiecki od innych polityków tamtych czasów? Bardzo lapidarnie ujął to J. Żakowski:

Tadeusz Mazowiecki jak mało kto rozumiał subtelność gry w obywatela. Nie demonstrował heroicznej odwagi Kuronia, globalnej kompetencji Geremka, instynktu trybuna Wałęsy. Ale miał ten niezwykły, widoczny jak na dłoni dar odpowiedzialności. Każdy inteligentny rozmówca od razu to w nim wyczuwał. [...] Czując to, dawali mu większe pole manewru niż innym. To z kolei dawało mu polityczną wagę (Żakowski 2013, s. 25).

Posiadał odpowiedzialność obywatelską – obywatelskość – najważniejszą cnotę polityczną. Pierwsza reforma Mazowieckiego to reforma samorządu lokalnego – obywatelom oddała władzę. Wierzył, że Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. Pod wpływem działania i przepisów demokratycznych powstaną nawyki i instynkty obywatelskości. Gdy one powstaną, to zimne państwo prawa,

bezosobowe reguły demokracji i rynku będą się humanizować. „Przed prawem i obok prawa jest etyka – mówił. Także, a może przede wszystkim ona poprzez wychowanie, rodzinę, szkołę, Kościoły i różnego rodzaju wspólnoty oraz opinię publiczną – kształtuje poczucie obywatelskości” (Żakowski 2013, s. 25).

Zawsze dbał o równe prawa każdego obywatela. Gdy mimo poparcia koncepcji rozszerzenia grona kandydatów opozycji w wyborach czerwcowych o przedstawicieli wszystkich ugrupowań, które akceptują porozumienie Okrągłego Stołu, wariant ten nie został zaakceptowany na zebraniu Komitetu Obywatelskiego w dniu 8 kwietnia 1989, na znak protestu odmówił kandydowania do parlamentu (przez dłuższy czas utrzymywano dla niego wolne miejsce na liście we Włocławku).

Ubolewał nad zepsuciem państwa. Na wykładzie na Uniwersytecie Warszawskim (14 marca 2006 r.), tak to przedstawiał:

Problemem – nad którym nie można przejść do porządku dziennego w obecnej „wojnie politycznej wszystkich ze wszystkimi” – jest to, w jakim stopniu odbija się ona na stosunku obywateli do państwa. Do państwa własnego, suwerennego, już nie totalitarnego, lecz demokratycznego.

[...] W procesie krzepnięcia tego państwa następowało też jego psucie i erozja. [...]

Coraz więcej Polaków zadaje sobie pytanie, czy spór zarówno o ocenę III RP, jak i o potrzebne zmiany musi odbywać się w sposób tak niszczący dla państwa? I czy busola państwa prawnego nie została przez nowych rewolucjonistów wyrzucona jako nieprzydatna przywara III RP?

[...] Demokracja w przeciwieństwie do ustroju totalitarnego nie oferuje mitu absolutnej szczęśliwości i poprawianie tego, co złe. Czasem radykalne, ale zawsze nieostateczne. Demokracja wymaga minimalnej choćby zdolności do dialogu i do kompromisu (Mazowiecki 2012, s. 377).

A tego brak zarówno po stronie polityków jak i podzielonego społeczeństwa. „Szybko i sprawnie staliśmy się wolnymi wyborcami, konsumentami, producentami. Zabrakło obywateli” (Żakowski 2013, s. 25). Nie udało się wdrożyć nawyków demokratycznych i wspólnotowych. Nastąpiło coś odwrotnego, nastąpił wrogi podział zarówno po stronie polityków jak i społeczeństwa. I nad tym ubolewał Tadeusz Mazowiecki. Dał temu wyraz w ankiecie w odpowiedzi na pytanie o największe rozczarowanie: „Obniżka standardów politycznych” (Sadecki 2009, s. 36).

Gdy przyjmował w 2003 roku tytuł *doctora honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego, powiedział: „coraz bardziej stajemy się elektoratem, a coraz mniej jesteśmy obywatelami. [...] obywatele stają się bezsilni wobec traktowania państwa jako własności – przechodniej, a nie jako dobra wspólnego” (Żakowski 2013, s. 25).

Spuścizną Mazowieckiego była „siła spokoju”, objawiająca się w propagowaniu „samoograniczającej się rewolucji”. „Samoograniczenie jest nieodłączną częścią każdej obywatelskiej postawy. Mazowiecki wnosił je do solidarnościowej kultury politycznej. Za to też była cena w postaci obelżywych oskarżeń i podejrzeń

o spiskowanie z władzą. Bo rewolucja rodzi się z obywatelskich cnót, ale sama ich z natury nie posiada” (Żakowski 2013, s. 25).

Bardzo charakterystyczna dla osobowości Mazowieckiego (cecha „siła spokoju”), była rozmowa na temat tempa przemian w Polsce w okresie pełnienia funkcji premiera:

„Siła komunistów stopniowo słabła i można było dokonywać kolejnych zmian.

Nie był Pan nazbyt ostrożny?

Może? Tylko, czy w takiej sytuacji gorsza jest zbytnia ostrożność, czy zbytnia nieostrożność? Oto jest pytanie” (Sadecki 2009, s. 30).

Mazowiecki był zawsze od „zszywania”, „a rewolucja woli topór od szydła” (Żakowski 2013, s. 25).

Magdalena i Okrągły Stół – zszywanie, po stronie „Solidarności” zszywanie różnych opozycji (gdy nie wszystkie nurty znalazły się na listach „Solidarności” do Sejmu 1989 r., Mazowiecki na znak protestu odmówił kandydowania do parlamentu. Bo jak mówił: „prawa muszą być równe dla wszystkich”), zszywanie społeczeństwa z władzą, zszywanie, czyli pojednanie społeczeństwa polskiego z niemieckim (pojednanie z Niemcami w Krzyżowej podczas mszy – dziś jest symbolem!) itd.

Gdy w ankiecie zapytano Mazowieckiego o największy osobisty sukces i porażkę w 20-leciu, w swoim stylu odpowiedział „że udało mi się doprowadzić do pogodzenia dwóch prezydentów: Kwaśniewskiego i Wałęsy”. Osobista porażka: „że ciągle nie jest możliwe pogodzenie Wałęsy z obecnym prezydentem Lechem Kaczyńskim” (w tym czasie Lech Kaczyński jeszcze żył) (Sadecki 2009, s. 36).

Zaprezentowane powyżej cechy osobowościowe pokazują wyraźnie, że wybór Mazowieckiego na urząd premiera był ze wszech miar trafny. Polska w tym czasie przeżywała głęboki kryzys polityczny, gospodarczy i społeczny. Jedynym ratunkiem była reforma państwa we wszystkich trzech obszarach. Ale potrzebny był odpowiedni przewodnik, który by przeprowadził w sposób spokojny, ale jednocześnie konsekwentny i odpowiedzialny, a taki był Tadeusz Mazowiecki.

## Zakończenie

Zaprezentowano powyżej sylwetki osobowościowe dwóch przywódców politycznych – twórców III RP – rzeczywistości politycznej po realnym socjalizmie. Każdy z nich odegrał inną rolę, ale zarazem uzupełniali się wzajemnie. Lech Wałęsa jako osobowość silna był idealnym przywódcą na okres „refolucji”. Z jednej strony porywał za sobą większość społeczeństwa na rzecz destrukcji starego systemu – w tym przypadku był fanatykiem. Z drugiej strony nie dążył do całkowitego zniszczenia rządzącej elity politycznej, przyjął racjonalny punkt widzenia aktualnej sytuacji, lecz plan jej odsunięcia od władzy politycznej. W latach 1980–1981 przewidywał potrzebę pewnych ustępstw, gdyż władza była w tym czasie jeszcze silna. W latach 1988–1990 wiedział, że władza jest już słaba, więc ją coraz silniej dociskał, aż doprowadził do destrukcji systemu. Był fanatykiem racjonalnym. Kiedy trzeba było burzyć – burzył, kiedy trzeba było ustąpić – ustępował – zachowując jednak

zawsze szansę na „zwycięskie negocjacje”. Swój silny wizerunek potrafił wykorzystać dla realizacji wspólnego celu „Solidarności” i społeczeństwa – obalenia systemu autorytarnego, jakim był realny socjalizm. Andrzej Antoszewski trafnie to ujął od strony psychologicznej:

po upadku reżimu komunistycznego wyborcy określali swoje preferencje pod wpływem emocji, a nie racjonalnych wyborów, zakładających bilansowanie strat i zysków. W początkowej fazie demokratyzacji głównym interesem politycznym większości wyborców było odrzucenie „ancien regime’u”, a nie sformułowanie sprecyzowanej alternatywy politycznej (Antoszewski 2004, s. 190).

Wałęsa trafnie odczytywał potrzeby polityczne większości społeczeństwa. Jego cechy osobowościowe predysponowały go do tego typu działania, podejmował szybkie decyzje, ale też potrafił słuchać doradców w okresie destrukcji systemu. Sytuacja się zmieniła, gdy został prezydentem RP – był to czas budowania nowego systemu. Wałęsa chciał stworzyć korzystny dla siebie system prezydencki, ale tu rozminął się z oczekiwaniami większości społeczeństwa i polityków. Jego silna osobowość nie dostrzegła lub też ignorowała inne oczekiwania polityczne i społeczne. A jego działania doprowadzały do konfliktów, starć i utarczek. Z biegiem czasu jego charyzma malała, a wizerunek kompetentnego przywódcy tracił wiarygodność. Większość społeczeństwa chciała odpocząć od traumy przemian, walki i bałaganu. W 1995 roku wybrała nowego prezydenta usposabiającego „spokój” i przewidywalność. Politycznie Wałęsa już nigdy w Polsce nie odegrał znaczącej roli, ale za granicą jest w dalszym ciągu docenianym mężem stanu. Dziś jest symbolem, ikoną polskiej transformacji politycznej i społecznej. Jako jedyny polski polityk zdobył uznanie na arenie międzynarodowej.

Tadeusz Mazowiecki był przeciwieństwem Wałęsy – inteligent, który dążył do realizacji decyzji według reguł demokratycznych, ale „siłą spokoju” i konsekwencją wdrażania decyzji. Państwowiec w każdym działaniu. Gdy uważał, że Wałęsa może zahamować przemiany, mimo wahań wystąpił w wyścigu prezydenckim jako kontrkandydat, gdyż twierdził, że kampania prezydencka Wałęsy była wymierzona w rząd i przemiany. To co dobre dla obywatela, musi być dobre dla państwa. Pragnął, aby obowiązywać zaczęły reguły demokratyczne.

Mazowiecki był zawsze człowiekiem kompromisu, przeciwnikiem używania przemocy czy siły. Był idealnym decydem na czas budowania nowego systemu politycznego, gospodarczego i społecznego, gdzie trzeba było „zszywać” nową władzę ze społeczeństwem, Polskę z sąsiadami (Niemcy), z Europą, z Zachodem, czyli otworzyć Polskę na Zachód. Niektórzy twierdzą, że pierwszy szef rządu po 1989 roku był przywódcą o silnej charyzmie, strażnikiem etosu o cechach koncyliacyjnych (Majcherek 1999). Jednak jego charyzma nie w pełni się rozwinęła. W trakcie budowania charyzmy ustąpił z funkcji premiera i potem powoli następował zmierzch jego prestiżu. Niewątpliwie był przywódcą naturalnym. Według nas Tadeusz Mazowiecki był twórcą nowego państwa – państwa demokratycznego,

to on stworzył warunki do budowy demokratycznego systemu politycznego, społecznego i gospodarczego, zaakceptowanego przez większość społeczeństwa. Dlatego Tadeusza Mazowieckiego należy widzieć jako przywódcę narodowego (Sielski 2013, s. 179).

## Bibliografia

- Antoszewski A. (2004). *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*. Wrocław.
- Ash T. G. (1990). *Wiosna obywateli. Rewolucja 1989 widziana w Warszawie, Budapeszcie, Berlinie i Pradze*. Warszawa.
- Codogni P. (2009). *Okrągły Stół, czyli polski Rubikon*. Warszawa.
- Friszke A., Mazowiecki T., Skórzyński J. (red.) (2000). *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1. Warszawa.
- Jerzy Urban o swoim życiu rozmawia z Martą Stremeczką. (2003). Warszawa.
- Krasowski R. (2013). *Król bez dworu*. Polityka, 40.
- Krasowski R. (2013). *Z chłopca król*, Polityka, 39.
- Kuczyński W. (2013). *Bajka o Królu Lwie*. Polityka, 43.
- Littauer F. (2001). *Osobowość lidera*. Warszawa.
- Littauer F., Littauer M. (1996). *Układanka osobowości czyli jak efektywnie współpracować*. Warszawa.
- Majcherek J. A. (1999). *Kłopoty z przywództwem*. Rzeczpospolita, 1859–1860.
- Matyja R. (2013). *Rywalizacja polityczna w Polsce*. Kraków–Rzeszów.
- Mazowiecki T. (2012). *Rok 1989 i lata następne*. Warszawa.
- Michnik A. (1989). *Wasz prezydent nasz premier*. Gazeta Wyborcza, 3 lipca 1989.
- Modzelewski K. (2013). *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*. Warszawa.
- Pietras Z. J. (1998). *Decydowanie polityczne*. Warszawa–Kraków.
- Rokeach M. (1960). *The Open and Closed Mind*. New York.
- Sadecki J. (2009). *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*. Kraków.
- Sartori G. (1969). *Politics, Ideology, and Belief Systems*. The American Political Science Review, 63.
- Sielski J. (2001). *Osobowość polityczna idealnego polityka*. W: E. M. Marciniak, T. Mołdawa, K. A. Wojtaszczyk (red.), *Etyka i polityka*. Warszawa.
- Sielski J. (2005). *Fanatyzm i fundamentalizm w polityce*. W: M. Szulakiewicz, Z. Karpus (red.), *Fundamentalizm i kultury*. Toruń.
- Sielski J. (2013). *Teoretyczne aspekty przywództwa politycznego. Casus Polski*. Toruń.
- Żakowski J. (2013). *Kim byłeś, obywatelu?*. Polityka, 45.

## **Lech Wałęsa and Tadeusz Mazowiecki. Creators of the Polish Third Republic**

### **Abstract**

The article aims at presenting the personality of two political leaders – Wałęsa and Mazowiecki. It was they who created the Polish Third Republic - the political reality after the real socialism. Each of them performed a different role in the political system, and at the same time they complemented each other. The first one was a destructor, the second – a creator. Lecha Wałęsa, as a strong personality, was a perfect leader for the times of our “refolution”. On the one hand he drives most of the society to destroy the old system in order for the new one to rise – here he can be seen as a fanatic. And he was – a rational fanatic. When there was a need to destroy, he destroyed, when he needed to stand down – he stood down, while always retaining the chances for a “victory negotiation”. He could use his strong image for the realisation of the common goal of “Solidarity” and the society – taking down the authoritarian regime of the real socialism. The situation changed when he became the president of Poland – that was a time of building a new system, and Wałęsa wanted to create a system fit for him – presidential democracy – but the expectations of the society and politics were different. He lost the presidential elections of 1995. Today he is a symbol, an icon of Polish political and social transformation and a good ambassador in the world. He is the only Polish politician to become a renown leader, who gained international praise.

Tadeusz Mazowiecki was a creator of a new country – a democratic country. He gave rise to the contemporary democratic political, social and economic systems, accepted by the majority of the population. This is why Tadeusz Mazowiecki should be seen as a national leader. What is good for the citizen has to be good for the nation. He wanted the democratic rules to become a habit. Mazowiecki has always been the man who “sewed”, searched compromise, against using violence or force. He was an ideal decider for the times of building a new political, social and economic systems, where the new authority needs to be “stitched” to the society, Poland needs to be stitched to its neighbours (Germany), to Europe, to the West, which will mean opening Poland to the West.

**Słowa kluczowe:** Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, przywództwo polityczne, prezydent RP

**Keywords:** Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, political leadership, president of Poland



**Paweł Momro**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## **Prezydentura gen. Wojciecha Jaruzelskiego w świetle teorii i praktyki zarządzania władczymi kompetencjami ustrojowymi**

Siedemnaście miesięcy prezydentury gen. Wojciecha Jaruzelskiego to bardzo krótki okres, zarówno z punktu widzenia historii III Rzeczypospolitej, jak również w kontekście polskiej transformacji ustrojowej. Jest to zarazem okres, w którym dopiero tworzyły się relacje między podmiotami politycznymi i mechanizmy rywalizacji, występujące w skonsolidowanych demokracjach (por. Szyja 2013, s. 170–177)<sup>1</sup>. Osoba gen. Jaruzelskiego, który do historii przeszedł jako pierwszy i zarazem ostatni prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a także jako pierwszy prezydent III Rzeczypospolitej, kojarzona jest często z innymi zdarzeniami historycznymi, zwłaszcza z wprowadzeniem w grudniu 1981 roku stanu wojennego. Wszystkie te zdarzenia, jak również jego pogrzeb (30 maja 2014 roku), wywołują w dyskursie publicznym ogromne emocje. Badaczowi ewolucji prezydentury w systemie rządów i wpływu transformacji ustrojowej na realną politykę trudno zdystansować się do tych emocji. Pomóc w tym może zastosowanie poglądu Marka Bankowicza, który zauważył, iż analizując prezydentury winniśmy się skupiać na innych elementach rzeczywistości prawnej i politycznej, niż gdybyśmy mówili o prezydentach (Bankowicz 2013, s. 8).

W niniejszym artykule podejmuję próbę odpowiedzi na pytanie: czy została zrealizowana polityczno-ustrojowa koncepcja prezydentury, nakreślona w porozumieniach Okrągłego Stołu? Jaki był w tym udział gen. Wojciecha Jaruzelskiego, piastującego urząd prezydenta w latach 1989–1990?

Aby to uczynić, konieczne będzie nakreślenie koncepcji polityczno-ustrojowej urzędu Prezydenta PRL, wypracowanej w ramach obrad Okrągłego Stołu. Niezbędne jest także prześledzenie teoretycznych aspektów kompetencji ustrojowych, przypisanych głowie państwa na przestrzeni roku 1989. Ostatnią część artykułu stanowi przyczynek do analizy decyzji politycznych, kształtujących praktykę korzystania z kompetencji ustrojowych w czasie sprawowania urzędu przez gen. Jaruzelskiego.

---

<sup>1</sup> Choć wśród badaczy nie ma zgody w sprawie jednej definicji demokracji skonsolidowanej, to jednak powszechnie znany jest katalog państw, uznawanych za kraje o takim właśnie reżimie.

Prezentowane zagadnienie zostało ograniczone do okresu lat 1989–1990. Narzucenie takich właśnie, pozornie ścisłych, ram nie oznacza, że możliwe jest w obrębie jednego artykułu dokonanie kompletnej analizy i oceny prezydentury gen. Jaruzelskiego. Prezentowane podejście stanowi zdaniem autora dobry punkt wyjścia do badań całościowych.

### Aspekty metodologiczne

Podstawowym obowiązkiem metodologicznym jest przytoczenie i krótkie uzasadnienie metody badawczej, a także operacjonalizacja kluczowych pojęć użytych w artykule. Zasadne jest również nawiązanie do występujących w literaturze typologii kompetencji prezydenckich oraz przyjęcie na użytek badań jednej, operacyjnie najbardziej użytecznej klasyfikacji. Konsekwencją takiej konceptualizacji jest zawężenie pola analizy do sfery kompetencyjnej, przy jednoczesnej redukcji zakresu analizy innych czynników działalności politycznej, które istotne są o tyle, o ile ich ujęcie potrzebne jest w tym kontekście.

Zasadniczo prezentowane badania dzielą się na dwie części. Część pierwsza to analiza instytucjonalno-prawna, z uwzględnieniem niektórych aspektów historycznych. Mieści się w tym omówienie wybranych aktów prawnych i ewolucji prawodawstwa w latach 1989–1990, a także przytoczenie niektórych poglądów doktryny, dzięki czemu możliwe jest rozwinięcie interpretacji stanowionych norm. W części drugiej metodologia oparta jest na politologicznej analizie decyzyjnej. Pozwala to na prześledzenie ścieżki decydowania politycznego w kontekście ewoluującego reżimu politycznego. Metoda decyzyjna dzieli się na różne typy analizy. Biorąc pod uwagę kryterium typu rozumowania, za Ziemowitem Pietrasiem, możemy wyróżnić analizę decyzyjną: indukcyjną, dedukcyjną, aksjologiczną, czynnikową (Pietraś 1998, s. 22–25). Z ostatnim wymienionym typem wiąże się kolejne kryterium – najważniejszego czynnika analizy, który przesądza o wynikach badań. W konsekwencji tworzy się podział na typy analizy: psychologicznej, mikrospołecznej, organizacyjnej, matematycznej, cybernetycznej, kryzysowej, makrospołecznej (Pietraś 1998, s. 27–31). Na użytek niniejszych badań zakładam, iż najbardziej pożądanym dla badania praktyki politycznej po 1989 roku jest typ analizy czynnikowej, łączący i upraszczający wszystkie siedem podejść wymienionych w ramach kryterium najważniejszego czynnika (por. Sielski 2013, s. 41–58)<sup>2</sup>. Nosi on nazwę cybernetycznego typu analizy decyzyjnej. Jego fundamentem jest przekonanie, iż decydenci polityczni myślą w sposób syntetyczny, a nie analityczny (Pietraś 1998, s. 32). Istnieje wiele przesłanek za takim rozumieniem sytuacji decydenta, szczególnie gdy jest nim osoba ze szczytów władzy: może on nie mieć wystarczająco dużo czasu na podjęcie decyzji, upraszczać sytuację decyzyjną do kilku podstawowych zmiennych, dopasowywać się w sposobie decydowania do własnej ideologii lub oscylować

---

<sup>2</sup> Kryterium to zostało już z powodzeniem zastosowane w badaniu systemu politycznego III RP.

między różnymi grupami decydentów i różnymi poglądami w celu wypracowania decyzji opartej na kompromisie. Podsumowując, prezydent w tej części badań jest rozpatrywany jako jednoosobowy podmiot decyzji politycznej, osadzony w systemie politycznym, który odbierając bodźce z otoczenia zewnętrznego i kierując się różnymi czynnikami wewnętrznymi podejmuje decyzję, która w konsekwencji prowadzi do implementacji jej treści i sprzężenia zwrotnego (Czajowski 2013, s. 155).

Warto rozpatrywać decyzyjność jako proces obejmujący szersze pole niż to kojarzone z działaniem jako takim. Jak zauważyli amerykańscy badacze Peter Bachrach i Morton Baratz (1962), jednym z aspektów podejmowania decyzji są zakulisowe negocjacje i układy, rzadko przyciągające uwagę opinii publicznej. Ich zbadanie często okazuje się zadaniem trudnym lub nie w pełni możliwym, ale warto i o tej stronie procesu decyzyjnego pamiętać. Przytoczeni badacze opisali także zjawisko „uchylania się od podejmowania decyzji”, które oddzielili z kolei od decyzji o niedziałaniu w pewnej sprawie<sup>3</sup>. W badaniu prezydenckich posunięć na gruncie prawno-ustrojowym odnaleźć można głównie drugie z wymienionych, a więc decyzje dotyczące nieskorzystania z konkretnego uprawnienia w określonej sytuacji.

Rozwiązanie postawionego problemu badawczego jest możliwe w takim modelu metodologicznym, jeśli przyjąć założenie wyjściowe, w myśl którego to decyzje polityczne osadzone na gruncie prawa są fundamentem oceny danej koncepcji prezydentury. Należy podkreślić, iż pogląd ten nie jest tożsamy z występującą w badaniach politologicznych analizą stylu prezydentury. Inaczej mówiąc, określoną koncepcję prezydentury można zrealizować za pomocą różnych stylów prezydentury.

Przechodząc do kwestii kompetencji ustrojowych, warto uporządkować terminologię. Kompetencję, za Zygmuntem Ziemińskim, można zdefiniować jako upoważnienie do dokonania czynności konwencjonalnej (Czepita 2008, s. 114–116)<sup>4</sup>. W doktrynie prawa konstytucyjnego utrwaliły się dwa uzupełniające się sposoby operacjonalizacji tego pojęcia: po pierwsze, kompetencja winna mieć podstawę w odrębnej normie kompetencyjnej, podlegającej wykładni literalnej (Dziemidok-Olszewska 2003, s. 204); po drugie, kompetencję odnosi się tylko do organów

---

<sup>3</sup> Według Bachracha i Baratza jest to działanie, które blokuje pewne potencjalne kwestie oraz gwarantuje, że nie staną się nawet przedmiotem procesu podejmowania decyzji. Uchylanie się od podejmowania decyzji działa w oparciu o podzielane wartości i przekonania tworzące proceduralne „reguły gry”, na podstawie których podejmowane są decyzje.

<sup>4</sup> Jest to jeden z dwóch sposobów rozumienia pojęcia „kompetencji” na gruncie nauk prawnych. Termin ten może być także definiowany w kontekście kompetencji do czynności faktycznych, którą odróżnia to, że wykonanie danej czynności przez określony podmiot wywołuje określone konsekwencje, które nie wystąpią w przypadku wykonania tej samej czynności przez inny podmiot. W badaniach nad materią konstytucyjną stosuje się jednak pierwszą z proponowanych definicji, u podstaw której istnieje założenie, że bezpośrednie następstwa prawne dokonanej czynności będą takie same, bez względu na podmiot jej dokonujący.

państwa (Ziemiński 1991, s. 14–15)<sup>5</sup>. Pierwsze z założeń oznacza, że w przypadku braku wyraźnego określenia kompetencji, nie można jej domniemywać. Tę wykładnię potwierdził Trybunał Konstytucyjny, który orzekł, że kompetencja musi mieć podstawę konstytucyjną lub ustawową (Ziemiński 1991, s. 14–15). Przyjmuje się, iż terminu „kompetencja” można zamiennie używać ze słowem „uprawnienie”.

Specyficzną odmianą kompetencji prezydenta jest prerogatywa. W polskich rozwiązaniach konstytucyjnych utrwalił się zwyczaj stosowania tego terminu dla określenia samodzielnego uprawnienia prezydenta, a więc takiego, które dla swej ważności nie wymaga podpisu premiera lub odpowiedniego ministra, co oznaczałoby przejęcie odpowiedzialności za jego wykonanie. Zakres przyznanych prerogatyw jest współcześnie głównym wskaźnikiem stopnia samodzielności, a więc i ogólnej siły polityczno-ustrojowej prezydentury (*Prerogatywy* 2012, s. 414).

Z omówionymi pojęciami bezpośrednio wiąże się instytucja kontrasygnaty, znana w polskiej tradycji ustrojowej od czasu Konstytucji kwietniowej z 1935 roku. W piśmiennictwie jako kontrasygnatę rozumie się złożenie przez członka rządu drugiego podpisu przy akcie głowy państwa – w tym przypadku prezydenta (*Kontrasygnata* 2012, s. 258). Ów podpis jest podstawowym warunkiem ważności aktu.

Kolejne istotne pojęcie to funkcja ustrojowa. Jak podaje Jacek Czajowski, jest to kierunek działania wynikający z istoty określonego organu państwa, dla realizacji którego ustrojodawca ten organ powołał (Czajowski 1999, s. 79). Takie rozumienie funkcji organu, którego ustrojowy byt oparty jest o określone naczelne zasady ustrojowe, może sugerować specyficzne rozumienie kompetencji, zgodnie z którym jest to uprawnienie przyznane danemu organowi dla realizacji jego funkcji (Czajowski 1999). Ten sposób wiązania definicyjnego funkcji i kompetencji nie jest jednak w pełni użyteczny z punktu widzenia przyjętych w Polsce po 1989 roku rozwiązań ustrojowych, jako że nietrudno wskazać takie funkcje, dla wypełniania których konkretny organ może nie posiadać kompetencji. Istnieją również kompetencje, które trudno scharakteryzować lub przyporządkować jako związane z istotą danego organu i celem jego umocowania w ustawie zasadniczej. Pojęcie funkcji warto z pewnością stosować tam, gdzie istnieje powyższa relacja między funkcją a kompetencją, gdyż stwarza to – w aspekcie oceny praktyki instytucjonalnej – szansę rekonstrukcji określonego modelu normatywnego, zastosowanego w stosunku do danej instytucji (Ciepała 2008, s. 36).

Zadanie ustrojowe organu państwowego to działanie lub zespół działań mające na celu zrealizowanie przez ten organ określonej dziedziny polityki państwa czy też osiągnięcie zamierzonego konstytucyjnie stanu (Słomka 2005, s. 117). Między zadaniem a kompetencją zachodzi następująca relacja: organ państwowy może

---

<sup>5</sup> Takie zawężenie zakresu znaczeniowego terminu „kompetencja” umożliwia także odróżnienie go od słowa „upoważnienie”, które zwykle się przyporządkowywało tym przypadkom, w których ktoś zostaje upoważniony do dokonania w czyimś imieniu jakiejś nader wąsko określonej czynności.

realizować swoje zadania wyłącznie przy pomocy swoich kompetencji (Wojtyczek 1995, s. 208).

Wprowadzenie terminu „zadanie” jako osobnego pojęcia wymaga skonkretyzowania jego relacji z pojęciem „funkcji”. W tym kontekście funkcję ustrojową, za Ryszardem Mojakiem, można odczytywać jako określenie zadań ustrojowych, kierunku i celu działania urzędu Prezydenta RP (Mojak 1997, s. 56). W świetle tej definicji widać wyraźnie, że funkcja jest pojęciem szerszym, mieszczącym w sobie pojęcie „zadania”. Przy analizie i ocenie poszczególnych kompetencji prezydenckich bardzo pomocne jest zastosowanie typologii kompetencji. Pierwsze takie klasyfikacje w badaniach ustroju III RP pojawiają się już w odniesieniu do systemu rządów ugruntowanego nowelizacją Konstytucji PRL z kwietnia 1989 roku. Przykładowo, Ryszard Mojak zaproponował klasyfikację kompetencji ze względu na sferę i charakter stosunków łączących prezydenta z innym naczelnymi organami państwa (Mojak 1997, s. 56). W stosunku do Małej konstytucji z października 1992 roku, istnieje kilka propozycji klasyfikacyjnych. Według Krzysztofa Wojtyczka, w związku z niemożnością jednoznacznego przyporządkowania kompetencji poszczególnym funkcjom prezydenta, najbardziej przejrzysty jest podział według kryterium przedmiotu poszczególnych uprawnień, a dokładniej związku z poszczególnymi władzami w państwie: ustrojodawczą, ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą (Wojtyczek 1999, s. 209).

Najczęściej spotykanym w literaturze kryterium podziału kompetencji prezydenckich jest swoboda zarządzania nimi, którą ograniczać może występowanie instytucji kontrasygnaty. Ma to związek z faktem wytworzenia się w obrębie władzy wykonawczej, obok sfery działalności Prezydenta RP oraz sfery działalności Rady Ministrów, obszaru działalności wspólnej (zob. Opaliński 2012, s. 79–83). Wobec tego kompetencje prezydenckie proponuje się podzielić na:

- akty wymagające kontrasygnaty Prezesa Rady Ministrów lub właściwego ministra,
- prerogatywy prezydenckie,
- realizowane z koniecznym udziałem innych podmiotów niż wymienione w pkt. 1 oraz wiążące głowę państwa terminami lub warunkami, kiedy może lub musi z nich skorzystać (Czajowski 2013, s. 86).

Problematyka zakresu swobody przy korzystaniu z kompetencji została rozwinięta w analizach dotyczących przepisów Konstytucji RP z kwietnia 1997 roku. W okresie funkcjonowania tej konstytucji pojawiło się wiele innych propozycji klasyfikacyjnych, zarówno upraszczających strukturę kompetencyjną, jak też i rozbudowujących ją poprzez wprowadzanie nowych linii demarkacyjnych (por. Frankiewicz 2009, s. 30; Kuca 2010, s. 37; Pietrzak 1999, s. 108–109).

Mając na względzie zgodny pogląd badaczy, iż wszelkie typologie mają charakter umowny, autor podjął próbę stworzenia własnej klasyfikacji, możliwej do zastosowania w badaniach o charakterze historyczno-prawnym i porównawczym. Kluczową determinantną wyboru kryteriów klasyfikacyjnych była jednak

możliwość późniejszego wykorzystania ich w badaniach empirycznych, przy zastosowaniu politologicznej analizy decyzyjnej.

Proponowana klasyfikacja przeprowadzona została według dwóch kryteriów. Pierwszym jest władza polityczna, jaką dysponuje Prezydent RP na mocy przyznaných mu kompetencji. Element ten stanowi kluczowe zagadnienie w kontekście relacji pomiędzy osobą pełniącą urząd prezydenta a środowiskiem politycznym, z którego się wywodzi lub które wokół siebie tworzy, a także w obliczu deklarowanych poglądów politycznych czy też prezentowanych programów wyborczych i partyjnych (Lukes 2006, s. 506–511)<sup>6</sup>.

Drugim kryterium, szczególnie istotnym w realiach systemu politycznego, dopuszczającego występowanie kohabitacji wewnątrz egzekutywy, jest rozgraniczenie ze względu na stopień samodzielności przy podejmowaniu decyzji o skorzystaniu z danej kompetencji. Mając na względzie powyższe uwagi, przyjęty został podział na:

- kompetencje władcze samodzielne,
- kompetencje władcze niesamodzielne,
- kompetencje niewładcze samodzielne,
- kompetencje niewładcze niesamodzielne.

## **Prawnohistoryczny kontekst przemian roku 1989**

W roku 1989 miała miejsce w Polsce restytucja instytucji jednoosobowej głowy państwa. Tym sposobem prezydent stał się elementem systemu rządów. W ramach takiego systemu istotne znaczenie ma dynamika relacji na linii głowa państwa – parlament – rząd. Zbadanie tych relacji pozwala na wyodrębnienie trzech podstawowych form rządu nowoczesnego państwa: systemu parlamentarno-gabinetowego, prezydenckiego i parlamentarno-prezydenckiego, określanego często także jako półprezydencki lub semiprezydenccjalizm (Bankowicz 2013, s. 13).

Zakres i charakter kompetencji oraz powiązanych z nimi lub wprost je implikujących funkcji ustrojowych pozwala m.in. na określenie, czy głowa państwa jest dysponentem władzy, jej współposiadaczem, czy może tylko organem symbolicznym, pełniącym jedynie funkcje reprezentacyjne.

Utworzenie stanowiska Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w miejsce kolegiálnego urzędu pod nazwą Rada Państwa było jednym z politycznych ustaleń przyjętych w czasie obrad Okrągłego Stołu (zob. Szymczak 1982; Szustek 1994)<sup>7</sup>. Główną motywację dla strony koalicyjno-rządowej w tym względzie stanowiła

---

<sup>6</sup> Rozważania nad pojęciem władzy politycznej wychodzą poza ramy przyjętej problematyki badawczej. Niemniej jednak warto zaznaczyć, że bliskie nakreślonej perspektywie jest trójwymiarowe rozumienie pojęcia władzy, zaproponowane przez Stevena Lukesa. W tej koncepcji władzy nacisk położony jest na podejmowanie decyzji i kontrolę programu politycznego, kwestie polityczne lub potencjalnie polityczne, otwarty lub ukryty konflikt, interesy subiektywne i rzeczywiste.

<sup>7</sup> Dyskusje na ten temat w ramach doktryny prawa konstytucyjnego toczyły się od lat 60. XX wieku. Na przestrzeni okresu funkcjonowania PRL pojawiały się także postulaty praw-

potrzeba stworzenia organu, który będzie gwarantem przeprowadzenia ograniczonych reform, przy równoczesnym utrzymaniu dotychczasowych ideologiczno-politycznych zasad sprawowania władzy (Chmaj 1996, s. 32–33). Z tą koncepcją ściśle wiązało się stanowisko strony opozycyjno-solidarnościowej, nieskłonnej do zaakceptowania dążeń do przyznania prezydentowi zbyt szerokich kompetencji, mogących hamować odchodzenie od dotychczasowego sposobu rządzenia (Jankowski 199, s. 47).

Zawarcie porozumienia okrągłostołowego na płaszczyźnie formalnoprawnej oznaczało realizację podjętych ustaleń w ramach szerokiego pakietu zmian legislacyjnych, który przeszedł do historii pod nazwą „noweli kwietniowej” (Dz. U. PRL 1989, nr 19; Dz. U. PRL 1989, nr 20)<sup>8</sup>. Kluczowy akt w ramach noweli stanowiła *Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 roku o zmianie konstytucji PRL* (Dz. U. PRL 1989, nr 19 poz. 101). Poważne konsekwencje dla profilu kompetencyjnego głowy państwa przyniosło także uchwalenie pod koniec maja 1989 roku ustawy, na mocy której nastąpiło przekazanie przez Radę Państwa posiadanych kompetencji poszczególnym organom państwa, przy czym najwięcej z nich nabył prezydent (Dz. U. PRL 1989, nr 34 poz. 178).

Nadzieje społeczne związane z podjętymi przy Okrągłym Stole ustaleniami dotyczyły m.in. roli, jaką w nowym modelu instytucjonalnym miały odgrywać najważniejsze konstytucyjne organy władzy. Uznanie przez komunistów formalnych reguł wyborczych i parlamentarnych za wiążące ramy rywalizacji politycznej uzewnętrziło się w postaci uznania przez nich wyniku wyborów z czerwca 1989 roku. Oznaczało to, że faktyczne ośrodki decydowania politycznego po latach odmiennych doświadczeń realnego socjalizmu mogą zostać przeniesione do nowo tworzonych lub przebudowanych organów egzekutywy i legislatywy (Matyja 2009, s. 61–62)<sup>9</sup>. Z tej perspektywy coraz większy ciężar gatunkowy niosły ze sobą pytania o przyszły model systemu rządów i znaczenia w nim instytucji prezydenta.

Nowela kwietniowa oraz nowela grudniowa (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 8) wykształciły w Polsce mieszany system rządów, który trudno zaklasyfikować na osi podziału parlamentarizm–prezydencjalizm. W takim oto systemie Sejm wraz z Senatem połączone w ramach Zgromadzenia Narodowego wybierały Prezydenta PRL na 6-letnią kadencję, z możliwością jednokrotnej reelekcji. Konstytucyjne funkcje i zadania głowy państwa w tym systemie obejmowały:

---

noustrojowe dotyczące utworzenia instytucji prezydenta, formułowane przez sojusznicze wobec PZPR Stronnictwo Demokratyczne.

<sup>8</sup> Wraz z ustawą nowelizującą konstytucję, przyjęto nowe ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu, a także nową ustawę dotyczącą stowarzyszeń, dwie nowelizacje ustaw regulujących działalność związków zawodowych, zmianę *Kodeksu pracy* oraz nowelizację ustawy *Prawo lokalowe*. Zob. (Dz. U. PRL 1989, nr 19; Dz. U. PRL 1989, nr 20).

<sup>9</sup> Jak zauważa Rafał Matyja (2009, s. 61–62), wprawdzie po klęsce wyborczej w czerwcu 1989 roku, jak i po fiasku misji rządowej Czesława Kiszczaka, pojawiały się groźby zakwestionowania tych ram, ale w ostateczności uznano obowiązującą ich moc, zarówno po wyborach czerwcowych, jak i po utworzeniu koalicji OKP-ZSL-SD.

najwyższe przedstawicielstwo państwa polskiego, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 8); czuwanie nad przestrzeganiem konstytucji; stanie na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa, nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium, a także przestrzeganie międzypaństwowych sojuszy politycznych i militarnych (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 8). Przywołane rozwiązania przypieczętowały brak odpowiedzialności politycznej prezydenta czy to przed izbami parlamentarnymi, czy też bezpośrednio przed narodem (Sarnecki 2010, s. 256).

Samą pozycję ustrojową prezydenta podkreślono umiejscowieniem w systematyce znowelizowanej konstytucji przepisów traktujących o jego urzędzie. Znalazły się one w odrębnym, rozbudowanym rozdziale, po regulacji poświęconej parlamentowi, a przed częścią dotyczącą Rady Ministrów.

### Katalog kompetencji władczych prezydenta

W ramach przyjętej typologii kompetencji ustrojowych najważniejszą grupą uprawnień z punktu widzenia możliwości realnego oddziaływania na inne organy władzy jest grupa kompetencji władczych, wykonywanych samodzielnie, czyli prerogatyw. Dla działania o charakterze władczym można przyjąć, iż jest to takie działanie, które w odniesieniu do określonego organu wpływa na jego status prawny, modyfikując lub definiując jego możliwości działania (Sarnecki 1995, s. 7).

Do katalogu tak zdefiniowanych prerogatyw na gruncie prawodawstwa konstytucyjnego i ustawowego roku 1989 zaliczyć można:

1. inicjatywę ustawodawczą – przysługiwała prezydentowi z mocy art. 20 ust. 4 znowelizowanej Konstytucji PRL (Patrzalek, Szmyt 1994, s. 127); przy jej wykonywaniu prezydent nie był związany kontrasygnatą premiera, co podkreślało możliwość prowadzenia niezależnej polityki prawodawczej, ale w ramach ograniczonej aktywności – urząd prezydencki nie powinien pretendować do roli alternatywnego ośrodka legislacji w stosunku do parlamentu i rządu, gdyż nie leżało to w profilu prezydentury, nakreślonym funkcjami i zadaniami ustrojowymi (Kruk 1998, s. 21);
2. inicjatywę ustrojodawczą – w związku z przyjęciem w noweli kwietniowej statusu ustawy dla formy prawnej zmiany konstytucji, prezydentowi przysługiwała tym samym także ta kompetencja (Glajcar, 2006, s. 86);
3. podpisywanie uchwalonych ustaw wraz z zarządzaniem ich ogłoszenia w Dzienniku Ustaw (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 7) lub odmowa podpisania ustawy w okresie miesiąca od jej uchwalenia przez parlament, wraz ze zwróceniem aktu Sejmowi z umotywowanym wnioskiem o ponowne rozpatrzenie (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 7); weto prezydenckie mogło zostać przełamane przez Sejm ponownym uchwaleniem ustawy większością 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy członków Izby; rodziło to wówczas obowiązek podpisania i promulgowania ustawy;



4. zwrócenie się w terminie miesiąca od wyjścia ustawy z parlamentu z wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego o prewencyjną kontrolę zgodności uchwalonego aktu z ustawą zasadniczą; w przypadku wystąpienia niezgodności prezes Trybunału doręczał prezydentowi stosowne orzeczenie, co dawało sankcję do odmowy podpisania aktu (Kabat 1994, s. 260); Sejm mógł orzeczenie Trybunału oddalić większością 2/3 głosów w obecności minimum połowy ogólnej liczby posłów (Chmaj 1999, s. 30);
5. zwracanie się w trybie kontroli następczej do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskami o sprawdzenie konstytucyjności obowiązujących ustaw lub innych aktów normatywnych, co do których prezydent miał wątpliwości dotyczące zgodności z konstytucją lub z powiązaną z danym aktem ustawą (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 7);
6. wnioskowanie do Trybunału Konstytucyjnego o ustalenie powszechnie obowiązującej wykładni konkretnej ustawy (Działocha 1995, s. 28); wykładnia taka miała moc powszechnie obowiązującą, a więc przesądzała o sposobie interpretacji i wdrażania danego przepisu;
7. wnioskowanie o ponowne przeprowadzenie przez Trybunał Konstytucyjny postępowania z aktami normatywnymi, wydanymi przez urząd prezydencki, wobec których stwierdzono niezgodność z konstytucją lub ustawą (Dz. U. PRL 1985, nr 22, poz. 98, art. 27 ust. 3).
8. występowanie do Sejmu z wnioskiem o powołanie i odwołanie Prezesa Rady Ministrów (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 8); następstwem powołania szefa rządu był wniosek do Sejmu ze strony desygnowanego już premiera o powołanie członków Rady Ministrów, poprzedzony „porozumieniem z Prezydentem” (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 14; był to czytelny sygnał dotyczący istotnej roli, jaką prezydent pełnił w procesie powoływania i odwoływania gabinetu – mógł uzależnić swoją decyzję dotyczącą wyboru kandydata na szefa rządu od zgody tego kandydata na określony profil ideowy lub personalny rządu (Sokolewicz 1989, s. 18)<sup>10</sup>; nie sposób także rozpatrywać tych przepisów w oderwaniu od warstwy aksjologicznej Konstytucji PRL, jaką po 7 kwietnia 1989 roku w dalszym ciągu tworzył szereg jej fragmentów, na czele z artykułem trzecim, który traktował o przewodniej sile politycznej w postaci Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz o współdziałaniu tej partii ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym (Witkowski 2010, s. 205)<sup>11</sup>;
9. zwoływanie w sprawach szczególnej wagi posiedzeń Rady Ministrów i przewodniczenie im (Janowski 1999, s. 48); kompetencja ta miała zapewniać efektywność

---

<sup>10</sup> Zdaniem Wojciecha Sokolewicza, był to czynnik, który przesądzał, iż wniosek prezydenta ma charakter rozstrzygający. (Sokolewicz 1989, s. 18).

<sup>11</sup> Przepisy te – do noweli z grudnia 1989 roku – na gruncie prawnoustrojowym poważnie ograniczały lub nawet czyniły niemożliwym swobodne korzystanie przez prezydenta z opisanej kompetencji bez zlekceważenia części ustawy zasadniczej przy wyborze kandydata na stanowisko Prezesa Rady Ministrów. Więcej zob. Z. Witkowski (2010, s. 205).

i jednolitość prac egzekutywy oraz wzajemną harmonię, a także zapobiegać konfliktom (Opaliński 2011, s. 116); uprawnienie to kreowało w tej konkretnej sytuacji pozycję prezydenta jako zwierzchnika rządu, gdyż nie tylko pozwalało mu na prowadzenie obrad, podczas których mogły zapadać wiążące decyzje, ale także w jego gestii pozostawiało określenie zakresu pojęcia „spraw szczególnej wagi” (Opaliński 2011, s. 112–116)<sup>12</sup>;

10. składanie wniosku do Najwyższej Izby Kontroli o sprawdzenie poprawności funkcjonowania określonego podmiotu (Dz. U. PRL 1980, nr 22, poz. 82, art. 3, ust. 1; Dz. U. PRL 1989, nr 34, poz. 178, art. 7, ust. 1);
11. przewodniczenie Komitetowi Obrony Kraju (Dz. U. PRL 1988, nr 30, poz. 207)<sup>13</sup>; prezydent kierował jego pracami, zwoływał posiedzenia, wydawał zarządzenia w sprawach należących do zakresu działania Komitetu, a także powoływał swoich zastępców w ramach pełnionej w nim funkcji (Muszyński 2000, s. 151);
12. decydowanie o wynagrodzeniach wszystkich osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe; oznaczało to, że w gestii głowy państwa znalazło się dowolne ustalanie – według miary przeciętnego wynagrodzenia w sferze produkcji materialnej – pensji dla takich stanowisk jak: Marszałkowie Sejmu i Senatu i ich zastępcy, Prezes Rady Ministrów i jego zastępcy, członkowie Rady Ministrów; decyzje w tych sprawach prezydent był władny wydawać w formie rozporządzenia (Dz. U. PRL 1981, nr 20, poz. 101, art. 3).
13. wybór kandydata na Prezesa Narodowego Banku Polskiego (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 8);
14. powoływanie Kancelarii Prezydenta PRL i ustanawianie jej statutu; przepisy konstytucyjne umożliwiały także powoływanie ministrów stanu w Kancelarii Prezydenta, którzy w imieniu głowy państwa mieli wykonywać określone czynności (Dz. U. PRL 1989, nr 19, poz. 101, art. 1, ust. 8).

Istotną rolę mogą pełnić także kompetencje władcze niesamodzielne. Są to uprawnienia, które dają realną władzę polityczną lub/i umożliwiają wywieranie wpływu na inne organy władzy, jednakże prezydent przy korzystaniu z nich nie dysponuje pełną swobodą. Ograniczeniami tej swobody mogą być: wniosek złożony przez inny podmiot, wyrażenie zgody przez inny organ władzy, określona okoliczność ustrojowa lub polityczna, wymóg kontrasygnaty ze strony premiera.

Analiza prawnoustrojowa tego podkatalogu kompetencji, jak również praktyka ustrojowa ich stosowania wykraczają poza ramy niniejszego artykułu. W tym miejscu warto jedynie zwrócić uwagę na, wywołującą spory pomiędzy badaczami,

---

<sup>12</sup> Art. 32f, ust. 1 pkt 8 znowelizowanej ustawy zasadniczej stanowił wyraźnie, iż objęcie przez prezydenta przewodnictwa obrad dotyczy posiedzeń Rady Ministrów, czego konsekwencją było nabycie przez niego tych wszystkich uprawnień, które przysługują premierowi jako prowadzącemu obrady w trybie zwykłym. W związku z tym kompetencja ta miała charakter władczy i samodzielny (zob. B. Opaliński 2011, s. 112–116).

<sup>13</sup> Szczegółowe zadania Komitetu Obrony Kraju zostały enumeratywnie wymienione w art. 5, ust. 2 ustawy o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. PRL 1988, nr 30, poz. 207).

kwestię instytucji kontrasygnaty. Zakres aktów głowy państwa objętych wymogiem podpisu ze strony premiera nie został określony w noweli z kwietnia 1989 roku. Miał być uregulowany w oddzielnej ustawie, jednakże taka ustawa nie została nigdy uchwalona. W konsekwencji tego zaniechania prezydentura gen. Wojciecha Jaruzelskiego oraz część prezydentury Lecha Wałęsy – do wejścia w życie Małej Konstytucji z października 1992 roku – posiadały ugruntowanie w postaci licznych kompetencji i zarazem nieograniczonego ze strony premiera lub ministrów koniecznością uzyskania sankcji wydawanego aktu. W literaturze przedmiotu tłumaczy się to często brakiem woli politycznej w Sejmie (Słomka 2005, s. 185), ale też zwraca się uwagę na ustalenia w sprawie zakresu kontrasygnaty, które obie strony poczyniły przy Okrągłym Stole, a których nie ujęto w treści noweli kwietniowej (Mojak 1994, s. 78)<sup>14</sup>.

Nakreślony powyżej szkic odnosi się do modelu kompetencyjnego prezydentury w roku 1989, który przez wszystkie strony politycznej rywalizacji postrzegany był jako tymczasowy. Ulegał on dalszym modyfikacjom w latach 1990–1997, co w przypadku instytucji prezydenta zarysowało pewną tendencję ustrojodawcy. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż tendencja ta wyrażała się w ograniczaniu zakresu kompetencji prezydenta w stosunku do stanu normatywnego, jaki wykształcił się w wyniku zawarcia porozumień Okrągłego Stołu. Tendencja ta jest odwrotnie proporcjonalna do ewolucji typu legitymacji politycznej. W tym obszarze miejsce legitymacji płynącej z wyborów pośrednich zajął w 1990 roku mandat przyznany z mocy głosowania powszechnego (Dz. U. RP 1990, nr 67, poz. 397).

### **Czynnikowa analiza decyzyjna – próba zastosowania w badaniach prezydentury**

Prezentowany w tej części artykułu materiał empiryczny został poddany próbie weryfikacji i oceny za pomocą czynnikowej analizy decyzyjnej. Z uwagi na ograniczenia objętościowe, musi to być jedynie próba wycinkowa. Dlatego też polityczno-ustrojowa praktyka zarządzania kompetencjami przez prezydenta ograniczona została do jednego uprawnienia. Tym samym dalsze rozważania dotyczyć będą udziału głowy państwa w powoływaniu i odwoływaniu Prezesa Rady Ministrów.

Gen. Wojciech Jaruzelski został wybrany Prezydentem PRL w dniu 19 lipca 1989 roku większością bezwzględną 270 głosów oddanych przez członków Zgromadzenia Narodowego (Seidler 2009, s. 77; Dz. U. RP 1989, nr 5)<sup>15</sup>. Scena polityczna

<sup>14</sup> Ryszard Mojak opisuje, iż strona koalicyjno-rządowa przychyliła się do propozycji strony opozycyjno-solidarnościowej, by akty urzędowe prezydenta, z wyjątkiem aktów dotyczących polityki zagranicznej i obronności, wymagały kontrasygnaty Prezesa Rady Ministrów. Zmiana polegająca na wprowadzeniu odwołania w kwestii zakresu kontrasygnaty do oddzielnej ustawy została naniesiona na etapie sejmowych prac nad projektem zmiany konstytucji. R. Mojak 1994, s. 78.

<sup>15</sup> W świetle dostępnych źródeł, Wojciech Jaruzelski został Prezydentem PRL tego samego dnia i o tej samej godzinie, co Ryszard Kaczorowski, obejmujący urząd Prezydenta RP w Londynie.

w „kontraktowym” Sejmie przedstawiała się u progu kadencji następująco: PZPR posiadał 173 mandaty, Obywatelski Klub Parlamentarny, reprezentujący „Solidarność” – 161, ZSL – 76, SD – 27. Pozostałe organizacje dysponowały w sumie 23 mandatami. Pierwsze posiedzenie Sejmu X kadencji zwołano na dni 4–5 lipca 1989 roku. W dniu 24 lipca prezydent przystąpił do rozmów z szefostwem ZSL i SD na temat powołania rządu. Następnego dnia spotkał się z klubem „Solidarności”, członkami OPZZ, PAX, a także Krajowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych (Kasińska-Metryka 2000, s. 74). Konsultacje kontynuowane były w dniu 26 lipca. Prezydent zaproponował poszczególnym grupom utworzenie tzw. wielkiej koalicji, złożonej z przedstawicieli wszystkich klubów sejmowych.

Kierownictwo klubu poselskiego PZPR podjęło decyzję o rekomendowaniu na stanowisko premiera gen. Czesława Kiszczaka. Prezydent przyjął rekomendację i wysłał 29 lipca do Sejmu wnioski o powierzenie mu misji tworzenia rządu. Kandydatura ta uzyskała większość 237 głosów spośród 420 głosujących (Krasowski 2012, s. 56)<sup>16</sup>. W dniu 14 sierpnia gen. Kiszczak zrezygnował z urzędu. Jednocześnie wskazał Romana Malinowskiego z ZSL jako kandydata na premiera. Prezydent był do tego pomysłu pozytywnie nastawiony, ale przyjęcia teki Prezesa Rady Ministrów odmówił sam Malinowski (Jarosz 2009, s. 180).

Uwarunkowania procesu podejmowania decyzji o kandydaturze na stanowisko Prezesa Rady Ministrów były różnorodne. W ramach podejścia cybernetycznego należy zatem przedstawić je, wyłonić czynnik najważniejszy i dokonać syntezy, która ma przynieść wyjaśnienie problemu. Na wstępie należy wykluczyć matematyczny sposób opisu procesu decyzyjnego, gdyż nie można rozpatrywać sytuacji politycznej w lipcu i sierpniu 1989 roku w kategoriach teorii gier.

W zakresie analizy osobowości decydenta istnieje wiele relacji uczestników wydarzeń, jak również relacje samego prezydenta, dotyczące badanego okresu i przedmiotu decyzji. Sam gen. Jaruzelski od kilku miesięcy miał ugruntowany pogląd na kształt przyszłego rządu. Mówił: „Jeszcze w przeddzień wyborów, sądząc, że ich wyniki będą dla nas korzystniejsze, w wystąpieniu telewizyjnym powiedziałem, iż pragnąłbym bardzo, aby po wyborach powstał rząd wielkiej, szerokiej koalicji” (Kopeć 1991, s. 175). Podobnie po wyborze na stanowisko głowy państwa w swoim *exposé* opowiedział się za przebudową gospodarki, ukształtowaniem nowego „demokratycznego ładu” i powołaniem rządu „porozumienia narodowego”. Wyraził pragnienie bycia prezydentem kompromisu i wszystkich Polaków (Janowski 2003, s. 305). Wypowiedzi te świadczą o zarysowanym już w okresie obrad Okrągłego Stołu dążeniu przywódcy partii komunistycznej do odgrywania istotnej roli w inicjowanym procesie transformacji, a także o próbach budowy wizerunku odpowiedzialnego i umiarkowanego męża stanu.

---

<sup>16</sup> Rozkład głosów w tym przypadku pokazuje, że Kiszczak zdobył znacznie mniej głosów, niż mógł uzyskać jako poparcie klubów PZPR, ZSL i SD, co było symptomem problemów z pozyskaniem poparcia większości Izby dla nowego rządu.

Przedstawiciele opozycji charakteryzowali Wojciecha Jaruzelskiego zgoła inaczej – jako człowieka wewnątrznie niepewnego i niestabilnego emocjonalnie. Jan Lityński uważał, że „Jaruzelski jest to człowiek głęboko rozdarty, który ciągle ma poczucie, że nie jest na swoim miejscu” (Burakowski 2008, s. 12). Także wśród przedstawicieli obozu władzy pojawiały się podobne opinie. Henryk Piecuch, który sporo czasu spędził w towarzystwie generała, pisał: „Był człowiekiem o kręgosłupie moralnym wątpliwej sztywności. Jego życiowy lejtmotyw polegał na tym, aby nie podążać konwencjonalną ścieżką od kołyski aż po grób” (Piecuch 2014). A więc to zdolność do zmiany politycznego otoczenia i pewna determinacja w dążeniu do zachowania władzy mogły stanowić psychologiczne tło decyzji podejmowanych przez W. Jaruzelskiego w lipcu i sierpniu 1989 roku.

Warto także uwagę poświęcić pierwszemu desygnowanemu premierowi. Wielu politologów zauważa, iż gen. Czesław Kiszczak był najbliższym współpracownikiem gen. Jaruzelskiego (Janowski 2003, s. 156), co mogło w naturalny sposób wpłynąć na decyzję prezydenta i późniejsze spokojne oczekiwanie na efekty jego misji. Jego pogląd na obsadę stanowiska premiera mógł też w tym czasie ewoluować wskutek wydarzeń związanych z głosowaniem nad prezydenckim wnioskiem o nominację dla gen. Kiszczaka. Jak pisze Antoni Dudek, w przeddzień głosowania zjawił się w Sejmie premier Mieczysław Rakowski, który straszył posłów koalicji widmem wojny domowej w razie porażki Kiszczaka (Dudek 2005, s. 96–97). Jaruzelski, wiedząc o kulisach głosowania i dalszych problemach nowo mianowanego premiera z utworzeniem rządu, prawdopodobnie zaczął oswajać się z perspektywą budowy „wielkiej koalicji” pod przywództwem solidarnościowego premiera, ale z zachowaniem znaczących wpływów w rządzie przez jego macierzystą partię. W rozmowie z Bronisławem Geremekiem w dniu 17 sierpnia powiedział, że ma świadomość, iż misja gen. Kiszczaka nie powiedzie się. Jednocześnie zasygnalizował, że jest otwarty na propozycje Lecha Wałęsy, sugerując przy tym utworzenie rządu specjalistów (Seidler 2009, s. 98).

Warto też wziąć pod uwagę słowa Jana Burakowskiego – ówczesnego przedstawiciela obozu władzy i późniejszego biografy Jaruzelskiego. W jego opinii wiele decyzji generała miało następstwa wprost odwrotne w stosunku do intencji. Burakowski zaznacza: „Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że gen. Jaruzelski był osobowością czerpiącą siły żywotne i dynamizm z kryzysów i słabości państwa i jego elit kierowniczych. W ślad za tym przypuszczeniem nasuwa się następne: że obiektywnie rzecz biorąc, działalność generała, wbrew jego intencjom, sprzyjała powstawaniu sytuacji i układów wiążących się z osłabianiem mechanizmów funkcjonowania państwa” (Burakowski 2008, s. 10). Podobną ocenę prezentuje Henryk Piecuch, pisząc: „Był oportunistą i człowiekiem tej siły, która wiecznie dobra pragnąc, zło czyniła” (Piecuch 2014).

Pogląd ten znajduje pewne odzwierciedlenie w praktyce stosowania kompetencji władczych w kolejnych miesiącach prezydentury. Ograniczenie swojej aktywności politycznej zbiegło się u Jaruzelskiego w czasie z obsadzeniem innych istotnych

stanowisk przez osobowości wykazujące ambicje odgrywania istotnej lub wręcz kluczowej roli na scenie politycznej w dobie transformacji i modernizacji: premiera Tadeusza Mazowieckiego i wicepremiera Leszka Balcerowicza (Krasowski 2014, s. 84). Jan Burakowski zauważa także: „Jako zwierzchnik nigdy nie lubił działać w świetle jupiterów. Źródłem tej niechęci była m.in. przezorność. Większość podejmowanych przez niego decyzji była prezentowana jako inicjatywa ciał kolegialnych, takich jak Biuro Polityczne, Rada Ministrów czy też ruchy społeczne, rozmaite komitety lub rady” (Burakowski 2008, s. 186).

Tak nakreślona charakterystyka współgra z historyczną analizą kolejnych kluczowych decyzji, będących udziałem gen. Jaruzelskiego oraz z jego faktyczną pozycją w strukturze władzy. Latem 1968 roku, w przededniu interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, spotykał się on z Leonidem Breżniewem, uzyskując od sowieckiego przywódcy kluczowe informacje dotyczące decyzji podjętych wobec rewizjonistycznego rządu czechosłowackiego (Eisler 2006, s. 744). Należał także do ośrodka decyzyjnego, który zarządzał kryzysem grudniowym w 1970 roku. Nawet najbardziej utożsamiana społecznie z gen. Jaruzelskim decyzja o przygotowaniu, a następnie wprowadzeniu stanu wojennego, z formalnoprawnego punktu widzenia została podjęta przez organ kolegialny – Radę Państwa (Brzeziński 2005, nr 31). Implementacji tej decyzji służyć miało także utworzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wreszcie, jako I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR miał na przełomie lat 1988–1989 kluczowy udział w doprowadzeniu do przyjęcia uchwały X Plenum KC „o pluralizmie politycznym i związkowym” (Friszke 2009, s. 97). Doszło do tego w wyniku szantażu, zastosowanego wobec członków Komitetu przez cztery osoby zajmujące kluczowe stanowiska partyjne i państwowe: gen. Wojciecha Jaruzelskiego, Mieczysława Rakowskiego, gen. Floriana Siwickiego, gen. Czesława Kiszczaka (Rakowski 1991, s. 176). Można zatem stwierdzić, iż Wojciech Jaruzelski wypracował w toku swojej kariery wojskowo-politycznej pewną matrycę postępowania w sytuacjach decyzyjnych, której immanentnym składnikiem było rozkładanie odpowiedzialności na inne podmioty oraz tworzenie wieloosobowych ośrodków decyzyjnych.

Analiza mikrospołeczna otoczenia prezydenta wykazywała, że posiadało cechy syndromu grupowego myślenia. Cechy te scharakteryzował i zgrupował Irving Janis w trzech częściach: przecenianie siły i spójności grupy, konformizm członków grupy i powstanie wewnętrznego systemu sankcji (por. Domachowski 1984). W konsekwencji gen. Jaruzelski jako członek ścisłego kierownictwa PZPR i jego faktyczny przywódca, na etapie pierwszej kandydatury na Prezesa Rady Ministrów pozbawiony był krytycznego oglądu sytuacji i nie uzyskał z otoczenia alternatywnych propozycji. Potwierdzają to relacje źródłowe, jak np. relacja ustępującego premiera M. Rakowskiego, który tak komentował nominację gen. Kiszczaka: „Był to kolejny błąd, który spowodował następstwa, jakich nie przewidywał Jaruzelski ani ci członkowie kierownictwa, którzy się z tym nie zgadzali, ale milczeli. Niestety, lecz ja również do nich należałem...” (Rakowski 1991, s. 241–242).

Warto też mieć na uwadze procesy dekompozycji w sojuszniczych wobec PZPR ugrupowaniach i problemy kierownictw tych partii z utrzymaniem kontroli nad aparatem partyjnym i zapleczem sejmowym. Zespół analityków przygotowujący materiał dla Komitetu Centralnego partii w czerwcu 1989 roku prognozował, iż w Sejmie „opozycja podejmie różnorakie działania na rzecz zmiany układu sił w koalicji. Działania te nie byłyby pozbawione szans. Najmniej odporne na te działania może okazać się SD” (*Wyciąg z opracowania...* 2002, s. 282). Ponadto w przytoczonym dokumencie zwrócono uwagę na możliwość wyłuskania przez opozycję 20–30 posłów z klubów koalicyjnych. Do tej ekspertyzy gen. Jaruzelski miał dostęp i zapoznawał się z nią (*Wyciąg z opracowania...* 2002, s. 282).

Do pewnego stopnia istotny był także kontekst ekonomiczny. Ówczesni decydenci mieli świadomość zaostrej sytuacji kryzysu finansów publicznych oraz braku kontroli nad polityką pieniężną. Ostatnie dni gabinetu M. Rakowskiego to czas próby ratowania fatalnej sytuacji w rolnictwie. Począwszy od 1 sierpnia 1989 roku uwolniono ceny surowców i produktów rolnych (Stelmachowski 2011, s. 125). Po krótkim czasie nastąpił gwałtowny wzrost cen, co z miejsca wywołało falę żądań ze strony związkowców – głównie reprezentantów „Solidarności” – by rząd indeksował płace adekwatnie do stopy inflacji. Z inicjatywy posłów OKP Sejm w ostatnim dniu lipca 1989 roku przyjął ustawę o indeksacji wynagrodzeń (Baka 2004, s. 27). W połączeniu z zapisami ustawy ze stycznia 1989 roku, które od pół roku wyrównywały już płace pracowników sfery budżetowej, wywołało to efekt hiperinflacji (Balcerowicz 2012). Oprócz tego brak kontroli nad polityką fiskalną doprowadził w lipcu 1989 roku niemalże do załamania budżetu państwa (Kołodko, Gotz-Kozierekiewicz, Skrzyszewska-Paczek 1991, s. 67).

Konieczne jest również uwzględnienie kontekstu politycznego momentu podjęcia przez prezydenta decyzji o zarzuceniu planu utrzymania stanowiska premiera i zarazem powierzenia misji formowania rządu Tadeuszowi Mazowieckiemu. Miało to miejsce w sierpniu 1989 roku, po bezskutecznych próbach utworzenia rządu przez koalicję PZPR-ZSL-SD, posiadającą 66% mandatów w Sejmie (Kołodko, Gotz-Kozierekiewicz, Skrzyszewska-Paczek 1991, s. 67). Zgoda pośród koalicjantów obejmowała właściwie tylko postulat utrzymania w rękach partii komunistycznej resortów spraw wewnętrznych i obrony narodowej (Miller 2013, s. 18). Było to dowodem niezwyklej słabości sejmowego zaplecza komunistów.

Jednocześnie w kluczowych kręgach solidarnościowej opozycji formułowano coraz odważniejsze postulaty przejęcia władzy. Grupa skupiona wokół Bronisława Geremka postulowała sojusz „Solidarności” z reformatorskim skrzydłem PZPR. Adam Michnik na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej” 3 lipca 1989 roku zamieścił krótki artykuł zatytułowany *Wasz prezydent, nasz premier* (Michnik 1989, s. 1), w którym proponował takie rozwiązanie. Propozycja wzbudzała liczne kontrowersje wewnątrz obozu solidarnościowego, nie mniejsze niż plan, którego autorami byli Jarosław i Lech Kaczyńscy. Zakładał on przejęcie władzy w oparciu o sojusz z ZSL i SD. Jednym z przeciwników tego projektu okazał się Tadeusz Mazowiecki,

kierujący reaktywowanym „Tygodnikiem Solidarność”. Uważał on, iż „Solidarność” nie ma przygotowanego programu rządu, nie ma zorganizowanego i ustabilizowanego zaplecza politycznego, przejęcie przez nią władzy będzie bardzo ryzykowne wobec „jeszcze trudnej i niepewnej stabilizacji sytuacji wytworzonej kontraktem Okrągłego Stołu”, musi więc przez jakiś czas praktykować w ławach opozycyjnych (Mazowiecki 1989). Jednakże w kluczowym momencie formułowania oferty premierostwa dla przedstawiciela „Solidarności”, wyraził gotowość do objęcia steru rządu. Warto także mieć na uwadze, że w tym samym czasie pojawiły się liczne wypowiedzi sowieckich dyplomatów, którzy jasno deklarowali, iż ZSRR nie zamierza ingerować w wewnętrzne sprawy Polski oraz że kształt rządu stanowi wewnętrzną sprawę Polaków (Dudek 2007, s. 53).

## Wnioski końcowe

Ustalenia obrad Okrągłego Stołu w odniesieniu do urzędu prezydenta zasadniczo zostały zrealizowane. Mimo pewnych różnic pomiędzy zakresem kompetencji głowy państwa, ustalonym w negocjacjach Zespołu ds. reform politycznych a końcowym kształtem przepisów noweli kwietniowej, zrealizowano prawnoustrojową koncepcję prezydentury aktywnej, dysponującej różnorodnym i bogatym zasobem kompetencji. Partia komunistyczna, gwarantując sobie kontrolę nad obsadą urzędu Prezydenta PRL, osiągnęła cel, jakim było utworzenie organu, który będzie gwarantem zachowania istniejącej struktury zależności – zarówno Polski od Kremla, postrzeganego jako centrum decyzyjne Układu Warszawskiego, jak również społeczeństwa polskiego od dotychczasowych dominujących struktur politycznych (Backer 2009, s. 135).

Analiza stosowania jednej zaledwie kompetencji przez prezydenta Jaruzelskiego nie pozwala na jednoznaczną ocenę jego udziału w realizacji postanowień okrągłostołowych. Niemniej jednak decyzje podjęte na etapie tworzenia rządu, w warunkach nasilającego się kryzysu politycznego, wskazują, iż dążył on do maksymalnego zabezpieczenia interesów obozu rządowo-koalicyjnego, ale z poszanowaniem nowo przyjętych zasad politycznej gry. Ich podstawę stanowiły wewnętrzne i zewnętrzne czynniki polityczne, choć nie bez znaczenia była także sytuacja mikrospołeczna w bezpośrednim otoczeniu decydenta oraz sytuacja społeczno-ekonomiczna.

Prezydent Jaruzelski widział dla swojego macierzystego ugrupowania kluczową rolę w zainicjowanym procesie przemian politycznych i gospodarczych, ale nie dążył do utrzymania politycznego monopolu partii komunistycznej na władzę, a w konsekwencji niedopuszczenia do udziału w rządach części opozycji. Widział potrzebę pozyskania społecznego poparcia dla reform, czego nie potrafił osiągnąć przez kilka poprzednich lat. Jednocześnie stopniowo tracił wiarę w możliwość uzyskania silnej społecznej legitymizacji elity władzy bez podzielenia się z opozycją częścią wpływów w obrębie egzekutywy i legislatywy.

Teoretycznie mógł sięgnąć, posiłkując się odpowiednią interpretacją przynależnych mu kompetencji, po rozwiązania siłowe. Mógł też rozwiązać parlament



i rozpisać kolejne wybory. Miał do dyspozycji wiele rozwiązań radykalnych, ale zamiast nich zdecydował się na powierzenie misji tworzenia rządu kandydatowi „Solidarności”. Takie rozwiązanie, choć otwierające możliwości dalszej ewolucji systemu politycznego, nie burzyło modelu instytucjonalnego zaprojektowanego w ramach Okrągłego Stołu. Jedynym momentem, w którym opozycja mogła naruszyć cały system, było wykorzystanie przewagi w Zgromadzeniu Narodowym w lipcu 1989 roku i niedopuszczenie do wyboru kandydata PZPR na urząd Prezydenta PRL. Byłoby to działanie bardzo ryzykowne, ale istotnie zmieniające ustrojowe *status quo* (Matyja 2009, s. 73). Prezydentura Jaruzelskiego, nawet w kontekście objęcia rządu przez Mazowieckiego, oznaczała zmianę tylko częściową, a gwarancje dodatkowe polegające na powierzeniu tek ministra spraw wewnętrznych i ministra obrony narodowej kluczowym politykom ekipy Jaruzelskiego, połowiczność tę podtrzymywały (Matyja 2009, s. 73). Zabezpieczywszy interesy partii komunistycznej w naczelnym organach władzy, gen. Jaruzelski jednocześnie doprowadził do zaangażowania „Solidarności” w resorty gospodarcze, co w warunkach ostrego kryzysu ekonomicznego prowadziło do przejścia przez jej przedstawicieli części odpowiedzialności za efekty wdrażanych reform.

## Bibliografia

### Źródła normatywne

- Dziennik Ustaw PRL (1980–1989)  
Dziennik Ustaw RP (1990–1991)  
Dziennik Ustaw RP (Londyn) (1989)

### Opracowania

- Bachrach P., Baratz M.S. (1962). *Two Faces of Power*. American Political Science Review, 56.
- Backer R. (2009). „Okrągły Stół” – od totalitaryzmu do demokracji?. Athenaeum, 22.
- Baka W. (2004). *W tyglu transformacji ustrojowej. Szkice i komentarze*. Warszawa.
- Balcerowicz L. (2012). „Plan Balcerowicza”, <http://balcerowicz.wirtualia.pl/planbalcerowicza.htm> (dostęp 14.01.2012).
- Bankowicz M. (2013). *Prezydentury*. Kraków.
- Brzeziński M. (2007). *Stany nadzwyczajne w polskich konstytucjach*. Warszawa.
- Burakowski J. (2008). *Wojciech Jaruzelski jako przedmiot i podmiot historii*. Sierpc.
- Chmaj M. (1996). „Sejm kontraktowy” w transformacji systemu politycznego Rzeczypospolitej Polskiej. Lublin.
- Chmaj M. (1999). *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1991–1997 (I i II kadencja). Studium prawnoustrojowe*. Warszawa.
- Ciapała J. (2008). *Charakter kompetencji Prezydenta RP. Uwagi w kontekście kompetencji w zakresie powoływania sędziów*. Przegląd Sejmowy, 4.
- Czajowski A. (2013). *Decydowanie w polityce*. Wrocław.
- Czajowski J., Grzybowski M., Grzybowska M., Sobolewska-Myślik K. (1999). *Ciągłość a zmiana w systemach ustrojowych. Szkice o instytucjach ustrojowych II i III Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*. Kraków.

- Czepita S. (2008). *Formalizacja i konwencjonalizacja w systemie prawnym*. W: O. Bogucki, S. Czepita (red.), *System prawny a porządek prawny*. Szczecin.
- Dobrowolski M. (2009). *Ustrój państwa w porozumieniach Okrągłego Stołu*. Przegląd Sejmowy, 3.
- Domachowski W. (1984). *Syndrom grupowego myślenia*. W: W. Domachowski, S. Kowalik, J. Mikulska (red.), *Z zagadnień psychologii społecznej*. Warszawa.
- Dudek A. (2005). *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*. Warszawa.
- Dudek A. (2007). *Historia polityczna Polski 1989–2005*. Kraków.
- Dwadzieścia lat transformacji ustrojowej w Polsce. 51 Ogólnopolski Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego*. (2010). M. Zubik (red.). Warszawa.
- Działocha K. (1995). *Przepisy utrzymane w mocy. Rozdział 4, art. 33a*, W: L. Garlicki (red.), *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa.
- Dziemidok-Olszewska B. (2003). *Instytucja prezydenta w państwach Europy Środkowo-Wschodniej*. Lublin.
- Eisler J. (2006). *Polski rok 1968*. Warszawa.
- Frankiewicz A. (2009). *Elementy ustrojowej pozycji Prezydenta RP decydujące o sposobie realizacji jego kompetencji*. W: A. Frankiewicz, S.L. Stadniczeńko (red.), *Polityka ustrojowa prezydenta na przykładzie wybranych państw Europy Środkowo-Wschodniej i Niemiec*. Opole.
- Friszke A. (2009). *Rok 1989. Polska droga do wolności*. Warszawa.
- Gebethner S. (1982). *Modele rządów prezydenckich*. Warszawa.
- Głajcar R. (2006). *Relacje prezydenta z organami władzy ustawodawczej*. W: R. Głajcar, M. Migdalski (red.), *Prezydent w Polsce po 1989 r. Studium politologiczne*. Warszawa.
- Instytucja prezydenta. Zagadnienia teorii i praktyki na tle doświadczeń polskich oraz wybranych państw obcych*. (2010). T. Mołdawa, J. Szymanek (red.). Warszawa.
- Janowski K.B. (1999). *Legislacyjne konsekwencje obrad „Okrągłego Stołu”*. Przegląd Sejmowy, 1.
- Janowski K.B. (2003). *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1989–1990)*. Toruń.
- Jarosz A. (2009). *Wojciech Jaruzelski – pierwszy prezydent III RP. Rola w okresie przejściowym*. W: W. Polak, J. Kufel, M. Chechłowska, P. Nowakowski (red.), *Okrągły Stół – dwadzieścia lat później*. Toruń.
- Kabat A. (1994). *Kompetencja prezydenta wynikająca z art. 18 ust. 4 Małej konstytucji – wnioski do Trybunału Konstytucyjnego*. W: J. Trzciniński (red.), *Postępowanie ustawodawcze w polskim prawie konstytucyjnym*. Warszawa.
- Kasińska-Metryka A. (2000). *Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej 1989–1999*. Kielce.
- Kijowski M. (2004). *Udział Sejmu i Senatu w ratyfikacji umów międzynarodowych (1919–2003)*. Rzeszów.
- Kołodko G., Gotz-Kozierkiewicz D., Skrzyszewska-Paczek E. (1991). *Hiperinflacja i stabilizacja w gospodarce posocjalistycznej*. Warszawa.
- Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*. (1995). L. Garlicki (red.). Warszawa.
- Kopeć J. (1991). *Dossier generała*. Warszawa.
- Krasowski R. (2012). *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy*. Warszawa.
- Krasowski R. (2014). *Czas gniewu. Rozkwit i upadek imperium SLD*. Warszawa.

- Kruk M. (1998). *Prawo inicjatywy ustawodawczej w nowej Konstytucji RP*. Przegląd Sejmowy, 2.
- Kuca G. (2010). *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w systemie podzielonych władz (zarys problemu)*. W: T. Mołdawa, J. Szymanek (red.), *Instytucja prezydenta. Zagadnienia teorii i praktyki na tle doświadczeń polskich oraz wybranych państw obcych*. Warszawa.
- Lukes S. (2006). *Władza w ujęciu radykalnym*. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (wyb. i oprac.). *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1, Warszawa.
- Matyja R. (2009). *Model instytucjonalny 1989 – próba rekonstrukcji*. Przegląd Sejmowy, 3.
- Mazowiecki T. (1989). *Spiesz się powoli*. Tygodnik Solidarność, 7.
- Michnik A. (1989). *Wasz prezydent – nasz premier*. Gazeta Wyborcza, 40.
- Miller L. (2013). *Anatomia siły. Rozmowa z Robertem Krasowskim*. Warszawa.
- Mojak R. (1994). *Instytucja Prezydenta RP w okresie przekształceń ustrojowych 1989–1992*. Warszawa.
- Mojak R. (1997). *Pozycja ustrojowa Prezydenta RP w świetle nowej Konstytucji*. Państwo i Prawo, 11–12.
- Muszyński J. (2000). *Transformacja ustroju politycznego Polski w latach 1989–1998*. Warszawa.
- Okrągły Stół – dwadzieścia lat później*. (2009). W: Polak, J. Kufel, M. Chechłowska, P. Nowakowski, D. Chrul (red.). Toruń.
- Opaliński B. (2011). *Rada Gabinetowa w polskim systemie ustrojowym*. Przegląd Prawa Konstytucyjnego, 1.
- Opaliński B. (2012). *Rozdzielenie kompetencji władzy wykonawczej między Prezydenta RP oraz Radę Ministrów na tle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku*. Warszawa.
- Piecuch H. (2012). *Stan wojenny*, [http://www.hen1939.bdl.pl/henryk\\_piecuch/?p=19](http://www.hen1939.bdl.pl/henryk_piecuch/?p=19) (dostęp 21.05.2014).
- Pietraś Z.J. (1998). *Decydowanie polityczne*. Warszawa–Kraków.
- Pietrzak M. (1999). *Demokratyczne świeckie państwo prawne*. Warszawa.
- Pietrzałek A., Szmyt A. (1994). *Podmioty prawa inicjatywy ustawodawczej*. W: J. Trzciniński (red.), *Postępowanie ustawodawcze w polskim prawie konstytucyjnym*. Warszawa.
- Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn, 21–23 października 1999. T. 3: Dokumenty*. (2002). A. Dudek, A. Friszke (red.), Warszawa.
- Postępowanie ustawodawcze w polskim prawie konstytucyjnym*. (1994). J. Trzciniński. Warszawa.
- Pozycja ustrojowa prezydenta na przykładzie wybranych państw Europy Środkowo-Wschodniej i Niemiec*. (2009). A. Frankiewicz, S.L. Stadniczeńko (red.). Opole.
- Prawa człowieka – społeczeństwo obywatelskie – państwo demokratyczne*. (2010). P. Tuleja, M. Florczak-Wątor, S. Kubas. Warszawa.
- Prawo konstytucyjne*. (1995). P. Tuleja (red.). Warszawa.
- Prerogatywy*. W: *Encyklopedia politologii*, M. Żmigrodzki (red.). T. II: *Instytucje i systemy polityczne*, B. Dziemidok-Olszewska i W. Sokół (red.), Warszawa 2012.
- Prezydent w Polsce po 1989 r. Studium politologiczne*. (2006). R. Glajcar i M. Migalski (red.). Warszawa.

- Rakowski M.F. (1991). *Jak to się stało*. Warszawa.
- Sarnecki P. (1995). *Władza wykonawcza w Małej Konstytucji*. Państwo i Prawo, 7.
- Scott J. (2006). *Władza*. Warszawa.
- Seidler B. (2009). *Szok wolności. Reportaże i doniesienia z sejmu 1989 roku*. Gdańsk.
- Sielski J. (2013). *Teoretyczne aspekty przywództwa politycznego. Casus Polski*. Toruń.
- Siemieński F. (1989). *Kwietniowa nowela konstytucyjna 1989 roku*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, 4.
- Słomka T. (2005). *Prezydent Rzeczypospolitej po 1989 roku. Ujęcie porównawcze*. Warszawa.
- Sokolewicz W. (1989). *Kwietniowa zmiana Konstytucji*. Państwo i Prawo, 44.
- Stelmachowski A. (2011). *Kształtowanie się ustroju III Rzeczypospolitej*. Warszawa.
- System prawny a porządek prawny*. (2006). O. Bogucki, S. Czepita (red.). Szczecin.
- Szustek A. (1994). *Model władzy w myśli politycznej Stronnictwa Demokratycznego*. W: K. Przybysz (red.), *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*. T. 3. Warszawa.
- Szyja B. (2013). *Demokracja skonsolidowana jako efekt tranzycji. Analiza podstawowych pojęć i poglądów*. Wrocławskie Studia Politolologiczne, 14.
- Szymczak T. (1975). *Ewolucja instytucji prezydenta w socjalistycznym prawie państwowym*. Łódź.
- Witkowski Z. (2010). *Konstytucja pisana a konstytucja faktyczna w Polsce – garść refleksji*. W: P. Tuleja, M. Florczak-Wątor, S. Kubasa (red.), *Prawa człowieka – społeczeństwo obywatelskie – państwo demokratyczne*. Warszawa.
- Wojtyczek K. (1995). *Prezydent Rzeczypospolitej*. W: P. Tuleja (red.), *Prawo konstytucyjne*. Warszawa.
- Współczesne teorie socjologiczne*. (2006). (wyb. i oprac.) A. Jasińska-Kania, L.M. Nijkowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, T. 1. Warszawa.
- Wyciąg z opracowania Komisji Analiz i Prognoz Społeczno-Politycznych KC PZPR na temat konsekwencji sukcesu wyborczego opozycji przedstawiony członkom Biura Politycznego 20 czerwca 1989 r.* (2002). W: A. Dudek, A. Friszke (red.), *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn, 21–23 października 1999*. T. 3: *Dokumenty*. Warszawa.
- Ziemiński Z. (1991). *O zawiłościach związanych z pojmowaniem kompetencji*. Państwo i Prawo, 4.
- Żmigrodzki M. (red.), *Encyklopedia politologii*. T. 2: *Instytucje i systemy polityczne*. B. Dziemidok-Olszewska, W. Sokół (red.). Warszawa.

## Gen. Wojciech Jaruzelski's presidency in the light of the theory and practice of governing the ruling competences of the regime

### Abstract

The institution-legal model of the chair of the President of PPR, designed within the Round Table understanding, was characterised by a strong regime position and many competences, among which an important part took a shape of prerogatives. An important role in shaping the political profile of the one-man head of state was played by political decisions, in light of which this organ was supposed to be given to a representative of a communist party and as a consequence serve to control the transformations in a country, as well as keep the alliances and international commitments. In the catalogue of fourteen ruling and independent competences a special role has been played by the right to present the parliament with

commissioning and decommissioning the leader of the Councils of Ministers, a right that has been used by gen. Jaruzelski twice during his presidency. In the light of the factorial decisive analysis, the personal choices of the president, made in the conditions of the increasing political crisis, were dictated by trying to secure the interest of the government-coalition camp, but with regard to the newly accepted rules of political rivalry. The president saw a key role for his home party in the initiated process of political and economic changes, but did not try to preserve the political monopoly of the communist party, and in consequence to keep a part of the opposition from ruling. He was led by a need to achieve social support for the reforms and aimed at realising it with the workflow created for the decisive situations, the immanent part of which was splitting responsibility to other subjects and creating multi-personal decisive centres.

**Słowa kluczowe:** Prezydent PRL, prezydentura, Wojciech Jaruzelski, Okrągły Stół

**Keywords:** PPR president, presidency, Wojciech Jaruzelski, the Round Table

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XIV (2015)

**Krystyna Trembicka**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Ocena Okrągłego Stołu w III Rzeczypospolitej – ciągłość i zmiana

### Uwagi wstępne

W 2014 roku minęło 25 lat od obrad Okrągłego Stołu w Polsce. Wyjątkowo uroczystością była obchodzona kolejna rocznica wyborów czerwcowych. Kilka dni przed 4 czerwca w głównych stacjach telewizyjnych można było usłyszeć informację, że 25 lat wcześniej odbyły się pierwsze demokratyczne wybory. Jest to oczywista nieprawda, ale dość symptomatyczna dla wydarzenia, jakim był Okrągły Stół, o znaczeniu politycznym, pokazywanego wielokrotnie w krzywym zwierciadle. Przywołanie Okrągłego Stołu z kolei w negatywnym kontekście znalazło się w spocie jednego z komitetów wyborczych do Parlamentu Europejskiego. Ruch narodowy wzywał wyborców do likwidacji republiki Okrągłego Stołu (*Spot wyborczy...* 2014).

Jeżeli chodzi o badania naukowe, to trzeba stwierdzić, że Okrągły Stół, jak na historyczne wydarzenie dużej rangi, jest wyjątkowo dobrze rozpoznane. (1) Dostępne są liczne dokumenty: stenogramy obrad wszystkich zespołów, podpisane umowy, relacje ze spotkań poprzedzających Okrągły Stół, wspomnienia osób z różnych stron, w tym kościelnych świadków historii, spuścizna SB, dokumenty wytworzone przez radzieckie instytucje eksperckie. (2) Istnieją opracowania naukowe: Pauliny Codogni (2009), Antoniego Dudka (2005), Andrzeja Friszke (2000), Andrzeja Garlickiego (2003), Andrzeja Paczkowskiego (1999), Jadwigi Staniszkis (1989), Jana Skórzyńskiego (1995), Krystyny Trembickiej (2003), Andrzeja Zybortowicza (1993). Badacze uwzględniali różne aspekty Okrągłego Stołu. Liczne opracowania różnią dwie kwestie: 1) odmienne rozłożenie uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych transformacji ustrojowej, w tym projekcja przez KGB zmian w państwach komunistycznych; 2) stopień infiltracji przez SB czy zakres suwerenności uczestników Okrągłego Stołu.

Wydaje się, że badacze wiedzą, czym był Okrągły Stół. Niedostatek wiedzy dotyczy przede wszystkim przebiegu procesu decyzyjnego w obozie władzy, który

zaowocował rozmowami z częścią opozycji (zwłaszcza w kontekście ZSRR), przebiegu rozmów w wąskich gronach prowadzonych w mieszkaniach prywatnych.

Niewątpliwie to co kryje się pod pojęciem Okrągłego Stołu, było ze strony wówczas rządzących kolejną reformą PRL mającą na celu utrzymanie władzy. Chodziło o skanalizowanie „Solidarności” i o podzielenie się odpowiedzialnością, czemu służyć miała propozycja oddania przedstawicielom opozycji mandatów poselskich oraz kilku ministerstw (gospodarczych i społecznych). PZPR nie miała zamiaru rezygnować z resortów „siłowych”, czyli realnej władzy. Utrzymaniu kontroli nad procesem przekształcenia systemu politycznego służyć miał urząd prezydenta o mocnej pozycji ustrojowej. Celem było więc utrzymanie władzy, ale innymi niż dotąd metodami. Zaproszona do Okrągłego Stołu część opozycji antykomunistycznej, określanej w literaturze przedmiotu jako demokratyczna, godziła się na rozmowy: miała małe aspiracje (uzyskanie statusu legalnej opozycji, ale działającej w lepszych warunkach niż dotąd). W trakcie obrad, w zamian za utworzenie urzędu prezydenta, jako gwaranta interesów dotychczas rządzących, opozycja uzyskała znacznie więcej, bo wolne wybory do Senatu. Wskutek błędów strony rządowo-koalicyjnej popełnionych w pracy nad ordynacją wyborczą do Sejmu, w wyborach czerwcowych w 1989 roku polskie społeczeństwo odrzuciło wynegocjowany kontrakt. Dzięki temu mogło dojść do utworzenia rządu z Tadeuszem Mazowieckim jako premierem.

Większość programów z okazji kolejnych rocznic rozmów przy Okrągłym Stole emitowanych w mediach publicznych i prywatnych nie wniosła wiele nowego do stanu wiedzy o tym wydarzeniu. Z „nowości” warto zwrócić uwagę na jedno zagadnienie. Przy okazji 20. rocznicy rozmów telewizja publiczna wyemitowała pełną wersję przemówienia z 6 lutego 1989 roku Władysława Siła-Nowickiego, wygłoszonego w czasie spotkania inauguracyjnego w Pałacu Namiestnikowskim, którego brak było w dokumentach opublikowanych po zakończeniu obrad<sup>1</sup>.

Dwudziesta i dwudziestopiąta rocznica pokazały, że większość klasy politycznej dostrzegła wagę wydarzenia z 1989 r. Uchwała Sejmu RP z 23 stycznia 2009 roku, w której posłowie wyrazili uznanie „dla mądrości i dalekowzroczności autorów ówczesnych przemian” (Uchwała Sejmu RP 2009) przeszła prawie bez echa. Inaczej było w 2014 r., głównie za sprawą kilkunastu posłów Solidarnej Polski, dla których dyskusja na ten temat i wyrażony sprzeciw wobec ewentualnej uchwały Sejmu stały się szansą, aby zaistnieć w mediach.

Nie ma jednolitego poglądu na znaczenie Okrągłego Stołu. Stwierdzić należy, że wokół tych wydarzeń narosło, zwłaszcza w pierwszych latach od zakończenia obrad, wiele mitów, o czym świadczy istnienie czarnej i białej legendy, której istotę stanowią przeciwstawne oceny (Dudek 2007, s. 6). Kontrowersje są na ogół efektem różnorodnych subiektywnych wyobrażeń i przypuszczeń, podyktowanych wielokrotnie aktualnym interesem politycznym bądź po prostu brakiem wiedzy.

<sup>1</sup> Obradom Okrągłego Stołu były poświęcone programy w telewizji publicznej z cyklu „Bronisław Wildstein – legendy Okrągłego Stołu”, „Okrągły Stół. Droga, czas, kontrowersje”. W TVN 24, w wywiadach z cyklu „Kropka nad i” wypowiedzieli się bohaterowie ówczesnych wydarzeń.

W ocenie Okrągłego Stołu widoczne są elementy stałe i zmienne. Na przestrzeni ćwierćwiecza, spośród spraw, które budziły najwięcej kontrowersji i polaryzowały scenę polityczną, trzeba uwzględnić dwie: 1) istota Okrągłego Stołu, dla jednych model przejścia z systemu niedemokratycznego do demokratycznego, dla innych – laboratorium KGB, 2) bezpośrednie i dalekosiężne skutki porozumienia, tj. możliwość uniknięcia rozlewu krwi i podjęcia reform bądź spowolnienia transformacji, stworzenia systemu postkomunistycznego i uwłaszczenia tzw. nomenklatury.

### **Okrągły Stół w Polsce – model przejścia z systemu niedemokratycznego do demokratycznego czy laboratorium KGB?**

Stały jest pogląd na istotę Okrągłego Stołu. Dla architektów Okrągłego Stołu, tak po stronie rządzących przed 1989 r. jak i opozycji, było to wydarzenie przełomowe. Charakterystyczne i stałe było podkreślanie przez ostatnie ćwierćwiecze przez polityków z kręgu byłej PZPR, że było to nie tylko wydarzenie oryginalne i właściwy model wychodzenia z autorytaryzmu, w ślad za Polską powtórzony w wielu miejscach na świecie (m.in. w Republice Południowej Afryki). O Okrągłym Stole jako wyjątkowym i polskim „wynałazku” pozwalającym na bezkrwawe przejście z systemu niedemokratycznego do demokratycznego wyrażał się Stanisław Ciosek – jeden z pomysłodawców rozmów. Dla Cioska Okrągły Stół był symbolem, a nawet „polskim towarem eksportowym, sposobem na rozwiązywanie konfliktów współczesnego świata [...], polską coca colą” (cyt. za: Duda 1999, s. 23). Dla Adama Michnika ze strony solidarnościowej była to najbardziej „romantyczna rewolucja”. Bez rozmów między władzą a opozycją system mógł jeszcze istnieć, nie było żadnej konieczności dziejowej, „żeby się wtedy skończył”, mógł gnić jak w Korei czy w Chinach (*Adam Michnik o sobie...* 2008, s. 34).

Zdecydowanie pozytywna ocena Okrągłego Stołu ze strony tych środowisk nie powinna dziwić, gdyż byli to niejako twórcy III Rzeczypospolitej związani ze środowiskami politycznymi mającymi istotny udział w rządzeniu państwem. Trzeba jednak wiedzieć, że tego typu spotkanie nie było pomysłem polskim. Jego pierwowzorem były rozmowy w Moncloa w Hiszpanii w roku 1977. Zgodzić się też należy, że był to swoisty model przejścia z jednego systemu do drugiego realizowany w wielu państwach na świecie w ramach „trzeciej fali demokracji” (zob. Trembicka 2005, s. 82).

Byli przywódcy PZPR uwzględniali głównie determinację ówczesnie rządzących. Dowartościowywano przede wszystkim gen. Jaruzelskiego, ale i polityków młodego pokolenia. Wniosek ten nasunął się na podstawie chociażby wydarzeń z okazji kolejnych obchodów rozpoczęcia obrad przy Okrągłym Stole. Wyeksponowanie pozytywnej roli gen. Jaruzelskiego było stałe. Zmienne było uwzględnianie znaczenia np. Aleksandra Kwaśniewskiego. O ile w czasie obchodów organizowanych z okazji 10. rocznicy przez Pałac Prezydencki A. Kwaśniewski – przy Okrągłym Stole jeden z współprzewodniczących zespołu do spraw pluralizmu związkowego – urósł niemal do roli głównego architekta rozmów, a co za tym idzie, inspiratora



pokojuwej zmiany ustrojowej, o tyle 25 lat później politycy SLD wydawali się nie pamiętać o Kwaśniewskim, co związane było zapewne z jego wyborem politycznym w kampanii do Parlamentu Europejskiego, „zdrada”, „dzieciobójstwem”, bo doprowadziło do klęski lewicy (wypowiedź Włodzimierza Czarzastego w rozmowie z B. Rymanowskim, 28 maja 2014 r. z cyklu „Jeden na jeden” w TVN24).

Adam Michnik, znany z przedsięwzięć podejmowanych z prominentnymi politykami lewicy, wypowiadając się pozytywnie na temat przywódców PZPR, np. w odniesieniu do gen. Czesława Kiszczaka, jednego z patronów obrad, jako człowieka „honoru”, podkreślał, że w 1989 r. przywódcy PZPR musieli dokonać strategicznego wyboru co do drogi autodemontażu systemu przez negocjacje. Na szacunek zasługiwała postawa W. Jaruzelskiego jako prezydenta, gdyż nie blokował niezbędnych a społecznie bolesnych reform (brak wzorem Hiszpanii prób buntu ze strony wojska czy aparatu) (*Adam Michnik o sobie...*, 2008, s. 34).

Dla tej grupy polityków także dwudziesta rocznica była dobrą okazją nie tylko do przypomnienia tego wydarzenia, ale i części jego uczestników. Służyło temu zwłaszcza spotkanie zorganizowane 5 lutego 2009 r. w Sejmie z udziałem wielu dawno niewidzianych polityków PZPR (m.in. gen. Wojciecha Jaruzelskiego) oraz licznych uczestników obrad, kreatorów porozumienia, nielicznych historyków (Andrzeja Friszke, Andrzeja Garlickiego), nagłośnione przez TVN, następnie szeroko opisywane i komentowane w prasie. W wyjątkowo krzywym zwierciadle byli eksponowani architekci Okrągłego Stołu. Do opinii publicznej przedarły się słowa Władysława Frasyniuka o potrzebie zbudowania pomnika dla gen. Jaruzelskiego (*Frasyniuk postawiłby...* 2009). Była to niewątpliwie wypowiedź bardzo radykalna, ale oddawała istotę rzeczy: ocenę ludzi władzy przez część opozycji uczestniczącej w rozmowach. Ukoronowaniem tego typu myślenia był w 2014 r. pogrzeb gen. Jaruzelskiego na Cmentarzu Powązkowskim, z honorami należnymi głowie państwa, udziałem w uroczystości osób piastujących funkcję prezydentów – Lecha Wałęsy i Bronisława Komorowskiego i wielu prominentnych osób.

Odmienna ocena Okrągłego Stołu charakterystyczna była dla radykalnej części opozycji antykomunistycznej, a w III RP dla środowisk lokowanych po prawej stronie sceny politycznej. W 1989 r. radykalna część opozycji nie aprobowała rozmów z komunistami. Uznając socjalizm za system niereformowalny, odrzuciła możliwość jego naprawy i kompromis, a za jedyne wyjście uznała zmianę systemu. Jej przedstawiciele spotkali się 25 lutego 1989 r. na Kongresie Opozycji Antyustrojowej. Byli tam działacze m.in. KPN, PPS-Rewolucja Demokratyczna, Solidarności Walczącej, Ruchu „Wolność i Pokój” (Skórzyński 1995, s. 229). Za cel przyjęto: „zniesienie monopolistycznej władzy PZPR i doprowadzenie do pełnej demokracji politycznej i gospodarczej, w tym do wolnych wyborów” (cyt. za: Dziadul 1989, s. 7). Przeciwnicy rozmów z komunistami twierdzili, że Okrągły Stół był zbędny, poza tym nie miał większego wpływu na przebieg Jesieni Narodów. Zgodnie z tą interpretacją, „przy okrągłym stole [pisanym małymi literami] negocjowali nie komuniści z opozycją, lecz «komsomolcy» z «ubekami»” (cyt. za: Dudek 2007, s. 6). System i tak by upadł,

więc zasiadanie do rozmów z komunistami przez opozycję było zbędne<sup>2</sup>. Genezę przebudowy systemowej sprowadzali do inspiracji i sprawstwa KGB. Okrągły Stół i Jesień Narodów były operacją przeprowadzoną za aprobatą Kremla, któremu zależało na łagodnej transformacji ustrojowej, poprzez którą byłaby możliwa wymiana elity politycznej, tj. zastąpienie dotychczasowych przywódców „reformatorami” wzorowanymi na Gorbaczowie. Proces ten wymknął się spod kontroli.

Zwolennicy tej tezy, korzystający z łamów „Gazety Polskiej”, „Tygodnika Solidarność”, „Życia”, „W sieci” i „Do Rzeczy”, powoływali się na badania i ustalenia Jadwigi Staniszkis. Staniszkis sformułowała tezę, że Okrągły Stół był częścią większej całości i został zaprojektowany przez zbliżone do KGB siły radzieckich globalistów, myślących kategoriami imperialnymi. Zgodnie z powiedzeniem Giuseppe Tomaso di Lampedusy, włożonego w usta księcia Saliny, bohatera powieści *Lampart*: „Należy bardzo wiele zmienić, żeby wszystko pozostało po starym”. W 2009 r. środowiska określające się jako niepodległościowe zorganizowały konferencję „Przewyciężyć zmowę Okrągłego Stołu”.

Twórcy czarnej legendy zamiast określenia „model” wolą „laboratorium” KGB. Antoni Macierewicz, powołując się na depesze radzieckie, z których jednoznacznie wynikało sprawstwo KGB, twierdził, że KGB nie tylko kontrolowało proces dochodzenia do Okrągłego Stołu, ale ingerowało w przebieg rozmów i nadzorowało porozumiewanie się z opozycją, przysyłając szczegółowe instrukcje. Kontrola dotyczyła transformacji ustrojowej w całym bloku komunistycznym. Dla Macierewicza była to operacja od początku do końca „radziecka”. Dlatego też Okrągły Stół był zdradą. Antoni Macierewicz, w III RP jeden z przywódców Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, wskazywał, iż o zmianach zdecydowała „rozgrzywka geopolityczna między Stanami Zjednoczonymi a Moskwą. Sowietci przegrali wyścig zbrojeń i od tego momentu było jasne, że muszą pójść na ugodę. Zaczęła się konstrukcja ugody” (zob. Kurski, Semka [b.r.], s. 197). Macierewicz miał niewątpliwie rację wskazując, że stan stosunków między supermocarstwami miał decydujący wpływ na sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej. O przełomie 1989 r. w Polsce i w całym bloku komunistycznym zadecydował zwrot w polityce amerykańskiej widoczny u schyłku lat 70., a utrwalony w następnym dziesięcioleciu.

W czasie spotkania zorganizowanego przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego w lutym 2009 r. A. Macierewicz przyrównał wydarzenia z 1989 r. do rozmów odbytych w Milanówku w 1945 r., zakończonych aresztowaniem przywódców Polskiego Państwa Podziemnego przez NKWD (*Wystąpienie A. Macierewicza z 6 lutego 2009 r.*

---

<sup>2</sup> „Gołym okiem było widać, że system się chwieje, a dni komunistów są policzone – mówi po latach były szef byłej radykalnie antykomunistycznej «Solidarności Walczącej» Kornel Morawiecki. Komuniści musieli więc szukać ratunku. Znaleźli go w rozmowach z opozycją – uważa Morawiecki. Leszek Moczulski, lider Konfederacji Polski Niepodległej, także jest pewny, że «nie było potrzeby dyskusji z komunistami, bo ci słabli w oczach i odpuszczali»” (cyt. za Duda, 1999, s. 15). Podobne stanowisko reprezentował Antoni Macierewicz i Wiesław Chrzanowski (zob. Królak 1995, s. 122; Chrzanowski 1997, s. 432).

w Pałacu Prezydenckim). Uczestniczący w spotkaniu badacze nie podzielili tego toku rozumowania i uznali, że porównanie z wydarzeniami z 1945 r. było nadużyciem.

Wątek dotyczący inspiracji KGB jest obecny w literaturze przedmiotu (opracowania Staniszkis, Zybortowicza i Trembickiej), ale odnosi się do rozstrzygnięć strategicznych, a nie do działań operacyjnych, bo nie ma na ten temat danych źródłowych. Staniszkis np. uwzględniając ten wątek, sięgnęła do wydarzeń z 1968 r. Po praskiej wiośnie w Moskwie miało powstać centrum antykrzysowe koordynujące kryzysy w bloku komunistycznym. Jeżeli Polska miała być „laboratorium”, to przyzwolenie ze strony władz ZSRR wydawało się niezbędne dla przeprowadzenia tego typu operacji. Kuratela ze strony policji politycznej wydawała się być oczywista.

### **Bezpośrednie i dalekosiężne skutki rozmów i porozumienia**

Rozważania nad bezpośrednimi i dalekosiężnymi skutkami rozmów przy Okrągłym Stole i zawartym porozumieniem między komunistami a częścią opozycji antykomunistycznej pozwalają stwierdzić, że pozytywnej ocenie Okrągłego Stołu sprzyjać miały od 25 lat powtarzane dwie tezy: 1) negocjacje zapobiegły rozlewowi krwi, 2) dzięki gen. Jaruzelskiemu nie doszło do zablokowania reform. Polska „reformacja” skutecznie zamortyzowała niebezpieczeństwo gwałtownego tragicznego przebiegu zmian. Przez lata punktem odniesienia była Rumunia, gdzie w grudniu 1989 r. doszło do walk, ofiar i stracenia dyktatora i jego żony. Ugruntowywaniu tego typu ocen sprzyjały liczne wypowiedzi autorytetów środowiskowych, np. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Przy okazji 10 rocznicy obrad Jan Nowak-Jeziorański wspominał o groźbie totalnego załamania gospodarki i wybuchu społecznego: „ekipa rządząca musiałaby bronić siłą już nie tylko władzy, lecz także własnej skóry i życia. Możliwy był scenariusz najgorszy, a więc krwawe zwycięstwo przemocy, a w jego wyniku dojście do władzy najgorszych stalinowskich elementów, nie tylko w Polsce, ale także na Kremlu” (cyt. za: Smoleński 1999, s. 12). Niewątpliwie twierdzenie Nowaka-Jeziorańskiego jest trudne do obrony. W Polsce sytuacja ulegała radykalizacji, ale nic nie zapowiadało rewolucji. O ile można zrozumieć, że zasiadający do obrad nie mieli świadomości szybko zmieniającej się sytuacji w ZSRR i zbliżającego się upadku systemu, o tyle trudniej pojąć, dlaczego taką tezę głoszono po 1989 r. (wypowiedź S. Niesiołowskiego, 2 czerwca 2014 w programie „Tomasz Lisa na żywo”). Przekonuje twierdzenie Antoniego Dudka, że „wielce prawdopodobne, że alternatywnym rozwiązaniem nie była krwawa łaźnia, ale kilkunastomiesięczny proces ostatecznego rozkładu PRL, zakończony wydarzeniami w rodzaju czechosłowackiej aksamitnej rewolucji” (Dudek 1999, s. 36).

W 2014 r. spadkobiercy partii rządzących w Polsce Ludowej wykorzystali konflikt na Ukrainie, aby raz jeszcze potwierdzić znaczenie Okrągłego Stołu dla pokojowej transformacji w Polsce: tym razem Okrągły Stół pozwolił zapobiec scenariuszowi ukraińskiemu, „lepiej rozmawiać, niż strzelać do siebie – gdyby na Ukrainie był okrągły stół, może byłoby inaczej” (*Sprawozdanie Stenograficzne...* z dnia 20 lutego 2014, s. 4; 14 marca 2014, s. 256). Franciszek Stefaniuk z PSL retorycznie pytał: „co

było bardziej racjonalne, okrągły stół czy Majdan?” (*Sprawozdanie Stenograficzne...* 12 marca 2014, s. 101).

Jeżeli zaś chodzi o ewentualne zagrożenia dla demokratyzacji systemu politycznego PRL po wyborach czerwcowych, to dopiero po wielu latach W. Jaruzelski był w stanie stwierdzić, że nie widział realnego zagrożenia. W kręgach wojska dostrzegał co „najwyżej pomruki niezadowolenia. [...] Z MSW dochodziły groźniejsze sygnały. [...] Jednak frontального zderzenia się nie spodziewałem” (*Debata w 20. rocznicę...*, s. 7). Cz. Kiszczak, na pytanie, czy były propozycje unieważnienia wyborów czerwcowych, odpowiedział pozytywnie, ale nie wyjaśnił, o jakie dokładnie osoby chodziło. Za projektem puczu mieli stać „ludzie skrajnej lewicy partyjnej”, z „ZSL i SD, katolicy świeccy”, a także kilkunastu znanych i wpływowych prawicowych polityków obawiających się „syjonistów i korowców” (*O krok od puczu...* 2009, s. 32).

Niewątpliwie pewne jest, że przy Okrągłym Stole nie tylko nie podjęto debaty nad zasadniczą zmianą ustrojową ani nawet nad głęboką demokratyzacją systemu, jak 5 lutego 2009 r. usiłował sugerować Jerzy Szmajdziński z Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Sejmie. Powiedział wówczas, że „komunizm nie został w Polsce obalony, a rozwiązany za porozumieniem stron” (*Debata w 20. rocznicę...*, s. 19). PZPR nie zgodziła się na pluralizm polityczny, utworzenie samorządu, wolność mediów. Lewicowi politycy zdawali się nie zauważać wyborów czerwcowych, które obaliły wynegocjowany przy Okrągłym Stole kontrakt.

Wydaje się, że fakt ten jest mało znany opinii publicznej. Rezultat wyborów świadczył o zanegowaniu przez społeczeństwo istoty kontraktu zawartego przy Okrągłym Stole, który – bez względu na wynik głosowania – gwarantował większość w parlamencie dotychczas rządzącym<sup>3</sup>.

Biała legenda pomija zupełnym milczeniem fakt zbagatelizowania przez elitę polityczną w Polsce rezultatów wyborów z 4 czerwca (*Sprawozdanie Stenograficzne* 20 lutego 2014, s. 12). Realizacja kontraktu wymagała podjęcia działań, które kłóciły się z wolą społeczną: zmiany reguł gry w czasie wyborów, czego dowodem była nowelizacja ordynacji wyborczej między pierwszą a drugą turą głosowania tak, aby 33 mandaty stracone przez stronę koalicyjno-rządową z listy krajowej przenieść do okręgów. W ten sposób u progu transformacji stworzono za zgodą opozycji demokratycznej precedens: w imię racji politycznych można manipulować prawem.

O ile Okrągły Stół w Polsce dla jednych stał się symbolem początku zmian, pokojową drogą do demokracji, gospodarki rynkowej i społeczeństwa obywatelskiego, o tyle dla innych zapoczątkował budowę systemu postkomunistycznego, w którym ujawniły się różnorodne patologie. Politycy i publicyści tworzący czarną legendę na

---

<sup>3</sup> W Polsce pierwsza tura odbytych 4 czerwca 1989 r. wyborów do Sejmu i Senatu przyniosła bezapelacyjne zwycięstwo opozycji. Na 161 miejsc w Sejmie, które przypadły jej na mocy porozumień, uzyskała aż 160. Do Senatu opozycja na 100 miejsc zdobyła aż 92. Jeżeli chodzi o stronę koalicyjno-rządową, to w pierwszej turze udało jej się wprowadzić do Sejmu jedynie 3 posłów. Z wyjątkiem dwóch osób (Mikołaja Kozakiewicza i Adama Zielińskiego) porażkę ponieśli kandydaci umieszczeni na liście krajowej.

ogół abstrahują od tego, czym *de facto* był Okrągły Stół, mają własne wyobrażenie na ten temat.

Politycy, dla których rok 1989 nie był przełomem, twierdzili, że układ komunistyczny zmienił się jedynie na postkomunistyczny, w którym tzw. konstruktywna opozycja, legalizując gospodarcze i polityczne interesy starej elity, przeniknęła do establishmentu, a dawni prominenci partyjni pozostali w polityce lub na niezwykle korzystnych warunkach odeszli na emerytury czy w świat biznesu. Przełom w myśleniu członków PZPR nie nastąpił przed czy w czasie obrad Okrągłego Stołu, lecz po przegranych wyborach czerwcowych (w których nikt z obozu władzy nie zakładał klęski). Na potwierdzenie tej tezy politycy przytaczają, opisane już w literaturze przedmiotu, a niezahamowane w 1989 r., uwłaszczenie nomenklatury. Pomógł także gen. Kiszczak, który – w niedokończonym wywiadzie dla TVN – powiedział, że trzeba było aż 20 lat, aby pozbawić byłych funkcjonariuszy SB wysokich emerytur (wywiad Bogdana Romanowskiego z Czesławem Kiszczakiem z 3 lutego 2009 r. dla TVN 24).

Zwolennicy czarnej legendy obwiniają tzw. konstruktywną opozycję za kunktatorstwo, niewykorzystanie szansy, jaką dawała bezdyskusyjna wygrana w wyborach czerwcowych. „Solidarność” stała się „pierwszym ruchem rewolucyjnym, który odtrącił swe zwycięstwo” (Nowak 1989, s. 7). Mandat, jaki podczas tego głosowania udzieliło społeczeństwo, działacze powinni potraktować jako koniec kontraktu okrągłostołowego. Pozwoliłoby wprowadzić ustawy na wzór czeski<sup>4</sup> lub przyspieszyć całkowicie demokratyczne wybory. Wskazywano, że wolne wybory w innych państwach postkomunistycznych nastąpiły wcześniej niż w Polsce<sup>5</sup>.

Stwierdzić należy, że tego typu oceny charakterystyczne były przede wszystkim w pierwszej dekadzie III RP, w miarę upływu czasu po stronie zwolenników tego rodzaju myślenia mniej już było inwektyw. Po 20 latach Kornel Morawiecki z „Solidarności Walczącej” miał już tylko pretensję do przedstawicieli opozycji za „miękkosć” wobec komunistów, popełnienie grzechu „braku odwagi” jakoby w obawie przed przelewem krwi i tzw. wariantem rumuńskim (krwawe rozstawanie się z komunizmem w grudniu 1989 roku) (*Bronisław Wildstein – legendy okrągłego stołu* 12 marca 2009). W 2014 r. Morawiecki co prawda podtrzymał opinię z 1989 r., ale także stwierdził:

Nie odbieram zasług także ludziom okrągłego stołu. Ale czy mamy wierzyć, że gdyby nie rozmowy, to komunizm by się nie rozpadł? To już było przesądzone. A gdybyśmy poszli inną drogą, mogliśmy stworzyć coś ciekawego, co byłoby dobrym przykładem dla innych. Wybraliśmy jednak taki rodzaj transformacji, który nam, owszem, zaszkodził,

---

<sup>4</sup> Przeprowadzenie lustracji, dekomunizacji oraz uchwalenie 9 lipca 1993 ustawy „O bezprawności reżimu komunistycznego i o oporze przeciw niemu”.

<sup>5</sup> Przemiany w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej, które zaczęły się równoległe lub nieco później, przybrały szybsze niż w Polsce tempo. 29 XII 1989 r. na prezydenta Czechosłowacji wybrano opozycjonistę Vaclava Havla, w marcu i kwietniu 1990 r. odbyły się całkowicie wolne wybory parlamentarne w NRD i na Węgrzech, a w czerwcu w Czechosłowacji i Bułgarii. Dla porównania wolne wybory prezydenckie odbyły się w Polsce w listopadzie 1990 r., a parlamentarne w październiku 1991 r.

pozbawił potencjału, wielu skrzywdził, ale innym nasz przykład zaszkodził dużo bardziej (*Morawiecki...* 2014, s. 25).

W 2014 r. Kornela Morawieckiego i „Solidarność Walcząca” w radykalizmie ocen zastąpili posłowie Solidarnej Polski, łącząc z Okrągłym Stołem wiele negatywnych zjawisk i procesów współczesnej Polski: wysokie emerytury funkcjonariuszy SB, spowolnienie zmian w kierunku demokracji (w Polsce wolne wybory parlamentarne odbyły się później niż w innych pokomunistycznych państwach Europy Środkowo-Wschodniej), rabunkowa prywatyzacja, bezkarność zbrodniarzy PRL, brak rekompensaty dla ofiar, brak lustracji i dekomunizacji, a następnie wykluczenie społeczne, bezrobocie, ubóstwo, emigracja zarobkowa wielu milionów Polaków (*Sprawozdanie Stenograficzne...* 20 lutego 2014, s. 7). Istotą tego wydarzenia wprowadzono do zapewnienia aparatowi PRL dogodnego miejsca w nowej rzeczywistości (*Sprawozdanie Stenograficzne...* 14 marca 2014, s. 256).

### Magdalenka – zmowa i zdrada elit?

Bardzo ważnym składnikiem Okrągłego Stołu jest Magdalenka. Magdalenka jest symboliczną nazwą kilku spotkań w różnych miejscach, m.in. w Magdalence, ośrodku rządowym, w którym w wąskim gronie bez kamer negocjowano szczegóły umowy. Dla przeciwników rozmów i porozumienia jest zarazem symbolem zmywy, zdrady i fraternizacji uczestników spotkań. Zyskała ona rangę niemal symbolu o jednoznacznie negatywnej konotacji, tam opozycja również pobratała się z „czerwonymi”. Dodatkowo zrobiła to „z klasą” (Garlicki 2003, s. 374)<sup>6</sup>. Do mediów przeniknęły zdjęcia robione specjalnie na polecenie gen. Kiszczaka. Akcentowany na nich był fakt spożywania alkoholu, a także przyjacielskie gesty między stronami. Obecność alkoholu na stołach stała się pewnego rodzaju symbolem zdrady. W pamięci opinii publicznej utrwalił się obraz „sfraternizowanego, pijącego wódeczkę i przerzucającego się *bon motami* towarzystwa” (Władysław 1999, s. 14). W Magdalence elita opozycyjna „pobratała” się z komunistami, tam „dobito targu”: 1) komuniści uzyskali gwarancję bezkarności, czego efektem był brak osądzenia wysokich rangą funkcjonariuszy państwowych PRL, brak lustracji i dekomunizacji w III RP. Działania te interpretowano jako strach przed komunistami, wynikający z możliwości ujawnienia zawartości teczek SB (Sakiewicz 1996, s. 5)<sup>7</sup>; 2) zapoczątkowano współpracę w różnych kwestiach, skutkiem było m.in. obalenie rządu Jana Olszewskiego.

Jak się wydaje, dopiero w 2009 r. ostatecznie obalono mit zdrady w Magdalence. Przyczynił się do tego Lech Kaczyński, uczestnik rozmów w Magdalence i gospodarz

<sup>6</sup> Wrażenie na opinii publicznej robiło menu podczas tych obrad: „śledź remoulade, ryba po grecku, galantyna z kaczki i boeuf Strogonoff na przystawki, zupa ogórkowa, szaszłyk z polędwicy z pieczarkami, de volaille ze schabu, frytki, surówka z selera, marchewka z groszkiem, na deser – kompot śliwkowy, kawa, herbata, z alkoholi – wino białe i czerwone, czysta wódka, piwo”. A. Garlicki (2003, s. 374).

<sup>7</sup> Generał Jaruzelski powiedział kiedyś wprost, że „możecie mnie postawić przed sądem, ale wtedy spadnie niejedna aureola” (cyt. za: Sakiewicz 1996, s. 5).

spotkania polityków i historyków, stwierdzając, że „nie doszło tam do spisku”, w wyniku którego komuniści „zamienili władzę na własność”. To był mit, który obsługiwał to, co było patologią w III RP (Wroński 2009, s. 6).

W 2014 r. pytania o Magdalenkę i „zdradę” były wywoływane przez dziennikarzy przy okazji uroczystości z okazji 25. rocznicy wyborów czerwcowych i służyły raczej polaryzacji, a nie świętowaniu. Taka rolę pełniło zapraszanie do stacji radiowych i studiów telewizyjnych Stefana Niesiołowskiego z PO, który w swoim tradycyjnie negatywnym stylu uzyskał możliwość powiedzenia, że zarzucanie ówczesnej opozycji zdrady to „rynsztok”, za którym kryje się PiS (rozmowa M. Olejnik z S. Niesiołowskim z 3 czerwca 2014 w radiu Zet).

### Uwagi końcowe

Rekapitulując można stwierdzić, że: 1) oceny dotyczące Okrągłego Stołu były wyjątkowo stabilne. Środowiska polityczne akceptujące III RP, uczestniczące w sprawowaniu władzy w państwie, mają generalnie pozytywny stosunek do rozmów między władzami PRL a opozycją. W 2014 r. nawet przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości podtrzymali opinię z lat poprzednich, a sformułowaną przez Jarosława Kaczyńskiego i Lecha Kaczyńskiego, że Okrągły Stół, traktowany jako działanie taktyczne był przedsięwzięciem potrzebnym w danym momencie historycznym. Nie chcieli tylko, aby „Okrągły Stół był traktowany jako [...] fundament, jako coś w rodzaju umowy organicznej”, bo nim nie był (*Sprawozdanie Stenograficzne...* z dnia 20 lutego 2014, s. 7; 12 marca 2014, s. 100); negatywne oceny charakterystyczne były dla partii pozaparlamentarnych bądź posiadających małe poparcie społeczne. Kolejne rocznice były dobrą okazją, aby poprzez negację zaznaczyć odrębność w stosunku do całego establishmentu; 2) zmiana ocen była pochodną ewolucji sytuacji w Polsce. Ostra walka polityczna w III RP powodowała korektę stanowisk, np. w stosunku do niedawnych przeciwników politycznych, a nawet wrogów. Tylko atakiem środowiska Jarosława Kaczyńskiego na polityków związanych z UD i UW można wytłumaczyć werbalną zmianę opinii W. Frasyniuka wobec gen. Jaruzelskiego; z tych samych powodów zapomniano, że rząd na czele z Tadeuszem Mazowieckim mógł powstać dzięki aktywności Jarosława Kaczyńskiego; 3) wiele dokonywanych ocen, zarówno po stronie architektów Okrągłego Stołu jak i jego przeciwników nie miało związku z przedmiotem obrad.

### Bibliografia

#### Źródła drukowane

- Chrzanowski W. (1997). *Pół wieku polityki, czyli rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Marecki i Bogusław Kiernicki*. Warszawa.
- Kurski J., Semka P. (b.r.). *Lewy czerwcowy. Mówią Kaczyński, Macierewicz, Parys, Glapiński, Kostrzewa-Zorbas*. Warszawa.

### Źródła elektroniczne

- Rozmowa S. Niesiołowskiego z M. Olejnik z 3 czerwca 2014 r., radio ZET.
- Wystąpienie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 6 lutego 2009 r. w Pałacu Prezydenckim.
- Sprawozdanie Stenograficzne obrad Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 121) z dnia 20 lutego 2014 r., Warszawa 2014.
- Sprawozdanie Stenograficzne z 63 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 14 marca 2014 r., Warszawa 2014.
- Sprawozdanie Stenograficzne z 63 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 12 marca 2014 r., Warszawa 2014.
- www.tvp.pl/historia/aktualności, *Debata w 20. rocznicę okrągłego stołu*, s. 7.
- www.narodowcy. 2014, pl., Spot wyborczy Komitetu Wyborczego Ruchu Narodowego, emitowany w maju 2014 r. w stacjach telewizyjnych.
- www.orka.sejm.gov.pl, *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 stycznia 2009 roku w sprawie uczczenia rocznicy rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu i odzyskania przez Polskę wolności* [pozyskane 27 marca 2009 r.].
- Wystąpienie A. Macierewicza z PiS z 6 lutego 2009 r. w Pałacu Prezydenckim.
- Wypowiedź S. Niesiołowskiego z PO 2 czerwca 2014 w cyklu „Tomasz Lis na żywo” w programie II TVP.
- Wywiad Bogdana Romanowskiego z Czesławem Kiszczakiem z 3 lutego 2009 r. dla TVN 24.
- Zapis rozmowy B. Rymanowskiego z Włodzimierzem Czarzastym, przeprowadzonej 28 maja 2014 r. z cyklu „Jeden na jeden” w TVN24.
- Zapis programu TVP z cyklu „Bronisław Wildstein – legendy okrągłego stołu” 12 marca 2009 roku.

### Prasa

- Dziennik (2007)
- Gazeta Polska (1996)
- Gazeta Wyborcza (1999, 2009)
- Newsweek (2009)
- Polityka (1989, 1999, 2008)
- Trybuna (1999)
- W sieci (2014)
- Wprost (1999)
- Życie (1999)

### Opracowania

- Codogni P. (2009). *Okrągły Stół czyli polski Rubikon*. Warszawa.
- Duda W. (1999). *Okrągły Stół, czyli nasza coca cola*. Życie, 9 lutego.
- Dudek A. (2007). *Dwie legendy III RP*. Dziennik, 235.
- Dudek A. (2005). *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce w 1988–1990*. Kraków.
- Dziadul J. (1989). *Opozycja w opozycji*. Polityka, 9.
- Friszke A. (2000). *Droga do Okrągłego Stołu*, cz. I i II. Więż, 4–5.
- Garlicki A. (2003). *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*. Warszawa.



- Królak S.M. (1995). *Czy istniała alternatywa dla „okrągłego stołu”?* W: L. Mażewski, W. Turek (red.), *„Solidarność” a wychodzenie Polski z komunizmu. Studia i artykuły z okazji XV rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”*. Gdańsk.
- Morawiecki K. (2014). *Jacek i Michał Karnowscy rozmawiają z Kornelem Morawieckim, działaczem opozycji antykomunistycznej, założycielem i przewodniczącym „Solidarności Walczącej”*. W sieci, 24.
- Nowak L. (1989). *Siła przegranej rewolucji*. Polityka, 14.
- O krok od puczu*, wywiad z Czesławem Kiszczakiem. (2009). Newsweek, 6.
- Paczkowski A. (1995). *„Wielki historyczny eksperyment”, czyli koniec realnego socjalizmu (w Polsce)*. Zeszyty Historyczne, 111.
- Paczkowski A. (1999). *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*. Kraków.
- Paczkowski A. (1997). *Polska 1986–1989: od kooptacji do negocjacji. Kilka uwag o wchodzeniu w proces zmiany systemowej*. Warszawa.
- Sakiewicz T. (1996). *To wisało w powietrzu*, Gazeta Polska, 35.
- Skórzyński J. (1991). *The Dynamic of the Breakthrough in Eastern Europe: the Polish Experience*. Berkeley.
- Skórzyński J. (1995). *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*. Warszawa.
- Smoleński P. (1999). *Obrona ruchoma*. Gazeta Wyborcza, 6–7 II.
- „Solidarność” a wychodzenie Polski z komunizmu. Studia i artykuły z okazji XV rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”*. (1995). L. Mażewski, W. Turek (red.). Gdańsk.
- Staniszki J. (1989). *Ontologia socjalizmu*. Warszawa.
- Staniszki J. (1991). *The Dynamic of the Breakthrough in Eastern Europe: the Polish Experience*. Berkeley.
- Trembicka K. (2003). *Okrągły Stół w Polsce: studium o porozumieniu politycznym*. Lublin.
- Trembicka K. (2005). *Okrągły Stół w Polsce – mity i stereotypy*. Studia Polityczne, 15.
- Władyka W. (1999). *Półokrągły stół*. Polityka, 7.
- Zalewski T. (1999). *Każących myk, który ruszył lawinę*. Trybuna, 32.
- Zybortowicz A. (2003). *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy*. Warszawa.

## Polish Third Republic assessment of the Round Table – consistency and change

### Abstract

The assessment of the Round Table was extraordinarily stable. The political environments accepting the Polish Third Republic, taking part in ruling the country, are generally positive about the talks between the government of the Polish Third Republic and the opposition. In 2014, even the representatives of “Prawo i Sprawiedliwość” (Law and Justice) party maintained the opinion from the previous years, formulated by Jarosław Kaczyński and Lech Kaczyński, that the Round Table, as a tactical action, was a necessary undertaking at that time in history. The negative assessment of the event were characteristic of non-parliament parties and ones with small social support. The following anniversaries of the start of the debate were a good opportunity to mark one’s difference from the establishment by negation. Change of the assessment was a result of the evolution of the situation in Poland. Hard political fight in the Polish Third Republic caused a change of positions e.g. with regard to former

political opponents or even enemies. The verbal change of position of W. Frasyniuk towards gen. Jaruzelski can only be explained with the attack of the Jarosław Kaczyński establishment on the politicians of the Democratic Union and Freedom Union. The environments reluctant to PiS for the same reasons forgot that the government led by Tadeusz Mazowiecki could only take place because of the activity of Jarosław Kaczyński. Many of the evaluations, both on the side of the Round Table architects and its opponents had no connection to the subject of the proceedings.

**Słowa kluczowe:** Okrągły Stół, III Rzeczpospolita, system polityczny w Polsce

**Keywords:** the Round Table, Polish Third Republic, political system in Poland

**Joanna Sanecka-Tyczyńska**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Ocena III Rzeczypospolitej – płaszczyzna polaryzacji współczesnej polskiej sceny politycznej

### Uwagi wstępne

Polaryzacja polityczna oznacza dystans ideologiczny między podmiotami systemu partyjnego, grupami społecznymi reprezentującymi odmienny sposób postrzegania rzeczywistości. Im większa różnica w percepcji, zarówno konceptualna (związana z pojęciami, których używają politycy danej partii politycznej), jak i normatywna (odnosząca się do wartości, będących filarami postaw politycznych), tym polaryzacja polityczna jest większa. Demokracja musi oznaczać różnice zdań i podziały, ale na gruncie zgody i spójności. Ostra polaryzacja polityczna zagraża stabilności demokracji (zob. Diamond 2005, s. 40, 53; Misztal 2006, s. A15).

W ciągu dwudziestu pięciu lat istnienia III Rzeczypospolita miała zarówno swoich żarliwych apologetów, jak i nieugiętych krytyków. Spory o mit założycielski wolnego państwa oraz różnice w spojrzeniu na cały proces transformacji ustrojowej są wciąż żywe i stanowią ważną płaszczyznę polaryzacji współczesnej sceny politycznej, są powodem głębokich rozłamów politycznych nawet w obrębie obozu postsolidarnościowego. Analogicznie do sporów o sens integracji europejskiej – w debacie na temat oceny dorobku III RP obecne były głosy sceptyków, realistów oraz entuzjastów. Mieliśmy też do czynienia z białą i czarną legendą III RP (Dudek 2007, s. 9–10)<sup>1</sup>.

Artykuł odnosi się do dwóch kwestii: po pierwsze – trzech zarysowanych w literaturze przedmiotu okresów polaryzacji politycznej, mniej lub bardziej zdefiniowanych stosunkiem do III Rzeczypospolitej, w których dominowały kolej-

---

<sup>1</sup> A. Dudek wskazał na dwie przeciwstawne wizje historii Polski po 1989 r., występujące w wersjach o różnym poziomie radykalizmu. Z uwagi na celowe przemilczanie niewygodnych faktów, określił te wizje mianem czarnej i białej legendy III RP. Należy zgodzić się z jego tezą, że w budowaniu czarnej legendy III RP największą rolę odegrał Jarosław Kaczyński, a przeciwstawna – biała legenda, promowana przez „Gazetę Wyborczą”, dominowała po 1989 r. Na kres tej dominacji wpłynęła przede wszystkim tzw. afera Rywina, która podważyła wiarygodność „Gazety Wyborczej”, a następnie głębokie zmiany na scenie politycznej, symbolizowane przez podwójne zwycięstwo PiS w 2005 r.

no podziały: postkomunistyczny, postsolidarnościowy i posmoleński. Po drugie – płaszczyzn krytyki III RP na przykładzie myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości, partii politycznej, która dokonała szczegółowej diagnozy stanu polskiego państwa po roku 1989.

### **Płaszczyzny polaryzacji sceny politycznej a ocena III Rzeczypospolitej**

Po 1989 roku główne podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej Polskiej nie były przedmiotem krytyki. Przy różnych interpretacjach politycznych istniał konsensus dotyczący demokratycznego państwa prawa, ładu ustrojowego i gospodarki rynkowej. Ciągłość była widoczna w polityce zagranicznej – kolejni ministrowie spraw zagranicznych nie kwestionowali aspiracji Polski do członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim i Unii Europejskiej. Równocześnie niemal od początku toczyły się burzliwe dyskusje na temat funkcjonowania państwa i jego polityki, często prowadzące do daleko idącej polaryzacji politycznej.

Aleksander Smolar, publicysta i politolog, wyróżnił trzy zasadnicze typy krytyki III RP dotyczące światopoglądowych, politycznych i ekonomicznych aspektów polskiej transformacji. Krytyka ideologicznego oblicza III RP dotyczyła głównie autonomii sfery publicznej – przede wszystkim polityki i jej stosunku do doktryny wiary i norm etycznych określonych przez religię katolicką. Konflikty i spory polityczne wiązały się z oceną takich kwestii, jak nauka religii w szkołach, dopuszczalność aborcji, legalizacja związków partnerskich, zapłodnienia pozaustrojowego, problemu zdeterminowania biologicznego i religijnego czy też kulturowego i historycznego, specyfiki roli kobiety i mężczyzny w życiu społecznym (kwestia *gender*). Głównymi krytykami państwa kierującego się etyką chrześcijańską były partie lewicowe, m.in. Sojusz Lewicy Demokratycznej, Ruch Palikota (potem Twój Ruch).

Druga płaszczyzna rozczarowania III RP w przekonaniu Smolara była *de facto* wyrazem niezadowolenia z transformacji rozumianej jako proces polityczny. Krytyka, w przeważającym stopniu prawicowa (Porozumienie Centrum, Prawo i Sprawiedliwość, Liga Polskich Rodzin), odnosiła się do sposobów budowania wolnej Polski i różnorodnych tego konsekwencji. Negatywna ocena początków III RP zawierała krytykę porozumień Okrągłego Stołu, braku zdecydowanego zerwania z poprzednim ustrojem i potępienia komunistycznego systemu władzy oraz dekomunizacji i lustracji, czyli szeroko pojętych rozliczeń z ludźmi poprzedniego ustroju. Podnoszono problem „kapitalizmu nomenklaturowego” – przejmowania własności przez osoby uprzywilejowane w czasach PRL, roli „układów”, nieformalnych wpływów czy wręcz dominacji starych elit politycznych, gospodarczych i służb specjalnych. O związki z tymi siłami oskarżano umiarkowane elity solidarnościowe, które dominowały w negocjacjach Okrągłego Stołu oraz w czasach ustrojowej transformacji. Odpowiedzią na ten „grzech pierworodny” miała być realizacja projektu IV Rzeczypospolitej.

Trzecia płaszczyzna obejmowała radykalną krytykę transformacji gospodarczej i społecznej, wybranego jej modelu, tempa przemian i konsekwencji zeń

wynikających. Głosy niezadowolenia pojawiały się tak z lewej, jak i z prawej strony sceny politycznej. Negatywnej ocenie poddano narastające nierówności społeczne, system edukacji i zdrowia (Stracone szanse 2009). Z lewicowego punktu widzenia „zaprowadzony na początku lat 90. skrajnie neoliberalny i nieliczący się ze społecznymi kosztami paradygmat transformacji ekonomicznej, doprowadził do wyłonienia się najbardziej niesprawiedliwej formy kapitalizmu w tej części Europy w drugiej połowie XX wieku” (Majmurek 2007, s. 42). Historia III RP była ściśle związana z biedą, rozpadem podstawowych funkcji socjalnych państwa, wyzyskiem stwarzającym zagrożenie dla zdrowia i życia pracowników, pacyfikacją ruchu związkowego i wysokim bezrobociem (tamże).

Niezależnie od wymienionej klasyfikacji postaw wyrażających niezadowolenie z III RP, dwudziestopięciolecie istnienia wolnej Polski możemy podzielić na trzy okresy, biorąc pod uwagę kryterium chronologiczne i wpływ momentów przełomowych na wzmocnienie debaty o stanie państwa. Pierwszy okres obejmuje dekadę lat 90., kiedy dominował szeroko opisany w literaturze przedmiotu podział postkomunistyczny (zob. Grabowska 1993, s. 55–74; J. Kofman 1999; Ochman 2013). Główny spór polityczny, jaki toczył się w Polsce, dotyczył oceny historii i stosunku do PRL oraz kwestii na ile III RP była jej kontynuacją. Do roku 2005 o podziale świadczyły rodowody polityków sięgające czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Po jednej stronie była wywodząca się z PZPR lewica, po drugiej – formacje o proweniencji solidarnościowej, niezależnie od dzielących je różnic. Żadna licząca się siła w polskiej polityce nie afirmowała PRL, ale oceny nie były jednorodne. Z jednej strony straszono Polaków „prawicową nagonką” i chęcią rozliczenia byłych działaczy komunistycznych, przypomniano społeczne poczucie bezpieczeństwa socjalnego sprzed 1989 roku i upominano się o przegranych transformacji ekonomicznej, z drugiej zaś chciano zdecydowanie zerwać z ciągłością PRL poprzez dekomunizację i lustrację (Memches 2013, s. A13). Porażka ugrupowań postsolidarnościowych w roku 1993, zwycięstwo postkomunistycznego SLD oraz charakter kampanii prezydenckiej w 1995 roku, utrwaliły polaryzację historyczną, czyniąc z niej główne zagadnienie debaty publicznej (*Wyjście z cienia*, 2014).

W literaturze przedmiotu dominowało przekonanie, że podział postkomunistyczny trwał do roku 2001, po czym zastąpił go podział postsolidarnościowy. Powstały dwa nowe byty polityczne, które w 2005 roku zdominowały scenę polityczną – Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość. Sojusz Lewicy Demokratycznej przestał być liczącą się siłą polityczną, zdolną do walki o utrzymanie władzy. Liczne afery (zwłaszcza tzw. afera Rywina) pogrążyły lewicowe ugrupowanie, które w latach 2001–2005 rządziło Polską. Ponadto SLD zostało osłabione rozłamami, będącymi wcześniej domeną formacji o rodowodzie solidarnościowym.

Sytuacja polityczna sprawiła, że ocena III RP zaczęła stanowić główną oś sporów politycznych. Pojawiały się pytania o kondycję polskiego państwa, szczególnie w obliczu licznych afer związanych z lewicowymi rządami. O usytuowaniu na scenie politycznej w Polsce XXI wieku nie decydował już stosunek do PRL, ale przede

wszystkim ocena przebiegu transformacji systemowej i funkcjonowania III RP (Memches 2013, s. A13).

Na fali niezadowolenia rządami SLD znacząco wzrosło poparcie społeczne dla Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości, które okazały się głównymi graczami w wyborach parlamentarnych i prezydenckich w 2005 roku. Poparcie społeczne było tym większe, im częściej deklarowały one zamiar tworzenia wspólnego rządu. Wydawało się to możliwe, gdyż w latach 2001–2005 Platforma Obywatelska ewoluowała ku krytycznej ocenie III Rzeczypospolitej, co programowo zbliżyło ją do Prawa i Sprawiedliwości. Obie formacje zgodnie uznały, że państwo polskie pogrążone jest w głębokim kryzysie (*Wybory 2005...* 2006, s. 124, 168). Donald Tusk w 2005 roku nakreślił podział sceny politycznej: „musimy z jednej strony pokonać siły chroniące zgniłe *status quo*, tych wszystkich, którzy z hasłem obrony III Rzeczypospolitej i demokracji bronić chcą tak naprawdę swoich przywilejów politycznych i finansowych oraz pozostałości dawnego systemu [...]; z drugiej zaś strony zatrzymać musimy tych, którzy w imię przełomu pragną wszystko wyrzucić do góry nogami [...]. Patronami jednych są Aleksander Kwaśniewski i Leszek Miller, liderami drugich Andrzej Lepper i ksiądz Rydzyk” (Tusk 2005, s. 8). W 2005 roku obie zwycięskie partie – PiS i PO – odwoływały się do tych zasad, choć inaczej akcentowały ich realizację (Wildstein Standardy III RP 2014).

Przełom nastąpił w drugiej turze rywalizacji o prezydenturę między kandydatami PO i PiS: Donaldem Tuskiem i Lechem Kaczyńskim. Pojawił się wykreowany przez polityków i dziennikarzy podział na „Polskę liberalną” i „Polskę solidarną”. Z jednej strony wytykano politykom PO poglądy liberalne, zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturowym, z drugiej zaś podkreślano solidaryzm społeczny i tradycjonalizm kulturowy PiS (Memches 2013, s. A13).

W historii polskich podziałów politycznych ważną cezurą okazał się 10 kwietnia 2010 roku po katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem, w której zginęło 96 osób. Kolejny raz z wielką intensywnością i emocjami pojawiły się pytania o stan państwa. Rządząca Platforma Obywatelska podkreślała jego sprawność, wiążąc tę ocenę z udanym procesem kontynuacji władzy i zachowania stabilności państwa. Partie opozycyjne, szczególnie PiS, akcentowały raczej jego słabość, która miała swoje apogeum 10 kwietnia 2010 roku (*Polska po katastrofie*, 2014)<sup>2</sup>.

Warto podkreślić za Rafałem Matyją, że polskie media propagowały powierzchowny spór o przyczyny katastrofy – z jednej strony lansowanie hipotezy zamachu, z drugiej zaś tezy o „naciskach prezydenta” czy błędach Rosjan. Katastrofa 10 kwietnia 2010 spowodowała nie tylko utrwalenie dotychczasowych podziałów politycznych, ale także ich wzmocnienie i radykalną polaryzację polityczną, potęgowaną retoryką wrogości wobec oponentów politycznych.

---

<sup>2</sup> A. Dudek, historyk i politolog, wprowadził pojęcie podziału posmoleńskiego. „Był podział postkomunistyczny, postsolidarnościowy, jest posmoleński. Utrzyma się lata” (www.polskatimes.p).

Najbardziej krytyczne stanowisko prezentowali politycy PiS, którzy poddawali w wątpliwość legitymizację władz Polski. W myśli politycznej partii dominował pogląd, że kluczem do diagnozy III RP i pretekstem do poważnej debaty o stanie Polski była katastrofa smoleńska, w której „jak w soczewce” skupiły się wszystkie mankamenty państwa. Podkreślano, że polskie państwo pod rządami Platformy Obywatelskiej okazało się państwem „miękkim”, niezdolnym do tego, by zapobiec śmierci prezydenta, dowódców wszystkich rodzajów sił zbrojnych i kilkudziesięciu innych przedstawicieli elity państwa. Politycy PiS wskazywali ponadto na „syndrom lęku posmoleńskiego” u elity rządzącej, przejawiający się m.in. w braku wskazania osób odpowiedzialnych za katastrofę oraz rugowaniu pamięci o Smoleńsku (*Niezwykła słabość*, 2014).

Obrońcy III RP podkreślali, że państwo „zdało egzamin” w kilku sferach jego funkcjonowania: (1) ustrojowej, gdyż nie nastąpił kryzys konstytucyjny w państwie, co powinno obnażyć brak zasadności koncepcji odrzucenia konstytucji III RP; (2) bezpieczeństwa – zadziałał mechanizm przejmowania odpowiedzialności oraz (3) międzynarodowej, gdzie nie doszło do poważniejszych problemów.

Należy podkreślić istotną różnicę między 2001 a 2010 rokiem. Po katastrofie smoleńskiej nie poczyniono istotnych, społecznych i politycznych konkluzji dotyczących słabości państwa, podobnie jak stało się po aferze Rywina. Obecnie brakuje w Polsce dyskusji na temat kondycji demokracji, nie dostrzega się kryzysu demokracji i jej deficytu, chociażby w Unii Europejskiej. Współczesna debata publiczna zdominowana jest przez powierzchowne wątki, a komentarze medialne stały się lakoniczne i czasem wręcz tabloidowe. W środkach masowego przekazu dominuje przekaz „estetyczny”, bez pogłębionych dyskusji, a w ofertach partyjnych próżno szukać spójnych i rozbudowanych projektów politycznych (Waśko 2009, s. 18–19; *Polska po katastrofie*, 2014).

### **Płaszczyzny krytyki III RP (na przykładzie myśli politycznej PiS)**

Analiza myśli politycznej współczesnych polskich partii politycznych skłania do wniosku, że najdokładniejszą i jedną z najbardziej krytycznych diagnoz III Rzeczypospolitej opracowało Prawo i Sprawiedliwość przed wyborami w 2005 roku (*Raport o stanie Rzeczypospolitej*)<sup>3</sup>. W odniesieniu do III Rzeczypospolitej najczęściej używano określenia państwo postkomunistyczne, będące fasadą demokratycznego państwa prawa ze słabą władzą wykonawczą, w którym w istocie rządził „układ”<sup>4</sup>. Diagnoza rzeczywistości III RP przedstawiona w znacznej mie-

---

<sup>3</sup> Programy polityczne PiS z 2007, 2009 oraz 2011 i 2014 r. również zawierają negatywną ocenę III RP. Dokumentem programowym w całości poświęconym diagnozie III RP jest *Raport o stanie Rzeczypospolitej* ze stycznia 2011 r.

<sup>4</sup> Politycy PiS stworzyli swoiste kalendarium postkomunizmu w Polsce, które przedstawiało się następująco: 1) 1989–1993 – powstanie systemu postkomunistycznego, możliwe dzięki „sojuszowi postkomunistyczno-liberalnemu”; 2) 1993–1997 – okres postkomunizmu „triumfującego”, wzmocniony w 1995 r. osobą prezydenta; 3) 1997–2001 – rządy prawicy,

rze przez Jarosława Kaczyńskiego i Lecha Kaczyńskiego była wielopłaszczyznowa (Wiatr 2003, s. 218; Anusz 2007, s. 188–190)<sup>5</sup>. Obaj byli autorami wielu wypowiedzi pretendujących do rangi głębokiej diagnozy polskiej transformacji ustrojowej, co wyróżniało ich spośród innych uczestników rywalizacji politycznej. Cechą charakterystyczną opisu rzeczywistości był specyficzny język, zawierający nie tylko ocenę zjawisk i przyczyn patologii, ale i gruntowną wiedzę na ten temat. J. Kaczyński przyznał, że w kręgu jego zainteresowań „zawsze pozostawały teoretyczne modele społeczeństw i systemów politycznych, szczególnie opisujące zachowanie społeczeństwa w przełomowych sytuacjach historycznych” (Kaczyński 2005, s. 5).

Krytyka III RP w myśli politycznej PiS była wieloaspektowa i dotyczyła czterech płaszczyzn: moralnej, politycznej, ekonomicznej oraz społecznej. Pierwszą była sfera moralna. Charakterystyczne dla PiS było przekonanie, że o ile po 1989 roku wprowadzono ustrój demokratyczny, o tyle nie spełniono pozostałych warunków, których wymagała demokracja, przede wszystkim nie stworzono ładu moralnego. Konsekwencją takiego stanu rzeczy był rozwój różnego rodzaju patologii, mających negatywny wpływ na rozwój państwa.

Pochodną braku porządku etycznego, którego miarą byłaby uczciwość ludzi sprawujących władzę, urzędników oraz obywateli, był kryzys elity państwowej po 1989 r.<sup>6</sup>. Oceniano, że elity III RP cechowała mentalność antypaństwowa, a władzę traktowano jak szansę na łatwe wzbogacenie się. W opinii polityków PiS elita polityczna poprzez swoją działalność podważała sens wartości demokratycznych, takich jak równość wszystkich obywateli wobec prawa i obowiązek jego przestrzegania oraz szacunek wobec państwa (*Jaka prezydentura?* 2007, s. 13).

Lech Kaczyński za główną przyczynę chaosu moralnego uznał brak uczciwości oraz przekonania o potrzebie kierowania się przez polityków i urzędników taką wartością jak sprawiedliwość. Brak owych dwóch zasad nierzadko pozwalał zauważyć konflikt interesów między obowiązkami publicznymi a prywatnymi interesami

---

wpisujące się w postkomunizm, 4) 2001 – powrót postkomunistów do władzy, rząd Leszka Millera jako najbardziej spatologizowany rząd w historii III RP; 5) 2002/2003 – przełom możliwy dzięki ujawnieniu afery Rywina, obnażającej patologiczny charakter III RP. Analiza wypowiedzi polityków PiS pokazuje, że przy opisywaniu postkomunistycznego państwa posługiwano się różnorodnymi określeniami o charakterze pejoratywnym. III RP była „postkomunistyczną hybrydą”, „chaotycznym antypaństwem”, „miękkim państwem”, „patologicznym mutantem PRL-u”, „postkolonialnym, miękkim tworem”, „skandalem”.

<sup>5</sup> Warto zauważyć, że już w 1991 r. Kaczyńscy jako przywódcy Porozumienia Centrum głosili hasła walki z korupcją w aparacie państwowym, a w 1993 r. PC wychodząc od krytycznej oceny stanu państwa i gospodarki, opracowało szczegółowy program jego sanacji, idąc do wyborów z hasłem „Polsko, czas na zmiany”.

<sup>6</sup> A. Pawłowska (1998, s. 34) zwróciła uwagę na istnienie w socjologii i politologii trzech definicji elity. Pierwsza mówi, że „elitę polityczną tworzą osoby zajmujące wysokie stanowiska w państwie (prezydent, premier, członkowie rządu i parlamentu, etc.)”. Druga – grupuje osoby, które w mniemaniu opinii publicznej mają istotny wpływ na decyzje państwowe (przedstawiciele elity kulturalnej i naukowej, itp.) oraz trzecia – do elity zalicza osoby podejmujące decyzje bądź mające na nie istotny wpływ. Ujęcie powyższe zgodne jest z ustaleniami W. Wesołowskiego (1976, s. 85), który wyróżnił elitę decyzji i elitę wpływu politycznego.



poszczególnych osób sprawujących funkcje państwowe. Brakło hamulców pozwalających zablokować wykorzystywanie środków publicznych dla celów prywatnych bądź partyjnych (Kaczyński 2005, s. 16)<sup>7</sup>. Przykładem różnorodnych patologii na poziomie najwyższym był chociażby Pałac Prezydencki. W ocenie PiS, ośrodek władzy za prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego był miejscem, gdzie polityka spotykała się z biznesem<sup>8</sup>.

Zjawiskiem, które według polityków PiS przynosiło III RP największe spuszczenie moralne, społeczne i gospodarcze, była korupcja. Korupcję traktowano, obok przestępczości zorganizowanej, za największe zagrożenie dla demokratycznych rządów prawa, wolnej i uczciwej konkurencji oraz swobody działalności gospodarczej. Korupcja niszczyła państwo, gdyż: 1) miała demoralizujący wpływ na życie społeczne kraju; 2) podważała legalność działania organów państwowych, 3) zagrażała bezpieczeństwu obywateli oraz 4) przynosiła utratę zaufania obywateli do państwa, jego porządku konstytucyjnego, systemu politycznego i prawnego. Pośrednimi skutkami tego zjawiska był brak szacunku do porządku prawnego i zainteresowania obywateli sprawami publicznymi oraz coraz rzadsze utożsamianie się z państwem jako dobrem wspólnym wszystkich obywateli (*Wypowiedź P. Gosiewskiego...* 2007).

Płaszczyzna polityczna była drugim ważnym elementem diagnozy III RP postawionej przez polityków PiS. Słabość polskiego państwa po 1989 r. wyrażała się przede wszystkim w nieudolności aparatu państwowego, szczególnie administracji publicznej, organów ustawodawczych oraz wymiaru sprawiedliwości. Administrację publiczną uznano za „jedno z najmocniejszych więzów łączących III Rzeczpospolitą z PRL i jeden z najbardziej skorumpowanych segmentów starego państwa”. Słabość aparatu państwowego wyrażała się w: 1) braku działań, szczególnie w obronie naruszanych praw obywateli, 2) podatności instytucji państwowych na naciski lobbystyczne, 3) braku skuteczności w rozwiązywaniu kwestii tak o znaczeniu jednostkowym, jak i zasadniczym, dotyczących podstawowych interesów narodowych oraz 4) niemożności zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom (Kaczyński J. Kaczyński L. 2010, s. 18; zob. też *IV Rzeczpospolita...* 2005). Poseł PiS Marek Jurek stan polskich struktur państwowych określił jako „imposibilizm”, czyli wielką niemożność i marazm.

Oceniając III RP, wskazano również na kryzys polskiego parlamentaryzmu. Najczęściej pojawiające się zarzuty wobec Sejmu IV kadencji odnosiły się do „taśmowej produkcji” ustaw, a w konsekwencji złej jakości stanowionego prawa oraz patologizacji procesu legislacyjnego, który stał się obszarem ścierania się interesów różnych grup nacisku (*Wypowiedź J. Kaczyńskiego...* 2004). Uważano, iż stanowione

<sup>7</sup> J. Kaczyński wskazał również na „złą jakość elity intelektualnej, jako jałowej ekonomicznie, kulturowo, niechętniej zmianom, mało twórczej, wręcz paralizującej społeczeństwo, zamiast je kształtować” (Kaczyński 2003, s. A6).

<sup>8</sup> Za prezydentury A. Kwaśniewskiego w 1995 r. wybuchła afera związana z budową Laboratorium Frakcjonowania Osocza w Mielcu. W. Wapiński, ze względu na znajomość z prezydentem Kwaśniewskim został zaproszony do inwestycji jako lobbysta.

przez parlament prawo było niestabilne, a znaczna część ustaw posiadała luki prawne, dające możliwości nadużyć, różną interpretację, co z kolei powodowało dużą dowolność w wydawaniu decyzji administracyjnych.

Wskazywano na istnienie niesformalizowanego systemu lobbystycznego, pozwalającego różnym grupom, także o negatywnym społecznie charakterze, oddziaływać bezpośrednio na decyzje polityczne, w tym legislacyjne. Polityka taka, nazywana przez przywódców PiS (za J. Staniszkis) „transakcyjną”, polegała na bezpośrednim oddziaływaniu perswazyjnym, np. przez uczestnictwo w posiedzeniach komisji sejmowych, wywieranie bezpośredniej presji na ministrów oraz działania korupcyjne. Z przekonania, że „psucie” prawa, dopisywanie do ustaw poprawek inspirowanych przez różne *lobby* odbywało się głównie w parlamencie (*Memoriał* [b.d.]; Zaremba 2004, s. 17), wynikało zapewne poparcie PiS dla pomysłu wydawania dekretów przez prezydenta.

Kolejnym wyznacznikiem słabości państwa była nieudolność wymiaru sprawiedliwości<sup>9</sup>. Politycy PiS zwracali uwagę na najbardziej widoczne patologie wynikające z zaniku zasad etycznych: prywatę, korupcję, utrzymywanie przez przedstawicieli zawodów prawniczych kontaktów towarzyskich z przestępcami, podawanie nieprawdy w oświadczeniach lustracyjnych (*Wykład Prezesa...*). Patologie powodowały niesprawność sądownictwa oraz jego niedostępność dla obywateli.

Przyczyn swoistego paraliżu wymiaru sprawiedliwości politycy partii upatrywali w braku po 1989 roku istotnej reformy wymiaru sprawiedliwości oraz „rozbudowanym systemie przywilejów korporacyjnych, daleko wykraczającym poza to, czego wymaga zasada niezawisłości sędziowskiej”. Konsekwencją istnienia korporacji prawniczych było ograniczenie prawa obywateli do korzystania z usług prawników oraz zablokowanie dostępu wykształconej młodzieży do wykonywania zawodów prawniczych. Przykładem owej prywaty było zakwestionowanie i podważenie przez korporację adwokacką inicjatywy PiS na rzecz rozszerzenia dostępu absolwentom prawa do zawodów prawniczych, zwłaszcza adwokatury.

Trzecią płaszczyzną była płaszczyzna gospodarcza. W opinii polityków PiS zła sytuacja gospodarcza III RP była „pochodną chorego państwa i nieudolnych rządów”. Za największe problemy tej sfery rzeczywistości III Rzeczypospolitej politycy PiS uznali: niskie płace realne, różnorodne bariery rozwoju przedsiębiorczości oraz stale powiększający się dług publiczny, obciążający budżet państwa (*Solidarne Państwo...* 2005).

W ocenie sytuacji gospodarczej po 1989 r. zwrócono uwagę na nieprawidłowe dla Rzeczypospolitej jako państwa prawa mechanizmy dystrybucji dóbr oraz negatywne skutki rozwiązań gospodarczych opartych na liberalizmie<sup>10</sup>. Zgodnie z opinią

<sup>9</sup> „Polski wymiar sprawiedliwości jest chory. Symbolem tej choroby są ciągnące się latami postępowania sądowe, zaskakujące wyroki, zadziwiające umorzenia postępowań, bezradnie prowadzone śledztwa” (*IV Rzeczpospolita...* 2005).

<sup>10</sup> J. Kaczyński podczas debaty sejmowej po stu dniach funkcjonowania rządu K. Marcinkiewicza powiedział: „w ciągu 17 lat polityki gospodarczej nie było, były różnego rodzaju naciski i decyzje, które z tych nacisków wynikały. [...] istniała potęga grup i przejmowa-

J. Kaczyńskiego, w wyniku nieprawidłowych mechanizmów redystrybucji dóbr w III RP wykształcił się system oligarchiczny, w którym grupa bogatych i wpływowych ludzi decydowała o kształcie polskiego życia gospodarczego<sup>11</sup>. „Ludzie dawnego systemu, a zwłaszcza służb specjalnych, mieli pierwszeństwo w dostępie do własności”. W nowej rzeczywistości nie tylko „zachowano dawne przywileje nomenklatury”, ale także „nie przebudowano aparatu państwa”. Gospodarka stała się „gospodarką układu, a nie konkurencji” – ocenił L. Kaczyński. W jego przekonaniu największym błędem popełnionym przez elity było „myślenie wyłącznie w skali makro”. Zgodnie z taką metodologią nieistotna stawała się treść przekształceń własnościowych, pochodzenie ludzi, którzy zdobywają oligarchiczną pozycję, natomiast liczył się procent sprywatyzowanego majątku narodowego (Kaczyński 1996, s. 44–45; *Wywiad z prezydentem* 2003).

Uwłaszczenie nomenklatury było dla polityków PiS jednym z istotnych czynników budujących państwo postkomunistyczne<sup>12</sup> – państwo słabe, z obszernym katalogiem patologii niejako przeniesionych z PRL (*IV Rzeczpospolita...* 2005)<sup>13</sup>. Opisany przez Jarosława Kaczyńskiego system postkomunistyczny charakteryzowała: 1) otwartość – można było do niego dołączyć pod warunkiem zaakceptowania zasad jego funkcjonowania; 2) złożoność – duża liczba zależności i powiązań; 3) zdolność autoregulacji, 4) możliwość eliminowania przeciwników (np. poprzez rozbijanie spójności partii politycznych) oraz 5) trwałość. PiS, wskazując na siłę układu postkomunistycznego uniemożliwiająca wszelkie reformy, tłumaczyło w ten sposób niemal każde niepowodzenie – w polityce, wymiarze sprawiedliwości, organach państwa, np. Trybunale Konstytucyjnym oraz mediach.

Wskazywano na negatywne skutki rozwiązań gospodarczych, opartych na liberalizmie. Efektem pierwszych lat transformacji była niesprawiedliwość i bogacenie się jednostek przy jednoczesnym ubożeniu znacznej części społeczeństwa. Przywódcy PiS krytykowali wolny rynek, uważali, że jego mechanizmy służyły interesom postkomunistów, nie wspomagając tych, którzy na procesie transformacji stracili najbardziej (Szułdrzyński 2007, s. 46–48).

Jarosław Kaczyński „skrajnie źle” ocenił reformy gospodarcze Leszka Balcerowicza. Uznał, iż pociągnęły za sobą szczególnie duże koszty społeczne w porównaniu majątku państwowego, ale także bardzo często majątku osób prywatnych” (*Wypowiedź J. Kaczyńskiego...* 2004).

<sup>11</sup> System został nazwany przez J. Staniszkis postkomunizmem.

<sup>12</sup> W 1993 roku połowa członków nowej elity ekonomicznej miała za sobą przynależność do PZPR. W 1998 roku aż 71% czołowych przedstawicieli biznesu stanowili ludzie, którzy w czasach komunistycznych zajmowali stanowiska kierownicze lub mieli status „specjalistów” (zob. Wnuk-Lipiński 1996, s. 154; Trembicka 2003, s. 279 i n.). O przekształceniach własnościowych w schyłkowej fazie komunizmu i postkomunistycznym modelu gospodarki jako pierwsza pisała Jadwiga Staniszkis (1989, s. 125 i n.; 1997, s. 14–22); zob. też: J. Tittenbrun (1992, s. 142–163); A. Zybortowicz (1993, s. 36–45).

<sup>13</sup> Antoni Mączak (2003, s. 423) pisał o trwałych więzach wśród członków komunistycznego aparatu władzy, które po zmianie ustrojowej w Polsce znalazły swoje miejsce w nowej rzeczywistości.

naniu z innymi krajami postkomunistycznymi, np. Słowacją czy Węgrami. Główne zarzuty, jakie skierował pod adresem planu Balcerowicza, to: 1) wysokie bezrobocie, 2) degradacja całych grup społecznych, 3) zbyt restrykcyjna polityka pieniężna, 4) niskie nakłady finansowe na kulturę i naukę, 5) prywatyzacja majątku państwowego po zaniżonych cenach. J. Kaczyński za niewątpliwe osiągnięcie Balcerowicza uznał opanowanie hiperinflacji, uznał jednak, że „porównywanie jego osoby z Grabskim to zupełne nieporozumienie” (Kaczyński, Kaczyński 2010, s. 202–204). Koncepcja ekonomiczna i sposób opisu rzeczywistości ekonomicznej Balcerowicza sprowadzały się do uwidocznienia tylko jednego aspektu – pieniądza, co powodowało pominięcie innych ważnych problemów, np. społecznych oraz związanych z innowacyjnością gospodarki.

W ocenie PiS w III RP istniał swoisty „syndrom Balcerowicza” zarówno w opisie rzeczywistości, jak i praktyce politycznej. Polegał na założeniu, że „niewidzialna ręka rynku” rozwiąże istotne problemy społeczne. Jednak w konsekwencji doprowadził do zmarginalizowania problemów i kryzysu w różnych dziedzinach, od moralnej począwszy, a na ekonomicznej skończywszy. „Balcerowicz ani w sensie moralnym, ani intelektualnym nie był zdolny do stworzenia potrzebnego nowego paradygmatu” (*Wypowiedź J. Kaczyńskiego...* 1999). Wiara w nieomyślność nie pozwoliła uwzględnić alternatywnych rozwiązań. Analogiczny pogląd podzielali niektórzy badacze<sup>14</sup>.

Podsumowując należy stwierdzić, że PiS źródło trudności polskiej gospodarki po 1989 roku widziało w tzw. uwłaszczeniu nomenklatury komunistycznej, czyli przejęciu przez byłych działaczy komunistycznych znacznej części majątku państwowego. Przedstawiciele tejże nomenklatury znaleźli się w polityce, biznesie oraz służbach specjalnych i w powiązaniu ze środowiskiem przestępczym tworzyli opisywany przez Lecha Kaczyńskiego i Jarosława Kaczyńskiego „układ” rządzący państwem. „Układ” był źródłem korupcji i innych patologii, które w połączeniu z wprowadzaniem w życie „skrajnego” liberalizmu doprowadziły do wyzysku słabych ekonomicznie grup społecznych oraz poczucia niesprawiedliwości. Antoni Kamiński, socjolog, sformułował tezę, że układ często pozostawał w symbiozie z partiami politycznymi, czego przykładem była tzw. afera starachowicka (Kamiński 2004, s. 49)<sup>15</sup>.

Czwartą płaszczyzną krytyki III RP była płaszczyzna społeczna. W myśli politycznej PiS dominowało przekonanie, że rzeczywistość III RP charakteryzowała się również różnorodnymi problemami społecznymi. Wskazywano na pięć najbardziej

---

<sup>14</sup> D. Karnowska (2005, s. 81–82) wskazała, że wiara w mechanizmy wolnorynkowe w latach 90. powodowała lekceważenie potrzeb społeczeństwa. Zauważano postępujące ubożenie Polaków, ale dominowała postawa, zakładająca ograniczenie roli państwa w sferze socjalnej jedynie do zasady pomocniczości.

<sup>15</sup> Afera starachowicka wybuchła w 2003 r. i dotyczyła przekazania tajnych informacji z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji przez polityków SLD osobom podejrzanym o udział w organizacjach przestępczych. W 2005 r. sąd uznał trzech polityków SLD (Henryka Długosza, Andrzeja Jagiełłę, Zbigniewa Sobotkę) za winnych i skazał ich na kary pozbawienia wolności.

szkodliwych „pląg społecznych”: bezrobocie, nędzę, kryzys demograficzny, znaczną migrację zarobkową Polaków, zwłaszcza specjalistów z różnych dziedzin oraz przestępczość. L. Kaczyński podkreślał, że „struktura społeczna w Polsce przybrała kształt ostrej piramidy, której podstawą był obszar biedy” (Golinowska 1997, s. 139 i n.; *Sfera ubóstwa...* 1998; Deniszczuk, Sajkiewicz 1997, s. 150–198).

Za szczególnie dotkliwy cios dla znacznej części społeczeństwa PiS uznało zmiany na rynku pracy, które skutkowały znacznym wzrostem bezrobocia. Brak pracy doprowadził do negatywnych zjawisk społecznych, charakterystycznych dla III RP: 1) zubożenia społeczeństwa, 2) wytworzenia u dużej części pracujących poczucia niepewności swego losu i lęku przed przyszłością, 3) pogorszenia sytuacji osób pracujących z powodu nieprzestrzegania kodeksu pracy oraz 4) rozwoju patologii społecznych. Źródło problemów społecznych III RP tkwiło w różnorodnych zaniedbaniach okresu transformacji. Słabe państwo, w ocenie J. Kaczyńskiego, nie mogło pomyślnie dokonać przebudowy społeczeństwa po komunizmie i doprowadzić do wyrównania szans społecznych. Dla pełnej przemiany z ustroju totalitarnego w państwo demokratyczne potrzebne było zbudowanie nowej hierarchii społecznej (*Wypowiedź J. Kaczyńskiego...* 2003). W ocenie Kaczyńskiego tak się nie stało i po 1989 roku utrwalono hierarchię społeczną, gdzie główną płaszczyzną podziałów był udział we władzy grupy ludzi zwanej „nomenklaturą komunistyczną”.

Podkreślano zależność zjawisk kryzysowych i ich wzajemne oddziaływanie. Jednym z przykładów było pokazanie, że słabości III Rzeczypospolitej, a wśród nich m.in. słabość elity politycznej, niedokończenie reformowania państwa czy patologie życia publicznego (korupcja, nepotyzm itp.), miały swoje źródło w niedostatecznym wpływie obywateli na funkcjonowanie państwa. Po 1989 roku przyjęto strategię, według której modernizacja państwa miała dokonać się niejako wbrew społeczeństwu i bez jego udziału. To z kolei wpłynęło na poczucie odrzucenia i niski poziom utożsamiania się obywateli z władzą.

PiS określiło szeroki katalog przyczyn kryzysu III Rzeczypospolitej. Degradacja społeczna III RP z jednej strony wynikała z zaniedbań okresu transformacji (powielenie struktury społecznej PRL), z drugiej zaś miała źródło w procesach analogicznych do tych, które zachodziły w krajach Europy Zachodniej (kryzys demograficzny, starzenie się społeczeństwa, itp.). Za cechę charakterystyczną sytuacji społecznej III RP uznano dominację uprzywilejowanej grupy społecznej powstałej w wyniku uwłaszczenia nomenklatury komunistycznej.

Politycy PiS wskazali na wiele zaniedbań na początku lat 90. prowadzących w rezultacie do patologizacji i słabości państwa. Kolejnym gabinetom rządowym zarzucano: 1) zaniechanie wymiany kadry dyrektorskiej w zakładach pracy, gdzie funkcjonował „stary układ”, 2) wprowadzenie w życie ustawy o partiach, która umożliwiła SLD przejęcie większości majątku PZPR, 3) uchwalenie korzystnej dla postkomunistów ordynacji wyborczej sprzyjającej rozdrobnieniu partyjnemu, 4) fiasko dekomunizacji i lustracji, 5) brak weryfikacji służb specjalnych. Uznano, że

jakikolwiek zmiany nie mogły mieć miejsca ze względu na chęć utrzymania *status quo*, co leżało w interesie klasy politycznej.

Wymienione cztery obszary, w których widoczna była słabość III RP, opierały się na filarach ideologicznych. W ocenie Lecha Kaczyńskiego w III RP wypracowano uzasadnienie ideologiczne dla osłony niekorzystnych dla państwa i gospodarki działań. Istniały trzy elementy swoistej ideologii słabego państwa. Pierwszym elementem była „antykultura” z symboliczną działalnością Jerzego Urbana, w PRL rzecznika rządu, zaś w III RP wydawcy i redaktora naczelnego pisma „Nie”, propagującego nihilizm i skrajny permissywizm we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Według Kaczyńskiego, skutecznie eliminowano wartości tradycyjne, narodowe i moralność z życia społecznego, stosując socjotechniki demobilizacyjne z okresu stanu wojennego. Celem tej działalności była dezaktywizacja społeczna, co w dużej mierze przyczyniło się do trudności w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego.

Drugim przejawem słabego państwa był specyficznie rozumiany liberalizm, polegający na akceptacji hasła, że „pierwszy milion należy ukraść” połączony z „absolutyzacją wolności i egoizmu społecznego”. Konsekwencją owej ideologii było usprawiedliwienie każdego „niemoralnego działania w sferze gospodarczej”. L. Kaczyński nazwał takie pojmowanie liberalizmu „prostą ideologią”, według której wolny rynek miał być jedynym regulatorem społecznym, przy odrzuceniu zasad moralnych. *De facto* była to krytyka liberalizmu, to znaczy przekonania, że wystarczy wprowadzić idee liberalne w gospodarce, by rynek stał się naturalnym regulatorem, nie tylko życia gospodarczego, ale także kulturalnego i politycznego (Karnowska 2005, s. 151; zob. Popper 1993, s. 11–34).

Warto wspomnieć, że z Jarosław Kaczyński uważał, że liberałowie propagowali szkodliwą dla społeczeństwa teorię „darwinizmu społecznego”, która opierała się na założeniu, że życie społeczne jest walką między jednostkami. W odniesieniu do Polski miała obowiązywać zasada „kto silniejszy (bogatszy) ten przetrwa”. Spostrzeżenia Kaczyńskiego były mylne, gdyż w istocie liberałowie nie zaakceptowali darwinizmu społecznego.

Trzecią przyczyną słabości III RP było hasłowe traktowanie idei „państwa prawa”. W rzeczywistości państwo chroniło prawa nabyte, utrzymywało układ społeczny z uprzywilejowanym dostępem do własności dla nomenklatury i pogłębiało poczucie niesprawiedliwości (*Wykład L. Kaczyńskiego... 2002*).

## Uwagi końcowe

Ocena III RP była niewątpliwie ważną płaszczyzną polaryzacji współczesnej polskiej sceny politycznej. Po podziale postkomunistycznym, w którym kluczową rolę odgrywała ocena PRL, nastąpił podział postsolidarnościowy, a osią sporów stała się ocena transformacji ustrojowej i gospodarczej oraz stanu państwa pod rządami SLD. Brak dekomunizacji i jedynie połowiczna lustracja były dla dużej części środowisk prawicowych dowodem na powierzchowność zmiany systemowej i wyjaśnieniem wielu niedoskonałości transformacji. Polaryzacja polityczna zaostrzyła się po katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku. Obok silnie nacechowanych

emocjonalnie pytań o przyczyny zdarzenia nasiliły się dyskusje na temat funkcjonowania i stanu państwa.

Diagnoza rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej III Rzeczypospolitej stała się jednym z podstawowych składników programowych partii przed wyborami parlamentarnymi w 2005 roku. Prawo i Sprawiedliwość wypracowało jedną z najbardziej krytycznych ocen III RP. Program polityczny oparty na zakwestionowaniu dużej części dorobku III RP w znacznej mierze przyczynił się do zwycięstwa wyborczego tej partii. Przywódcy PiS wskazali na kryzysowy charakter rzeczywistości politycznej we wszystkich jej aspektach (od moralnego po materialny). Równie krytyczne stanowisko reprezentowali politycy Samoobrony RP oraz Ligi Polskich Rodzin. Platforma Obywatelska od twardej krytyki systemu (2001–2005) przeszła do jego obrony (od 2007) – szczególnie w kontekście katastrofy smoleńskiej. Najmniej krytyczne stanowisko prezentował Sojusz Lewicy Demokratycznej oraz Polskie Stronnictwo Ludowe (partie, które najdłużej miały wpływ na rządzenie Polską). O ile politycy PO, SLD i PSL byli umiarkowanymi krytykami III RP, o tyle zażarcie negowali koncepcję IV Rzeczypospolitej – projektu politycznego lansowanego przez PiS. Jak się wydaje, głównym źródłem opozycji wobec dorobku III Rzeczypospolitej była marginalizacja polityczna i brak wpływu na przebieg transformacji w okresie projektowania i wprowadzania w życie reform politycznych oraz formułowania kierunków polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Stosunek do III RP podzielił także dużą część społeczeństwa. Bez krytycznego osądu rzeczywistości w 2005 r. nie byłoby zwycięstwa w wyborach parlamentarnych PiS i PO – partii deklarujących zerwanie z patologiami polskiego państwa. Należy zgodzić się z publicystą Maciejem Gdulą, że

język rozliczenia z układem pozwalał przegranym transformacji zająć – dzięki działaniom swych reprezentantów – pozycję sprawczą. PiS głoszące potrzebę rozliczeń łączyło poczucie doznanej krzywdy z niechęcią wobec tych, którzy odnieśli niezасłużony sukces dzięki oszustwu i nieformalnym powiązaniom. Polska solidarna była obietnicą mniejszych rozpiętości dochodowych i większej odpowiedzialności bogatych za zapewnienie spójności społecznej (Gdula 2007, s. 6).

## Bibliografia

### Źródła drukowane

- Anusz A. (2007). *Osobista historia PC*. Warszawa.
- Memoriał wystosowany do premiera Jerzego Buzka przez Jarosława Kaczyńskiego i Ludwika Dorna*, [b.m.d.w.] Archiwum Autorki.
- Kaczyński J., Kaczyński L. (2010). *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*. Rozmawia M. Karnowski, P. Zaremba. Kraków.
- Tusk D. (2005). *Solidarność i duma*. Gdańsk.
- Wybory 2005. Partie i ich programy*. (2006). I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.). Warszawa.
- Zdrowie, Praca, Rodzina. Program Prawa i Sprawiedliwości 2014*. (2014). Warszawa.

### Źródła internetowe

- Wyjście z cienia podziąta* (2014) Gazeta Finansowa, www.gf24.pl
- Polska po katastrofie Państwo – społeczeństwo – polityka* (2014). Fundacja Batorego, www.batory.org.pl
- Rzeczpospolita*. www.blog.rp.pl
- Polskapresse.pl*, www.polskatimes.pl
- Niezwyczajna słabość państwa* (2014). www.pis.org.pl
- Kaczyński L. (2005). *Orędzie prezydenta L. Kaczyńskiego 23 XII 2005 r.* www.pis.org.pl
- Solidarne państwo, solidarnych obywateli. Program PiS z 2005 r.* (2005). www.pis.org.pl
- Wykład Prezesa J. Kaczyńskiego w Fundacji im. Batorego – O naprawie Rzeczypospolitej.* www.pis.org.pl
- Wywiad z prezydentem Warszawy Lechem Kaczyńskim 2 VI 2003* (2003). www.pis.org.pl
- IV Rzeczpospolita. Sprawiedliwość dla wszystkich. Program Prawa i Sprawiedliwości 2005* (2005). www.pis.org.pl
- Wypowiedź J. Kaczyńskiego z 17 III 1999 r. nad wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności ministrowi finansów L. Balcerowiczowi* (1999). www.sejm.gov.pl
- Wypowiedź J. Kaczyńskiego z 28 VII 2003 r. w debacie nad projektem uchwały Sejmu w sprawie intensyfikacji działań państwa zapobiegających korupcji* (2003). www.sejm.gov.pl
- Wypowiedź J. Kaczyńskiego z 29 IV 2004 w sprawie skrócenia kadencji Sejmu* (2004). www.sejm.gov.pl
- Wypowiedź J. Kaczyńskiego z 17 II 2006 r. w debacie na temat działalności rządu w okresie 100 dni jego funkcjonowania* (2006). www.sejm.gov.pl
- Wypowiedź P. Gosiewskiego w debacie nad rządowym projektem ustawy o ograniczeniach związanych z pełnieniem funkcji publicznych* (2007). www.sejm.gov.pl

### Opracowania i artykuły

- Deniszczuk L., Sajkiewicz B. (1997). *Kategoria minimum socjalnego*. W: S. Golinowska (red.), *Polska bieda: kryteria, ocena, przeciwdziałanie*. Warszawa.
- Diamond L. (2005). *Trzy paradoksy demokracji*. W: P. Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*. Warszawa.
- Dudek A. (2013). *Historia polityczna Polski 1989–2012*. Kraków.
- Gdula M. (2007). *Pękająca więź*. Europa. Tygodnik Idei, 33.
- Golinowska S. (1997). *Polityka społeczna państwa i jej oddziaływanie na wyrównanie różnic społecznych*. W: S. Golinowska (red.), *Raport o rozwoju społecznym. Zmieniająca się rola państwa. Polska'97*. Warszawa.
- Grabowska M. (1993). *Political parties in post-communist Poland: disenchantments and uncertain chances*. Sisyphus, 1.
- Grabowska M. (2004). *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*. Warszawa.
- Kaczyński L. (1996). *Czy pierwszy milion musi być ukradziony? Mechanizmy i źródła patologii w gospodarce*. Więż, nr 4.
- Kaczyński J. (2003). *Licze na lawinę*. Rozmawia C. Bielakowski, D. Zdort, Rzeczpospolita 59.
- Kaczyński J. (2005). *Od postkomunizmu nie oczekujemy samoregulacji*. Rozmawia R. Krasowski. Europa. Tygodnik Idei, nr 75.



- Kamiński A.Z. (2004). *Kryzys systemu politycznego III RP i pożądane kierunki jego reformy*. W: J. Kornaś (red.), *Kryzys Rzeczypospolitej? Studia z zakresu funkcjonowania systemu politycznego*. Kielce.
- Karnowska D. (2005). *W kierunku liberalizmu? Recepcja idei liberalnych w Polsce w warunkach transformacji ustrojowej*. Toruń.
- Kofman J. (1999). *Transformacja i postkomunizm*. Warszawa.
- Kryzys Rzeczypospolitej? Studia z zakresu funkcjonowania systemu politycznego*. (2004). J. Kornaś (red.). Kielce.
- Majmurek J. (2007), *Lewica i III RP*. Przegląd, 33.
- Mączak A. (2003). *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*. Wrocław.
- Memches F. (2013). *Historia polskich podziałów*. Rzeczpospolita, 96.
- Misztal B. (2006). *Polacy w politycznych błędach, czyli progresywna polaryzacja*. Rzeczpospolita, 138.
- Ochman E. (2013). *Post-communist Poland. Contested pasts and future identities*. London, New York.
- Pawłowska A. (1998). *Władza, elity, biurokracja. Studium z socjologii polityki*. Lublin.
- Polska bieda: kryteria, ocena, przeciwdziałanie*. (1997). S. Golinowska (red.). Warszawa.
- Popper K. (1993). *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, przeł. H. Kraheńska, oprac. A. Chmielewski. Warszawa.
- Raport o rozwoju społecznym. Zmieniająca się rola państwa. Polska'97*. (1997). S. Golinowska (red.). Warszawa.
- Sfera ubóstwa w Polsce w świetle badań gospodarstw domowych w 1997 r.* (1998). A. Szukiełojć-Bieńkuńska (red.). Warszawa.
- Staniszki J. (1989). *Ontologia socjalizmu*. Warszawa.
- Stracone szanse? Bilans transformacji 1989–2009*. (2009). J. Majmurek, P. Szumlewicz (red.). Warszawa.
- Tittenbrun J. (1992). *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*. Poznań.
- Trembicka K. (2003). *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*. Lublin.
- Waśko A. (2009). *Demokracja bez korzeni*. Kraków.
- Wesołowski W. (1976). *Klasy, warstwy i władza*. Warszawa.
- Wiatr J.J., Raciborski J., Bartkowski J., Frątczak-Rudnicka B., Kiliński J. (2003). *Demokracja polska 1989–2003*. Warszawa.
- Wnuk-Lipiński E. (1996). *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*. Warszawa.
- Zybertowicz A. (1993). *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postkomunistyczny*. Warszawa.
- Zaremba P. (2004). *Jak oczyścić szambo?*. Newsweek, 48.

## Polish Third Republic assessment – plane of contemporary political scene polarisation

### Abstract

The assessment of the Polish Third Republic was undoubtedly an important plane of polarisation of the contemporary Polish political scene. After the post-communist division, in which a key role was played by the assessment of the PPR, there was a post-Solidarity division, and the

dispute axis was found in the assessment of the regime and economic transformation and the state of the nation under the rule of the Democratic Left Alliance. Lack of decommunisation and only partial inspection was for many right-sided groups an evidence of the superficiality of the system transformation and an explanation of many of its imperfections. The political polarisation was further exacerbated after the Smoleńsk catastrophe of 10 April 2010. Next to the strongly emotional questions of the causes of the event, there was an increase of the number of discussions on the functioning and state of the country.

The diagnosis of the political, economic and social reality of the Polish Third Republic became one of the main programme factors of the political parties before the 2005 elections. The Law and Justice party had come up with one of the most critical assessments of the Polish Third Republic. The political programme based on negating the large part of the achievements of the Polish Third Republic was the main reason of their victory in the elections. The opinion of the Polish Third Republic also divided a large part of the society. Without a critical judgement of the reality of the 2005 there would be no victory of the Law and Justice and Civic Platform – the parties that declare breaking up with the pathologies of the Polish country.

**Słowa kluczowe:** polska scena polityczna, III RP, polaryzacja polityczna, podział posolidarnościowy

**Keywords:** Polish political scene, Polish Third Republic, political polarisation, post-Solidarity division

**Krystian Kratiuk**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## Jarosława Kaczyńskiego krytyka Adama Michnika w latach 1979–1993

Celem niniejszego artykułu będzie omówienie polemik Jarosława Kaczyńskiego z Adamem Michnikiem dotyczących spraw społeczno-politycznych. Polemiki te zaczęły się znacznie wcześniej niż powstała III RP, ale doskonale obrazują różnicę między późniejszymi ważnymi środowiskami politycznymi w Polsce. Kaczyński wielokrotnie nie zgadzał się z tezami Michnika, dając temu wyraz w bezpośredniej z nim polemice lub np. poprzez redaktorów prowadzonego przez siebie pisma.

W artykule będę chciał zweryfikować tezę brzmiącą: Jarosław Kaczyński spierał się z Adamem Michnikiem od pierwszego sporu w latach 70. do 1993 r. głównie o ocenę systemu PRL i osób go wspierających. Spróbuję odpowiedzieć na pytania: na jakie tematy Kaczyński polemizował z Michnikiem w rzeczonym okresie? Jak w tekstach, do których odnosił się Kaczyński, Michnik oceniał PRL, a jak Kaczyński? Jaki był stosunek obu do dekomunizacji?

### Od współpracy w KOR do diametralnych różnic

Jarosław Kaczyński jest jednym z najważniejszych polityków obecnym na polskiej scenie politycznej od ponad dwudziestu pięciu lat. Odgrywa niebagatelną rolę, był szefem kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy, współautorem historycznego porozumienia koalicyjnego między partiami legitymizującymi PRL – Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym – a kierownictwem „Solidarności” (Dudek 2007, s. 51), prawdopodobnie jedynym politykiem po 1989 roku, który dwukrotnie nie skorzystał z możliwości objęcia funkcji premiera<sup>1</sup>, szefem dwóch dużych partii politycznych, obu wchodzących w skład koalicji rządowych, wreszcie premierem i bratem prezydenta, nie pozostającym bez wpływu na decyzje głowy państwa.

---

<sup>1</sup> Kaczyńskiemu funkcję premiera oferował najpierw Lech Wałęsa (Torańska 1997, s. 77). Później odrzucił on ofertę zostania szefem rządu, by nie szkodzić bratu Lechowi Kaczyńskiemu w kampanii prezydenckiej (Hall 2011, s. 377).

Adam Michnik to jedna z najważniejszych postaci III RP, szef największego dziennika, w czasach prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego nazywany nawet wiceprezydentem<sup>2</sup>, człowiek, do którego ideowi antagoniści odnoszą się nader często. W latach 70. był jednym z najważniejszych działaczy w Komitecie Obrony Robotników (KOR).

Michnik i Kaczyński w końcu lat 70. ubiegłego wieku działali w tej samej organizacji – KOR. Z dzisiejszego punktu widzenia to o tyle ciekawe, że zarówno z przesłedzenia biografii Kaczyńskiego pisanej przez niego samego, jak i ze wspomnień osób dziś mu bliskich wynika, że wołał on pracować właśnie na rzecz KOR, a nie udzielać się chociażby w organizacjach katolickich lub nacechowanych bardziej od KOR konserwatywnie (również osób tworzących te organizacje). Odrzucił m.in. ofertę działalności w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (Karnowski 2006, s. 101), Znaku (Zaremba 2010, s. 33), Klubie Myśli Politycznej Dziekania (Karnowski, Zaremba 2006, s. 149) czy Ruchu Młodej Polski (Karnowski, Zaremba 2006, s. 135). Obaj bracia Kaczyńscy, jak wynika z relacji Lecha, pravicę uważali za grupy nieudolne, którym „nic nie wychodziło” (Zaremba 2010, s. 40). L. Kaczyński określił swe ówczesne poglądy jako niepodległościowo-socjalistyczne, z czym identyfikował się również jego brat (Zaremba 2010, s. 40). Informacje te wydają się być istotne, ponieważ dziś Michnik i Kaczyński stoją na dwóch biegunach sceny politycznej, natomiast wcześniej nie było im do siebie daleko – przynajmniej pod względem środowisk, w których chcieli działać.

Pierwsza polemika między Kaczyńskim a Michnikiem została odnotowana po kluczowym dla tematu wystąpieniu podziela w KOR. Doszło doń w 1977 roku. Ówczesny redaktor naczelny nowego korowskiego pisma „Głos” Antoni Macierewicz odrzucił tekst Michnika *Potrzeba reform* (Lipski 2006, s. 301). Naczelny „Głosu” stwierdził wówczas, że autor artykułu wraz z Jackiem Kuroniem chcą „poprzez orientację na jedną z frakcji PZPR dogadać się z władzą”. Dla Macierewicza szczególnie nie do przyjęcia okazał się końcowy fragment artykułu, w którym Michnik zastanawiał się, jakie warunki musiałyby zaistnieć, by władza podjęła dialog ze społeczeństwem. Wymienił wśród nich normalizację stosunków Kościoła z państwem, zaniechanie ateizacji i dyskryminowania katolików w życiu zawodowym i publicznym, rezygnację z polityki dyskryminowania w życiu zawodowym za poglądy, rewizję polityki kadrowej w nauce i kulturze oraz ograniczenie cenzury. Macierewicz nie przystał na promocję takiej strategii działania opozycji. To wówczas Jarosław Kaczyński musiał określić grupę, którą wybiera – i opowiedział się zdecydowanie po stronie Macierewicza i potwierdził wszelkie jego uwagi do pomysłów Michnika.

---

<sup>2</sup> O bardzo dużym wpływie Adama Michnika na prezydenta Kwaśniewskiego mówiono początkowo jedynie w kuluarach, później słowa te powtarzali dziennikarze i publicyści. Andrzej Lepper, już jako były wicemarszałek Sejmu, z trybuny parlamentarnej również pokusił się o takie sformułowanie: „Jest taka grupa, proszę państwa. Jest taka grupa, która trzyma w Polsce władzę. Na czele tej grupy stoi pan Michnik, wiceprezydent Michnik (oklaski), w skład tej grupy wchodzi pan prezydent Aleksander Kwaśniewski, tak, proszę państwa, tak, panie marszałku Nałęcz, pan dokładnie wie, o co chodzi” (Stenogram z 3 dnia 76...).

## Podziemny trójęt o „gnidach”

W literackim piśmie „Zapis”<sup>3</sup>, pod koniec 1979 roku ukazał się dwujęt dotyczący... gnid. Główny tekst Piotra Wierzbickiego zatytułowany *Traktat o gnidach* został zestawiony przez redaktorów periodyku z tekstem Adama Michnika *O gnidach i aniołach*. Ten drugi był reakcją na pierwszy. Dla zrozumienia sensu polemiki Kaczyńskiego z Michnikiem, konieczne jest choćby krótkie przedstawienie zarówno też Michnika jak i autora, z którym z kolei on polemizował.

Piotr Wierzbicki napisał w swym eseju o gnidach, definiując je następująco: „Gnida to biały, niekomunistyczny pacholek czerwonych, zamieszkujący Polskę od jesieni roku 1956 [...]. Gnidy są czymś pośrodku pomiędzy czerwonymi a antykomunistyczną opozycją” (Wierzbicki 1979, s. 106). Wyjaśniał, że ma na myśli jedynie niektórych przedstawicieli wyższych warstw intelektualnych społeczeństwa. „Gnida służy swoim panom w wielce specyficzny i wyrafinowany sposób. Ona im służy cichą pracą swoich szarych komórek. Gnida staje na dwóch łapkach i myśli. Nad czym? Nad tym, jak uzasadnić, że to, co jest, być powinno. Uzasadnianie nie jest najmocniejszą stroną dygnitarzy. W uzasadnianiu wyręczają ich gnidy” (tamże, s. 107) – pisał dalej. „Gnidami” nazywał wszystkich tych spośród mieszkańców Polski, którzy mimo wysokich zdolności intelektualnych wciąż okłamują samych siebie co do oceny systemu peerelowskiego lub nie biorą udziału w akcjach protestacyjnych skierowanych w niepożądane przez społeczeństwo działania władz. Wymieniał nawet szczegółowo rodzaje uzasadnień, które „gnidy” stosują, gdy nie chcą wziąć udziału w chociażby podpisywaniu listów protestacyjnych do partii.

Adam Michnik, powołując się na przykłady znanych postaci historycznych, które w jego opinii zasługiwały na miano patriotów (m.in. Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic), udowadniał, że nie zawsze postępowali oni według linii uznanej przez Wierzbickiego za słuszną. Pytał retorycznie, czy i ich autor *Traktatu* uznałby za gnidy. „Sylwetki insurekcjonistów bardziej rozbudzają wyobraźnię i łatwiej pasują do emocji. Szarża pod Somosierrą jest bardziej fotogeniczna niż zmusne organizowanie oświaty, modernizacja rolnictwa, żeby już nie wspomnieć o sieci urządzeń sanitarnych. Wszelako pamiętajmy, że bez tych «organicznikowskich» i «ugodowych» dokonań – zwłaszcza w Galicji – nie bylibyśmy zdolni do zorganizowania własnej państwowości” (Michnik 1979, s. 130). Według niego, „należy dawać wiarę temu, co ludzie mówią o swych motywacjach i – osądzając postęпки po ich skutkach – raczej usprawiedliwiać złe skutki dobrymi intencjami, niż dopatrywać się w ludziach pobudek niskich. Nade wszystko zaś pojmować trzeba złożoność ludzkiej kondycji i ludzkiej natury; pamiętać trzeba, że wszyscy bywamy niekonsekwentni i mało-duszni; trzeba się starać zrozumieć, dlaczego tak się dzieje” (tamże s. 132).

---

<sup>3</sup> „Zapis” był pierwszym pozacenzuralnym pismem literacko-społecznym, wydawanym w latach 1977–1981. W skład redakcji wchodził m.in. Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Kazimierz Brandys Marek Nowakowski. „Zapis” publikował utwory, które nie miały szansy na ukazanie się w pismach oficjalnego obiegu. Były to nie tylko teksty *stricte* literackie, ale także traktujące o życiu kulturalnym i politycznym (Błażejewska 2009, s. 18).

Tezy Michnika nie przypadły do gustu Jarosławowi Kaczyńskiemu. Kilka tygodni po ukazaniu się dziewiątego numeru „Zapisu”, „Głos” opublikował polemikę z Michnikiem. Kaczyński zauważył, że ten nie odpowiada jednoznacznie na pytanie, czy „gnidy” istnieją, czy nie. Nie zgodził się również z tezami swojego kolegi z KOR, że wiele akcji protestacyjnych jest prowokacją, dlatego rozumie odmowę brania w nich udziału. Zarzucił nawet Michnikowi „gnidzie myślenie” (Kaczyński 1979, s. 22) – „wszystko jest prowokacją, wszystko jest awanturą, każde działanie, jeśli tylko zawiera w sobie jakiegokolwiek elementy konfliktu z władzą” – wyjaśniał istotę tego sposobu rozumowania. Nie spodobała mu się również argumentacja, wskazująca na „przekonanie o zupełnej bezsile społeczeństwa traktowane nie tylko, jako diagnoza sytuacji obecnej, ale jako prawda historiozoficzna”. Kaczyński z rozumowania Michnika wyciągał wniosek – źródłem wszelkich zmian może być jedynie władza lub część władzy, gdyż są one jedynym dynamicznym elementem struktury społecznej. Uważał, że argumenty takie prowadzą do lojalności wobec wszechpotężnej władzy, którą to lojalność odrzucał.

Z przywołanych przez Michnika analogii historycznych Kaczyński wysnuł dwa wnioski, dotyczące rozumowania jego adwersarza. Po pierwsze: zasługi człowieka usprawiedliwiają niegodne czyny. Po drugie: bohaterowie *Traktatu o gnidach* mają zasługi równe Kołłątajowi czy Staszicowi. Z żadnym z tych wniosków się nie zgodził.

Michnik postawił jeszcze jedną tezę – podzielił wysiłki w walce o niepodległość na dwa rodzaje: insurekcyjnistyczne i inne, wymagające jakiegokolwiek formy kompromisu z zaborcą. „Czy aby na pewno można stawiać na równi tych, co o niepodległość chcieli walczyć i tych, którzy z tej walki rezygnowali? Czy nie warto zauważyć, jak często ta walka łączyła się z deprecjonowaniem, a nawet czynnym zwalczaniem wszelkich przeciwników graniczącym często ze zdradą narodową? Czym innym jest bowiem twierdzenie, że walka nie ma szans teraz, a czym innym wyklinanie polskich dążeń wolnościowych” (Kaczyński 1979, s. 23). Stwierdził ponadto, iż komplementarność różnych wysiłków na rzecz niepodległości nie jest jednoznaczna z uznaniem równowartości. Zupełnym zaś, jego zdaniem, nieporozumieniem, jest odnoszenie owej komplementarności do sytuacji w PRL. Podsumowaniem tego wątku było wezwanie do odwagi i podejmowania ryzyka w działalności opozycyjnej, gdyż kierunkiem, w którym zmierza kraj, była wówczas „sowietyzacja” (tamże, s. 24).

Kaczyński potwierdził w swym tekście wprost to, co Michnik w swoim eseju powiedział w sposób zawołowany – Michnik ustawił się na pozycji obrońcy postaw tych, których Wierzbicki określił mianem „gnid”. Według Kaczyńskiego, historyk pisał „ku pokrzepieniu gnidzich serc” i rozgrzeszał tych, którzy zaangażowali się w stalinizm. Nie podobało mu się, że w słowach Michnika można wyczytać tezę, iż bohaterstwa można domagać się tylko od siebie, innych nie można potępiać, „kto zaś ma inne zdanie, jest ciemnym ignorantem, pełnym złej woli” (tamże, s. 25).

„Cały artykuł Michnika wydaje mi się nieporozumieniem. Rozumiem motywy, którymi się kierował, lecz nie podzielam jego nadziei. Nie rozumiem natomiast,

dlaczego chwycił się argumentów, mogących służyć tylko tym, którzy dążą do utrwalenia skutków przetrącenia polskiego karku” (tamże, s. 25).

Wydaje się, że już ten spór – zaistniały na dekadę przed Okrągłym Stołem – przedstawiał zupełnie inne myślenie o polityce Adama Michnika i Jarosława Kaczyńskiego. Zupełnie inne myślenie również o przeszłości Polski.

### **„Wojenna” potrzeba „kompromisu z komunistami”**

Po wprowadzeniu stanu wojennego Michnik został internowany, Kaczyński zaś nadal działał w „Głosie”. Napisał tekst, który dziś rzadko jest przywoływany, a zatytułowany *Niepodległość i kompromis*. Pod tekstem podpisany jest Stanisław Staszek – to pseudonim Jarosława Kaczyńskiego (Friszke, Gajkowska, Świerczyńska 1995, s. 85). W 1982 r. Kaczyński nawoływał w nim do rezygnacji z zasady „wszystko albo nic” i do zawiazania historycznego kompromisu z władzą. Zaznaczał przy tym, że kompromis musiałby być bezwarunkowo przestrzegany przez obie strony:

Przestrzegać go powinni także niepodległościowcy i demokraci [...]. W przeciwnym razie kompromis albo się zawali, albo też będzie stawał się wsparciem represyjnej akcji władz, czyli utraci swój sens. Postulat honorowania kompromisu nie oznacza tu rezygnacji z postawy niepodległościowej ani z niepodległościowej polityki. Oznacza tylko, że instytucje, których istnienie byłoby zagwarantowane w ramach kompromisu, będą działać w wyznaczonych im ramach, sprowadzając rzecz na płaszczyznę praktyczną, np. „Solidarność” pełniłaby tylko te funkcje, które przewiduje jej statut (Staszek 1982, s. 13).

Co więcej, Kaczyński uważał, że Solidarność powinna posiadać „coś w rodzaju półoficjalnej reprezentacji politycznej”, którą mogłyby tworzyć „środowiska inteligencji twórczej”.

Warto było przytoczyć ten artykuł, ponieważ Kaczyński zawarł w nim dokładnie te same myśli, które zaczęły być wyraźnie artykułowane przez Adama Michnika po 1985 roku<sup>4</sup> i z których jest głównie znany w III RP (Majcherek 2009).

### **Polemiki naczelnych**

Kolejne polemiki między Kaczyńskim i Michnikiem miały miejsce w III RP. Już od zarania nowego tworu państwowego mogli ze sobą polemizować jako redaktorzy naczelni ważnych pism. Michnik był wówczas szefem „Gazety Wyborczej”, Kaczyński naczelnym „Tygodnika Solidarność” – został nim jako człowiek Wałęsy usadowiony w redakcji jako kontra wobec zwaśnionego już z prezydentem Michnika oraz jego środowiska wspierającego Tadeusza Mazowieckiego (Karnowski, Zaremba 2006, s. 190).

Po odejściu dotychczasowej redakcji, „Tygodnik Solidarność” musiał się zmienić, Kaczyński zaprosił do współpracy nazwiska wyraźnie odróżniające to pismo od „Gazety Wyborczej”. Na łamach tygodnika zagościły więc teksty m.in.

---

<sup>4</sup> W tym roku opublikowano jego książkę pt. *Takie czasy... rzecz o kompromisie*.

Jadwigi Staniszkis, Krzysztofa Czabańskiego, Krzysztofa Wyszowskiego i Piotra Wierzbickiego (zob. Stopka redakcyjna... 1989, s. 2). Ten ostatni opublikował znowu jeden z najgłośniejszych tekstów prasowych tamtej epoki. Dwudziesty trzeci numer tygodnika otwierał artykuł zatytułowany *Familia, świta, dwór*. Przedstawiono w nim działające w kierownictwie obozu solidarnościowego koterie. Familia to grupa skupiona wokół kierownictwa OKP, reprezentują ją Michnik, Geremek i Kuroń (Wierzbicki 1989, s. 1, 5). Wierzbicki charakteryzował tę grupę jako lewicę laicką, nastawioną socjaldemokratycznie, niechętną Kościołowi. Świtą miała być grupa Tadeusza Mazowieckiego, mało przebojowa i umiarkowana, wywodząca się z katolickiej lewicy, ale nastawiona liberalnie. Dwór stanowili według Wierzbickiego ludzie bliscy wówczas Wałęsie, w tym bracia Kaczyńscy. Dwór miał być „ani prawicowy, ani lewicowy”. Był to pierwszy po wyborach 1989 roku tak wyraźny sygnał wysłany do opinii publicznej, iż w ruchu solidarnościowym istnieją poważne, ideologiczne podziały. Artykuł wywołał falę oburzenia, osoby zdefiniowane jako członkowie świty lub dworu zarzucali tygodnikowi Kaczyńskiego „obrzydzenie i męcenie” (Zawłocka 2009, s. 22). Był to jednak jasny sygnał, że Kaczyński nie zamierza kontynuować linii redakcyjnej Tadeusza Mazowieckiego, ale promować zupełnie inny sposób myślenia o polityce.

„Tygodnik” Kaczyńskiego mocno różnił się wówczas od „Gazety Wyborczej” Michnika. Politykę „przyspieszenia reform” promowano od początku roku 1990. W pierwszym numerze w tym roku Maciej Zalewski ogłaszał „koniec układu okrągłostołowego”, a Janusz Pawłowski wraz z Januszem Węgiełkiem ostro krytykowali rząd za zaniechanie przemian i „zawieszenie polskiego ustroju w próżni” (Pawłowski, Węgiełek 1990, s. 7). Sam tytuł tego artykułu *Droga donikąd* mówi już bardzo wiele. W tym samym czasie dziennik Michnika był znany głównie dzięki artykułowi swego naczelnego promującego kompromis: *Wasz prezydent, nasz premier* (Michnik 1989, s. 1).

Jako naczelny „Tygodnika” Jarosław Kaczyński opublikował tekst tylko raz. W grudniu 1989 roku przestrzegał przed współdziałaniem części elit opozycyjnych z postkomunistami, przestrzegał przed „użyciem do tego sztandaru i mitu Solidarności”. A to przecież postulował wówczas na łamach „Gazety” Adam Michnik. Kaczyński uznał, iż taki sojusz nie dawałby szans na istnienie innych obozów politycznych, co byłoby niezgodne z zasadami demokracji. Obawiał się również, że część środowisk kościelnych mogłaby wówczas marzyć o reaktywacji skrajnej prawicy, czego skutkiem mógłby być „podział na obóz postępu i oświecenia oraz ciemnogród – dla jednych, a przemałowaną komunę i oszukany katolicki naród – dla innych. Skrajnej szkodliwości takiej sytuacji nie da się zaprzeczyć. Jedynym jej profitentem byłyby błakające się dziś na marginesach sieroty po ONR i PPR” pisał (Kaczyński 1989, s. 5).

Była to wizja odrzucenia skrajności oraz zdecydowanego zerwania z przeszłością i ludźmi dawnego systemu – Kaczyński uznawał, że nawet mając zbliżone poglądy do ludzi z PZPR, politykom wywodzącym się z dawnej opozycji demokratycznej



nie wolno z nimi współpracować. To był jasny przytyk do linii redakcyjnej „Gazety Wyborczej”. Trzy lata później Kaczyński nazwał to pomysłem na „montowanie monopartii Solidarność”. „Pomysł zorganizowania takiego PPS-u, tj. Polskiej Partii Solidarność, jak żartował Michnik, miało to środowisko co najmniej od 1987 roku. Superpartia z jednym lewicowym kierownictwem (które powie, że jest wszystkim) rządziłaby niepodzielnie Polską przez długie lata za pomocą wytrychu etosu Solidarności” – mówił w 1993 roku (za: Kurski, Semka 1993, s. 27).

## Debaty telewizyjne

W 1990 roku odbyły się wybory prezydenckie. Obu bohaterów naszego artykułu czynnie zaangażowało się w kampanię wyborczą, oczywiście po różnych stronach – Michnik wsparł Mazowieckiego, Kaczyński Lecha Wałęsę. Kaczyński postulował już wówczas hasło przyspieszenia reform, czym uderzał w rząd Tadeusza Mazowieckiego. Debaty kandydatów nie było, zastąpił ją pojedynek Michnik – Kaczyński właśnie. To tam Kaczyński zaatakował za grubą kreskę i wielokrotnie odnosił się do powolnego stylu działania premiera, do braku reform. Według szefa PC wynikało to ze strachu przed komunistyczną nomenklaturą. Michnik przedstawiał wizję zbliżoną do reprezentowanej wówczas przez ówczesnego premiera – spokojnych rządów bez absolutnie żadnych rozliczeń przeszłości. Kaczyński ostro go za to atakował (*Debata Michnik – Kaczyński...*).

Do kolejnej bezpośredniej debaty doszło w 1993 roku. W programie „Rzeczpospolita Druga i Pół” wystąpił naczelny „Gazety Wyborczej” oraz wówczas już szef Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński. Jednym z gości był filozof Jarosław Ładosz. W programie po raz kolejny doszło do ideowego sporu o komunizm i rozliczenia z systemem peerelowskim. Był to ostatni bezpośredni spór na linii Michnik – Kaczyński, warty więc odnotowania.

Michnik przyznawał tam, że do 1968 roku wierzył, że Polska nie jest państwem satelickim, że w 1956 roku polska „nomenklatura komunistyczna” uzyskała niepodległość. Twierdził, że zrozumiał, iż tkwi w błędzie dopiero po interwencji w Czechosłowacji. Przyznał także, że – choć był, jak się wyraził, „więźniem Gomułki” – poniekąd cenił go za to, że pozostał polskim komunistą. Poruszony tym stwierdzeniem Kaczyński podkreślił, iż Gomułka nawoływał do interwencji wojsk radzieckich w Polsce. Wyraził również sprzeciw wobec jakiegokolwiek niuansowaniu i wyborom najlepszego polskiego komunisty. To pokazuje ówczesne stanowiska, które – głoszone oficjalnie – nie zmieniły się aż do 2010 roku, kiedy to Jarosław Kaczyński nazwał Edwarda Gierka „polskim patriotą”.

Najciekawszy dla naszych rozważań moment tej debaty nastąpił, gdy Jarosław Kaczyński przywołał swą rozmowę z Amerykaninem biorącym udział w denazyfikacji Niemiec. „Powiedział mi wprost – mówił Kaczyński – że gdyby tego nie zrobili, to naziści nadal by dzisiaj rządili, rządiliby nadal, choć oczywiście nie w brunatnych koszulach. Byliby po prostu w rządzie, byliby najbardziej wpływową grupą społeczną. Dlaczego? Bo w momencie startu miała zdecydowaną przewagę we wszystkich

strategicznych punktach systemu politycznego, ekonomicznego itp. Gdyby mechaniczną metodą ich stamtąd nie usunąć, nie dałoby się tego zmienić”. Kaczyński twierdził, że w przypadku braku dekomunizacji w Polsce będzie podobnie, i „nie powstanie normalny kapitalizm”, czego się oczywiście obawiał. Dodał, że nie może być tak, żeby ci, którzy mieli w Polsce przywileje w systemie komunistycznym, w dalszym ciągu korzystali z przywilejów, choć „dziś już z przywilejów ekonomicznych”. „Dekomunizacja jest likwidacją przywilejów pewnej grupy, niczym innym” – mówił Kaczyński, gdy prowadzący zarzucił mu dyskryminację byłych członków PZPR.

Adam Michnik odpowiedział Kaczyńskiemu bardzo ostro, stawiając się jednoznacznie na pozycjach – nazwijmy to – antydekomunizacyjnych. „Czy Pan wie o tym, że Hitler także chciał zlikwidować przywileje ekonomiczne pewnej grupy? Choć nie rządzili w przeciwieństwie do polskich komunistów, to Hitler utrzymywał inaczej i mówił o ich lepszym statusie ekonomicznym”.

## Podsumowanie

Jak widać, w rzeczonym okresie w myśli Adama Michnika poruszała Jarosława Kaczyńskiego przede wszystkim kwestia wizji przeszłości, rozumienia historii i odniesienia historii do terażniejszości, tj. kwestia ewentualnych rozliczeń, zwanych dekomunizacją. Kaczyński jednoznacznie krytycznie odnosił się do historii PRL, głoszone przezeń hasła można zaliczyć do nurtu antykomunizmu. Inaczej jest w przypadku Adama Michnika, który antykomunistą sam siebie nie określał, i ja również tak bym go nie określił. Oba polemistów skrajnie różnił stosunek do dekomunizacji – Michnik był jej wielkim przeciwnikiem, Kaczyński gorącym zwolennikiem. Sądzę, że teza postawiona na początku artykułu została potwierdzona. Wyjątkiem jest tekst Kaczyńskiego z czasów stanu wojennego, który zakładał dokładnie taką samą wizję strategii opozycji, jaką reprezentował czynnie Michnik przed i głosił po 1989 roku.

## Bibliografia

### Opracowania

- Dudek A. (2007). *Historia polityczna Polski*. Kraków.
- Friszke A, Gajkowska C., Świerczyńska D. (1995). *Kto był kim w drugim obiegu: słownik pseudonimów pisarzy i dziennikarzy 1976–1989*. Warszawa.
- Hall A. (2011). *Osobista historia III RP*. Warszawa.
- Karnowski M., Zaremba P. (2006). *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*. Warszawa.
- Kurski J., Semka P. (1993). *Lewy czerwcowy*. Warszawa.
- Lipski J.J. (2006). *KOR*. Warszawa.
- Torańska T. (1997). *My*. Warszawa.
- Zaremba P. (2003). *O jednym takim*. Warszawa.

### Artykuły prasowe

- Błażejowska J. (2009). *Zapis na „Zapis”*. Gazeta Polska, 6.
- Kaczyński J. (1979). *Inteligencja i sprawy polskie*. Głos, 22.

- Kaczyński J. (1989). *Sojusz mądrych*. Tygodnik Solidarność, 27(64).
- Michnik A. (1979). *O gnidach i aniołach*. Zapis, 9.
- Michnik A. (1989). *Wasz prezydent nasz premier*. Gazeta Wyborcza, 40.
- Pawłowski J., Węgiełek J. (1990). *Droga donikąd*. Tygodnik Solidarność, 1.
- Staszek S. [J. Kaczyński]. (1982). *Niepodległość i kompromis*. Głos, 37–38.
- Stopka redakcyjna (1989). Tygodnik Solidarność, 23(60).
- Zawłocka A. (2009). *Tygodnik krnąbrny*. Rzeczpospolita, 8497.
- Wierzbicki P. (1979). *Traktat o gnidach*. Zapis, 9.
- Wierzbicki P. (1989). *Familia, świta, dwór*. Tygodnik Solidarność, 23(60).

### Netografia

- Stenogram z 3 dnia 76 posiedzenia Sejmu 4 kadencji, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/77F8A652> (dostęp 10.07.2014).
- Debata Michnik – Kaczyński wyemitowana w 1993 r. na kanale TVP2, <https://www.youtube.com/watch?v=Y2rzwwtIlwE> (dostęp 10.07.2014).

### Inne źródła

- Debata Michnik – Kaczyński*, nagranie programu wyemitowanego 19 czerwca 1990 r. na kanale TVP1 – płyta z nagraniem z archiwum TVP w posiadaniu autora tekstu.
- Majcherek A. (2009). *Laudacja*, tekst laudacji wygłoszonej podczas przyznania Adamowi Michnikowi doktoratu honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie.

## Jarosław Kaczyński's critique of Adam Michnik between 1979–1993

### Abstract

The article is an analysis of the polemics of Jarosław Kaczyński with Adam Michnik. The first one took place on the pages of the underground paper in 1979. Both this one and further polemics of Kaczyński and Michnik point out a clear ideological division of the "Solidarity" camp, which did not vanish during the 25 years of the existence of the Polish Third Republic. An analysis of direct polemics of Kaczyński on the Michnik texts, television debates of them both and the attacks of the "Tygodnik Solidarność" led by Jarosław Kaczyński on the editorial board of "Gazeta Wyborcza" has been made. An answer has been found to e.g. the questions: what topics were the subject of the discussion between Kaczyński and Michnik in that time? What was the evaluation of the PPR by Michnik in texts referred to by Kaczyński, and vice versa? What was the opinion of both of them towards decommunisation?

**Słowa kluczowe:** J. Kaczyński, A. Michnik, system polityczny RP, dekomunizacja

**Keywords:** J. Kaczyński, A. Michnik, political system of the Polish Third Republic, decommunisation

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XIV (2015)

**Michał Rybak**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Janusza Korwin-Mikkego ocena elit politycznych III RP

Janusz Korwin-Mikke to jedna z najbarwniejszych postaci sceny politycznej w dwudziestopięciolecu III Rzeczypospolitej Polskiej. Poseł na Sejm pierwszej kadencji, wieloletni prezes Unii Polityki Realnej i wydawca jej publikatora, tygodnika „Najwyższy Czas!” (dalej: „NCz!”) był, pomimo marginalizacji swojego ugrupowania, aktywnym uczestnikiem życia politycznego III RP<sup>1</sup>. Niezależnie od aktywności politycznej był płodnym publicystą. Oprócz cotygodniowych felietonów drukowanych w „NCz!” prowadził blog polityczny, jak również regularnie wydawał książki o tematyce politycznej, ekonomicznej i społecznej.

Właściwa analiza i interpretacja poglądów Janusza Korwin-Mikkego i jego całościowej oceny polskiej sceny politycznej w ostatnim ćwierćwieczu możliwa jest dopiero po prześledzeniu jego życiorysu. Jego poglądy zostały ukształtowane już we wczesnym dzieciństwie. Przyczyniła się do tego wychowująca go w zastępstwie matki<sup>2</sup> ultrakonserwatywna babka, jak również ojciec, który w czasie II wojny światowej należał do antykomunistycznej organizacji podziemnej „Antyk” (Zawalski 2004, s. 10, 17). Ważnym etapem życia Janusza Korwin-Mikkego była praca na Uniwersytecie Warszawskim. W Zespole Badań nad Informacją i Techniką Podejmowania Decyzji pod kierunkiem Klemensa Szaniawskiego zajmował się socjocybernetyką (Zawalski 2004, s. 34). W tym okresie oraz w trakcie studiów filozoficznych zdobył wiedzę, którą wykorzystał w działalności politycznej i publicystycznej.

Do oceny poszczególnych przedstawicieli elit politycznych III RP Janusz Korwin-Mikke stosował w większości przypadków te same kryteria. Nie zostały one nigdzie wyrażone *expressis verbis*, jednak analiza jego publicystyki pozwala na

<sup>1</sup> Startował we wszystkich wyborach prezydenckich oraz parlamentarnych (początkowo jako kandydat na posła, od 2001 na senatora), w wyborach samorządowych (między innymi w 2006 jako kandydat na stanowisko prezydenta Warszawy – 2,26% głosów) oraz od 2004 w wyborach do Parlamentu Europejskiego. W 2014 Kongres Nowej Prawicy uzyskał w wyborach do PE czwarty wynik w skali kraju i J. Korwin Mikke został (wraz z trzema innymi kandydatami KNP) europosełem.

<sup>2</sup> Maria z Rosochackich Korwin-Mikke zginęła 3 sierpnia 1944 podczas bombardowania Woli.

wyraźne wyodrębnienie dwóch podstawowych kryteriów oceny elit: skuteczności i etyczności. Skuteczność rozumiana była jako zdolność do efektywnego wypełniania stojących przed nimi zadań. Jako kryterium dodatkowe Janusz Korwin-Mikke stosował ocenę etyczną działalności polityków, jednak możliwość jego zastosowania ograniczała się do sytuacji, w której ewaluacja przy pomocy głównego wyznacznika wypadła pozytywnie.

Analiza materiału badawczego pozwoliła na skatalogowanie zadań, jakie w ocenie Janusza Korwin-Mikke stały przed elitami politycznymi. Należały do nich:

1. Zadania podstawowe:

- a) tworzenie nowych idei,
- b) organizowanie życia społecznego.

2. Zadania poboczne:

- a) planowanie współdziałania różnych podmiotów w celu osiągnięcia określonych celów politycznych,
- b) organizowanie tegoż współdziałania.

Analiza publikacji Janusza Korwin-Mikkego wskazuje, iż w jego ocenie polskie elity polityczne były skorumpowane, nieudolne i nieodpowiedzialne. Każda z tych cech czyniła je niezdolnymi do spełniania swojej roli.

Zdaniem polityka korupcja występowała na dwóch płaszczyznach:

a) zewnętrznej, objawiającej się poprzez działania członków elit politycznych na korzyść obcych państw, związane z przeszłością członków elit (powody takich działań mogą być różnorakie, jako przykład podaje posiadanie przez służby specjalne innych państw kompromitujących informacji na ich temat (Korwin-Mikke 2002, s. 41)) i przyszłość członków elit (działania mające na celu zdobycie posady w instytucji międzynarodowej lub w korporacji kontrolowanej przez rząd obcego państwa). Równocześnie *expressis verbis* wskazał<sup>3</sup> na zależność decyzyjną najważniejszych polskich polityków od przywódców obcych państw (Korwin-Mikke 2011, s. 44).

b) wewnętrznej, której głównym przejawem były nieformalne powiązania na styku biznesu i polityki, np. kupowanie ustaw, *vide* afera Rywina (Korwin-Mikke 2010, s. 48; 2002, s. 57; 2012, s. 41).

Nieudolność elit politycznych objawiała się w dwóch obszarach:

a) w polityce zagranicznej – konsekwentnie spada pozycja Polski na arenie międzynarodowej, jako jeden z przykładów podał misje wojskowe w Iraku i Afganistanie (Korwin-Mikke 2014), które nie przyniosły Polsce żadnych wymiernych korzyści, były zaś niewątpliwie dużym obciążeniem dla budżetu państwa;

b) w polityce wewnętrznej – nieudolność ta była przyczyną słabości instytucji państwa, czego objawami były m.in. niska wykrywalność sprawców przestępstw, długi okres oczekiwania na wyroki w sprawach karnych, cywilnych i w sądach administracyjnych.

---

<sup>3</sup> Uczynił to, co prawda w formie żartu, jednak analiza jego publicystyki pozwala na stwierdzenie, iż stosował ten zabieg stylistyczny jako swego rodzaju zabezpieczenie przed próbami dochodzenia przez wymienionych polityków swoich praw w sądach.

### 3. Nieodpowiedzialne.

Nieodpowiedzialność elit skutkuje, zdaniem JKM, brakiem spójnej polityki wewnętrznej i zagranicznej, od których zależy przyszła sytuacja gospodarcza i pozycja polityczna Polski na świecie (Korwin-Mikke 2010; 2011, s. 44; 2014).

Janusz Korwin-Mikke bardzo krytycznie wypowiadał się na temat członków polskich elit politycznych w kontekście ich cech osobowościowych.

Wielu oceniał jako osoby o niewielkim potencjale intelektualnym (Korwin-Mikke 2010, s. 48; 2010, s. 44) oraz z lukami w wykształceniu (Korwin-Mikke 1999, s. 39). Podkreślał chwiejność ich charakterów oraz brak odwagi cywilnej (Korwin-Mikke 2010, s. 44). Wielokrotnie zwracał uwagę na nieznaną zasad *savoir vivre'u*, nieumiejętność zachowania się podczas uroczystości państwowych czy elementarny brak kindersztuby (Korwin-Mikke 2014). Wyraził również opinię, iż ze względu na powszechny oraz równy dostęp do edukacji „w Polsce nie ma elit z prawdziwego zdarzenia” (Korwin-Mikke 2012, s. 44)<sup>4</sup>. W jego ocenie fakt, iż państwo polskie reprezentują osoby nie potrafiące we właściwy sposób zachować się podczas oficjalnych uroczystości państwowych czy też spotkań z przedstawicielami rządów obcych państw, świadczy o poważnym kryzysie w polskich elitach politycznych oraz całym społeczeństwie (Korwin-Mikke 2010, s. 44; 2014). Za ten stan rzeczy winił przede wszystkim ustrój demokratyczny (Korwin-Mikke 2014), czemu dawał wyraz w wielu felietonach, zarówno tych drukowanych w „NCz!”, zamieszczanych na stronie internetowej tygodnika, jak i publikowanych na własnym blogu politycznym (Korwin-Mikke 2002, s. 41; 2012, s. 44).

Diagnoza dotycząca polskich elit politycznych postawiona przez Janusza Korwin-Mikkego nie pozostawia społeczeństwu, w jego ocenie, innego wyboru niż całkowite odsunięcie tychże elit od władzy (Korwin-Mikke 2010, s. 60), gdyż nie są w stanie wypełniać stojących przed nimi zadań:

a) nie potrafią zapewnić bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, są odpowiedzialne za słabość armii „ruskie czołgi z Kaliningradu dojadą do Warszawy w sześć–osiem godzin i nikt, powtarzam, nikt ich nie powstrzyma”) i policji („polski policjant to jest pośmiewisko – pałą nie przyłoży, bo się boi, strzelać nie umie, bo naboje za drogie, tylko mandaty wypisywać potrafi”)<sup>5</sup>;

b) nie potrafią przeprowadzić działań niezbędnych do wyprowadzenia państwa z kryzysu i zajmują się tylko działalnością pozwalającą zdobyć jak najwięcej głosów wyborców, a co za tym idzie – objąć popłatne stanowisko w administracji centralnej lub samorządowej, czyli dopchać się do „koryta” (Korwin-Mikke 2014).

Analizując wypowiedzi Janusza Korwin-Mikkego, nie sposób pominąć ich warstwy językowej. Polityk często używał określeń uznawanych za obraźliwe

---

<sup>4</sup> Wyjaśnił, iż miał na myśli system edukacji promujący przeciętność i brak zróżnicowania w programie nauczania, wykluczający szanse na wyłowienie i właściwe wyedukowanie jednostek szczególnie uzdolnionych i predestynowanych do pełnienia ważnych funkcji państwowych i społecznych.

<sup>5</sup> Wypowiedź podczas spotkania z sympatykami, 29.11.2012, Lublin, archiwum autora.

(Korwin-Mikke 2011; 2014), równocześnie podkreślając przestępczy (Korwin-Mikke 2011, s. 44; 2010, s. 48) w jego mniemaniu charakter polskich elit politycznych („albo już ukradli i chcą nadal kraść – albo chcą zacząć kraść”, Korwin-Mikke 2014). Równocześnie, dla podkreślenia swojego szacunku dla instytucji państwa używał tytułów przysługujących członkom najwyższych władz państwowych, takich jak np. Jego Ekscelencja (w stosunku do prezydenta, premiera czy ministrów) oraz Czciogodny (w stosunku do posłów oraz senatorów), kiedy tytułowana osoba występowała w sytuacjach oficjalnych i tylko podczas pełnienia funkcji państwowych (Korwin-Mikke 2010, s. 48; 2012, s. 44; 2011, s. 44).

Analiza myśli politycznej Janusza Korwin-Mikkego dotyczącej elit politycznych III RP pozwoliła na sformułowanie dwóch podstawowych wniosków: polityk ten oceniał polskie elity bardzo źle. Wpływ na taką ocenę miał głównie stan instytucji państwa. Dodatkowo cechy charakterologiczne zarówno elit jako całości jak i poszczególnych ich przedstawicieli były ewaluowane bardzo nisko. Równocześnie nie widział on możliwości poprawy jakości obecnych elit politycznych, a jedyne rozwiązanie upatrywał w całkowitej ich wymianie.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

- Korwin-Mikke J. (1999). *Objawy zatrucia*. Najwyższy Czas!, 8(457).  
Korwin-Mikke J. (2002). *Agent Jurczyk*. Najwyższy Czas!, 48(654).  
Korwin-Mikke J. (2002). *Budujemy mosty, dla Pana Starosty...*. Najwyższy Czas!, 46(652).  
Korwin-Mikke J. (2002). *EXPOzycja tromtadracji*. Najwyższy Czas!, 51–52(657–658).  
Korwin-Mikke J. (2002). *Spuścizna frankizmu*. Najwyższy Czas!, 50(656).  
Korwin-Mikke J. (2002). *Więź z Tradycją tow. Bermana*. Najwyższy Czas!, 39(645).  
Korwin-Mikke J. (2010). *„Państwo bezprawia”???*. Najwyższy Czas!, 51–52(1074–1075).  
Korwin-Mikke J. (2010). *Jak głosować?*. Najwyższy Czas!, 25(1048).  
Korwin-Mikke J. (2010). *O RFN i o etyce*. Najwyższy Czas!, 3(1026).  
Korwin-Mikke J. (2011). *„Brudy” „Tygodnika Powszechnego”*. Najwyższy Czas!, 15(1090).  
Korwin-Mikke J. (2012). *Trzy tyki polemiki*. Najwyższy Czas!, 6(1133).  
Korwin-Mikke J. (2011). *Księżycowe obietnice*. Najwyższy Czas!, 48(1123).  
Zawalski C. (2004). *Prezes. Janusz Korwin-Mikke. Publicysta i polityk*. Warszawa.

### Źródła internetowe

- Korwin-Mikke J. *Apetyt (złodzieja) rośnie w miarę jedzenia*, nczas.com (dostęp 20.05.2014).  
Korwin-Mikke J. *Dlaczego 4 czerwca powinien być świętem?*, nczas.com (dostęp 19.05.2014).  
Korwin-Mikke J. *Igrzyska Olimpijskie i złodzieje*, nczas.com (dostęp 20.05.2014).  
Korwin-Mikke J. *Jak nie dać się oszukać?*, nczas.com (dostęp 20.05.2014).  
Korwin-Mikke J. *Kaczyński to mniejsze zło!*, nczas.com (dostęp 20.05.2014).  
Korwin-Mikke J. *Kiszczak, Jaruzelski i inni*, nczas.com (dostęp 20.05.2014).  
Korwin-Mikke J. *Klimatyczne hieny*, nczas.com (dostęp 20.05.2014).

Korwin-Mikke J. *O stanie wojennym w kontekście kompromisu*, nczas.com (dostęp 21.05.2014).

Korwin-Mikke J. *W poszukiwaniu bezpieczeństwa*, nczas.com (dostęp 20.05.2014).

Korwin-Mikke J, *Wyższość Państwa Prawa nad państwem Dobrego Wujaszka*, nczas.com (dostęp 17.05.2014).

## **Janusz Korwin-Mikke's assessment of political elites of the Polish Third Republic**

### **Abstract**

The article presents the results of the study on the statements of Janusz Korwin-Mikke on the Polish political elite in the first 25 years of the Polish Third Republic. Aside from the synthesized material on the elite assessment itself, the criteria used by the author and key features of his character, as well as fragments of his life, which shaped and crystallized his views have been presented. Both these factors had major influence on the style and content of the publications of Janusz Korwin-Mikke.

The article also presents a short description of the language used by Janusz Korwin-Mikke. There is also a presentation of the conclusions drawn by him on the possible improvement of the condition of Polish political elites and suggested actions to be taken in order to repair them.

**Słowa kluczowe:** J. Korwin-Mikke, elita polityczna, III RP

**Keywords:** J. Korwin-Mikke, political elites, Polish Third Republic



**Andrzej Janociński**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Recepcja myśli politycznej Juliusza Mieroszewskiego w polskiej polityce wschodniej po 1989 roku

### Uwagi wstępne

Juliusz Mieroszewski był jednym z najbardziej interesujących polskich pisarzy politycznych i publicystów XX wieku. Krzysztof Pomian zaliczył go do najoryginalniejszych twórców myśli politycznej w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. Poglądy Mieroszewskiego na demokrację jako wartość samą w sobie oraz realistyczne formułowanie celów w polityce były wyznacznikami jego sposobu myślenia i świadczyły o nowatorstwie w myśli politycznej publicysty „Kultury” (zob. Pomian 1999, s. 36).

Na łamach paryskiego periodyku publikował najistotniejsze swoje przemyślenia związane z m.in. polską polityką zagraniczną. Zadebiutował tam w 1949 roku, a stałą współpracę rozpoczął w roku 1950 i kontynuował ją aż do śmierci. Zamieścił ponad 450 artykułów. Pod piórem Juliusza Mieroszewskiego dojrzewała i ewoluowała myśl polityczna „Kultury”, szczególnie część dotycząca stosunków Polski z sąsiadami, oraz prognozy rozwoju sytuacji międzynarodowej. Janusz Korek, badacz paryskiej „Kultury”, przedstawił Mieroszewskiego jako głównego publicystę i tytułował go osobą numer dwa w „niewidzialnej redakcji” miesięcznika (Korek 2000, s. 25).

Ocena ta była ważna dlatego, że w kwestii polskiej polityki wschodniej po 1989 roku nie dopatrzemy się nowatorskiej koncepcji u przedstawicieli którejkolwiek z partii politycznych. „Ich myśl polityczna w tym zakresie była dziedzictwem trzech różnych wizji stosunków Polski ze wschodnimi sąsiadami. Dwie z nich pochodzą z okresu międzywojennego, a trzecia jest dorobkiem emigracyjnym z kręgu paryskiej «Kultury»” (Surmacz 2002, s. 86).

Trzecie źródło koncepcji stosunków Polski z jej wschodnimi sąsiadami wskazuje na obecność w polskiej polityce zagranicznej pierwiastka paryskiej „Kultury”. Myśli polityczna Juliusza Mieroszewskiego znalazła zastosowanie w praktyce na długo po śmierci autora.

## Koncepcje dotyczące Ukrainy, Litwy i Białorusi

Największym wkładem Juliusza Mieroszewskiego w projekty polskiej polityki wschodniej była tzw. koncepcja ULB. Według niej, aby osiągnąć trwały i stabilny pokój, należało podjąć działania w kierunku zjednoczenia zachodu i wschodu Europy, co wymagało wyzwolenia państw satelickich ZSRR i demokratyzacji całego obszaru. Z tego powodu publicystyka dotycząca narodów i postulująca powstanie w przyszłości niepodległych państw Ukrainy, Litwy i Białorusi, zajmowała ważne miejsce w myśli politycznej Juliusza Mieroszewskiego. Polityka Polski, tak władz komunistycznych jak i środowisk emigracyjnych, wobec narodów obszaru ULB powinna zdaniem publicysty „Kultury” obejmować współpracę na każdym polu. Rozbudowa przyjaznych kontaktów międzyludzkich stanowić powinna fundament przyszłej współpracy politycznej.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w tekstach Mieroszewskiego pojawiły się założenia polityki wobec przyszłych państw ukraińskiego, litewskiego czy białoruskiego. Na początku widać wyraźnie połączenie ich z planami tworzenia federacji państw mającej stanowić przeciwwagę dla Rosji. W latach sześćdziesiątych koncepcja ULB zaczęła funkcjonować w ramach pomysłu politycznego neutralizacji obszarów pomiędzy Niemcami a Rosją. W obu przypadkach wyraźnie widoczna była obawa o kształt stosunków między państwami Europy Wschodniej, zwłaszcza że Mieroszewski przewidywał koniec dominacji sowieckiej. Bez wspólnego wroga do głosu dojść mogły skrywane do tej pory urazy. Z biegiem czasu w publicystyce Mieroszewskiego polityka wobec aspirujących do niepodległości sąsiadów Polski zaczęła stanowić część propozycji innego spojrzenia na Rosję w polskiej polityce wschodniej. Za kluczową sprawę uważał on rzeczowe i spójne podejście do kwestii ukraińskiej. W tej sprawie publicysta miał wsparcie w „Kulturze”, która już na początku lat pięćdziesiątych zainicjowała działania na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego (Tokarski 1952, s. 48; Lewyckij 1952, s. 39; Bączkowski 1952, s. 68)<sup>1</sup>.

Istotnym elementem i prawdopodobnie najdelikatniejszą ze wszystkich kwestii poruszanych w kontekście Polski i jej wschodnich sąsiadów pozostawała sprawa granic. Rosnąca w Europie Wschodniej świadomość narodowa wskazywała, że po ewentualnym rozpadzie ZSRR mogło dojść do powstania niepodległych państw, co przerzucałoby ewentualne roszczenia terytorialne z Rosji, odpowiedzialnej za przesunięcia graniczne, na nowe byty polityczne. Nie bez znaczenia były historycznie umotywowane animozje pomiędzy mieszkańcami tych krajów a Polakami, uważanymi tam za naród ciemniźcicieli. Taki stan rzeczy był nie do zaakceptowania, zważając na położenie geopolityczne Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi pomiędzy dwoma regionalnymi mocarstwami, to jest pomiędzy Rosją a Niemcami. Pokój wymagał współpracy, co z zasady wykluczało podtrzymywanie resentymentów czy nieufności i zaakceptowania nowej granicy Polski. Mieroszewski dawał wyraz przekonaniu,

---

<sup>1</sup> Chodzi o stworzenie rubryki pod tytułem „Kronika ukraińska”, oraz ukazywanie się artykułów związanych z tą tematyką jak np. J. Tokarski (1952, s. 48; B. Lewyckij (1952, s. 39); Włodzimierz Bączkowski 1952, s. 68.

iż w kwestii granic istniały dwa logiczne stanowiska: albo granice sprzed roku 1939, albo z 1945. Pomysł łączenia wschodniej granicy II RP z zachodnią z czasów PRL był nieodpowiedzialny i sprzyjający niemieckim rewizjonistom, chcącym przywrócenia granicy wschodniej Niemiec do stanu sprzed wojny (Mieroszewski 1960, s. 63).

Paryska „Kultura” przede wszystkim za sprawą publicystyki Mieroszewskiego rozpoczęła kampanię na rzecz zainteresowania czytelników europejskim wschodem oraz pożegnania się z resentymentami. Mieroszewski miał też niewątpliwą zasługę w obalaniu przekonania identyfikującego przedwojenny kształt Polski z niepodległością. Wbrew temu, co myślało wielu Polaków i co już podczas wojny pisano o kresach (Pruszyński 1942, s. 14), nie widział w nich nieodłącznego atrybutu niepodległości, a nawet starał się dowieść, że Polska bez ziem wschodnich jest nawet bardziej spójna, suwerenna i niepodległa niż II Rzeczpospolita. Poglądy tego typu nie spotykały się wśród Polaków na emigracji ze szczególnie dobrym przyjęciem. Mieroszewski nie bał się konfrontacji z nieprzychylnymi opiniami „kresowej” części emigracji, podkreślając za każdym razem brak możliwości powrotu do dawnych granic. Uważał, iż rolą emigracji nie było ustalanie granic, ale przekonywanie, że obawy przed polskim imperializmem są całkowicie niesłuszne.

Częścią koncepcji ULB było budowanie porozumienia pomiędzy narodami. Dla Mieroszewskiego i „Kultury” porozumienie było nieodzownym warunkiem dla współistnienia narodów w wolnej od widma komunizmu Europie. Szczególne miejsce zajmowała w tych rozważaniach Ukraina. Alternatywę wobec porozumienia mogło stanowić powtórzenie tragicznej przeszłości naznaczonej walką pomiędzy Polakami a Ukraińcami, spotkanie z nimi „na moście w Przemyśle z karabinami w rękach” (Mieroszewski 1952, s. 32).

O tym, iż na pierwszy plan wysuwała się Ukraina, decydowała jej potencjalna siła, większa niż Litwy i Białorusi razem, wielkość terytorium i liczba ludności. Mieroszewski obawiał się ewentualnego zbliżenia ukraińsko-niemieckiego, groźnego dla Polski, odtwarzałoby bowiem układ otoczenia Rzeczypospolitej przez państwa nieprzyjazne i zmuszało do podjęcia na nowo polityki lawirowania pomiędzy silnymi sąsiadami, skompromitowanej w roku 1939, skazanej przy takim układzie na klęskę, bo oznaczającej izolację Polski (Mieroszewski 1964, s. 7; 1973, s. 76).

Pisząc o wadze rozwiązywania sporów i przyjaznej współpracy z państwami obszaru ULB, nie można nie wspomnieć o strategicznych powodach takiego myślenia. Popieranie dążeń niepodległościowych za wschodnią granicą było przede wszystkim pragmatycznym interesem państwa, zwanym inaczej racją stanu. Wedle Mieroszewskiego pociągnięcie narodów Ukrainy, Litwy i Białorusi w stronę demokratycznej części kontynentu oznaczało równocześnie sukces w polityce sąsiedztwa z Niemcami.

Mieroszewski wychodził z przekonania, że koniec imperium sowieckiego nie tylko otworzy możliwość demokratyzacji byłych państw satelickich, ale również umożliwi ponowne zjednoczenie Niemiec. Wobec potencjalnej siły sąsiada za Odrą, porozumienia zawarte z państwami ościennymi na wschodzie Polski będą stanowić

najlepszą gwarancję jej niepodległości. Nawet więcej, bo według przewidywań publicyści, żaden z sojuszy zawieranych na Zachodzie nie będzie równie istotny dla demokratycznego państwa polskiego jak umowy zawarte z Ukrainą, Litwą czy Białorusią, które staną się w przyszłości wyznacznikiem siły kraju i wpływów, jakie Rzeczpospolita będzie miała na politykę europejską, a szerzej światową, gdyż stosunki Polski z państwami ULB w sposób niepodlegający żadnej dyskusji wiązały się od zawsze z kwestią rosyjską.

### **Poglądy na temat stosunków z Rosją**

Umocnienie wpływów i pozycji Polski na wschodzie stanowiło warunek konieczny do ułożenia poprawnych stosunków z Rosją, bo jedynie mocne usytuowanie w regionie i znaczne wpływy w innych państwach dawałyby dobrą pozycję do rozmów z państwem o tak dużym potencjale. Kluczem do osiągnięcia sukcesu były państwa rejonu ULB, w których znaczenie Polski jako kraju nie było ugruntowane. Rzeczpospolita straciła swoją pozycję w regionie na długo przed upadkiem państwa. W ocenie Mieroszewskiego powodem porażki w walce o wpływy była paradoksalnie nie słabość państwa, ale jego siła. Polska przegrała swoje wpływy w Europie Wschodniej jako mocarstwo, nie potrafiąc poradzić sobie z polityką „jagiellońską”, racją stanu mocarstwa regionalnego. Ambicje Polski nie zostały poparte siłą militarną, gospodarczą czy dyplomatyczną, co dało sposobność prowadzenia zaborczej polityki przez Rosję. Zabrakło „mądrej i dalekowzroczonej polityki wschodniej. [...] dla Ukraińców, Litwinów czy Białorusinów dominacja Polski w regionie była niczym innym jak imperializmem, a w momencie zderzenia imperializmu polskiego z rosyjskim, wygrał ten silniejszy” (Mieroszewski 1966, s. 34).

Przez stulecia lansowano wizerunek Polski jako „przedmurza”, najdalej wysuniętego na wschód kraju łańciskiej (zachodniej) cywilizacji. Kładziono nacisk na to, co oddziela, co różni Rzeczpospolitą i Polaków od narodów mieszkających na wschodzie. Mieroszewski postulował odwrócenie tej optyki, zamieniając „przedmurze” na „pomost”, stawiając Polsce zadanie „cywilizowania” czy „europeizowania” Rosji. W celu sprostania wyzwaniom przyszłości należało przekierować energię Polaków na udział w „przebudowie i zorganizowaniu europejskiego wschodu” (Mieroszewski 1966, s. 9).

Juliusz Mieroszewski, jako polityczny realista, od początku przeciwstawiał się popularnym na zachodzie trendom wskazującym pozytywne motywy działania ZSRR. Jego koncepcje dotyczące Rosji podlegały ewolucji. Pierwsze przemyślenia na ten temat pojawiły się w 1951 roku, racja stanu wiązała się wówczas jego zdaniem z „walką przeciw Sowietaom na wszystkich dostępnych nam polach i w każdej dostępnej nam formie” (Mieroszewski 1951, s. 89). Od lat sześćdziesiątych pojawiły się sugestie, że Polska musi porozumieć się z którymś z wielkich sąsiadów, aby przełamać polityczny impas i niemoc, trwającą od czasów I Rzeczypospolitej. Najważniejsza była kwestia rozwiązania odwiecznego dylematu – jak nie dopuścić do sojuszu Niemiec i Rosji, będącego już niejednokrotnie przyczyną klęski i upadku

Rzeczpospolitej (Mieroszewski 1964, s. 8). Według Mieroszewskiego, niedopuszczalna była sytuacja, by siła państwa polskiego opierała się w głównej mierze na słabości któregoś z regionalnych mocarstw, a niepodległość zależała jedynie od konfliktu pomiędzy nimi. Przy takim układzie sił nic nie zmasałoby widma tymczasowości z suwerenności Polski, kończącej się nieodwołalnie wraz z powstaniem porozumienia czy sojuszu na linii Berlin-Moskwa.

Publicysta widział Polskę jako kraj mogący pomóc w demokratyzacji Rosji, jeśli w społeczeństwie znikną wielowiekowe uprzedzenia. Specjalna rola Polski w procesie „cywilizowania” ZSRR zależała jednak od pozbycia się negatywnych stereotypów i normalizacji stosunków mogących nastąpić jedynie przy okazji rozluźnienia zależności państw satelickich od ZSRR. Możliwość „uzachodnienia” Rosji i innych państw bloku sowieckiego przez Polskę była implikacją założenia, iż państwa te, z wyjątkiem samej Rosji, należały kulturalnie do szeroko pojętego Zachodu i przy gospodarczej pomocy ze strony USA mogłyby znacząco wpłynąć na przeobrażenia w całym bloku (Mieroszewski 1962, s. 70).

W roku 1965 „Kultura” wprowadziła na swoje łamy zasadę „podwójnej hegemonii”. Juliusz Mieroszewski zaczął dostrzegać problem przyszłego zjednoczenia Niemiec po osłabieniu imperium rosyjskiego, co dawałoby układ polityczny podobny do tego sprzed II wojny światowej. Paradoksalnie, oznaczało to akceptację *status quo* i dostrzeganie najlepszej szansy dla państw satelickich właśnie w działaniu wewnątrz bloku komunistycznego. Poza tym w tej koncepcji ważny był warunek stałej obecności USA w Europie jako sojusznika-strażnika Niemiec i przeciwwagi dla dążeń imperialistycznych nawet w wypadku „ewolucyjnej erozji żelaznej kurtyny” (Mieroszewski 1965, s. 117). Ważną rzeczą dla właściwego zrozumienia zasady „podwójnej hegemonii” była jej aideologiczność: Europa Środkowo-Wschodnia znajdowała się w bloku rosyjskim niezależnie od tego, czy byłby to blok komunistyczny, czy wspólnota związana na zasadach samostanowienia i demokracji, dzięki czemu chroniona była przed imperializmem niemieckim.

Wszystkie zagadnienia dotyczące ewolucjonizmu straciły znaczenie w perspektywie wydarzeń z 1968 roku (stłumienie „praskiej wiosny”, atak na tzw. rewizjonistów w Polsce). Mieroszewski utracił nadzieję samorzutnej zmiany relacji pomiędzy państwami bloku wschodniego i możliwości demokratyzacji ZSRR z pomocą rządów zachodnich. Odprężenie w stosunkach międzynarodowych po zdławieniu przemian wolnościowych za żelazną kurtyną wskazywało, iż jeśli chodzi o przeobrażanie Europy Wschodniej, nie można liczyć na pomoc ze stron państw demokratycznych, a społeczeństwa z krajów „demokracji ludowej” liczyć musiały tylko i wyłącznie na własne siły. Wyrażał pogląd, że nie tylko świat komunistyczny wymagał przemian, lecz rewolucja potrzebna była także państwom kapitalistycznym (zob. Mieroszewski 1969, s. 103). Oznaczało to promowanie w pierwszej kolejności ruchów oddolnych, mających na celu przeobrażenia i ewolucję wewnątrz bloku wschodniego. Pogląd nie wykluczał „podwójnej hegemonii”, lecz proponował

zmianę metod walki o wolność w ramach bloku. Rewolucyjne zmiany miały w założeniu pociągnąć za sobą przeobrażenia w zachodnich demokracjach jako reakcję na zmiany na wschodzie.

Część postulatów Mieroszewskiego doczekała się realizacji, część z jego założeń pojawiła się w polityce międzynarodowej. Zaskakująca okazała się trafność prognoz dotyczących zjednoczenia Niemiec czy erozji bloku komunistycznego. Naiwne przekonanie o możliwości demokratyzacji Rosji i jej „ucywilizowania”, podzielane także przez Mieroszewskiego, było jedną z nienaruszalnych zasad konstytuujących relacje Rosji i szeroko pojętego Zachodu na wiele lat po upadku żelaznej kurtyny.

### **Przykłady obecności myśli politycznej Juliusza Mieroszewskiego w polskiej polityce wschodniej**

W latach 1989–2007 pomimo różnic w wielu kwestiach istniał pewien rodzaj konsensusu wśród polskich elit politycznych.

Stosunek partii politycznych do polityki wschodniej państwa polskiego w początkach 1992 r. był zmodyfikowaną kontynuacją trzech głównych wizji polityki wschodniej [...]. Sformułowane przez resort spraw zagranicznych zadania polityki wschodniej: aktywna polityka stosunków dwustronnych, rozwój stosunków gospodarczych, ochrona Polaków na Wschodzie, wspieranie transformacji demokratycznej i państwowości wschodnich sąsiadów, były akceptowane przez większość ugrupowań politycznych zarówno należących do koalicji rządowych, jak i opozycyjnych (Surmacz 2002, s. 94).

Priorytety polskiej polityki zagranicznej nie uległy zasadniczym zmianom przez lata. Pewnego rodzaju odejście od tego trendu można było zauważyć w latach 2007–2013. O ile w warstwie deklaratywnej hasła pozostawały takie same, widoczne było dystansowanie się od zainteresowania Wschodem. Mniej uwagi poświęcano polityce wschodniej, kierując większość uwagi w stronę Europy Zachodniej i budowania pozycji Polski w strukturach europejskich w oparciu o współpracę z Niemcami.

Dopiero wydarzenia na Ukrainie z przełomu lat 2013/2014 miały wpływ na powrót do aktywnej polityki wschodniej. Treść dokumentów rządowych pozwala odnaleźć fragmenty świadczące o obecności myśli paryskiej „Kultury”.

Polska może służyć swoim doświadczeniem niełatwej transformacji ustrojowej i oferuje swoje wsparcie wschodnim sąsiadom. Działania proreformatorskie w Europie Wschodniej i na Kaukazie Południowym są konieczne nie tylko jako cel sam w sobie. Prowadząc do stabilności i rządów państwa prawa za wschodnią granicą, zapewniają bezpieczeństwo i realizację interesów Polski i UE. Są elementem budowy pokojowego ładu ogólnoeuropejskiego. Z tego powodu należy wspierać liberalizację reżimów wizowych i tworzenie stref wolnego handlu z krajami tego regionu, a także finansowane przez UE programy infrastrukturalne i energetyczne (*Priorytety polskiej...*).

Założenia polskiej polityki wschodniej postulowane przez paryską „Kulturę” obejmowały uznanie istnienia narodów zamieszkujących pomiędzy Polską a Rosją

i poparcie procesów państwowotwórczych na tym obszarze. W praktyce przejawiało się to w uznaniu przez Polskę suwerenności Ukrainy, Litwy i Białorusi zaraz po oficjalnym proklamowaniu tych państw w 1991 (Białoruś i Litwa) i 1992 roku (Ukraina). Następnie doszło do podpisania szeregu umów „o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy”. Te międzynarodowe umowy uznały nienaruszalność granic pomiędzy Polską a jej wschodnimi sąsiadami, co stanowiło jeden z kolejnych fundamentalnych postulatów Juliusza Mieroszewskiego.

Docenienie dorobku myśli politycznej „Kultury” w tworzeniu założeń polityki wschodniej widać w założeniach współpracy z sąsiadami nie tylko na niwie politycznej, ale także gospodarczej i społecznej.

Polska, samodzielnie i poprzez inicjatywy unijne, będzie również dbać o rozwój stosunków gospodarczych i wzrost wymiany handlowej pomiędzy UE a państwami Partnerstwa Wschodniego. W rozumieniu cywilizacyjnym warto mieć partnerów wyznających te same wartości po obydwu stronach polskiej granicy. Dlatego właśnie należy wspierać społeczeństwo białoruskie w działaniach na rzecz wolności i pluralizmu politycznego, sprzeciwiając się wszelkiego rodzaju represjom, których ofiarami padają także Polacy na Białorusi (*Priorytety polskiej...*).

Element myśli politycznej Juliusza Mieroszewskiego w polskiej polityce zagranicznej tkwi w uznaniu kluczowej roli Ukrainy i współpracy polsko-ukraińskiej.

Szczególne znaczenie dla Polski ma rozwój stosunków z Ukrainą, naszym partnerem strategicznym. Konsekwentne wspieranie unijnych aspiracji społeczeństwa ukraińskiego i pogłębianie relacji NATO-Ukraina należy do priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Realizacja tych dążeń prowadzi jednak poprzez dobrą współpracę bilateralną i konsekwentne wdrażanie reform wewnętrznych, a także przestrzeganie europejskich standardów demokratycznych przez Ukrainę (*Priorytety polskiej...*).

Szczególne znaczenie tego państwa w polskiej polityce wschodniej widoczna jest na licznych płaszczyznach dialogu i współpracy.

Współpraca polsko-ukraińska jest bardzo intensywna i odbywa się na wszystkich szczeblach – od centralnego, poprzez wojewódzki, aż do powiatów i gmin. Niezwykle ożywiona jest działalność polskich i ukraińskich organizacji pozarządowych, wymiana naukowa i kulturalna. Ważnymi instrumentami współpracy są m.in. Komitet Konsultacyjny Prezydentów, Zgromadzenie Parlamentarne Polski i Ukrainy, Polsko-Ukraińska Międzyrządowa Rada Koordynacyjna ds. Współpracy Międzyregionalnej, Forum Wojewodów i Marszałków Województw RP oraz Przewodniczących Administracji Obwodowych i Przewodniczących Rad Obwodowych Ukrainy, Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa (*Priorytety polskiej...*).

Polska wielokrotnie występowała na arenie międzynarodowej w rozmaitych rolach. „W wymiarze subregionalnym Polska odgrywała role: dobrego sąsiada, czynnika stabilizującego region, lidera przemian politycznych i ekonomicznych oraz promotora współpracy regionalnej” (Surmacz 2002, s. 67). Szczególnie dwie

ostatnie bliskie były Juliuszowi Mieroszewskiemu, widzącego w Polsce siłę zdolną do wprowadzania pokojowych przemian i tworzenia międzynarodowych koalicji na ich rzecz, a nie byłe imperium podkreślające nieuzasadnioną wyższość wobec swoich sąsiadów. Najciekawszym praktycznym dowodem na promowanie współpracy Wschód–Zachód i kultywowanie roli Polski jako „pomostu” jest stworzony razem ze Szwecją projekt Partnerstwo Wschodnie<sup>2</sup>.

## Uwagi końcowe

Pomimo czasu, który minął od opublikowania ostatnich artykułów Juliusza Mieroszewskiego, jego myśli pozostają aktualne. Trudno podważyć i przecenić wpływ, jaki jego publicystyka wywarła na tworzenie myśli politycznej paryskiej „Kultury”, a tym samym na umysły wielu jej czytelników. Pośród wyłaniających się po 1989 r. elit politycznych III RP byli ludzie, dla których czasopismo Jerzego Giedroycia pozostawało punktem odniesienia i źródłem inspiracji. Swoista reinterpretacja myśli piłsudczykowskiej w programie wschodnim paryskiej „Kultury”, dokonująca się dzięki między innymi Juliuszowi Mieroszewskiemu, stanowiła fundament dla prowadzenia przez Polskę suwerennej polityki wschodniej. Można dyskutować nad skutecznością poszczególnych rządów RP, ale trzeba przyznać, że kierunek wyznaczony na łamach „Kultury” stał się oficjalnym kierunkiem polskiej polityki wschodniej obowiązującym do czasów współczesnych. Postulaty szybkiego rozwiązania kwestii granicznych i nawiązania szerokiej i wielotorowej współpracy z państwami za wschodnią granicą doczekały się realizacji. Starano się także powiększać oddziaływanie kulturalne. Stabilizacja Polski w regionie miała utwierdzić prozachodnie dążenia wschodnich sąsiadów. Różny poziom skuteczności w odniesieniu do różnych państw jest aż nadto widoczny, ale kierunek wyznaczony już na początku lat 90. pozostaje ten sam.

Postulowana przez Mieroszewskiego demokratyzacja i europeizacja Europy Wschodniej nie jest jeszcze przesądzona. Nie można stwierdzić, że została przegrana, pomimo ogromnego oporu przed demokracją i wolnością obecnego w elitach politycznych Federacji Rosyjskiej. Mimo dynamicznych zmian sytuacji na Ukrainie, które zaczęły się pod koniec 2013 roku, a nasiliły w pierwszej połowie 2014, działania Polski na rzecz promocji wartości europejskich na wschodzie

---

<sup>2</sup> Partnerstwo Wschodnie to polityka zagraniczna Unii Europejskiej, uruchomiona w 2009 r., skierowana do sześciu państw Europy Wschodniej: Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdawii oraz Ukrainy. Inicjatorami projektu były Polska i Szwecja. Celem jest zbliżenie państw partnerskich do Unii Europejskiej poprzez pogłębioną współpracę i działania integracyjne, w oparciu o unijne wartości, normy i standardy. Partnerstwo Wschodnie rozwija się dwutorowo: w wymiarze dwustronnym koncentruje się na umacnianiu relacji poszczególnych państw z UE, wymiar wielostronny zaś odnosi się do wyzwań wspólnych dla wszystkich partnerów. Źródło: <http://www.ms.gov.pl> [dostęp 22.04.2012].



nadal zgodne są z postulatami Juliusza Mieroszewskiego. W rękach polskich polityków pozostaje zaadaptowanie sensu polityki Mieroszewskiego, który pojmował ją, jako „umiejętność dobierania środków w celu sprostania wymogom sytuacji” (Mieroszewski 1951).

## Bibliografia

### Listy i opracowania

Giedroyc J., Mieroszewski J. (1999). *Listy 1949–1956*. Warszawa.

Korek J. (2000). *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. Lublin.

Mieroszewski J. (1966). *Dialog polsko-niemiecki w świetle dokumentów kościelnych*. Paryż.

Pomian K. (1999). *Aktualność Mieroszewskiego*. W: J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*. Warszawa.

Pruszyński K. (1942). *Wobec Rosji*, *Wiadomości Polskie*, 40.

Surmacz B. (2002). *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Politologiczna analiza traktatu o dobrym sąsiedztwie*. Lublin.

### „Kultura” 1951–1973

Bączkowski W. (1952). *Sprawa ukraińska*. *Kultura*, 7–8(57–58).

Lewyckij B. (1952). *Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego*. *Kultura*, 6(56).

Mieroszewski J. (1964). *Geoideologia*. *Kultura*, 12(206).

Mieroszewski J. (1960). *Kronika angielska: granice*. *Kultura*, 9(155).

Mieroszewski J. (1962). *Liberation, Containment i co dalej?*. *Kultura*, 6(176).

Mieroszewski J. (1952). *List z Wyspy: Prywatne inicjatywy polityczne*. *Kultura*, 10(60).

Mieroszewski J. (1966). *Punkt odniesienia*. *Kultura*, 5(223).

Mieroszewski J. (1973). *Polska „Ostpolitik”*. *Kultura*, 6(309).

Mieroszewski J. (1951). *Psychologia przełomu*. *Kultura*, 9(47).

Mieroszewski J. (1969). *Rewolucja jedna i niepodzielna*. *Kultura*, 1–2(256–257).

Mieroszewski J. (1966). *Tysiąc lat i co dalej?*. *Kultura*, 7–8(225–226).

Mieroszewski J. (1965). *Zjednoczenie Niemiec i Europy a Polska*. *Kultura*, 7–8(213–214).

Tokarski J. (1952). *Co nas dzieli?*. *Kultura*, 5(55).

### Źródła internetowe

*Priorytety polskiej polityki zagranicznej 2012–2016*, <http://www.msz.gov.pl> [dostęp 20.04.2014].

## **Reception of Juliusz Mieroszewski's political thought in the Polish Eastern politics after 1989**

### **Abstract**

The aim of the article author was to show the political thought of Juliusz Mieroszewski not only in the perspective of its long cooperation with the Paris "Culture", but also to prove the topicality of his concepts in contemporary politics. In the first part of the article the author focuses on the projects of Juliusz Machulski, connected to the direct neighbours of Poland – Lithuania, Belarus and Ukraine, at that time being a part of the Soviet Union. These were developed the furthest by the concept of ULB. The second part covers Mieroszewski's ideas on settling the relations with Russia, with regard to their timely evolution, taking place on the pages of the Paris "Culture". The third part of the article presents the author's attempts to prove the existence of traces of Mieroszewski's political thoughts in the contemporary Polish Eastern politics, both in the declarative and political plane.

**Słowa kluczowe:** polska polityka wschodnia, Juliusz Mieroszewski, paryska „Kultura”, myśl polityczna

**Keywords:** Polish Eastern politics, Juliusz Mieroszewski, Paris "Culture", political thought

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica XIV (2015)

**Natalia Jackowska**

Instytut Zachodni w Poznaniu

## Od Krzyżowej do Majdanu. Sąsiedztwo z Niemcami w polityce III RP

Historyczne doświadczenia oraz geostrategiczne realia sprawiły, że stosunki polsko-niemieckie po 1945 r. należały do najważniejszych elementów kształtujących polską politykę zagraniczną, relacje wewnętrzne, życie społeczne oraz sferę idei. Działo się tak nie tylko ze względu na ich wykorzystywanie w propagandzie władz okresu Polski Ludowej, ale koleje losów obu narodów. Olbrzymi багаż dramatycznych doświadczeń XX wieku sprawił, że i Polacy i Niemcy stanęły u jego schyłku wobec kolejnych przewartościowań, wymagających zmian systemowych i mentalnych sięgających głęboko w sferę kultury i sposobu myślenia oraz oceny dynamicznie ewoluującej rzeczywistości. Ćwierćwiecze III RP rozpoczęte wielkimi gestami pojednania poprowadziło relacje obu narodów ku wyzwaniom związanym z integracją europejską, a poszerzenie Unii Europejskiej w latach 2004–2013 bynajmniej nie okazało się „końcem historii” w środkowej Europie. Ostatnie miesiące i lata dopisują do niej kolejne rozdziały, naznaczone proeuropejskimi aspiracjami kolejnych narodów, potwierdzanymi dramatami i ofiarami życia mieszkańców Ukrainy.

Perspektywa 25 lat III Rzeczypospolitej pozwala spojrzeć na stosunki polsko-niemieckie w szerszym kontekście dynamiki europejskich i światowych relacji międzynarodowych, niepozbowionym jednak ciągle żywotnych schematów, stereotypów i nawyków, zdolnych determinować myśli oraz decyzje. Relacje z Niemcami przestały być w Polsce przedmiotem ponadpolitycznej jednomyślności, a w percepcji kolejnych pokoleń historyczne traumy ustępują miejsca pragmatycznej codzienności. Proponowany materiał odwołuje się do pojęć wspólnoty interesów, pamięci oraz zmian generacyjnych, które przybliżają skalę dokonanej zmiany w relacjach Polaków i Niemców, a także pomagają wyznaczyć perspektywy implementacji tych doświadczeń.

## Klucz pojednania – obraz Krzyżowej

Bez wątpienia kluczem do minionego ćwierćwiecza relacji Polaków i Niemców jest hasło pojednania oraz kojarzony z nim obraz kanclerza Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego podczas mszy sprawowanej 12 listopada 1989 r. na dziedzińcu zrujnowanego majątku Helmuta Jamesa von Moltke w Krzyżowej pod Świdnicą. W sekwencji wydarzeń przełomu 1989/1990 msza w Krzyżowej łączy znaczenie symboliczne z toczącymi się równolegle działaniami konstytuującymi odradzającą się polską państwowość oraz suwerenną politykę wobec najbliższych sąsiadów, jak i wydarzeniami na placach i ulicach Lipska, Berlina czy Magdeburga, dającymi początek zjednoczeniu dwóch państw niemieckich.

Krzyżowa nie była jedynie symbolem, a organizacja mszy z udziałem szefów rządów nie była tylko naprędce zrealizowanym, gdy organizację spotkania na Górze św. Anny uznano za kontrowersyjną, pomysłem podpowiedzianym Tadeuszowi Mazowieckiemu przez Mieczysława Pszona. Kilka miesięcy wcześniej, w dniach 2–4 czerwca 1989 r. (zbieg samej daty jest znamieny) wrocławski Klub Inteligencji Katolickiej wraz z Akcją Znaki Pokuty z NRD i RFN zorganizował sesję pt. *Chrześcijanin w społeczeństwie* (tytuł nie odpowiadał poruszonej problematyce, co było charakterystyczne dla kończącej się wówczas epoki) poświęconą ruchowi oporu przeciw nazizmowi (Franke 2013, s. 20–22). To wówczas rozpoczęto starania, by zrujnowane Państwowe Gospodarstwo Rolne (jakim przez lata był dawny majątek w Krzyżowej) przywrócić do świetności jako międzynarodowe centrum spotkań młodzieży i miejsce upamiętniające antyhitlerowski ruch oporu. Apel w tej sprawie uczestnicy konferencji zaadresowali do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mając na uwadze włączenie tego tematu do trwających już od 1988 r. międzyrządowych rozmów z RFN.

Atmosfera relacji polsko-niemieckich w miesiącach poprzedzających przełom ulegała także na szczeblu oficjalnym poprawie, co było związane m.in. z koniecznością ubiegania się o zagraniczne środki finansowe odsuwające katastrofę gospodarczą. W pierwszych dniach 1989 r. polski ambasador z Kolonii informował o wzroście niemieckiej przychylności wobec Polski, której przyczyną – jego zdaniem – była m.in. „urealnijająca się perspektywa daleko idących przeobrażeń społeczno-politycznych, czego zapowiedzi upatruje się w przebiegu I części Plenum KC, a także nowe elementy w podejściu do opozycji” (*Ambasador Ryszard Karski...* 1989). Przygotowywana z myślą o ratowaniu upadającego systemu wizyta kanclerza Helmuta Kohla w Polsce doszła do skutku niewiele miesięcy później, dosłownie w chwili upadku muru berlińskiego, gdy jego polskimi rozmówcami byli już dawni dysydenci i prekursorzy pojednania. Inicjatywa wrocławskiego KIK w sprawie odbudowy Krzyżowej zbiegła się z historyczną chwilą, kiedy relacje bilateralne nabierały wyjątkowej i przełomowej dynamiki.

Na symbolizującą początek nowego etapu mszę w Krzyżowej trzeba więc patrzeć także z odwrotnej perspektywy: wieńczyła ona kilkudziesięcioletni okres działań podejmowanych na rzecz porozumienia, które były nie tylko pionierskie

i elitarne, ale także pozbawione klarownego horyzontu czasu. Idąc na przekór ze-wnętrznym okolicznościom, wąskie grupy inicjatorów i krzewicielei idei polsko-niemieckiego porozumienia mierzyć się musiały z wrogością komunistycznych władz, sprzeciwem propagandy i biernością oraz niechęcią sporych części trzech społeczeństw. Także w RFN polityczne kalkulacje i opór społeczności wysiedlonych z ziem przyznanych po II wojnie światowej Polsce nie sprzyjały krzewieniu myśli o konieczności porozumienia, choć oczywiście ocena tych problemów musi je sytu-ować w odpowiedniej relacji do rzeczywistości zdominowanej przez komunistycz-ną propagandę Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Celebrowana niemal pół wieku po wojnie msza w zrujnowanym PGR, podczas której dwóch szefów rzą-dów przekazało sobie znak pokoju, była możliwa właśnie dzięki tak wielu wcze-sniejszym działaniom. Krzyżowa stanowiła *iunctim* między wcześniejszymi działa-niami nieformalnymi a otwierającą się epoką wolności i suwerenności. Podobnie jak materialna substancja majątku w Krzyżowej, także relacje polsko-niemieckie wymagały uporządkowania i podniesienia ze zniszczeń, przywrócenia właściwego przeznaczenia, pełnego upamiętnienia historii, a przede wszystkim wypełnienia treścią służącą obywatelom wolnej Europy i młodym pokoleniom. Z perspektywy ćwierćwiecza można oceniać realizację tych zamierzeń, a także umiejętność radze-nia sobie z pojawiającymi się dylematami i wyzwaniem. Polsko-niemieckie pojed-nanie stało się nie tylko hasłem relacji dwustronnych, ale wzorem przywoływanym przez inne narody i społeczności, które spoglądając z większym dystansem docenia-ją skalę i pozytywny wydzźwięk poczynionych zmian.

### **Wspólnota interesów oraz integracja europejska**

Pojęcie dzielonej z Niemcami wspólnoty interesów zawładnęło od początku lat dziewięćdziesiątych polską dyskusją o relacjach z zachodnim sąsiadem, choć wchodzącą w okres wielkiej transformacji Polskę i jednoczące się Niemcy różniły oczywiste asymetrie i nierównowaga wynikająca z dotychczasowego usytuowa-nia na dwóch biegunach pojałtańskiego porządku w Europie. Miały one zupełnie konkretny wymiar, by przypomnieć czas, kiedy funkcjonujący w Warszawie rząd Tadeusza Mazowieckiego otoczony był przez sojuszników Układu Warszawskiego sprawujących nadal władzę w Berlinie Wschodnim, Bukareszcie czy Pradze, a próby ingerencji w dokonujące się zmiany nie były tylko kwestią teoretyczną (Hall 2011, s. 99; Mazowiecki 2012, s. 136).

Autorstwo pojęcia polsko-niemieckiej wspólnoty interesów łączy się z posta-cią ministra spraw zagranicznych prof. Krzysztofa Skubiszewskiego, który umie-ścił je w swym wystąpieniu na forum Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Bonn 7 lutego 1990 r. Niewiele dni później, podczas obradujące-go w dniach 22–24 lutego 1990 r. pod hasłem „Polacy i Niemcy w Europie u pro-gu XXI wieku” VI Forum Niemieckiego w Poznaniu prof. Skubiszewski w obecności czołowych polityków niemieckich i polskich szkicował perspektywy nowych rela-cji międzynarodowych. Mówił wówczas właśnie o polsko-niemieckiej zbieżności

interesów, co stało się źródłem przypisywanego mu autorstwa określenia „polsko-niemiecka wspólnota interesów”. W krótkim czasie to określenie rozpowszechniło się w języku badaczy i praktyków zaangażowanych na rzecz relacji polsko-niemieckich, choć przyznać należy, że bardziej po polskiej ich stronie. Jaskrawe dysproporcje różniące oba państwa, a także ich znaczenie i potencjał w stosunkach międzynarodowych wyznaczały na początku lat dziewięćdziesiątych raczej polskie aspiracje i kierunek podejmowanych przeobrażeń niż faktyczną relację względem zachodniego sąsiada. Sformułowanie o wspólnocie interesów znalazło się jednak w tekście traktatu między Rzeczpospolitą Polską a RFN z 17 czerwca 1991 r. o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Sam minister Skubiszewski odpowiadając na wątpliwości formułowane także przez polskich znawców tematyki, stwierdzał, że chodzi o powiązanie obu krajów możliwie gęstą siecią kontaktów na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, kulturalnej i społecznej. Dzięki temu wytworzy się przestrzeń dla kontaktów, współpracy i wspólnej realizacji celów wykraczających poza obszar bilateralny (por. Stolarczyk 1998, s. 51–72).

Pojęcie wspólnoty (czy zbieżności) interesów było częścią dalekowzrocznej wizji, której realizacja nabierała dopiero kształtów. Wzorcem dla zmiany w relacjach polsko-niemieckich były doświadczenia powojennej współpracy Niemiec Zachodnich oraz Republiki Francuskiej, realizowanej na płaszczyznach polityki, gospodarki, bezpieczeństwa i kultury, co oznaczało przełamanie historycznych zaszczości i zbliżenie obu społeczeństw w stopniu umożliwiającym dialog i porozumienie. Równorzędny potencjał Niemiec Zachodnich i Francji oraz demokratyczno-liberalne zasady ustrojowe obu państw trudno było porównywać z asymetrią dzielącą Polskę i RFN w 1989 r. Dysproporcje cywilizacyjne oraz procesy zmian ustrojowych w Polsce i zjednoczenia dwóch państw niemieckich zdawały się przesłaniać trudności o charakterze niematerialnym, wymagające znacznie większych zabiegów na rzecz przewartościowania świadomości obu społeczeństw, izolowanych, noszących w sobie trudne doświadczenie przeszłości oraz poddanych wpływom ideologicznym i propagandowym, społeczeństw w ogromnej większości – po prostu – nieznanym sobie. Mając na względzie te różnice, myśl konstruowania podstaw suwerennych relacji polsko-niemieckich na wspólnocie interesów rozumianej jako gęsta sieć powiązań dotyczących wielkiej polityki, jak i codziennej współpracy, zaliczyć należy do pojęć wykraczających poza polityczne ramy działalności pierwszego niekomunistycznego rządu czy nawet kolejnych gabinetów kontynuujących jego linię działania w stosunkach z Niemcami. Polsko-niemiecka wspólnota interesów zaliczona być musi do kategorii pojęć definiujących polską rację stanu.

Odwaga wyartykułowania tak dalekowzrocznego pojęcia u początków transformacji miała swoje uzasadnienie w doświadczeniu dialogu prowadzonego przez wąskie grupy intelektualistów, opozycjonistów czy środowisk kościelnych, które na przekór dominującej ideologii nie godziły się ze stwierdzeniami o odwiecznej, nieusuwalnej wrogości między Polakami a Niemcami. Nie sposób byłoby w 1990 r. mówić o wspólnocie interesów, gdyby nie wspólnota wartości, na których opierały

się wcześniejsze kontakty. Sięgające wiele lat wstecz pierwsze próby nawiązania dialogu (wówczas oceniane jako daleki od realizmu idealizm) należą do genezy procesu, który nie pojawił się w próżni. Sekwencja zdarzeń roku 1989 nacechowana był olbrzymią dynamiką, ale nie była dziełem spontanicznym; narastanie oddolnych, obywatelskich aspiracji wolnościowych oraz wewnętrzne załamanie systemu komunistycznego znalazły wówczas swój punkt kulminacyjny:

Prawdziwe obchody dwustulecia Rewolucji Francuskiej miały miejsce nie w Paryżu, ale w Europie Wschodniej. [...] To była rewolucja nowego typu: bez przemocy, teorii i awangardy na wygnaniu. Rewolucja, podczas której przelewał się wosk palonych świec, a nie krew. Demonstranci trzymali w rękach transparenty, a nie kamienie i broń. Ludzie nie zdobywali barykad, ale spotykali się przy okrągłych stołach (Schulz 2009, s. 89).

Kluczowa różnica, nie pozwalająca przeprowadzać prostej analogii między rewolucjami symbolizowanymi przez zburzenie Bastylii oraz zburzenie muru berlińskiego, polega jednak na tym, że w 1989 r. chodziło o powrót do wspólnoty wolnych i demokratycznych narodów, powrót do respektowanego wcześniej, a autorytatywnie zakwestionowanego poszanowania wolności i godności osoby oraz samostanowienia narodów. Erupcja uwolnionej energii dysponowała cywilizującą mocą dzięki fundamentowi wartości, znajdujących w ten sposób przełożenie na konkretny wymiar zainicjowanych przeobrażeń ustrojowych i społecznych.

Spojrzenie na polsko-niemiecką wspólnotę interesów z punktu racji stanu uwalnia to pojęcie od wysuwanych pod jego adresem zarzutów o ogólnikowy czy bardziej życzeniowy niż realistyczny charakter. Były to wyznaczone relacjom wzajemnym ramy, które oczekiwały na stopniowe wypełnienie.

Mimo dużej pojemności zakresu treściowego formuły „polsko-niemiecka wspólnota interesów”, a tym samym braku jej precyzji, w polskiej myśli politycznej unikano maksymalistycznych interpretacji tego terminu, które sugerowałyby niemal pełną zgodność czy wręcz identyczność głównych interesów bieżących oraz średnio- i długookresowych Polski i Niemiec. Oczywiście, takie rozumienie „wspólnoty interesów” rozmiękałoby się z istniejącą w tym względzie rzeczywistością. Bowiem obok dużej zbieżności interesów obu państw, występowały i występują też między nimi istotne różnice. Inaczej rzecz ujmując, interesy polsko-niemieckie są zbieżne tylko do określonego miejsca (Stolarczyk 1998, s. 55).

U progu wielkiej zmiany w roku 1989 czy 1990 punkt wyznaczający krańce zbieżności polskich i niemieckich interesów był bardzo odległy. Przede wszystkim wspólna pozostawała konieczność nadania traktatowych podstaw relacjom bilateralnym i uporządkowania stosunków międzypaństwowych z poszanowaniem zasady suwerenności. Drugim wielkim obszarem była kwestia integracji europejskiej, która pomimo zróżnicowania sytuacji obu państw na początku dekady lat dziewięćdziesiątych, pozostawała celem strategicznym zarówno dla dążącej do uzyskania pełnoprawnego udziału w tym procesie Polski, jaki i dla pragnących potwierdzić swoje w nim miejsce i rolę zjednoczonych Niemiec. Wreszcie trzecią płaszczyzną

zbieżności była próba zdefiniowania wspólnych interesów oraz zainicjowania działań obu państw na rzecz tworzenia nowego modelu ładu politycznego i systemu bezpieczeństwa postzimnowojennej Europy.

Wydarzenia, decyzje i gesty towarzyszące początkom kształtowania nowych, suwerennych relacji polsko-niemieckich, z czasem zostały przesłonięte przez problemy towarzyszące rozwiązywaniu doraźnych kwestii. Pojęcie „kicz pojednania”, wprowadzone ze sporym powodzeniem w 1994 r. przez Klausa Bachmanna do dyskusji o relacjach polsko-niemieckich, oznaczało jednak coś odwrotnego – unikanie rzeczowej dyskusji o kłopotliwych sprawach w imię dominującego imperatywu pojednania, któremu miałyby to jakoby zaszkodzić (Bachmann 1994, s. 12). Polskie aspiracje, skoncentrowane na integracji europejskiej oraz tradycyjnie hołdujące pozycji Stanów Zjednoczonych jako największego sojusznika (co znajdowało odzwierciedlenie w staraniach o członkostwo Polski w NATO) sprawiły w kolejnych latach transformacji, że relacje z Niemcami przesunęły się na nieco dalszy plan. Wyjątkowy charakter Jesieni Narodów 1989 ustąpił banalnej codzienności, co mogło wywołać złudne wrażenie, że oto pojednanie się dokonało i relacje sąsiedzkie nie wymagają już szczególnej pielęgnacji. Jak bardzo mylnie było to założenie, przekonano się już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, gdy próby marginalizowania pojawiających się opinii i roszczeń doprowadziły do kryzysu relacji. Sprawa odszkodowań dla dawnych robotników przymusowych – kompleks wprowadzonych do dyskusji publicznej kwestii, których uosobieniem stała się Erika Steinbach oraz ich nieuchronna konsekwencja w postaci instrumentalizacji relacji bilateralnych na użytek wewnątrzpolitycznych rozgrywek udowodniły, jak kruchym fundamentem są polityczne deklaracje niewystarczająco dopełnione obywatelską odpowiedzialnością. „Do prawdziwego partnerstwa nie pasują ani ujmowanie polityki w kategoriach historycznych, ani niecierpliwść, brak zainteresowania czy powierzchowność. Dotyczy to wszystkich uczestników postulowanego dialogu. Debaty, które mają istotne znaczenie dla obustronnych stosunków, są często niedostrzegane w kraju sąsiednim lub też przyjmowane jednostronnie” – diagnozowała w swym pierwszym raporcie Grupa Kopernika, wskazując tematy wypędzeń Niemców po II wojnie światowej czy niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach zachodnich i północnych, podejmowanych w latach dziewięćdziesiątych w polskiej debacie, które przeszły niezauważone w Niemczech. Podobnie niemiecka dyskusja o przewyżczeniu przeszłości, trwająca w czasie rokowań w sprawie odszkodowań (*Stosunki polsko-niemieckie* 2013, s. 17).

Zaabsorbowanie własnymi wewnętrznymi problemami, dynamicznie zmieniająca się sytuacja społeczeństw wyzwolonych z dotychczasowych reżimów i ograniczeń, jak i krystalizujący się ład międzynarodowy nie pozostawiały zbyt wiele miejsca ani czasu, by tkwić w kręgu wyłącznie polskich i niemieckich spraw.

Demokracja ma szerokie możliwości oddziaływania na politykę zagraniczną. Globalna rywalizacja supermocarstw ustępuje dialogowi i współpracy. Tym samym zanika zagrożenie wojenne. Otwierają się nieistniejące dotąd możliwości dla samodzielnej, pozablokowej współpracy państw na kontynencie europejskim jako całości. Ułatwia



to urzeczywistnienie naszych narodowych aspiracji. Nie tracimy też z pola widzenia współzależności światowych. Stoimy więc dziś w obliczu wielkich szans dla Polski. Pojawia się zwłaszcza sposobność, aby nasze położenie geostrategiczne i geopolityczne, jakże trudne, uczynić źródłem siły i korzyści, a nie zależności i застоju. Jednocześnie natura przemian jest taka, iż niosą one ze sobą wiele nowych wyzwań, niepewności, a nawet zagrożeń – mówił w Sejmie pierwszy szef dyplomacji odradzającej się Rzeczypospolitej (Skubiszewski 1993).

Do dziś pozostaje jednak nieświadomiony do końca fakt, że rok 1989 nie był powrotem do czasów sprzed podziału Europy i Niemiec, do jakiejś w gruncie rzeczy nigdy nieistniejącej utopii szczęśliwego dwudziestolecia międzywojennego, którą próbowano uczynić kostiumem nowych czasów. Ład, jaki zaczął się formować u schyłku XX w. w Europie Środkowej, przynosił wolność i obietnicę demokracji zamieszkałym w niej narodom. Był jednocześnie elementem świata podlegającego prawdom globalizacji, która, jakkolwiek by ją oceniać, była procesem nieuchronnym. Obalenie komunizmu nie było tożsame z nastaniem demokracji, której dopiero trzeba się było uczyć, a warunkiem niezbędnym tworzenia społeczeństwa obywatelskiego jest zmiana stosunku do własnego państwa (Mazowiecki 2012, s. 257–261). Nowe warunki wymagały nie tylko wypełnienia treścią imperatywu suwerenności, ale przede wszystkim społecznej akceptacji dla całkowicie nowego zakresu tego pojęcia, który musiał uwzględniać kontekst integracji europejskiej. Właśnie ten kontekst nadawał nowy wymiar także relacjom z zachodnim sąsiadem: „Zadeklarowana na początku zeszłego dziesięciolecia ‘polsko-niemiecka wspólnota interesów w Europie’ może okazać się skuteczna tylko wtedy, jeśli trzymać się będziemy kalendarza-agendy europejskiej integracji” – konstatowała Grupa Kopernika w obliczu trudności w dialogu dwustronnym (*Stosunki polsko-niemieckie* 2013, s. 17).

Jaskrawym przykładem skutków rozbieżności na tym tle była różnica stanowisk obu państw wobec kryzysu oraz zaangażowania militarnego w Iraku. Polskie zniecierpliwienie procesem akcesji do UE, zmanifestowane politycznym oraz militarnym poparciem stanowiska USA w sprawie Iraku, nie znalazło odzwierciedlenia w dialogu bilateralnym z najbliższym sąsiadem. Na efekty niedomagań dialogu nie trzeba było długo czekać – podejrzenia o kwestionowanie europejskiej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obronności, ich osłabianie postawą nadmiernie proamerykańską czy deklaracje kwestionujące sens istnienia Trójkąta Weimarskiego sprawiły, że dyskusja oddalała się od pierwotnych założeń, ukazując kruchość europejskiego konsensu. Z dzisiejszej perspektywy dekady polskiej obecności w strukturach UE można oceniać ówczesnie eksponowane różnice właśnie jako dowód braku zakotwiczenia we wspólnych strukturach politycznych i obronnych. Wspólnota polsko-niemieckich interesów realizowana na płaszczyźnie integracji europejskiej wymaga większej wrażliwości na odmiennie definiowane potrzeby, jak i zrozumienia dla sposobu i tematyki wewnętrznej debaty publicznej.

Akcesja Polski w 2004 roku do Unii Europejskiej była osiągnięciem zasadniczych celów wyznaczonych w momencie przełomu ustrojowego. Nie wyczerpała jednak zasobu pojęcia polsko-niemieckiej wspólnoty interesów. Stosunki bilateralne

pozostają płaszczyzną rozwiązywania wątpliwości różnych sposobów dotyczących definiowania interesów narodowych. Konfrontacja z wyzwaniem, zwłaszcza zewnętrznymi, w obliczu których staje UE, wymaga umiejętnego definiowania stanowisk, jak i ich odczytywania przez współdziałających partnerów. Swoistym poligonem dla tych zdolności na przestrzeni minionej dekady był stosunek do polityki wschodniej, zwłaszcza Ukrainy. Solidarnościowy etos, a przede wszystkim bezpośrednio sąsiedztwo nie pozwalały Polsce na bierność wobec wydarzeń zarówno „pomarańczowej rewolucji”, jak i wydarzeń rozgrywających się od jesieni 2013 r. po fiasku umowy stowarzyszeniowej Ukraina–UE. Niemieckie współdziałanie w ramach dyplomacji unijnej oraz dbałość o interesy energetyczne RFN, a także postawa reprezentantów koncernów przemysłowych zaangażowanych na rynkach wschodnich, zwłaszcza rosyjskim, wyznaczają obszar potencjalnych różnic w stanowiskach Polski i Niemiec na najbliższe miesiące i lata. Konfrontacja z bezwzględnie manifestowanym i realizowanym planem prezydenta Władimira Putina, zmierzającym do odbudowy strefy imperialnych wpływów Rosji, jest testem stanowczości UE w obronie imponderabiliów konstytuujących politykę i relacje międzynarodowe. Zbliżone głosy Polski i Niemiec w tych sprawach mogą uwypuklić realizm oceny i możliwe opcje rozwiązań. Jednak liczyć się należy również z przeciwstawnymi wektorami stanowisk obu państw wobec Ukrainy, a przede wszystkim wobec Rosji, podyktowanymi dążeniem do ochrony własnych interesów ekonomicznych.

### **Od odkrywania białych plam historii do polityki pamięci**

Obszarami nie mniejszych niż polityka i gospodarka przewartościowań w ostatnim ćwierćwieczu stały się historia oraz pamięć narodowa, traktowane jako wyznaczniki tożsamości oraz świadomości. Pojęcie białych plam historii, które 25 lat temu było niemal synonimem zainteresowania przeszłością w Polsce i Wschodnich Niemczech, otworzyło epokę nieskrępowanego badania i poznawania tych rozdziałów dziejów, które dotąd były przemilczane czy przeinaczane zgodnie z obowiązującą, oficjalną wykładnią.

Geneza i początek II wojny światowej, zbrodnia katyńska, konsekwencje konferencji w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, pierwsze lata powojenne, powstanie berlińskie 1953 r., relacje między państwami Układu Warszawskiego czy nawet spór graniczny w Zatoce Pomorskiej w latach 1985–1989 – to wydarzenia, których przebieg, konsekwencje i znaczenie pozostawały ledwie znane czy w najlepszym razie niejasne dla przeciętnego odbiorcy, zwłaszcza młodego pokolenia. Stan taki przesądzał nie tylko o wiedzy i edukacji, lecz miał wpływ na kształtowanie świadomości i kultury obywatelskiej, mentalność, a w dłuższej perspektywie na postawę braku zaufania do osób i instytucji, wprowadzając rozdźwięk między oficjalną wykładnią edukacji i tradycji a prawdą przekazywaną w drugim obiegu. Proces określany dziś mianem przywracania pamięci rozpoczął się wraz z początkiem transformacji prawdziwą erupcją wolności w sferze przekazu historii. Upowszechnienie przekazu musiało jednak znaleźć dopełnienie w jego przetworzeniu w części składowe świadomości

zbiorowej, a także w akceptacji zagadnień trudnych, odbiegających od utartych schematów czy stereotypów. Za przykład może posłużyć pospiesznie zacierana po II wojnie światowej prawda o tożsamości Ziemi Odzyskanych, która powróciła po przełomie nie tylko w bogactwie odkrytego na nowo dziedzictwa kulturowego, ale i w ogromie dewastacji i bezpowrotnej straty jego części. Zamieszkujący od półwiecza „prapiastowskie” ziemie musieli wyzbyć się lęku i podejrzliwości wobec odwiedzających je dawnych mieszkańców czy ich dzieci. Spóźnione dziedzictwo socjalistycznej propagandy nie pozwalało o sobie łatwo zapomnieć. Zarówno ze względów etycznych, jak i punktu widzenia historiografii wprost niemożliwe są porównania losów narodów Polski, Niemiec czy Rosji, lecz wspólna im pozostaje konieczność afiliowania faktów z przeszłości oraz pełnego ich kontekstu. Meandry niemieckiego zmagania się z kwestią sprawstwa i winy pokazują skalę wyzwań leżących przed narodami Rosji. Podobnie rozgorączkowana polska debata o Jedwabnem, ogniskująca w sobie próbę zakwestionowania jednostronnego obrazu postaw w przeszłości urasta do miana symbolu tych problemów.

Akceptacja odkrywanej przeszłości jest procesem żmudnym i nienadążającym za wspólną realizacją bieżących zadań i rozwiązywaniem wyzwań nawet tak złożonych, jak polityka energetyczna UE. Wypada jednak traktować te pozornie odległe kwestie codziennej egzystencji narodów europejskich jako komplementarne części procesu budowania ich wspólnoty, tworzenia w obrębie narodowych tożsamości wspólnego mianownika kategorii Europejczyków. Powtarzana opinia o budowaniu wspólnej Europy, dla której niezbędni są Europejczycy, wymaga weryfikacji pojęć, gdyż szeroka ich interpretacja – póki co – częściej bywa osiłą sporów i kontrowersji niż konstruktywnej pracy. Nie chodzi w niej o zacieranie narodowych dziejów i tożsamości, lecz o umiejętność otwartego podejścia do nurtujących kwestii. Dwadzieścia lat po przełomie publicysta pisał o „wspólnym dorastaniu”:

Do tej pory realność zjednoczenia kontynentu nie dotarła jeszcze w pełni do Europejczyków. Rywalizacja między narodami i próby poprawienia własnego wizerunku kosztem wizerunku sąsiada będą musiały się skończyć. Próby zrelatywizowania mitów narodowych, by stworzyć wspólną europejską narrację historyczną, na przykład przez stworzenie europejskiego podręcznika czy muzeum historii Europy w Brukseli, spotykają się z niechęcią krajów, które odzyskały niepodległość dopiero w 1989 roku. Zachodnia, Środkowa i Wschodnia Europa dalej nie do końca się rozumieją: na przykład wyzwanie ze strony świata islamskiego jest postrzegane jako całkowita abstrakcja w Tallinie, Warszawie i Bukareszcie. Z drugiej strony ciężko jest znaleźć sprzymierzeńców dla polityki zacieśniania relacji z Ukrainą i Białorusią w Paryżu, Lizbonie czy Dublinie (Krzemiński 2009, s. 42).

Kolejne lata weryfikują próby przeprowadzenia jednoznacznych rozgraniczeń na „stare” i „nowe” kraje członkowskie UE, potwierdzając paradoksalną prawdę o konstruktywnym wpływie kryzysów i trudności na konsolidację postaw i przejrzystość stanowisk. „Być może konieczność wspólnego stawienia czoła kryzysowi gospodarczemu – pisał Adam Krzemiński – zaowocuje kolejnym ‘aktem założycielskim’ Unii Europejskiej, aktem samoodkrycia na miarę dwudziestego pierwszego wieku

(Krzemiński 2009, s. 42). Perypetie funkcjonowania Partnerstwa Wschodniego i obserwowany od drugiej połowy 2013 r. rozwój wydarzeń na Ukrainie dopisują kolejne rozdziały i pytania o tożsamość Europy, dla której pamięć okazuje się trudnym instrumentem, także w warunkach wolności.

Niewątpliwy renesans zainteresowania historią, odkrywanie nieznanych czy zapomnianych jej epizodów to swoisty ruch oddolny. Polityka historyczna, która angażuje także podmioty państwa, przyczynia się do tworzenia nowych instytucji kultury, służących m.in. upamiętnieniu. Wymaga jednak bardzo precyzyjnej odpowiedzi na pytania o aplikację treści, wykorzystane narzędzia, a przede wszystkim rozgraniczenie między przebudową pamięci a ewentualnym jej kreowaniem. Szczególnej wrażliwości wymaga to w odniesieniu do wydarzeń, których percepcja wykracza poza doświadczenie generacji bezpośrednich świadków, a zgromadzone świadectwa ulegały w okresie realnego socjalizmu wpływom dominującej ideologii. Kolejne warstwy interpretacyjne nie tylko relacjonują wydarzenia historyczne, ale ukazują ich nawarstwiające się interpretacje czy sposoby rozumienia. Historia może więc przybierać kształt symulakrum<sup>1</sup>, a ocena zaangażowania państwa w realizację konkretnych form jej upamiętnienia wymaga jasnych rozgraniczeń.

## Zmiana pokoleniowa

Zmiana generacyjna, dla której ramy stanowi ostatnie ćwierćwiecze, w delikatnej materii relacji Polaków i Niemców przesądza o zmianach znacznie głębszych, niż tylko wynikających z upływu czasu. Wprawdzie wypowiedziane w 1984 r. podczas wizyty w izraelskim Knesecie słowa kanclerza Helmuta Kohla o „łasce późnego urodzenia” (zob. Pięciak 2014) stały się przedmiotem licznych przeinaczeń i nadinterpretacji, podobnie jak „gruba kreska” premiera Tadeusza Mazowieckiego, to dystans dzielący oba narody od doświadczeń II wojny światowej jest jedną z miar przewartościowań wzajemnych relacji. Pokolenie Kohla i Mazowieckiego miało za sobą doświadczenie biernej obserwacji wojny i jej bezpośrednich następstw, ale także pionierskich prób nawiązania kontaktu między przedstawicielami obu narodów w okresie nieprzychylnym pojednaniu. Dla świadków i uczestników wojny angażowanie się w próby porozumienia polsko-niemieckiego musiało być tożsame z nonkonformizmem. Dotyczyło to przedstawicieli obu narodów. Liderzy, którzy przejęli władzę w niewiele lat później, należeli być może do ostatniego pokolenia, dla którego doświadczenia dziejowe były tak osobistym wyznacznikiem bieżącej pragmatyki. Premier RP, sprawujący władzę w okresie negocjacji oraz akcesji do UE, wspomina: „Patrząc na Schrödera i Verheugena, mam wrażenie, że mieliśmy szczęście. Trafiliśmy na ostatnie pokolenie Niemców, którzy mieli jeszcze moralne zobowiązanie, jakiś kompleks wobec Polaków. Z chęci ułatwienia nam przebijania się przez brukselskie mury, przepływania przez brukselskie fosy uczynili jakiś imperatyw moralny” (*Mleko się rozlało...* 2014, s. 6). Choć przecież stanowisko

<sup>1</sup> Pojęcie symulakrum przywoływane w studiach nad pamięcią i formami upamiętnień pochodzi z opublikowanej w 1981 r. pracy Jeana Baudrillarda.

niemieckiego rządu wyłonionego po zamknięciu „ery Kohla” w sprawie rozszerzenia UE o kraje Europy Środkowej nie uległo zasadniczej zmianie, nastąpiło przesunięcie akcentów w retoryce politycznej, oddziałującej także na kształtowanie opinii społecznej. Formułowane wówczas postulaty ograniczenia wysokości niemieckiego wkładu do unijnego budżetu były argumentem silnie kształującym nie tylko opinie, ale i postawy wyborców.

Wielkie gesty pojednania towarzyszące początkom budowania współczesnych relacji sąsiadów znad Odry z natury rzeczy musiały ustąpić doraźnym problemom leżącym w orbicie zainteresowań obu stron.

Miejsce wielkich pionierów i twórców polsko-niemieckiego pojednania zajmują – i w Niemczech i w Polsce – czterdziesto- pięćdziesięcioletni pragmatycy ukształtowani przede wszystkim przez politykę wewnętrzną, a nie zagraniczną swych krajów, i – gdy chodzi o stosunki polsko-niemieckie – w atmosferze sporów wokół Centrum przeciwko Wypędzeniom, wokół *Nord-Streamu* czy odmiennego stosunku Niemiec i Polski do USA (wojna w Iraku i tarcza antyrakietowa) oraz miejsca Niemiec w UE (spór o konstytucję). Wprawdzie Angelę Merkel i Donalda Tuska łączy wzajemne zaufanie, jednak jest to za mało, aby mówić o fundamencie dla szerszej wizji polsko-niemieckich stosunków w przyszłym dziesięcioleciu, a tego teraz potrzebują oba państwa – przewidywali eksperci Grupy Kopernika w 2009 r. (*Potrzeba powrotu...* 2013, s. 139).

Zmiany takie mogą wywoływać w odbiorze opinii i wyborców wrażenie miłośkości i nadmiernego pragmatyzmu czy wyrachowania w relacjach. Inaczej niż w czasach przełomowych zwrotów, trudniej jest o jednoznaczną ocenę zapadających decyzji i ich długofalowych następstw. Ułatwia to instrumentalizację prowadzonej polityki przez populistycznie nastawionych uczestników sceny publicznej i próby jej ukazywania jako niejasnej gry interesów o jednostronnych korzyściach. Wraz z niskim poziomem kultury i świadomości obywatelskiej czyni ją podatną na manipulację.

Nie oznacza to wszakże, by kolejni przedstawiciele elit politycznych zjednoczonych Niemiec wyzbyli się pamięci o przeszłości. Dysponowali jednak innym jej zapisem, w którym na obraz wojny i niemieckiej winy nałożona została warstwa późniejszych doświadczeń: żelaznej kurtyny, życia w izolowanej Niemieckiej Republice Demokratycznej i niemieckich kompleksów wyniesionych z epoki podziału. Diametralna różnica tkwi m.in. w fakcie, że doświadczenie życia w cieniu komunistycznej dyktatury jest wspólne dla Polaków i Niemców, przynajmniej tych z dawnej NRD. Łatwiej w odniesieniu do tego okresu szukać usprawiedliwienia, że „wszyscy byliśmy ofiarami”, choć znajomość oczywistych realiów nie pozwala przyjąć tych słów bezkrytycznie. Z drugiej strony presja aktualnych wydarzeń narzuca konieczność podjęcia bieżących wyzwań, w których oba narody oraz ich instytucje państwowe i społeczne konfrontowane są z wyzwaniem współczesności jako równorzędni (choć może czasem asymetryczni) partnerzy.

Pamięć o przeszłości musi być wykorzystana dla przyszłości nie tylko jako przestroga. Każda próba czynienia z historii szablonu przykładanego do współczesności jest skazana na ułomność, ale wnioskiem chyba najcenniejszym z najnowszych

dziejów polsko-niemieckiego sąsiedztwa jest gotowość uczynienia w relacjach między narodami niewielkiego choćby miejsca na uniwersalne, pozytywne wartości, które uznane nawet w warunkach niesprzyjających stanowią fundament dla przyszłości. Europa procedur, najdoskonalszych nawet traktatów i swobody działalności ekonomicznej stanowi zaledwie ramy, ciągle oczekując dopełnienia w sferze wspólnoty obywatelskiej. Podobnie, jak odradzające się po 1989 r. suwerenne byty państwowe oczekiwały i nadal oczekują na uznanie ich przez własnych obywateli za dobro wspólne, tak poczucie autentycznej, budowanej oddolnie wspólnoty, najmniejszego wspólnego mianownika integracji, kierować musi działaniami na rzecz pojednania i budowy zaufania między narodami Europy.

## Podsumowanie

Fundamentalną zmianą w relacjach polsko-niemieckich ostatniego półwiecza było przesunięcie ich punktu ciężkości ze strefy polityki ku relacjom społeczeństw/obywateli. Faktyczny brak granic i restrykcji związanych z ich przekraczaniem, swoboda kontaktów właściwa UE i strefie Schengen oraz rosnąca globalizacja diametralnie zmieniły możliwości i wzbogaciły płaszczyzny relacji. Rozwój instytucji społecznych, obywatelskich, forów wymiany międzynarodowej oraz możliwości prowadzenia działalności gospodarczej spowodował, że polityka nie tylko utraciła swoją naczelną rolę w kreowaniu kondycji i warunków kontaktów między Polakami a Niemcami, ale uległa w tej dziedzinie pewnej marginalizacji. Przykładem tego stanu były lata 2005–2007, gdy rozbieżność między polityczną retoryką a rzeczywistym stanem stosunków była aż nadto wyraźna (*Niemcy, Polska...* 2013, s. 116–117).

Skala dokonanej u początku minionego ćwierćwiecza zmiany, osiągnięcie strategicznych celów, które legły u podstaw transformacji, nieuchronnie musiały doprowadzić do przejściowych kryzysów wzajemnych relacji, ich swoistego wypalenia. Obnażały słabsze punkty relacji bilateralnych, ale także niedostatki w sferze edukacji politycznej i kultury obywatelskiej. Podatność na oddziaływanie populistycznych haseł odwołujących się do starych stereotypów była widoczna po obu stronach Odry.

Polacy i Niemcy nie mogą zamykać swych relacji w kręgu kwestii dwustronnych. Zobowiązuje do tego zarówno doświadczenie w kształtowaniu dialogu społeczeństw i instytucji państwowych, jak i rzeczywistość współczesnej Europy i świata.

Efektywną receptą na kształtowanie strategicznych celów, zwłaszcza dla Polski we współpracy z Niemcami jako jednym z motorów UE, okazały się działania na płaszczyźnie polityki wschodniej. Demonstrowany od 2005 r. przez kanclerz Angelę Merkel większy dystans wobec polityki i standardów prezentowanych przez Rosję stworzył przestrzeń dla szerszego uwzględnienia stanowiska Polski w unijnej polityce wobec wschodniego sąsiada. Także zaaprobowany w 2008 r. przez Komisję Europejską i zainicjowany rok później program Partnerstwa Wschodniego, służąc w pierwszym rządzie współpracy z Białorusią, Ukrainą, Mołdawią, Gruzją, Azerbejdżanem i Armenią, absorbował w większym niż dotąd stopniu uwagę samej UE w sferze wschodniego sąsiedztwa.

Różne drogi obu narodów związane z doświadczeniem historycznym, ich wpływem na formowanie świadomości jednostek i społeczności oraz formami jego upamiętnienia kształtowały także w minionym ćwierćwieczu niełatwe sąsiedztwo. Umiejętność (czy raczej jej brak) rozgraniczenia polityki i pamięci dała o sobie znać w najbardziej przejawiony sposób m.in. w dyskusji nad forsowanym od połowy lat dziewięćdziesiątych przez kierującą Związkiem Wypędzonych Erikę Steinbach projektem Centrum Przeciwko Wypędzeniom. Debata wykazała nie tylko zróżnicowaną wrażliwość na tematy związane z przeszłością czy konsekwencje ich instrumentalizacji na użytek retoryki politycznej, ale przede wszystkim długotrwałe skutki, jakie pociąga to dla życia publicznego oraz wzajemnego postrzegania narodów. Dziesięć lat Eriki Steinbach na tle ćwierćwiecza suwerennych relacji to w istocie dużo – zbyt dużo.

Płaszczyzna pojednania, jako kategorii etycznej kształtującej relacje międzyludzkie, przeniesiona dzięki protagonistom i pionierom dialogu polsko-niemieckiego na forum relacji zbiorowych – między społecznościami i narodami, której symbolem stała się Krzyżowa, ukazuje siłę idei jako fundamentu późniejszych działań na niwie polityki, gospodarki i życia społecznego. Żmudny proces budowania wspólnoty interesów w momentach załamania czy osłabienia relacji odwołuje się do doświadczenia pojednania traktowanego jako zobowiązanie. Wzajemne przenikanie się tych sfer, nie zawsze doceniane w codziennych kontaktach, pozwala z perspektywy ćwierćwiecza uznać komplementarny i nierozdzielny charakter tych dwóch obszarów determinujących polsko-niemieckie sąsiedztwo.

## Bibliografia

- Ambasador Ryszard Karski do podsekretarza stanu w MSZ o opiniach niemieckich poprzedzających wizytę premiera Mieczysława F. Rakowskiego w RFN*. Szyfrogram nr 667/I, Kolonia, 15 stycznia 1989 r., [http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/biuro\\_archiwum\\_msz/projektyarchiwum/kolonia\\_1989\\_r\\_](http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/biuro_archiwum_msz/projektyarchiwum/kolonia_1989_r_) (dostęp 15.05.2014).
- Archiwum polskiej dyplomacji*, <http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/archiwummsz>.
- Bachmann K. (1994). *Die Versöhnung muß von Polen ausgehen*, taz die tageszeitung.
- Bachmann K. (1994). *Niemieccy rewanżyści i polski antysemityzm, czyli kicz pojednania. Marnowane szanse dialogu*. Rzeczpospolita, 329.
- Baudrillard J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Warszawa.
- Bingen D., Wóycicki K. (red.) (2013). *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Czachur W., Franke A. (2013). *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację* [b.m.w.].
- Franke A. (2013). *Krzyżowa powtórnie odkryta. Jakie plany wobec Krzyżowej mieli Polacy i Niemcy w latach 1989–1990?*. W: W. Czachur, A. Franke (red.), *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację* [b.m.w.].
- Hall A. (2011). *Osobista historia III Rzeczypospolitej*. Warszawa.

- Krzemiński A. (2009). *Między rozczarowaniem a optymizmem: doświadczenie Polski*. W: A. Ostolski, M. Kopka (red.), *Rok 1989 – 20 lat później. Kraje postkomunistyczne a integracja europejska*. Warszawa.
- Mazowiecki T. (2012). *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*. Warszawa.
- Mleko się nie rozlało. Rozmowa z Leszkiem Millerem, premierem w latach 2001–2004, dziś szefem SLD* (2014). W: „10 lat w Unii” Dodatek do Gazety Wyborczej, 30 kwietnia 2014.
- Niemcy, Polska i niemiecka prezydencja w UE* (2003). W: D. Bingen, K. Wóycicki (red.), *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Ostolski A., Kopka M. (red.) (2009). *Rok 1989 – 20 lat później. Kraje postkomunistyczne a integracja europejska*. Warszawa.
- Pięciak W. (red.) (2014). *Helmut Kohl przechodzi do historii*. Dodatek Specjalny do Tygodnika Powszechnego, 47.
- Popławski D. (red.) (1994). *Pozycja Polski w Europie*. Warszawa.
- Potrzeba powrotu do wspólnoty interesów* (2013). W: D. Bingen, K. Wóycicki (red.), *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Schulz W. (2009). *Zjednoczenie Niemiec: kamień milowy na drodze do zjednoczonej Europy*. W: A. Ostolski, M. Kopka (red.), *Rok 1989 – 20 lat później. Kraje postkomunistyczne a integracja europejska*. Warszawa.
- Skubiszewski K. (1997). *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości. Przemówienia, oświadczenia, wywiady 1989–1993*. Warszawa.
- Stolarczyk M. (1998). *Wokół formuły: „polsko-niemiecka wspólnota interesów”*. Przegląd Zachodni, 1.
- Stosunki polsko-niemieckie w 10 lat po zawarciu Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* (2013) W: D. Bingen, K. Wóycicki (red.), *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Wokół traktatów Polska-Niemcy* (1992). Poznań.
- Wolff-Powęska A., Bingen D. (red.) (2004). *Polacy-Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*. Poznań.

## From Krzyżowa to Majdan.

### German neighbours in the Polish Third Republic politics

#### Abstract

The perspective of 25 years of the Polish Third Republic and achieving the goals assigned at the beginning of the transformation, connected with reorienting the Polish politics allows for looking at the Polish-German relations in a broader context of European dynamics and international relation in the world, although not without the living schematics, stereotypes and habits, able to determine thoughts and decisions. Relations with Germans have stopped being a subject of superpolitical unanimity, and in the perception of further generations the historical traumas will give place to the pragmatic everyday life. The material refers to the concepts of interest community, memory and generational changes which show the scale of the change made in the Polish-German relations, as well as try to set the perspective of implementing the experiences gathered so far.

**Słowa kluczowe:** III RP, stosunki polsko-niemieckie, polska polityka zagraniczna

**Keywords:** Polish Third Republic, Polish-German relations, Polish foreign policy



**Robert Kłaczyński**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## **Kłopotliwe sąsiedztwo: strategia polskich elit politycznych wobec Ukrainy**

### **Wprowadzenie**

Ostatnia dekada XX wieku przyniosła dynamiczne przemiany w Europie Środkowej oraz Wschodniej. Należące do kontrolowanego przez ZSRR „bloku wschodniego” państwa regionu Europy Środkowej uzyskały pełną suwerenność. Na geopolitycznej mapie świata pojawiły się nowe państwa powstałe w wyniku uzyskania niepodległości przez republiki wchodzące w skład europejskiej części kończącego swój polityczny byt państwa radzieckiego (Marples 2006, s. 313–323). Granicząca do tej pory od wschodu z ZSRR Polska uzyskała nowych sąsiadów: Litwę, Białoruś oraz Ukrainę. Z okolicznościami tymi związane były poważne nadzieje na zmianę geopolitycznego położenia naszego kraju, budowy nowego demokratycznego porządku w tej części Starego Kontynentu tak mocno doświadczonego przez dwie wojny światowe. Skala problemów w sferze gospodarczej, społecznej jak również prawno-ustrojowych spowodowała, iż nie udało się zbudować wspólnej przestrzeni bezpieczeństwa, gospodarki (Surmacz 2007, s. 203–224). Polska, Czechy, Słowacja, Węgry w miarę szybko uporządkowały sytuację wewnętrzną, udanie wkomponowując się w instytucje obszaru euroatlantyckiego: UE oraz NATO. Znacznie bardziej skomplikowana sytuacja stała się udziałem byłych europejskich republik ZSRR, w tym zwłaszcza Ukrainy oraz Białorusi. Kraje te zmuszone są aż po czasy nam współczesne zmagać się z problemami w sferze tożsamości, kryzysem wartości, fatalną sytuacją społeczno-ekonomiczną. Na wszystko to nakłada się hegemonistyczna rola Federacji Rosyjskiej, która uważa obszar byłego ZSSR za własną, wyłączną strefę wpływów. Stymuluje to konflikty, prowadzi do destabilizacji sytuacji na peryferyjnym aczkolwiek rozległym obszarze Europy (Kagarlicki 2012)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Po zakończeniu zimnej wojny część polityków, ekspertów ośrodków analitycznych, historyków zaczęła używać w odniesieniu do Rosji terminu „imperium peryferii”. Federacja Rosyjska dysponuje poważną siłą militarną, niezwykle bogatymi zasobami surowców, jednakże jej system polityczny jak również gospodarka nie pozwalają na chwilę obecną uzyskać pozycji mocarstwa o znaczeniu globalnym. Stąd też częste przywoływanie terminu „imperium

Polsko-ukraińskie relacje mają bogatą i skomplikowaną historię. Głównie dotyczy to kontaktów, skali napięć między narodami, które przez stulecia współtworzyły Rzeczpospolitą. Mimo upływu blisko ćwierć wieku od uzyskania przez państwa Europy Środkowej i Wschodniej suwerenności nie udało się doprowadzić do rozliczenia spornych wydarzeń we wspólnej historii, a bez tego trudno mówić o możliwości nowego politycznego otwarcia, wzajemnego zrozumienia, wreszcie zapoczątkowania procesu pojednania<sup>2</sup>.

### **Zarys historyczny problemów w relacjach polsko-ukraińskich oraz ich wpływ na strategię polskich elit politycznych wobec Ukrainy**

Historia relacji polsko-ukraińskich zawiera w sobie wiele przełomowych wydarzeń, które rzutują po dzień dzisiejszy na sposób myślenia polskich elit politycznych o Ukrainie i Ukraińcach, a także strategię polityczną wobec państwa ukraińskiego. Trudno też dokonywać analizy wzajemnych relacji bez odniesienia do czynnika rosyjskiego. Pierwszym z doniosłych wydarzeń mających wpływ na ukształtowanie się stosunków polsko-ukraińskich było powstanie Chmielnickiego w 1648 roku, które objęło swoim zasięgiem obszar większości ziem ukraińskich wchodzących wówczas w skład Rzeczypospolitej. Słabość państwa polskiego, brak po obydwu stronach sporu zdolnych do kompromisowych rozwiązań elit, doprowadziło do wieloletnich zmagani militarnych, które osłabiły polskie państwo, wzmacniając zarazem rolę czynnika rosyjskiego na obszarze ziem ukraińskich. Wydarzenia te przyniosły skutek w postaci podpisania w 1654 roku przez Rosjan i Kozaków ugody perejasławskiej, która przyczyniła się do podziału Ukrainy na dwie części. Wschodnia dostała się pod panowanie Cesarstwa rosyjskiego, zachodnia pozostała częścią Rzeczypospolitej (Serczyk 2009, s. 104–108). Postulat części ówczesnych polskich elit politycznych, aby utworzyć unię składającą się z trzech, a nie jak to miało miejsce dwóch narodów, spotkał się z oporem wpływowych magnatów, czerpiących z fortun wschodnich poważne dochody. Interes prywatny wzięł górę nad dobrem państwa<sup>3</sup>. Nie sprzyjała też tak definiowanej polityce sytuacja międzynarodowa. W wieku XVII liczne wojny pustoszyły Rzeczpospolitą, przyczyniając się do jej powolnego upadku. W okresie rozbiorów ziemie ukraińskie ponownie zostały podzielone. Część znalazła się pod panowaniem austriackim, większy jednak obszar objęło swoimi rządami imperium carskie. Rosjanie dążyli do pełnej asymilacji ziem oraz narodu ukraińskiego z imperium Romanowych. Działania te przyniosły efekt

---

peryferii” celem określenia miejsca i roli, jaką współczesna Rosja zajmuje w ramach relacji międzynarodowych (Kagarlicki 2012).

<sup>2</sup> Słusznie zauważa A. Balcer (2014, s. 163) pisząc: „Dialog polsko-ukraiński nie będzie miał sensu, jeśli będzie opierał się na powierzchownej orientacji w dziejach obu krajów i frymarczeniu prawdą historyczną z uwagi na wymogi bieżącej polityki. Jednak interpretacja dziejów Ukrainy przez biało-czarno klisze stawia samą ideę dialogu pod znakiem zapytania”.

<sup>3</sup> Szerzej o zaprzepaszczonym szansie na powstanie „Unii Trojga Narodów” pisał w eseju historycznym P. Jasienica [L. Beynar] (2007).

w postaci konsolidacji ziem ruskich, za które uważano również obszary zamieszkiwane przez Ukraińców. Inaczej potoczyły się losy Ukraińców, którzy znaleźli się pod panowaniem austriackim (od 1867 roku austro-węgierskim). W tak zwanej Galicji rozwinął się ukraiński ruch narodowy, w pewnym stopniu popierany przez władzę w Wiedniu, które uważały, iż Ukraińcy mogą w przyszłości stać się elementem równoważącym wpływy polskie (Hrycak 2009, s. 108; zob. Sosnowska 2008)<sup>4</sup>. Doprowadziło to do wojny domowej na obszarze ziem zaboru austriackiego bezpośrednio po I wojnie światowej, której symbolem stała się obrona Lwowa w 1919 roku (Gil 2013, s. 103–104).

Podział ziem ukraińskich będący efektem pokoju ryskiego z marca 1921 roku przyniósł dalszy wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród ukraińskich elit politycznych na Zachodniej Ukrainie wchodzącej w skład II RP oraz pogłębienie procesu rusyfikacji we wschodnich regionach będących od 1922 roku częścią ZSRR. Na ziemiach polskich narodził się zinstytucjonalizowany choć nie uznawany przez władze polskie ruch nacjonalistyczny w postaci OUN. Był on odpowiedzialny za szereg akcji dywersyjnych, terrorystycznych. Z kręgu OUN wyrosły takie postacie jak S. Bandera, R. Szuchewycz (Taras Czuprynka), J. Konowalec (Motyka 2006, s. 34–73; Prus 1985). Pierwsi dwaj odpowiadają za czystki etniczne na ludności polskiej kresów wschodnich w czasie II wojny światowej. Od chwili tak drastycznie sformułowanej i zrealizowanej przez ukraińskich nacjonalistów polityki, S. Bandera oraz Taras Czuprynka utożsamiani są często przez środowiska polityczne i intelektualne w RP z Ukrainą. Powstał więc w oparciu o te tragiczne wydarzenia z historii stereotyp Ukraińca, który w dużym stopniu przetrwał po czasy nam współczesne<sup>5</sup>. Utrudnia to dialog, porozumienie, w końcu polityczną współpracę między państwami (Konieczna 2001)<sup>6</sup>.

W okresie międzywojennym narodził się ruch prometejski, który przez wiele lat determinował polską myśl polityczną: „Polska miała stać się Prometeuszem dla zniewolonych i uciśnionych przez kolosa rosyjskiego wschodnich braci”

---

<sup>4</sup> Według J. Hrycaka (2009, s. 108): „Kiedy mówimy o procesach narodotwórczych, o tworzeniu się nowoczesnej tożsamości ukraińskiej, nie możemy uciec od tematu Galicji. Była ona kolebką nacjonalizmów, stanowiąc swoiste laboratorium. Była regionem, który odegrał decydującą rolę w tworzeniu nowoczesnych tożsamości narodowych Polaków, Ukraińców, także Żydów”.

<sup>5</sup> W okresie PRL stereotyp ten był utrwalany m.in. w literaturze: J. Gerhard (1980); W. Żółkiewska (1989). Po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności pojawiły się opracowania starające się przeciwstawić stereotypowemu spojrzeniu na rolę Ukraińców w II wojnie światowej jak również po jej zakończeniu (Motyka 1999; 2009). Spór historyków, komentatorów, ekspertów, w końcu polityków o ocenę wydarzeń historycznych w relacjach polsko-ukraińskich trwa jednak nadal i jest często wykorzystywany do bieżącej walki politycznej.

<sup>6</sup> Trudno nie zauważyć wzrostu tendencji nacjonalistycznych na Zachodniej Ukrainie. Ocena wydarzeń związanych z działalnością UPA w czasie II wojny światowej jest sprzeczna z polską wizją historii. Stanowi to niestety podatny grunt pod przyszły konflikt w ramach prowadzonych przez obydwa państwa polityk historycznych. Szerzej o polityce historycznej Ukrainy T. A. Olszański (2013).

(Kaliciecki 2013). Prometeizm według części środowisk politycznych obliczony był na eliminację Rosji, jako zagrożenia, nie niosąc jednak za sobą kompleksowego rozwiązania problemów tej części Starego Kontynentu<sup>7</sup>. Inni, jak M. Kornat, bronili prometeizmu, uważając, iż: „nigdy nie stał się antysowiecką ordynarną dywersją za pieniądze, był zawsze ruchem ideowym” (Kaliciecki 2014). Pewne elementy prometeizmu przetrwały w polskiej polityce wschodniej aż po czasy nam współczesne, choć polskie elity polityczne niechętnie powracają do tej idei, obawiając się oskarżeń o antyrosyjskość. W czasach nam współczesnych realizacja *de facto* XIX-wiecznej idei wydaje się być skazana na porażkę. Dominuje wszechobecna w dobie globalizacji Realpolitik.

Innym wydarzeniem, które położyło się cieniem na relacjach polsko-ukraińskich, była akcja „Wisła”. W jej wyniku z kresów wschodnich państwa polskiego ukształtowanego w swoich granicach i ustroju po 1945 roku, przesiedlono wiele tysięcy Ukraińców. Celem ówczesnych władz polskich była ostateczna likwidacja działającego w Bieszczadach ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego, którego bojówki UPA dokonywały czystek etnicznych, atakowały instytucje państwa polskiego dążąc do stworzenia ukraińskiego (Prus 1996). Okres „zimnej wojny” to czas, kiedy cały obszar ukraińskiego państwa znalazł się pod jurysdykcją ZSRR, zaś Polska pomimo utrzymania części atrybutów państwowości, utraciła jednak w znacznym stopniu możliwość decydowania o własnym losie, pozostając pod dominacją radziecką. W obliczu wspólnego zagrożenia, polskie i ukraińskie elity emigracyjne podjęły decyzje o współpracy na bazie projektu wschodniego autorstwa J. Giedroycia oraz J. Mieroszewskiego. Zakładał on konieczność podjęcia działań na rzecz utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego opierającego swojego istnienie o zasadę demokratycznego państwa prawa. Wraz z pozostałymi krajami powstałymi po ewentualnym rozpadzie ZSRR, w tym zwłaszcza Białorusią oraz Litwą, Ukraina miała poszerzyć obszar bezpieczeństwa europejskiego, stając się jego ważną częścią. Powinno to również stanowić przykład dla Rosji, która pod wpływem sukcesu demokratycznej Ukrainy i Białorusi również powinna z czasem dołączyć do rodziny narodów europejskich, opierając swoją przeszłość na „atlantyckim” wyborze drogi przyszłego rozwoju (Potulski 2010, s. 43–96). Zakładano przy tym pojednanie z Rosją oparte na fundamencie odejścia do polityki neoimperialnej, zaakceptowaniu standardów cywilizacji zachodniej (Celiński).

Zadania wprowadzenia w życie projektu politycznego mającego swoje źródło w kręgu osób związanych z paryską „Kulturą” miały się podjąć polskie elity intelektualne przebywające za granicą, jak również część opozycyjnych, kontestujących rzeczywistość PRL środowisk. W przyszłości w przypadku odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności, w działania na rzecz tak definiowanej polityki wschodniej miały się włączyć polityczne elity odrodzonego kraju. Jednym z kluczowych celów autorów projektu wschodniego i warunkiem jego powodzenia było nakłonienie państw zachodnich do wspólnej jego realizacji. Do pewnego stopnia stało się to udziałem

---

<sup>7</sup> Szerzej o ruchu prometejskim M. Kornat (2009).

polskich środowisk politycznych po 1989 roku, choć z pewnymi zastrzeżeniami wynikającymi z obiektywnych przesłanek globalnej rzeczywistości, w których siła militarna oraz ekonomiczna dominują nawet nad najbardziej wzniosłymi ideami politycznymi. Wszystkie wydarzenia historyczne mające odniesienie do relacji polsko-ukraińskich, zarówno w czasach nam współczesnych, jak również odległej przeszłości, wpłynęły na formowanie się strategii polskich elit politycznych wobec państwa ukraińskiego i Ukraińców po zakończeniu zimnej wojny. Sztandarowym hasłem polskiej elity politycznej, co warto podkreślić – bez względu na przynależność partyjną, stała się wszechobecna opinia głosząca, iż nie ma wolnej, silnej Polski bez wolnej, silnej, demokratycznej Ukrainy (Sykuliszki 2011)<sup>8</sup>.

### **Czynniki determinujące strategię polityczną elit politycznych polskiego państwa**

Za główny czynnik determinujący polską strategię polityczną wobec Ukrainy należy uznać obawy formułowane przez niemalże wszystkie strony sceny politycznej, komentatorów, ekspertów z zakresu polityki zagranicznej przed wzrastającym znaczeniem Federacji Rosyjskiej w polityce globalnej, zwłaszcza w odniesieniu do obszaru Europy Środkowej oraz Wschodniej. Ukraina zdaniem polskich elit politycznych to istotne z punktu widzenia geopolitycznego oraz kluczowe dla obszaru Europy Środkowej i Wschodniej państwo, bez udziału którego trudno będzie w sposób w pełni zadowalający realizować poszczególne cele polskiej polityki zagranicznej, spoglądając zaś szerzej – racji stanu (Kapuśniak 2011, s. 52–66)<sup>9</sup>. Według polityków głównym celem w polityce zagranicznej jest doprowadzenie do sytuacji, w której Polska przestanie pełnić funkcję państwa frontowego zarówno w wymiarze ekonomicznym jak również w sferze bezpieczeństwa. Zdaniem Z. Najdera: „Polacy powinni się pogodzić z aktualnymi granicami ich państwa i nie wysuwać żadnych żądań rewizjonistycznych wobec Ukrainy, Białorusi i Litwy. Polska powinna przyjaźnie popierać niepodległość tych państw i wzmacniać ich związki z zachodnią cywilizacją polityczną” (Najder 2014).

Tak definiowana polityka wschodnia wpłynęłaby pozytywnie na ocenę geopolitycznego położenia naszego kraju, stabilizację, w końcu mogłaby przyczynić się do wzrostu zainteresowania Polską przez inwestorów zagranicznych, jako

---

<sup>8</sup> Po odzyskaniu suwerenności przez Polskę elity polityczne za główny cel polityki wschodniej uznały konieczność zagospodarowania obszaru byłego ZSRR poprzez dołączenie nowopowstałych państw do zachodniej strefy ekonomicznej, bezpieczeństwa. Kluczową rolę w tym procesie miała odgrywać strona polska. Podejmowane działania miały charakter prowizoryczny, były mocno niedopracowane, a wiedza o obszarze zainteresowania często odbiegała do rzeczywistości. Według części komentatorów, ekspertów z zakresu polityki wschodniej, wygenerowało to z czasem wizerunek „rusofobicznego” kraju, z czym nie udało się uporać władzom RP mimo upływu 25 lat od odzyskania pełnej suwerenności.

<sup>9</sup> Nacisk kładziony przez polskie elity polityczne na relacje ze stroną ukraińską znajduje również swoje odzwierciedlenie w wynikach badań polskiej opinii publicznej, która generalnie wspiera politykę wschodnią prowadzoną przez władze. (zob. *Polacy o sytuacji...* 2014).

państwa gwarantującego bezpieczeństwo, spokój, przejrzyste reguły wolnorynkowe. Osłabienie roli i znaczenie czynnika rosyjskiego w tej części Starego Kontynentu wraz z objęciem pozycji lidera politycznego Europy Środkowej i Wschodniej, a przez to umocnienie swojej pozycji w UE i NATO, to kluczowe zadania polskich elit politycznych. Na ile są to cele realne, trudno obecnie w tak szybko zmieniającej się geopolitycznej rzeczywistości ocenić. Polska polityka wschodnia ogniskuje w dalszym ciągu dyskusję z udziałem wszystkich sił politycznych reprezentowanych zarówno w parlamencie, jak również pozostających z woli wyborców poza nim. Faktem jest jednak, iż żadna z liczących się sił politycznych nie zanegowała sensu strategii polityki wschodniej, choć występują zdania odrębne odnoszące się do poszczególnych celów, szybkości wdrażania poszczególnych rozwiązań, sposobów realizacji. Można je łatwo zauważyć w czasie debat politycznych choćby po wystąpieniu z doroczną oceną polityki zagranicznej przed Sejmem RP przez ministra spraw zagranicznych. Wśród części elit politycznych państwa polskiego panuje przekonanie, iż poszerzenie obszaru bezpieczeństwa, a w związku z tym stabilizacji, o europejskie państwa byłego ZSRR może z czasem przynieść efekt w postaci demokratyzacji Rosji, odrzucenia przez nią autorytarnego modelu sprawowania władzy, zerwania z neoimperialną polityką. W dużym stopniu ma to jednak charakter życzeniowy, nie mający pokrycia ani w rzeczywistości, ani również w realnej sile oddziaływania państwa polskiego.

Innym czynnikiem determinującym strategię polityczną polskich elit politycznych jest możliwość szerszego niż do tej pory otwarcia nowego rynku zbytu dla towarów oraz co niemniej ważne w obliczu odpływu osób w wieku produkcyjnym do zachodniej Europy szansą na pozyskanie specjalistów z Ukrainy, którzy wypełniliby powstałą wyrwę w poszczególnych segmentach gospodarki. Kolejnym determinantem jest wspólna przeszłość historyczna, chęć powrotu do historycznych korzeni wspólnego państwa, sentyment za kresami wschodnimi. Możliwość pokojowej koegzystencji narodów polskiego i ukraińskiego, opartej na wzajemnym poszanowaniu praw, zapewnia usunięcie z polityki elementów ksenofobicznych, rewizjonistycznych, w końcu zapobiega ewentualnej eskalacji sytuacji konfliktogennych. Ważnym czynnikiem skłaniającym do zainteresowania strony polskiej problemami ukraińskimi jest również konieczność zapobiegania nielegalnej emigracji, kryminalizacji życia terenów przygranicznych poprzez umożliwienie zbudowania Ukraincom stabilnego, bezpiecznego, opartego na ładzie demokratycznym państwa. Nie bez znaczenia jest również możliwość budowy wspólnej sieci transportowej w postaci autostrad, linii kolejowych, portów lotniczych, co przyczyniłoby się do wzrostu zainteresowania inwestorów zagranicznych tym regionem Europy. Pewnego rodzaju możliwości współpracy niesie za sobą sektor energetyczny. Obydwa kraje deklarują chęć współdziałania przy przesyłce ropy naftowej i gazu ziemnego, eksploatacji złóż surowców energetycznych, w tym gazu łupkowego, jak również podejmowanie wspólnych inicjatyw na rzecz doprowadzenia do skutku idei wspólnego europejskiego rynku energetycznego w ramach UE (Szarpak 2014).

## Polityka władz polskich wobec Ukrainy w obliczu „kryzysu krymskiego”

Zmieniająca się sytuacja na Ukrainie związana z przejściem władzy przez siły opozycyjne wywodzące się z kijowskiego Majdanu, była dla polskich elit politycznych zaskoczeniem. Obawiano się o reakcję rosyjską, z tym jednak zastrzeżeniem, iż zakładano wykorzystanie narzędzi ekonomicznych, zróżnicowanych form politycznego nacisku. Tymczasem strona rosyjska wykorzystała destabilizację państwa ukraińskiego sięgając po sporny „Półwysep Krymski” (Menkiszak 2014). Zaistniała wówczas obawa realizacji skrajnie dla Polski niekorzystnego scenariusza politycznego – podziału Ukrainy na dwie części, z których zachodnia, proeuropejska, ale zarazem nacjonalistyczna, pozbawiona większych perspektyw gospodarczego rozwoju, graniczyłaby z państwem polskim. Wschodnia część Ukrainy, uprzemysłowiona, zasobna w bogactwa mineralne pozostawałaby pod kontrolą państwa rosyjskiego lub z czasem stałaby się jego częścią. Polskie elity polityczne jednoznacznie potępiły pogwałcenie przez stronę rosyjską prawa międzynarodowego, zajęcie Krymu porównywane było z wydarzeniami poprzedzającymi II wojnę światową. Jednocześnie w kraju zapanowała atmosfera podwyższonej gotowości w sferze bezpieczeństwa, wyrażająca się częstymi „gospodarskimi” wizytami przedstawicieli polskich elit politycznych w jednostkach wojskowych, ważnych dla systemu obronności instalacjach militarnych. Starano się zintegrować państwa obszaru euroatlantyckiego wobec problemu ukraińskiego, zachęcając kluczowe kraje UE oraz USA do wprowadzenia sankcji wobec strony rosyjskiej, co miało powstrzymać Federację Rosyjską przed dalszą eskalacją konfliktu na Ukrainie (*Trzeba jedności...* 2014). Sojuszników szukano nawet na kontynencie azjatyckim. Wizytę w Turcji złożył prezydent RP Bronisław Komorowski, który przekonywał o konieczności wywierania na stronę rosyjską presji politycznej, gospodarczej w celu przywrócenia integralności terytorialnej Ukrainy (*Polska i Turcja w sprawie...; Polska i Turcja wspierają się...; Turecka prasa...*)<sup>10</sup>. Zaostrzył się także przekaz formułowany w polskich mediach względem państwa rosyjskiego, które jednoznacznie było identyfikowane jako agresor, wyrażano za to powszechną solidarność z narodem ukraińskim, elitami politycznymi Majdanu.

Nie wszyscy komentatorzy stosunków międzynarodowych byli jednak zgodni w opinii co do konieczności bezwarunkowego udzielenia wsparcia nowym, ukraińskim władzom. Zdaniem byłego ambasadora RP na Ukrainie J. Kozakiewicza, „wsparcie, jakie polskie władze udzielają dla przewrotu politycznego w Kijowie, ideologizowane jest głównie polską rusofobią... polski rząd wspiera Ukrainę, bo widzi w niej sojusznika przeciwko Rosji” (Kozakiewicz 2014). Trudno nie oprzeć się wrażeniu, iż czynnik rosyjski stanowił niezwykle ważny punkt odniesienia dla polskiej polityki wschodniej oraz realizującej ją elit politycznych. Mimo mocno zdeterminowanej

---

<sup>10</sup> Strona turecka przyjęła argumentację strony polskiej do wiadomości. Nie poczyniła jednak żadnych działań, które mogłyby przynieść zmianę stanowiska Federacji Rosyjskiej wobec „kryzysu krymskiego”. Interesy gospodarcze, polityczne łączące Federację Rosyjską z Turcją okazały się zbyt ważne, aby narażać je w obliczu nawet tak poważnego konfliktu.

polityki nie udało się sformułować jednolitego frontu państw, których celem było przywrócenie stanu relacji międzynarodowych sprzed rosyjskiej interwencji na Krymie. Z czasem strona polska zrezygnowała, mimo wciąż deklarowanego wsparcia dla integralności terytorialnej Ukrainy, z postulatu powrotu Krymu w granice państwa ukraińskiego na rzecz deeskalacji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego i zachowania integralności terytorialnej kraju w obliczu zagrożenia secesji wschodnich regionów państwa. „Kwestia krymska” zesłała na plan dalszy, zwyciężył realizm polityczny, wyrażający się brakiem poważnych środków oddziaływania na stronę rosyjską oraz faktem przynależności kulturowej, cywilizacyjnej, językowej, w końcu narodowościowej Krymu do Rosji, czemu trudno było zaprzeczyć.

Latem 2014 roku wyraźne stało się osłabienie politycznego oraz medialnego zainteresowania kwestią ukraińską, która zesłała na plan dalszy, co miało związek z komplikującą się sytuacją wewnętrzną Polski. Warto przy tym podkreślić, iż „kwestia krymska” była wykorzystywana w ramach toczonych przez polskich polityków sporów. Władze państwowe starały się pokazać w obliczu kryzysu jako strona reprezentująca interesy Polski, starając się zapewnić naszemu krajowi bezpieczeństwo poprzez dobrze zorganizowany system zarządzania krajem oraz dogodną dla nas sieć powiązań instytucjonalnych w ramach relacji międzynarodowych: NATO, UE, strategiczne partnerstwo z USA (Olchawa 2009)<sup>11</sup>. Tak przedstawiany obraz rządzących krajem elit pomógł ugrupowaniom politycznym stojącym za elitami władzy osiągnąć relatywnie dobry wynik wyborczy w mających miejsce wiosną 2014 roku wyborach do Parlamentu Europejskiego, przy niesprzyjającej koniunkturze gospodarczej, będącej efektem kryzysu finansów światowych z 2009 roku. Wydaje się, iż element walki politycznej przeważał nad racją stanu, strategią polityczną wobec Ukrainy. Polska nie była w stanie zmienić obrazu Ukrainy w Europie. Nie udało się również realizować polityki wschodniej UE w oderwaniu od czynnika rosyjskiego, który jest uwzględniany przez Niemcy i Francję w prowadzeniu działań na rzecz normalizacji sytuacji na Ukrainie. Nie nastąpiło również zbliżenie polsko-ukraińskie, pozostały za to poważne rozbieżności co do oceny wydarzeń historycznych, realizacji poszczególnych zadań stojących przed Ukraińcami. Ci ostatni oczekują raczej pomocy od Niemiec i Francji (to w ramach lub poza UE) oraz USA. Trudno nie odnieść wrażenia, iż dla Waszyngtonu „kwestia krymska” jest elementem szerszej gry o wpływy z państwem rosyjskim, a faktyczne wysiłki amerykańskie koncentrują się na obszarze Bliskiego Wschodu oraz Azji.

Sukcesem strategii politycznej polskich elit jest niewątpliwie zwiększenie zainteresowania ze strony UE obszarem europejskiej części byłego ZSRR. Zainicjowane przez Polskę i Szwecję „Partnerstwo Wschodnie” w wymiarze politycznym przyniosło sukces w postaci otwarcia UE na kraje byłego ZSRR, z drugiej strony nastąpiło pewne przebudzenie w państwach postradzieckiej Europy, których społeczeństwa

<sup>11</sup> W obliczu problemów polityki bliskowschodniej oraz zagrożenia bezpieczeństwa na obszarze Azji Centralnej zainteresowanie problemami obszaru europejskiej części byłego ZSRR ze strony USA jest niewielkie. Przyjmuje ono raczej rodzaj reakcji na wydarzenia niż formy realizacji spójnej strategii politycznej. Szerzej o polityce USA wobec Ukrainy.



przynajmniej w pewnej części opowiedziały się za integracją z Zachodem. Pogorszyły się za to relacje z Federacją Rosyjską. Po wydarzeniach związanych z aneksją Krymu oraz wojną domową we wschodnich regionach państwa ukraińskiego, donieckim i ługańskim, trudno oczekiwać możliwości szybkiego powrotu do konstruktywnego dialogu z Federacją Rosyjską. Przewidywać można za to poważne utrudnienia w handlu, w zakresie wspólnych inwestycji w końcu na arenie międzynarodowej. Część środowisk politycznych w Polsce liczy nadal na zmiany polityczne na szczytach władzy w Rosji. Jest to jednak bardzo odległa perspektywa w obliczu poparcia, którym cieszy się obecna elita polityczna rządząca Federacją Rosyjską. Brak konstruktywnych rozwiązań dla Ukrainy, szczególnie w sferze gospodarczej, nepotyzm oraz korupcja, wszechwładna oligarchizacja państwa ukraińskiego utrudnią postulowany również przez polskie elity polityczne proces modernizacji państwa ukraińskiego, którego destabilizacja negatywnie wpłynie na ocenę możliwości i ograniczeń polskiej polityki zagranicznej, spoglądając zaś szerzej również geopolitycznego położenia naszego kraju. Tak naprawdę nie jesteśmy w stanie prawidłowo ocenić, czy na Ukrainie rozpoczął się proces modernizacji państwa, którego efektem finalnym będzie dołączenie za 10, 20 lat do UE, być może NATO, czy też to kolejna odsłona walki o władzę, z którą mieliśmy do czynienia bezpośrednio po zakończeniu Pomarańczowej Rewolucji.

## Podsumowanie

Strategia polityczna polskich elit wobec Ukrainy jest w dużym stopniu determinowana czynnikiem rosyjskim, co nie sprzyja konstruktywnej ocenie ani możliwości jej realizacji, ani również celowości postępowania. Silna, demokratyczna Ukraina stanowić będzie nie tylko bufor odgradzający nas od neoimperialnej Federacji Rosyjskiej, ale również konkurencję dla polskiej gospodarki. Nie można również wykluczyć, iż strategicznym celem ukraińskiego państwa stanie się w przyszłości odgrywanie roli lidera w tej części Europy, do której to roli od wielu lat bezskutecznie pretendujemy. Nie widać również większej chęci ukraińskich elit politycznych do wyjaśnienia trudnych, skomplikowanych kwestii z przeszłości. Dominuje za to pogląd o budowie państwa ukraińskiego opartego na nacjonalistycznych tradycjach S. Bandery, Tarasa Czuprynki zaś instytucjonalnie OUN oraz UPA. Tradycje te, tak formułowana wizja polityki historycznej przez Ukrainę, muszą się spotkać z odpowiedzią ze strony polskiej, co będzie prowadzić do pogorszenia relacji bilateralnych, przewlekłego stanu konfliktogennego. Obecnie taki stan stosunków osiągnęły relacje z Litwą, krajem o znacznie bogatszej historii państwowości, zakotwiczonym podobnie jak Polska w strukturach świata zachodniego. Trudno tego wszystkiego tworząc strategię polityczną wobec Ukrainy, nie brać pod uwagę. Nie należy też, co dotąd czyniono, przeceniać roli Polski w rozwiązywaniu problemów Ukrainy. Rola adwokata zakończyła się wraz z „kryzysem krymskim”. Brak miejsca dla Polski w czworokącie Federacja Rosyjska – Francja – Niemcy – Ukraina bez sprzeciwu którejkolwiek z wymienionych powyżej stron świadczy o słabości polskiej polityki

zagranicznej, szerzej zaś państwa (Czech 2014, s. 7). Nie widać również po stronie ukraińskiej chęci opierania swojej przyszłości na wypracowanym przez stronę polską modelu postępowania. Co najwyżej strona ukraińska jest gotowa czerpać z niego wszystkie te elementy, które jej zdaniem mieszczą się w szeroko rozumianej ukraińskiej racji stanu. Nie jest ona jednak tożsama z polską myślą polityczną i racją stanu, o czym należy pamiętać mając głównie na względzie przyszłość Polski. Słusznie więc zauważa Z. Kurcz:

wschodni mit Giedroycia nawiązuje do myśli politycznej Adama Czartoryskiego, Maurycego Mochnackiego i innych. Imperium radzieckie przestało istnieć, za własnym przyzwoleniem i w wyniku politycznej aktywności narodowych peryferii, ale suwerenne narody nie ustanowiły Federacji Europy Środkowo-Wschodniej. Rozpoczęły poszukiwanie własnych rozwiązań, co w konsekwencji wspiera stare podziały na Wschód i Zachód Europy, a ponadto nastąpił powrót do rywalizacji nacjonalizmów, skutkiem czego są etniczne waśnie pomiędzy Polakami a wschodnimi sąsiadami (Kurcz 2008, s. 6).

Trudno więc mając na uwadze doświadczenia historyczne, bieżący wymiar polityki UE, USA oraz kluczowego gracza na arenie byłego ZSRR Federacji Rosyjskiej liczyć na korzystny dla Polski rozwój sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej, szczególnie zaś w kontekście wydarzeń mających miejsce na Ukrainie.

## Bibliografia

### Dokumenty

*Polacy o sytuacji na Ukrainie w czasie kryzysu krymskiego.* (2014). Komunikat z badań CBOS. Warszawa.

### Opracowania

Beynar L. [Jasienica P.] (2007). *Rzeczpospolita Obojga Narodów. Calamitatis Regnum.* Warszawa.

Gerhard J. (1980). *Łuny w Bieszczadach.* Lublin.

Hrycak J. (2009). *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej.* Gdańsk–Warszawa.

Kagarlicki B. (2012). *Imperium peryferii. Rosja i system światowy.* Warszawa.

Marples D. (2006). *Historia ZSRR. Od rewolucji do rozpadu.* Wrocław–Warszawa–Kraków.

Motyka G. (2006). *Ukraińska partyzantka 1942–1960.* Warszawa.

Olchawa M. (2009). *Imperialna rozgrywka. Ukraina w geopolitycznej strategii Stanów Zjednoczonych.* Kraków.

Potulski J. (2010). *Współczesne kierunki rosyjskiej myśli geopolitycznej. Między nauką, ideologicznym dyskursem a praktyką.* Gdańsk.

Prus E. (1985). *Herosi spod znaku tryzuba.* Warszawa.

Prus E. (1996). *Operacja Wisła.* Wrocław.

Serczyk W. (2009). *Historia Ukrainy.* Wrocław.

Sosnowska D. (2008). *Inna Galicja.* Warszawa.

Żółkiewska W. (1989). *Ślady rysich pazurów.* Warszawa.

### Artykuły w drukach zwartych

- Gil A. (2013). *Białoruś i Ukraina wobec Europy – kontekst dziejowy i współczesność: zarys problematyki*. W: W. Paruch (red.), *Wprowadzenie do studiów wschodnioeuropejskich. Ukraina i Białoruś: przeszłość i współczesność ziem między Rzeczpospolitą a Rosją*. Lublin.
- Kapuśniak T. (2011). *Ukraina na geopolitycznej szachownicy Europy Wschodniej*. W: T. Kapuśniak (red.), *Wspólnota Niepodległych Państw. Fragmentacja – bezpieczeństwo – konflikty etniczne*. Lublin–Warszawa.
- Surmacz B. (2007). *Stosunki Ukrainy z Polską*. W: M. Pietraś, T. Kapuśniak (red.), *Ukraina w stosunkach międzynarodowych*. Lublin.

### Materiały ośrodków analitycznych

- Konieczna J. (2001). *Polska – Ukraina: wzajemny wizerunek. Raport z badań*. PISM. Warszawa.
- Menkiszak M. (2014). *Strategia Rosji wobec kryzysu ukraińskiego*. Analizy OSW. Warszawa.
- Olszański T.A. (2013). *Miejsce UPA w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Dylematy polityki historycznej Ukrainy*, OSW, Punkt Widzenia, 35.

### Materiały prasowe

- Balcer A. (2014). *Ukraina – nie taka prosta historia*. Nowa Europa Wschodnia, 3–4.
- Czech M. (2014). *Dobrze, że Berlin bez nas*. Gazeta Wyborcza, 158.
- Kornat M. (2009). *Ruch prometejski – ważne doświadczenie polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*. Nowa Europa Wschodnia, 2.
- Kurcz Z. (2008). *Giedoryciowski mit wschodni*. Kurier Wileński, 14.

### Źródła internetowe

- Celiński M. *Koniec epoki Giedroycia w polityce zagranicznej*, <http://liberte.pl/koniec-epoki-giedroycia-w-polityce-zagranicznej/> (dostęp 01.07.2014).
- Kaliciecki B. *Idea prometejska ciągle żywa*, <http://www.geopolityka.org/analizy/2173-idea-prometejska-ciagle-zywa> (dostęp 07.07.2014).
- Kozakiewicz J. *Kozakiewicz o Ukrainie: Polska przegrała i to z kretesem*, <http://4lomza.pl/forum/read.php?f=1&i=273275&t=273275> (dostęp 07.07.2014).
- Najder Z. *Doktryna ULB – koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku*, [http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artypk,689,Doktryna\\_ULB\\_koncepcja\\_Giedroycia\\_i\\_Mieroszewskiego.shtml](http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artypk,689,Doktryna_ULB_koncepcja_Giedroycia_i_Mieroszewskiego.shtml) (dostęp 01.07.2014).
- Polska i Turcja w sprawie kryzysu na Ukrainie mówią jednym głosem*, [http://wyborcza.pl/1,75477,15571335,Polska\\_i\\_Turcja\\_w\\_sprawie\\_kryzysu\\_na\\_Ukrainie\\_mowia\\_jednym\\_glosem/](http://wyborcza.pl/1,75477,15571335,Polska_i_Turcja_w_sprawie_kryzysu_na_Ukrainie_mowia_jednym_glosem/) (dostęp 10.07.2014).
- Polska i Turcja wspierają integralność Ukrainy*, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wizyty-zagraniczne/art,301,polska-i-turcja-wspieraja-integralnosc-ukrainy/> (dostęp 10.07.2014).
- Sykulski L. (2011) *Polska polityka (anty wschodnia)*, <http://www.politykaglobalna.pl/2011/polska-polityka-anty-wschodnia/> (dostęp 04.07.2014).
- Szarpak Ł. *Geopolityczny wymiar współpracy polsko – ukraińskiej w sektorze energetycznym*, <http://www.stosunkimiedzynarodowe.pl/geopolityczny-wymiar-wsp%C3%>

B3%C5%82pracy-polsko-ukrai%C5%84skiej-w-sektorze-energetycznym (dostęp 11.07.2014).

*Trzeba jedności UE w obliczu kryzysu ukraińskiego*, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wizyty-zagraniczne/art,308,trzeba-jednosi-ue-w-obliczu-kryzysu-ukrainskiego/> (dostęp 10.07.2014).

*Turecka prasa o wizycie Komorowskiego w kontekście kryzysu na Ukrainie*, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/turecka-prasa-o-wizycie-komorowskiego-w-kontekscie-kryzysu-na-ukrainie/> (dostęp 10.07.2014).

## **Troubling neighbours: Polish elite's strategy towards Ukraine**

### **Abstract**

The publication *Troubling Neighbourhood: political strategy of Polish political elites on Ukraine* (*Kłopotliwe sąsiedztwo: polityczna strategia polskich elit politycznych wobec Ukrainy*) brings closer problems and challenges standing before Polish rulers, analysis institutions creating the eastern dimension of foreign policy. In the light of the events that took place in the Kiev Maidan at the turn of 2013/2014, the Ukraine issue gained significant weight for Polish rulers, political parties, and centres of creating public opinion. The solution of the Ukraine political and economic issues is a turning point for the power balance on the "Old Continent". The author of the article attempts to assess the growing dependence of the Polish government policy towards Ukraine on the Russian factor. He also points out the resulting problems with correctly defining the foreign policy agreeing with the Polish reason of state. Too close connection, in the Author's opinion, of the political vision of the Eastern Europe future with the rivalry with the Russian federation on the influence over this region may cause serious negative effects for our country.

**Słowa kluczowe:** Polska, Ukraina, polityka, bezpieczeństwo

**Keywords:** Poland, Ukraine, politics, safety

**Grzegorz Nycz**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

**Towarzystwa przyjaźni międzynarodowej –  
przeszłość i terażniejszość w III RP****Wstęp**

Przedmiotem analizy jest aktualność formuły towarzystwa przyjaźni międzynarodowej, na której cieniem położyły się zaszczyty propagandy braterstwa w dawnym bloku wschodnim i przymusu ograniczającego wolność doboru zagranicznych partnerów-sojuszników, także na poziomie społecznym. W pierwszej dekadzie XXI wieku tylko około 1% Polaków preferowała działalność społeczną w towarzystwach przyjaźni z innymi narodami. Stowarzyszeń o takim profilu utrzymała się znaczna liczba (m.in. więzom z Francją, Chinami, Rosją, Brazylią, Izraelem, Rumunią), przy czym liczba osób zaangażowanych w tę działalność była ułamkiem kilkumilionowej rzeszy członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w latach PRL.

Badania CBOS wskazały, że działania w towarzystwach przyjaźni od lat 90. lokowały się pośród mniej preferowanych form aktywności Polaków w organizacjach obywatelskich. Odsetek respondentów poświęcających czas wolny na działalność w towarzystwach przyjaźni z innymi krajami i narodami, wahający się pomiędzy 0,1 (w 1998 r. i 2002 r.) a 0,7 w 2000 r. i 2004 r., wzrósł po spadkach w latach 2006 i 2008 do 1,1 w roku 2010 i 2012 (Boguszewski 2012, s. 3; 2010, s. 3). Jak wynikało jednak z badania CBOS dotyczącego aktywności społecznej Polaków w 2011 r., 0,0% respondentów poświęcało swój wolny czas na działalność w towarzystwach przyjaźni z innymi krajami, a pośród respondentów pracujących społecznie udział ten wynosił 0,2% (Hipsz, Wądołowska 2011, s. 7).

We współczesnych relacjach międzynarodowych działalność towarzystw przyjaźni międzynarodowej można opisywać w nawiązaniu do obliczonej na pozyskiwanie zagranicznych społeczeństw dyplomacji publicznej, angażującej także organizacje pozarządowe i obywateli w ramach form współpracy nakierowanej na budowanie więzów międzyludzkich. Dyplomacja publiczna ma na celu – zgodnie z definicją Beaty Ociepki – tworzenie pozytywnego wizerunku zagranicznego kraju i społeczeństwa z wykorzystaniem środków oddziaływania na opinię publiczną (Ociepka 2013, s. 70).

Współczesna praktyka działań towarzystw przyjaźni – obejmująca m.in. promocję przedsięwzięć kulturalnych, edukacyjnych i naukowych, kształtowanie kontaktów międzyinstytucjonalnych z udziałem pozarządowym oraz tworzenie ram dla społecznego uczestnictwa w rozwijaniu stosunków dwustronnych – zbliża je do obszaru zadań zagospodarowanego przez górujące pod względem zasobów i prestiżu państwowe instytuty kultury. Z perspektywy poziomu oddziaływania na rzecz poprawy wizerunku i zwiększania akceptacji dla wybranych narodów rola współczesnych towarzystw przyjaźni odpowiada założeniom dyplomacji społecznej i dyplomacji obywatelskiej. W erze zwiększonego znaczenia niepaństwowych podmiotów stosunków międzynarodowych i upowszechnienia pozarządowego uczestnictwa w rozwijaniu kontaktów zagranicznych działania na płaszczyźnie „obywatele do obywateli” (*people-to-people*) oraz udział organizacji społecznych w dyplomacji mogą uzupełniać lub zastępować agendę polityczną państw (zob. Ociepka 2014, s.140–141; Kowalczyk 2013, s. 347–365).

### **Poszukiwania więzi i wpływów – z międzywojnia do III RP**

Pierwsze polskie towarzystwa przyjaźni z innymi krajami i narodami powstały w latach międzywojennych. W Poznaniu w 1923 roku rozpoczęło działalność Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie (Kozieński 1964, s. 31; Kierski 1931). Jak pisał Jerzy Kozieński, oprócz bardzo aktywnego poznańskiego Koła Polsko-Czechosłowackiego podobna działalność zainicjowana została w Warszawie, Gdyni i Lwowie, a od stycznia 1932 r. rozpoczął działalność Komitet Porozumiewawczy Towarzystw Polsko-Czechosłowackich ze stałą siedzibą w Poznaniu, którego prace zostały jednak ograniczone względami wynikającymi z ówczesnej polityki zagranicznej Polski (Kozieński 1964, s. 31).

Ambicje Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego wyrażał dobitnie jego prezes Kazimierz Kierski, propagator wizji federacyjnej – utworzenia Rzeczypospolitej Polsko-Czeskiej (Kierski 1931, s. 26). W ujęciu K. Kierskiego związek Polski i Czech miał być skutecznym remedium na skutki zagrażających polskim interesom koncepcji panslawistycznych głoszonych pod egidą imperium rosyjskiego, popularyzowanych w Czechach, ale będących forpocztą ciemieżyciela Polaków (Kierski 1931, s. 9–10). Propagowana przez K. Kierskiego unia polsko-czeska miała wyrażać dobrego ducha panslawizmu w zgodzie ze spuścizną dawnej Rzeczypospolitej („wolni z wolnymi, równi z równymi”), stanowiąc zarazem zaporę przed ekspansjonistyczną polityką ówczesnych Niemiec (Kierski 1931, s. 9–10, 22–23).

Próby zacieśniania relacji z południowymi sąsiadami Polski w oparciu o ideę słowiańską prowadzone były także w latach 30. XX wieku z Krakowa, poprzez działające od 1912 r. Towarzystwo Słowiańskie i założone w 1932 r. krakowskie Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie (*Towarzystwo Słowiańskie...* 1914). Polskie dążenia do budowania wpływów w Czechosłowacji realizowane były także poprzez działalność nakierowaną na uzyskanie propolskiego stanowiska Macierzy

Słowackiej, z którą kontakty rozwinęła sekcja słowacka Towarzystwa Słowiańskiego z Krakowa (Kozeński 1964, s. 195–196).

Powojenne próby powrotu do idei zbliżenia polsko-czechosłowackiego – po niepowodzeniach koncepcji federacyjnych czasu międzywojnia i drugiej wojny światowej – prowadzone już były w innych uwarunkowaniach geopolitycznych, w cieniu przewagi ZSRR. Utworzone w marcu 1946 r. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej potwierdzało dążenia do naprawy więzi naderwanych przez terytorialne spory (Friedl 2010, s. 20–25). Jego działalność została jednak przerwana już na początku lat 50., w czasie gdy poza formułą polsko-radziecką prace towarzystw przyjaźni nie mogły być rozwijane. Ścieżką do odkrywania nowych ram społecznego udziału w relacjach Polaków z Czechami i Słowakami już po wspólnych doświadczeniach doby Jesieni Ludów okazała się rozwijana od 1991 r. wspólpraca wyszehradzka.

Przykładem kultywowania międzywojennych więzi narodowych i społecznych po trudnych doświadczeniach okresu Polski komunistycznej może być działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, które po przeszkodach odnowiło działalność w 1972 roku. TPPF datuje swoje początki na rok 1936, kiedy jego misję zainicjowano w Gdyni; współcześnie jest animatorem wydarzeń kulturalnych zbliżających Polskę i Francję, także na poziomie lokalnym. Towarzystwo, liczące 20 oddziałów (filii) i według oficjalnych danych ok. 6000 członków, wpisuje się w działania wspierające atrakcyjność kulturową świata francuskojęzycznego, współpracując m.in. z Haut Conseil de la Francophonie (netografia 1).

Po pomyślnym wznowieniu działalności TPPF w roku 1946 (m.in. z udziałem Zofii Nałkowskiej) ze względu na ideologiczną niechęć do kultury zachodniej w bloku wschodnim i klimat rywalizacji zimnowojennej zwolennicy społecznej formuły budowania bliskości z Francją mieli w następnych latach bardzo utrudnione zadanie (Jarosz, Pasztor 2008, s. 33). Ponowny rozwój aktywności TPPF nastąpił w czasach Edwarda Gierka – w trakcie przygotowań do wizyty I sekretarza KC PZPR we Francji, zrealizowanej w październiku 1972 r., powstały sprzyjające warunki polityczne dla towarzystwa przyjaźni, które w następnym roku zintensyfikowało działalność także poprzez filie w Gdyni, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Toruniu (Jarosz, Pasztor 2008, s. 367–368). Rola TPPF od połowy l. 70. stała się znacząca nie tylko w wymiarze kulturalnym: towarzystwo przyczyniło się (przy zaangażowaniu ówczesnych ministrów finansów i handlu) do propagowania polsko-francuskich współpracy gospodarczej oraz obecności firm francuskich w Polsce, wspierając także kontakty miast bliźniaczych (Jarosz, Pasztor 2008, s. 367–368).

Przedwojenne tradycje przyjaźni międzynarodowej wyróżniają także inicjatywy łączące Polskę i Rumunię. 25 stycznia 1931 r. w Poznaniu powstało Towarzystwo Polsko-Rumuńskie, którego celem było zacieśnienie stosunków kulturalnych między dwoma narodami. W jego prezydium, jak relacjonowało „Słowo Polskie”, zasiadł Emil Zegadłowicz. Międzywojenne zbliżenie Polski i Rumunii umacniało relacje sojusznicze. W realiach III RP społeczny wymiar tych stosunków tworzony jest

w oparciu o rumuńską atrakcyjność kulturową. Tradycje dwudziestolecia przybliżyła utworzone w 2001 r. Towarzystwo Polsko-Rumuńskie w Krakowie, którego działalność popularyzuje m.in. dzieje wojennych więzi Polaków z Rumunią i łączący oba narody karpaccy folklor (*Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Polsko-Rumuńskiego...*). Kultura i jej promocja nadała bieg nawiązanej w 2005 r. formalnej współpracy Województwa Małopolskiego z rumuńskim Województwem Kluż (*Uchwała nr XXVIII/376/05...* 2005), będącej jednym z wielu przykładów bardzo rozpowszechnionej po 1989 r. praktyki rozwijania międzynarodowego partnerstwa samorządów.

Wśród najstarszych działających polskich stowarzyszeń przyjaźni międzynarodowej szczególnie miejsce zajmuje utworzone w 1929 roku Towarzystwo Polsko-Brazylijskie (Znojek 2012). Jego twórcą i prezesem był marszałek Senatu prof. Julian Szymański, który praktykował w Brazylii jako lekarz okulista i wykładowca (netografia 2). W latach międzywojennych wyobraźnię poruszały perspektywy polskiego osadnictwa w Brazylii, współcześnie – poza wagą tamtejszej Polonii – rangę budowania więzi polsko-brazylijskich podnosi rosnąca rola największego państwa latynoamerykańskiego w gospodarce światowej (Brudzińska, Znojek 2012). Działalność Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego przypomina o potrzebach kultywowania więzi z półtoramilionową polską grupą etniczną w Brazylii, podtrzymującą identyfikację kulturową z dawną ojczyzną w kolejnych pokoleniach emigracyjnych, oraz ich reprezentacją (m.in. organizacją polonijną BRASPOL, założoną w 1990 r.) (*Zapis stenograficzny z 46. posiedzenia...* 2009; netografia 3).

## Sympatie rosyjskie – cienie poradzieckie

W latach powojennych charakter działań towarzystw przyjaźni zdominowały konsekwencje włączenia Polski do obozu państw socjalistycznych pod przywództwem ZSRR. Działalność utworzonego w 1944 r. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej stała się jednym z przykładów ugruntowywania w Polsce wzorców radzieckich poprzez działania propagandowe i sterowaną z udziałem państwowo-partyjnym politykę kulturalną.

Po czterdziestu siedmiu latach działalności TPPR przekształciło się w organizację współpracy polsko-rosyjskiej nakierowaną (obok poprawiania percepcji wschodniego sąsiada Polski i jego osiągnięć kulturowych) na intensyfikację kontaktów gospodarczych. Jak odnotowało polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, podczas XIII Kongresu TPPR w Warszawie 13 kwietnia 1991 r. towarzystwo zmieniło nazwę na Stowarzyszenie Polska-Związek Radziecki, w którego władzach znaleźli się ówczesny minister przemysłu Andrzej Zawisłak (jako prezes), prezes Krajowej Izby Gospodarczej Andrzej Arendarski i prezes Polsko-Radzieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej Waldemar Nowakowski (zastępcy) oraz dotychczasowy sekretarz generalny organizacji Stefan Nawrot (Daszkiewicz 1994, s. 371).

Ekspansywne TPPR, korzystające ze wsparcia władz, rozwinęło szeroko zakrojoną działalność na polu propagowania kulturalnych więzów, obejmującą



głośne Miesiące Kultury Radzieckiej i Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. We władzach założonej 22 listopada 1944 r. TPPR, której oficjalnymi inicjatorami byli pisarze Jerzy Kornacki i Helena Boguszewska oraz rektor UMCS i działacz lewicowy Henryk Raabe, zasiedli publicyści, dziennikarze i działacze polityczni Józef Wasowski, H. Raabe, historyk literatury i działacz PPR Stefan Żółkiewski oraz pisarz i działacz ZPP Karol Wende (Balcerak 1984, s. 10–11, 58–59). Jak wskazano w sprawozdaniu TPPR, w pierwszym roku działalności towarzystwo otrzymało kwotę 300 tys. zł dotacji Prezydium Rady Ministrów na cele organizacyjne, a ponadto do jego dyspozycji został przekazany przez Radę Ministrów i prezydenta stolicy dom przy alei Stalina (Al. Ujazdowskie) w Warszawie (Balcerak 1984, s. 59).

Zgodnie ze statutem z 1944 r. TPPR miało na celu (par. 1) „pogłębianie harmonijnego współżycia Polski i narodów ZSRR”, a jego środki działania obejmowały „akcję uświadamiającą o zdobyczach Polski i ZSRR we wszystkich dziedzinach życia społecznego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego” (Balcerak 1984, s. 25–26).

Propagandowy wymiar działalności TPPR pozostawał elementem życia polityczno-społecznego Polski w kolejnych dekadach. O skali i charakterze działalności TPPR świadczył III Zjazd Krajowy z 1949 r. z udziałem Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza i Edwarda Ochaba, a także ambasadora ZSRR Wiktora Lebediewa, gdy reprezentujący już dwa miliony zrzeszonych zgromadzeni podchwycili podniesiony przez radzieckiego dyplomatę okrzyk na cześć Józefa Stalina (Polska Kronika Filmowa 48/49). W 1970 r., gdy blok wschodni obchodził 100-lecie urodzin Włodzimierza Lenina, lista popieranym przez TPPR inicjatyw kulturalnych, wymienionych w uchwale VIII Krajowego Zjazdu Towarzystwa, obejmowała Ogólnopolski Konkurs i Festiwal Piosenki Radzieckiej, Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, Festiwal Amatorskich Teatrów Poezji, Festiwal Muzyki Radzieckiej i Rosyjskiej, Dni Książki Radzieckiej, Dni Filmu Radzieckiego, Dni Kosmonautyki Radzieckiej, Olimpiadę Języka Rosyjskiego (Basiński, Walichnowski 1974, s. 617–622).

U progu lat 80., kiedy rosnące oczekiwania Polaków (nie tylko gospodarcze) łączone były z budowaniem więzów z krajami zachodnimi, perspektywy świetlanego rozwoju współpracy radziecko-polskiej miał ukazywać X Zjazd TPPR z 1979 r. z udziałem m.in. H. Jabłońskiego, W. Jaruzelskiego, przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej Aleksieja Szytikowa i kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego (Polska Kronika Filmowa 79/17B). W tamtym czasie o sile TPPR mogła świadczyć liczba członków (szacowana nawet na 4,5 mln) (zob. Bernacki, Dziurok i in. 2009, s. 344). Ówczesny przewodniczący Zarządu Głównego TPPR Jan Szydłak był zaliczany do ważniejszych śląskich współpracowników Edwarda Gierka (Sowa 2011, s. 303).

Po zmianach lat 80, skutecznym zakwestionowaniu przez polską opozycję solidarnościową dominacji komunistycznej i demontażu autorytarnych rządów satelitów ZSRR, problem relacji z Rosją i ich wymiaru społecznego stał się jednym

z wyzwań polityki zagranicznej, unaocznionym przez dzielące oba narody spory międzynarodowe i historyczne.

W tym kontekście szczególne znaczenie zyskały Polsko-Rosyjska Grupa ds. Trudnych powołana w 2002 r. w wyniku ustaleń prezydentów Polski i Rosji (Lazari, Nowak 2011), której przewodnictwem objęli prof. Adam D. Rotfeld i prof. Andrzej W. Torkunow, a także Komitet Strategii Współpracy Polsko-Rosyjskiej pod kierunkiem MSZ obu stron oraz Polsko-Rosyjskie Forum Dialogu Obywatelskiego (z udziałem elit społecznych) (Fedorowicz 2011, s. 138).

Istotną rangę zyskało również utworzone ustawą z marca 2011 r. państwowe Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia (*Ustawa z dnia 25 marca 2011 r.*), które podjęło m.in. działalność naukową, wydawniczą i edukacyjną dotyczącą trudnych punktów wspólnej historii Polski i Rosji, w tym polskich ofiar władzy radzieckiej z białoruskiej listy katyńskiej (*Sprawozdanie z działalności Centrum...* 2012, s. 7–8). Centrum, o profilu bliskim dyplomacji publicznej, podejmowało także przedsięwzięcia służące zacieśnianiu państwowych, akademickich, gospodarczych i społecznych kontaktów polsko-rosyjskich, rozwijanych również w ramach projektów dotyczących przełamywania stereotypów, m.in. w ramach warsztatów dla młodzieży (*Sprawozdanie z działalności Centrum...* 2012, s. 17). Prace centrum koncentrowały się zarazem wokół przełamywania stereotypów wzajemnego postrzegania Polaków i Rosjan, identyfikowanych na podstawie badań opinii publicznej w obu państwach, których wyniki przedstawione zostały w raporcie. *Diagnoza społeczna. Polska-Rosja z 2013 r.*

Zaangażowanie państwa w intensyfikację współpracy polsko-rosyjskiej na poziomie polityczno-społecznym i kulturalno-oświatowym poprzez Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia nie rozwiązało wszystkich obaw związanych z doświadczeniami relacji Polski z ZSRR. W kontekście działalności nowego centrum parlamentarzysty prawicowi dostrzegali nawet cienie TPPR (*Kancelaria Sejmu...* 2013; por. Mierzejewska 2012).

Prawny następca TPPR – Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód (działające od 1991 r. do marca 1992 r. jako Stowarzyszenie Polska-Związek Radziecki) – według przyjętego statutu „zachowuje ciągłość organizacyjną i majątkową Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” (*Statut Stowarzyszenia Współpracy...*). Przekształcenie TPPR w SWPW nastąpiło w związku z wątpliwościami dotyczącymi pochodzących częściowo ze składek członkowskich zasobów Towarzystwa, które stały się własnością jego następcy prawnego, działającego na mocy ustawy *Prawo o stowarzyszeniach (Odpowiedź podsekretarza stanu...)*. Jak wyjaśniał w 1998 r. sekretarz stanu w MSWiA B. Borusewicz, TPPR finansowane było w głównej części nie ze składek członkowskich, ale z dotacji Rady Towarzystwa Przyjaźni Między Narodami przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Jedności Narodu (netografia 4). W kontekście rozliczeń działalności TPPR podniesiony został problem nieoczywistej dobrowolności członkostwa, związany z przynależnością do niego osób prawnych (m.in. państwowych przedsiębiorstw) oraz pozyskiwaniem przez

towarzystwo członków w wyniku agitacji prowadzonej w zakładach pracy i w szkołach (*Odpowiedź podsekretarza stanu...*).

Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód (SWPW) wskazało jako główny obszar swojej działalności poprawę relacji między społeczeństwem polskim a społeczeństwami państw za wschodnią granicą Polski, a także wspieranie kontaktów gospodarczych, handlowych, naukowych i kulturalnych (*Statut Stowarzyszenia Współpracy...*). Liczba członków Stowarzyszenia szacowana była w 2011 r. na ok. 5000 (netografia 5). SWPW współdziałało z instytucjami rosyjskimi w Polsce na polu kulturalno-edukacyjnym; jego partnerami zostały również stowarzyszenia przyjaźni z krajami b. ZSRR. Do współpracujących z SWPW organizacji dołączył także m.in. Związek Żołnierzy Wojska Polskiego.

SWPW propagowało inicjatywy nawiązujące do wydarzeń artystycznych popieranych przez TPPR, przybliżających publiczności rosyjską kulturę popularną. Stowarzyszenie zostało współorganizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Rosyjskiej i promowało Festiwal Piosenki Rosyjskiej w Zielonej Górze, przywołujący wspomnienia głośnego dawnego Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Zielonogórzkiemu festiwalowi wsparcia udzieliła TVP, przypominając o PRL-owskich zbliżeniach polsko-radzieckich (netografia 12). Kulturowe pozostałości zależności Polski od ZSRR, obserwowane na przykładzie Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, mogą być wyjaśniane – jak wskazała Ewa Domańska – przez pryzmat teorii postkolonialnej (Domańska 2008, s. 167–168).

Polscy zwolennicy zbliżenia z Rosją opartego na tradycjach PRL rozwinęli działalność w ramach utworzonego w październiku 2013 r. Stowarzyszenia Współpracy Polska-Rosja (SWPR), powiązanego ze Stowarzyszeniem Polska-Wschód (netografia 6). SWPR, którego działalność wsparł m.in. poseł Andrzej Rozenek, zajęło stanowisko m.in. w sprawie przykładów utrzymującej się w Polsce niechęci wobec Armii Czerwonej, postrzeganych jako „akcenty antyrosyjskie” (netografia 7). Przejawy niechęci do Rosji piętnowało także Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Rosyjskiej, kierowane m.in. przez nacjonalistycznego polityka Bolesława Tejkowskiego, głoszącego wizję zagrożeń podporządkowania narodów słowiańskich Zachodowi poprzez UE i NATO (netografia 8)<sup>1</sup>.

### III RP i organizacje przyjaźni

Zmiana orientacji geopolitycznej Polski przyniosła rozwój instytucji promujących umacnianie więzi z sojusznikami i partnerami z Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej. Do ważnych forów kształtowania bliższych relacji w kręgu zachodnim z wykorzystaniem potencjału sektora pozarządowego oraz dynamiki współczesnego nurtu polityki zagranicznej RP należą m.in. Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Polska Fundacja im. Roberta Schumana, Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie (SEA). To ostatnie skupiało elitarnie grono złożone ze znanych polityków,

<sup>1</sup> „W dniach 12–13 listopada 2010 roku odbył się w Kijowie X Zjazd Wszechsłowiański” Referat Bolesława Tejkowskiego.

dypłomatów, wojskowych, wśród których znaleźli się m.in. prezydent Bronisław Komorowski, byli premierzy Jerzy Buzek, Włodzimierz Cimoszewicz i Hanna Suchocka, b. ministrowie spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski, Adam D. Rotfeld, Dariusz Rosati, generałowie Bolesław Balcerowicz i Mieczysław Bieniek. Przewodniczącym Rady Wykonawczej SEA został Janusz Onyszkiewicz, a prezesem Marek Goliszewski. Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie postawiło sobie za cel m.in. promowanie interesów Polski w NATO i UE, wspieranie integracji europejskiej i upowszechnianie wiedzy o polskiej polityce zagranicznej oraz bezpieczeństwie krajów demokratycznych poprzez działania edukacyjne i debatę publiczną w ramach budowy społeczeństwa obywatelskiego (*Statut Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego...*). Utworzone w 1994 r. SEA szczególny nacisk kładło na pozyskiwanie poparcia społecznego dla potrzeb polskiej obronności, przemysłu zbrojeniowego i usprawniania systemu obrony narodowej.

Wśród instytucji społecznych angażujących się w budowanie więzów międzynarodowych z uwzględnieniem potrzeby propagowania wartości świata zachodniego można wyróżnić m.in. stowarzyszenie i fundację Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka, włączoną do skupiającej polskie organizacje pozarządowe zaangażowane we współpracę rozwojową i wspieranie demokracji Grupy Zagranica. Założona w 1990 r. fundacja pod kierunkiem m.in. Zbigniewa Janasa, stała się kontynuacją Solidarności Polsko-Czechosłowackiej z l. 80. Działalność fundacji objęła obok zbliżenia narodów promocję kultury, oświaty, edukacji i wolności słowa, a także działalność niezależnych mediów w Eurazji (w krajach b. ZSRR). W 2011 r. fundacja wspierała program edukacyjny na rzecz niezależnych mediów w państwach b. ZSRR (we współpracy z amerykańskim Narodowym Funduszem na rzecz Demokracji – National Endowment for Democracy), a także niezależne wydawnictwa z Azji Centralnej (*Sprawozdanie roczne fundacji Solidarność...*, s. 2). Realizowała także m.in. program „Partnerstwo lokalne. Prezentacja doświadczeń”, dotyczący współdziałania władz lokalnych, mediów i organizacji pozarządowych w obwodzie kaliningradzkim, finansowany przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności. Program, przeprowadzony od stycznia do kwietnia 2003 r., obejmował staże dla przedstawicieli trzech sektorów z obwodu kaliningradzkiego. W 2003 r. fundacja zorganizowała spotkania seminaryjne poświęcone sytuacji w Gruzji. Jednym ze wspieranych przez fundację wydarzeń były Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej (netografia 8).

Umacnianiu więzów Polski z partnerami z bliskiego otoczenia międzynarodowego ma służyć także działający pod auspicjami Grupy Wyszehradzkiej Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, utworzony w 2000 r. Do 2012 r. Fundusz wsparł działania na rzecz zbliżenia krajów V4 i więzów międzyludzkich poprzez przedsięwzięcia kulturalne, naukowe, edukacyjne, promocyjne i inne kwotą ok. 47 mln euro, rozdysponowaną w ramach kilku tysięcy projektów grantowych i stypendialnych. Budżet tej instytucji, pochodzący ze składek Polski, Czech, Słowacji i Węgier, wzrósł od 2006 r. do 2012 r. z 3,34 mln euro do 7,53 mln euro (netografia 9).

Wśród obszarów objętych działaniami Funduszu były obok Grupy Wyszehradzkiej także Bałkany, Europa Wschodnia (kraje spoza UE), Kaukaz, Tajwan (*Annual Report... 2013*, s. 10–11).

Przykładem polskiego zaangażowania w inicjatywy nawiązujące do światowych wzorów dyplomacji publicznej i kulturalnej, kształtowanych przez takie instytucje, jak British Council, Institut Française, Goethe Institut, czy Österreich Institut może być działalność Instytutu Adama Mickiewicza (IAM) (Zenderowski, Cebul, Krycki 2010, s. 154–156, 394–395). Powołany w 2000 roku przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych instytut podjął realizację zagranicznych projektów promocyjnych i wydarzeń artystycznych popularyzujących osiągnięcia polskich twórców. Wśród osiągnięć IAM wymieniono 40 mln widzów wydarzeń kulturalnych za granicą w latach 2001–2013 r. oraz realizację ponad 4000 projektów w 26 krajach. Realizowany przez IAM od 2008 r. projekt „Azja” obejmował kilkadziesiąt projektów oraz wizyt studyjnych, wydarzenia teatralne i muzyczne w ChRL, Hongkongu, Korei Południowej, Japonii, Singapurze, Tajwanie (*Raport IAM... 2013*). Budżet IAM w 2009 r. wynosił 37,56 mln zł, a wśród zrealizowanych projektów znalazły się m.in. Dni Kultury Chińskiej w Polsce, Sezon Kultury Polskiej w Rosji i Rok Polski w Izraelu. Roczny budżet IAM w 2012 r. wyniósł 40,14 mln zł, zaś w 2013 r. – 42,76 mln złotych, z czego 73% przeznaczono na działalność programową (*Raport IAM... 2013*). IAM po 2013 r. rozszerzył swe m.in. na wpływy Turcję, Rosję i Brazylię.

Promocja polskich osiągnięć poprzez wydarzenia kulturalne wpisuje się w kierunki działań dyplomacji publicznej prowadzonej przez MSZ, w których swoje miejsce znajdują także towarzystwa przyjaźni. Podczas wydarzeń realizowanych w 2012 r. w ramach obchodów roku Janusza Korczaka w Japonii odbyły się m.in. warsztaty z udziałem młodzieży i członków lokalnych towarzystw japońsko-polskich (*Raport Dyplomacja... 2012*). Tego typu wydarzenia wspierają działania promocyjne ambasad.

Działalność zbliżona do dyplomacji publicznej i kulturalnej oraz misji towarzystw przyjaźni rozwijana była także w ramach współpracy zagranicznej samorządów. W praktyce kształtowanej jeszcze w latach PRL działalność towarzystw przyjaźni łączyła się ze współpracą międzynarodową miast. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej pośredniczyło w kontaktach miast bliźniaczych z obu państw (Jarosz, Pasztor 2008, s. 308). W rozwijanym od lat 50. i 60. polsko-francuskim partnerstwie miejskim uczestniczyły m.in. Kraków, Kutno, Ostrowiec Świętokrzyski, Gdańsk (Jarosz, Pasztor 2008, s. 259). Organizatorem pierwszej konferencji miast bliźniaczych z Polski i Finlandii, która odbyła się w 1993 roku, było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Fińskiej (Hałas, Porawski 2003, s. 9). Innym przykładem takiego współdziałania była współpraca Dębicy z belgijskim Puurs, która doprowadziła do powołania w 1999 r. dębickiego towarzystwa przyjaźni polsko-belgijskiej (Lechwar-Wierzbicka 2012).

Jak wykazała Adriana Skorupska na podstawie badań z 2004 r., wśród przedsięwzięć gminnych samorządów we współpracy zagranicznej blisko jedna trzecia wskazań odnosiła się do projektów młodzieżowych i kulturalnych, a ok. jedna dziesiąta do kontaktów między mieszkańcami (Skorupska 2005, s. 31–35). Agnieszka Łada i Łukasz Wenerski odnotowali na podstawie badań dotyczących współpracy zagranicznej samorządów, że 20% samorządów współdziałała w utrzymywaniu kontaktów zagranicznych z lokalnymi organizacjami pozarządowymi, fundacjami, stowarzyszeniami (Łada, Wenerski 2012, s. 25). W programie współpracy międzynarodowej Gminy Miejskiej Kraków stwierdzono, że sukcesy współdziałania zagranicznego przybliży zaangażowanie mieszkańców w ramach m.in. towarzystw kultury i stowarzyszeń przyjaźni międzynarodowej (*Program współpracy...*, s. 29).

Pozostałe po doświadczeniach okresu PRL polskie towarzystwa przyjaźni międzynarodowej (poświęcone, obok wspomnianych związanych z Francją, Rosją, Brazylią, Rumunią, także m.in. kontaktom z Chinami, Izraelem, Holandią, Japonią) szukają swojego miejsca pomiędzy działaniami z zakresu dyplomacji publicznej i dyplomacji kulturalnej a misją organizacji pozarządowych, pokazujących aspiracje instytucji społeczeństwa obywatelskiego w sprawach międzynarodowych.

U progu XXI wieku próbę wznowienia szerszej działalności podjęło założone w roku 1957 r. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej, kontynuujące prace w realiach rosnącego zainteresowania chińskim gigantem po trudnym okresie lat 90., kiedy dotkliwy okazał się brak wcześniejszych dotacji budżetowych (Góralczyk 2008, s. 233). Jak podawał prezes towarzystwa, b. ambasador w Pekinie Zdzisław Góralczyk, TPPCh liczyło w szczytowym okresie działań w latach PRL 20 tys. członków, a po odnowieniu działalności kilkuset w roku 2008 (Góralczyk 2008, s. 232–233). Główne cele towarzystwa objęły wspieranie współpracy gospodarczej, naukowej, kulturalnej i sportowo-turystycznej Polski z Chinami oraz upowszechnianie wiedzy o chińskim społeczeństwie i jego kulturze (*Statut Towarzystwa Przyjaźni...*). Znaczące miejsce zajęły też wzajemne relacje gospodarczo-handlowe. Zaangażowanie prezesa Z. Góralczyka na rzecz więzów polsko-chińskich zostało przywołane m.in. w kontekście współpracy międzynarodowej samorządów: miasta Kalisza z Jingzhou (Mójta 2013).

W rozbudowanych relacjach Polski z Japonią w kontekście ważnych wspólnych przedsięwzięć kulturalnych zwracała uwagę znaczna liczba japońskich towarzystw przyjaźni z Polską. W budowaniu społecznego udziału relacji polsko-japońskich uczestniczyły działające od 1983 r. Towarzystwo Polsko-Japońskie w Poznaniu, które prowadziło promocję kultury japońskiej, w tym także tradycyjnych sztuk walki. O barierach w rozwijaniu gospodarczej współpracy polsko-japońskiej poprzez działalność pozarządową świadczyły trudności utworzonego w 1991 r. towarzystwa przyjaźni „Solidarność”, które miało m.in. intensyfikować wprowadzanie do Polski japońskich firm, lecz jego działalność została przerwana ze względu na sceptycyzm inwestorów z Japonii wobec takiej formuły organizacyjnej (Tarnowski 2009, s. 158–159; netografia 10).

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej, działające od 1989 r. (netografia 27), skupiło kilka tysięcy członków (netografia 11). Oprócz promocji wydarzeń kulturalnych działalność towarzystwa dotyczyła upamiętniania miejsc związanych z historią i prześladowaniami polskich Żydów, m.in. w ramach Marszu Żywych na terenie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz (Żurek 2005; Majda 2005). Drugim prezesem Towarzystwa Przyjaźni Izrael-Polska została pisarka Miriam Akavia (*Zawiedziona miłość...*). Zacieśnienie relacji polsko-izraelskich przypisywać można m.in. aktywności polityków i autorytetów, m.in. Władysława Bartoszewskiego, wskazywanego jako jednego z inspiratorów powołania towarzystwa. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej odgrywa ważną rolę we współpracy na polu kultury, przezwyciężaniu stereotypów, budowaniu kanałów komunikacji między oboma społeczeństwami (Dyduch 2010, s. 221).

Wśród stowarzyszeń zaangażowanych w budowanie społecznych więzów z partnerami zagranicznymi z Europy Zachodniej wymienić można towarzystwa przyjaźni poświęcone relacjom ze Szwecją, Holandią i Niemcami. Towarzystwo Polsko-Szwedzkie szczyty się tradycjami sięgającymi 1926 r. Jego działalność obejmuje m.in. upowszechnianie wiedzy o kulturze polskiej w Szwecji i zaznajamianie Polaków z kulturą szwedzką (*Statut Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego*). Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Niderlandzkiej w Warszawie, utworzone w 1985 r., podjęło działalność o profilu zbliżonym do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, skierowaną na promocję wydarzeń kulturalnych i nauki języka holenderskiego (netografia 12). Towarzystwo Polsko-Niemieckie w Krakowie, utworzone w 2004 r., wymieniło jako swoje cele m.in. pojednanie między Polakami a Niemcami, popieranie kontaktów między organizacjami społecznymi, promocję miast i działania na rzecz integracji europejskiej (netografia 13). Pod kierunkiem rządów obu państw działa Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, utworzona w 1991 r. w celu wspierania przedsięwzięć zbliżających Polskę i Niemcy dzięki współpracy instytucji publicznych oraz projektom edukacyjnym i kulturalnym.

Na rzecz umacniania stosunków zewnętrznych metodami dyplomacji publicznej pracują dwadzieścia trzy Instytuty Polskie w dwudziestu krajach, realizujące działania z zakresu promocji Polski i poprawy jej wizerunku w świecie. Podobną rolę przejęły działające aktywnie także w Polsce instytucje zaprzyjaźnionych partnerów z Europy Środkowo-Wschodniej: Rumuński Instytut Kultury w Warszawie, Instytut im. Balassiego (Węgierski Instytut Kultury w Warszawie), Czeskie Centrum pod egidą MSZ Republiki Czeskiej i Instytut Słowacki w Warszawie. Przykładami współczesnej polityki poprawy relacji dwustronnych poprzez inicjatywy kulturalne oparte na tradycji więzów między narodami były m.in. Rok Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej (2013) oraz Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, obchodzony od 2007 roku na mocy decyzji parlamentów obu państw.

## Podsumowanie

Rola towarzystw przyjaźni jako formuły współpracy działaczy społecznych na rzecz rozwijania stosunków dwustronnych umożliwia wspieranie polityki zagranicznej przy umiejętnym wkomponowywaniu takich organizacji w działania realizowane przez instytucje rządowe. Z perspektywy polskiej przywołać można obciążenie dotyczące partycypacji społecznej w obszarze aktywności towarzystw poświęconych poprawie relacji międzynarodowych trudnymi doświadczeniami przymusowej przyjaźni Polski z ZSRR.

Jak wskazują badania opinii publicznej w dwudziestopięcioletniej III RP wskaźniki sympatii Polaków do poszczególnych nacji mogły potwierdzać skuteczność wysiłków na rzecz poprawy relacji z najbliższymi sąsiadami Polski, z którymi wcześniej pozostawali w niezbyt dobrych stosunkach (z Niemcami, Ukrainą, Rosją) (Omyła-Rudzka 2012, s. 3; 2014, s. 3–4). Obniżył się także wskaźnik niechęci Polaków do południowych sąsiadów oraz narodów Europy Wschodniej (Bułgaria, Serbia) i tych, z którymi łączyły się negatywne stereotypy (Żydzi, Romowie) (Omyła-Rudzka 2012, s. 4; 2014, s. 3–4; Błuszkowski 2005; Jasińska-Kania 2001). Od 1993 do 2014 r. nastąpił spadek poziomu sympatii wobec narodów, z którymi łączyły Polaków tradycyjne przyjacielskie relacje – Amerykanów, Francuzów, Włochów (Omyła-Rudzka 2012, s. 3–4; 2014, s. 3–4).

Działalność instytucji zajmujących się dyplomacją publiczną i dyplomacją kulturalną może znajdować przełożenie na poprawę wizerunku Polski i profesjonalizację środków wykorzystywanych do promowania jej osiągnięć za granicą. Postawy Polaków ery globalizacji wobec otoczenia zewnętrznego mogą kształtować się również poza zasięgiem oddziaływania instytucji rządowych, co pozostawia znaczące miejsce dla udziału organizacji społecznych, III sektora, w tym działalności stowarzyszeń tworzonych na potrzeby umacniania międzynarodowych więzi.

**Tab. 1.** Udział Polaków w pracach towarzystw przyjaźni (CBOS)

	lata							
Polacy biorący udział w pracach towarzystw przyjaźni z innymi krajami/narodami	1998	1999	2002	2004	2006	2008	2010	2012
Odsetek respondentów	0,1	0,7	0,1	0,7	0,6	0,4	1,1	1,1

Źródło: Boguszewski 2012, s. 3



**Tab. 2.** Poziom sympatii Polaków do poszczególnych narodów (w %)

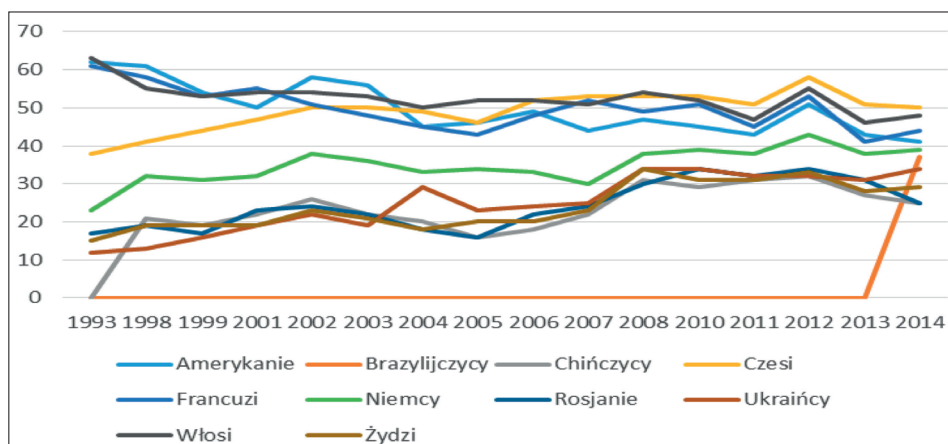
Narody	lata															
	'93	'98	'99	'01	'02	'03	'04	'05	'06	'07	'08	'10	'11	'12	'13	'14
Amerykanie	62	61	54	50	58	56	45	46	49	44	47	45	43	51	43	41
Brazylijczycy	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	37
Chińczycy	b.d.	21	19	22	26	22	20	16	18	22	31	29	31	32	27	25
Czesi	38	41	44	47	50	50	49	46	52	53	53	53	51	58	51	50
Francuzi	61	58	53	55	51	48	45	43	48	52	49	51	45	53	41	44
Niemcy	23	32	31	32	38	36	33	34	33	30	38	39	38	43	38	39
Rosjanie	17	19	17	23	24	22	18	16	22	24	30	34	32	34	31	25
Ukraińcy	12	13	16	19	22	19	29	23	24	25	34	34	32	32	31	34
Włosi	63	55	53	54	54	53	50	52	52	51	54	52	47	55	46	48
Żydzi	15	19	19	19	23	21	18	20	20	23	34	31	31	33	28	29

Źródło: Omyła-Rudzka 2014, s. 3

**Tab. 3.** Najbardziej lubiane nacje przez Polaków w 1993 i 2014 roku

Narody najbardziej lubiane w 1993 r.	Sympatia respondentów w % w 1993 roku	Narody najbardziej lubiane w 2014 r.	Sympatia respondentów w % w 2014 roku
Włosi	63	Czesi	50
Amerykanie	62	Włosi	48
Francuzi	61	Słowacy	47
Anglicy	47	Hiszpanie	46
Węgrzy	47	Irlandczycy	46
Szwedzi	44	Francuzi	44

Źródło: Omyła-Rudzka 2014, s. 3



**Wykres 1.** Poziom sympatii Polaków do innych narodów (w %)

Źródło: Omyła-Rudzka 2014, s. 3

**Tab. 4.** Wybrane aktywne towarzystwa przyjaźni międzynarodowej w III RP

nazwa	rok utworzenia/ wznowienia	siedziba	prezysi obecni
Towarzystwo Polsko-Szwedzkie	1926	Warszawa	Tomasz Kwieciński
Towarzystwo Polska-Finlandia	1928/1958/1999	Warszawa	amb. Stanisław Stebelski
Towarzystwo Polsko-Brazylijskie	1929	Warszawa	amb. Stanisław Pawliszewski
Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej	1936/1946/1972	Gdynia/ Warszawa	Edward Sobczak
Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej	1957	Warszawa	amb. Zdzisław Góralczyk
Towarzystwo Polsko-Japońskie	1983	Poznań	dr Robert Szober
Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Niderlandzkiej	1985	Warszawa	prof. Ryszard Żelichowski
Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej (Izrael-Polska)	1989	Warszawa	Miriam Akavia (do 2015)
Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód (po TPPR)	1992	Warszawa	Józef Bryll
Towarzystwo Polsko-Niemieckie	2004	Kraków	dr hab. Jerzy Jedliński

Opracowanie własne na podstawie danych towarzystw przyjaźni

## Bibliografia

- Annual Report 2012 & Guide to programs in 2013*. (2013). International Visegrad Fund, [http://visegradfund.org/wordpress/wp-content/uploads/download/annual\\_report\\_IVF\\_2012.pdf](http://visegradfund.org/wordpress/wp-content/uploads/download/annual_report_IVF_2012.pdf).
- Balcerak W. (red.) (1984). *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1944-1949. Dokumenty i materiały*, oprac. zespół W. Balcerak, E. Basiński, A. Korzon, P. Lippóczy przy współudziale W. Bednarowicz, PAN Instytut Krajów Socjalistycznych. Warszawa 1984.
- Bartoszewski W. *Osiemnaście lat i nowe stulecie. Refleksje o stosunkach polsko-izraelskich*, [https://bpdm.kprm.gov.pl/sites/default/files/polska\\_izrael.pdf](https://bpdm.kprm.gov.pl/sites/default/files/polska_izrael.pdf).
- Basiński E., Walichnowski T. (1974). *Stosunki polsko-radzieckie w latach 1945–1972. Dokumenty i materiały*, PAN Instytut Krajów Socjalistycznych. Warszawa.
- Bernacki W., Dziurok A., Korkuć M., Musiał F., Szarek J., Terlecki R. (2009). *Kronika komunizmu w Polsce*. Kraków.
- Błuszkowski J. (2005). *Stereotypy a tożsamość narodowa*. Warszawa.
- Boguszewski R. (2010). *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich w latach 1998–2010*, Komunikat z badań CBOS. Warszawa, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K\\_016\\_10.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_016_10.PDF).
- Boguszewski R. (2012). *Aktywność społeczna w organizacjach obywatelskich*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K\\_018\\_12.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_018_12.PDF).
- Brudzińska K., Znojek B. (2012). *Poland and Brazil: Narrowing the Distance, Exploring Mutual Potential*, PISM Policy Paper, 46, [www.pism.pl](http://www.pism.pl).
- Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. (2013). Warszawa, <http://www.cprdipl.pl/>.
- Cyrzyk L. (2008). *U zarania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej*. Azja-Pacyfik, 11.
- Daszkiewicz W. (1994). *Informator o stosunkach Polska-Związek Radziecki 1944–1991*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Warszawa.
- Domańska E. (2008). *Obrazy PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku*. W: K. Brzechczyn (red.), *Obrazy PRL. Konceptualizacja realnego socjalizmu w Polsce*, Poznań.
- Dyduch J. (2010). *Stosunki polsko-izraelskie w latach 1990–2009. Od normalizacji do strategicznego partnerstwa*. Warszawa.
- Europa Miast, [http://www.wrobel-druk.pl/europa/index.php?sid=2&id\\_cat=6&stro-na=6](http://www.wrobel-druk.pl/europa/index.php?sid=2&id_cat=6&stro-na=6).
- Fedorowicz K. (2011). *Polityka Polski wobec Rosji, Ukrainy i Białorusi w latach 1989–2010*. Poznań.
- Friedl J. (2010). *Stosunki między Polską a Czechosłowacją w latach 1918–1989*. Wiadomości Historyczne, 4.
- Góralczyk Z. (2008). *50-lecie działalności TPPCh*. Azja-Pacyfik, 11.
- Hałas K., Porawski A. (2003). *Miasta i gminy bliźniacze, UKIE we współpracy ze Związkiem Miast Polskich*. Warszawa, [http://www.cie.gov.pl/HLP/files.nsf/0/590A9C48026F569CC125709E004A2D88/\\$file/Twinning\\_A5.pdf](http://www.cie.gov.pl/HLP/files.nsf/0/590A9C48026F569CC125709E004A2D88/$file/Twinning_A5.pdf).
- Hipsz N., Wądołowska K. (2011). *Aktywność społeczna Polaków – poziom zaangażowania i motywacje*, Komunikat z badań CBOS. Warszawa, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K\\_062\\_11.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_062_11.PDF)

- Jarosz D., Pasztor M. (2008). *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*. Warszawa.
- Jasińska-Kania A. (2001). *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*. Warszawa.
- Kancelaria Sejmu, Biuro Komisji Sejmowych, Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych (nr 105) z dnia 6 listopada 2013 r. Informacja na temat Polsko-Rosyjskiego Centrum Dialogu i Porozumienia.
- Kierski K. (1931). *Problemat polsko-czeski*. Poznań: Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie.
- Kowalczyk J. (2013). *Miejsce i rola „dyplomacji społecznej” w polityce Polski wobec Ukrainy*. W: B. Surmacz (red.), *Nowe oblicza dyplomacji*. Lublin.
- Kozeński J. (1964). *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*. Poznań.
- Lazari A. de, Nowak A. (2011). *Trudny dialog*. Znak, 673.
- Lechwar-Wierzbicka E. *Partnerstwo Dębicy i belgijskiego Puurs*, Wspólnota, <http://www.wspolnota.org.pl/aktualnosci/aktualnosc/partnerstwo-debicy-i-belgijskiego-puurs/> (dostęp 20.12.2012).
- Łada A., Wenerski Ł. (2012). *Aktywność polskich samorządów na arenie międzynarodowej: formy, możliwości, wyzwania – wnioski z badania ankietowego*. W: A. Fuksiewicz, A. Łada, Ł. Wenerski, *Współpraca zagraniczna samorządów. Wnioski z badań*. Warszawa.
- Majda A. (2005). *Widzą Polskę przez druty*. Rzeczpospolita, 90.
- Mierzejewska H. (2012). *Kiedyś było TPPR – dziś mamy CPRDiP*, <http://info-horyzont.pl/kiedys-bylo-tppr-dzis-mamy-cprdip.html>.
- Mójta I. (2013). *Dobra praktyka – współpraca międzynarodowa Kalisza*, Biuletyn Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej, 3.
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych. *Raport Dyplomacja Publiczna 2012*, [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl).
- Notatka z posiedzenia Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, 22 września 2009, <http://ww2.senat.pl/k7/kom/ksep/2009/046.pdf>
- Ociepka B. (2013). *Miękka siła i dyplomacja publiczna Polski*. Warszawa.
- Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości – z upoważnienia ministra – na interpelację nr 859 w sprawie rozliczenia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z publicznych pieniędzy i majątku oraz zgodności z prawem powszechnej praktyki członkostwa zbiorowego, podsekretarz stanu Janusz Niemcewicz, 28 sierpnia 1998, <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ3.nsf/main/1140D10A>.
- Omyła-Rudzka M. (2012). *Stosunek Polaków do innych narodów*, Komunikat z badań CBOS, <http://www.cbos.pl>.
- Omyła-Rudzka M. (2014). *Stosunek Polaków do innych narodów*, Komunikat z badań CBOS, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K\\_020\\_14.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_020_14.PDF).
- Polska-Rosja Diagnoza społeczna 2013. Raport z badań opinii publicznej w Polsce i Rosji. Polska Kronika Filmowa 48/49, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/5623>.
- Polska Kronika Filmowa 79/17B, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,54931,tag-689418>.
- Program współpracy międzynarodowej Gminy Miejskiej Kraków 2009–2011: [http://www.bip.krakow.pl/\\_inc/rada/uchwaly/show\\_pdf.php?id=47714](http://www.bip.krakow.pl/_inc/rada/uchwaly/show_pdf.php?id=47714).
- Raport IAM 2012/2013. IAM.
- Raport IAM 2009/2010. (2010). IAM, [http://iam.pl/sites/default/files/raporty/09-10\\_pl/files/assets/common/downloads/09-10\\_PL.pdf](http://iam.pl/sites/default/files/raporty/09-10_pl/files/assets/common/downloads/09-10_PL.pdf).

- Skorupska A. (red.) (2005). *Współpraca międzynarodowa samorządu gminnego*. Warszawa.
- Sprawozdanie z działalności Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia za rok 2012, <http://www.cprdip.pl/main/index.php?id=o-nas>.
- Sprawozdanie roczne fundacji Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka za rok 2011, [http://www.spczs.engo.pl/dokumenty/spr2011\\_spczs.pdf](http://www.spczs.engo.pl/dokumenty/spr2011_spczs.pdf).
- Sprawozdanie z działalności TPPR od listopada 1944 do 30 sierpnia 1945 r. (1984). W: W. Balcerak (red.), *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1944-1949. Dokumenty i materiały*, oprac. zespół W. Balcerak, E. Basiński, A. Korzon, P. Lippóczy przy współudziale W. Bednarowicz, PAN Instytut Krajów Socjalistycznych. Warszawa.
- Statut Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego, [cimages/STATUT%20TP-S%20kolor%20.pdf](http://www.cimages/STATUT%20TP-S%20kolor%20.pdf).
- Statut Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej: <http://www.tppch.pl/article/112-statut.html>.
- Statut Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego, <http://www.sea.org.pl/sites/default/files/Statut%20SEA%20wersja%202011-05-20.pdf>.
- Statut Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód, [http://www.swpw.org/index.php?option=com\\_content&view=article&id=75:statut&catid=78:swpw&Itemid=512](http://www.swpw.org/index.php?option=com_content&view=article&id=75:statut&catid=78:swpw&Itemid=512).
- Tarnowski A. (2009). *Polska i Japonia 1989–2004. Stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne*. Warszawa.
- Tobjański Z. (1994). *Cześć w Polsce*. Kraków.
- Towarzystwa Przyjaźni i Współpracy Polsko-Belgijskiej, Puurs Serce za serce. Dębica, <http://www.wspolnota.org.pl/aktualnosci/aktualnosc/partnerstwo-debicy-i-belgijskiego-puurs/>.
- Towarzystwo Słowiańskie w Krakowie w latach 1912 i 1913*. (1914). Kraków.
- Uchwała nr XXVIII/376/05 Sejmiku Województwa Małopolskiego z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie zawarcia umowy o współpracy międzyregionalnej między Województwem Małopolskim w Rzeczypospolitej Polskiej a Województwem Kluż w Rumunii, <http://bip.malopolska.pl/umwm/Article/get/id,61201.html#page=1>; <http://www.malopolskie.pl/Kultura/Wspolpraca/?id=2294>.
- Ustawa z dnia 25 marca 2011 r. o Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, <http://bip.mkidn.gov.pl/pages/legislacja/prawo-w-dziale-kultura-i-ochrona-dziedzictwa-narodowego/centrum-polsko---rosyjskiego-dialogu-i-porozumienia.php>.
- Zawiedziona miłość*, rozmowa z Miriam Akawią, rozmawiał Stanisław Obirek, <http://mateusz.pl/goscie/zd/24/zd24-01.htm>
- Zenderowski R., Cebul K., Krycki M. (2010). *Międzynarodowe stosunki kulturalne*. Warszawa: PWN.
- Znojek B. (2012). *Stosunki Polska-Brazylia. Stan i perspektywy*. W: A. Gradziuk, P. Kugiel (red.), *Polska w wielobiegunowym świecie*, PISM, s. 9-14, <http://www.pism.pl/publikacje/raporty/Polska-w-wielobiegunowym-swiecie>.
- Żurek S.J. (2005). *Dzień, który nie zna zachodu. Ósmy polski Dzień Judaizmu*, *Więź*, 4, [http://laboratorium.wiez.pl/teksty.php?dzien\\_ktory\\_nie\\_zna\\_zachodu\\_osmy\\_polski\\_dzien\\_juda&p=3](http://laboratorium.wiez.pl/teksty.php?dzien_ktory_nie_zna_zachodu_osmy_polski_dzien_juda&p=3).

Założenia statutu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej – 1944 listopad 22. (1984). W: W. Balcerak (red.) *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1944–1949. Dokumenty i materiały*, oprac. zespół W. Balcerak, E. Basiński, A. Korzon, P. Lippóczy przy współudziale W. Bednarowicz, PAN Instytut Krajów Socjalistycznych. Warszawa.

### Netografia

- 1 – <http://www.tppf.pl/o-nas/historia.html>; [http://democratie.francophonie.org/rubrique.php?id\\_rubrique=479](http://democratie.francophonie.org/rubrique.php?id_rubrique=479)
- 2 – <http://www.senat.edu.pl/senat/senatorowie-1922-1939/senatorowie-ii-rp/senator/julian-szymanski>; <http://ww2.senat.pl/k7/agenda/wydarz/2009/091125.htm>
- 3 – <http://www.senat.gov.pl/aktualnosci/art,5648,wizyta-andr-hamerskiego.html>; <http://www.braspol.org.br/>
- 4 – <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata3.nsf/main/4E1D374E>
- 5 – [http://old.ro.com.pl/aktualnosci/tresc/16995/Stowarzyszenie\\_Polska-Wschod\\_o\\_otwarcu\\_granicy/](http://old.ro.com.pl/aktualnosci/tresc/16995/Stowarzyszenie_Polska-Wschod_o_otwarcu_granicy/)
- 6 – <http://www.ronik.org.pl/index.php/pl/wydarzenia/488-zebranie-stowarzyszenia>
- 7 – [http://www.swpw.org/index.php?option=com\\_content&view=article&id=460:stowarzyszenie-wspolpracy-polska-rosja&catid=82&Itemid=532](http://www.swpw.org/index.php?option=com_content&view=article&id=460:stowarzyszenie-wspolpracy-polska-rosja&catid=82&Itemid=532)
- 8 – [http://www.spczs.engo.pl/dokumenty/spr2003\\_spczs.pdf](http://www.spczs.engo.pl/dokumenty/spr2003_spczs.pdf)
- 9 – <http://visegradfund.org/about/basic-facts/>
- 10 – [http://www.tokio.msz.gov.pl/pl/wspolpraca\\_dwustronna/polityka/kalendarium/](http://www.tokio.msz.gov.pl/pl/wspolpraca_dwustronna/polityka/kalendarium/)  
[http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,6013282,19910624WADLO,POLSKOJAPONSKA\\_S,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,6013282,19910624WADLO,POLSKOJAPONSKA_S,.html), <http://www.archiwum.wyborcza.pl/archiwum/tag/biura+japo%C5%84skiej>
- 11 – [http://izrael.badacz.org/zydzi\\_w\\_polsce/org\\_przyjazn.html](http://izrael.badacz.org/zydzi_w_polsce/org_przyjazn.html)
- 12 – <http://tppn.pl/o-nas/25-lecie-towarzystwa-przyjazni-polsko-niderlandzkiej/>
- 13 – <http://www.tpnk.org.pl/>, Statut Towarzystwa Polsko-Niemieckiego, <http://www.tpnk.org.pl/pliki/statut.pdf>

## International Friendship Associations – past and present in the Polish Third Republic

### Abstract

The article describes the shifting role of the international friendship associations – from the interwar times to the PPR, to the time of the Polish Third Republic. The main areas of activity of the associations in terms of double-sided attitudes with social contribution have historically covered building close political, economic and cultural relations, development of interpersonal relations, scientific cooperation, organization of artistic events and exchange of youth. First significant political achievements of the international friendship associations were noted in the times of the Second Polish Republic, when such associations started their work, e.g. the Poland-Czechoslovakia, Poland-Brazil, Poland, Romania and Poland-French associations. In the times of the PPR, despite attempts made to return to the directions of social double-sided cooperation of the interwar period, the activity of the friendship associations has been dominated by the associative dimension of popularising the idea of the Poland-Soviet friendship. The times of the Polish Third Republic brought the return of the

bottom-up initiatives on the development of international contacts based on the associations. Using the freedom of activity, the friendship associations became one of the many forms of extragovernmental international influence on the social plane, the importance and range of which remained little in comparison to the power of the institutions of public and cultural diplomacy, supported by the national resources.

**Słowa kluczowe:** towarzystwa przyjaźni międzynarodowej, polityka, stosunki międzynarodowe

**Keywords:** international friendship associations, politics, international relations

## **Spis treści / Contents**

### **III RZECZPOSPOLITA HISTORIA I MYŚL POLITYCZNA POLISH THIRD REPUBLIC. HISTORY AND POLITICAL THOUGHT**

#### ***Michał Strzelecki***

- Między idealizmem a konformizmem.  
Inteligencji polskiej wizje III Rzeczypospolitej  
Between idealism and conformism.  
Polish Intelligence visions of Polish Third Republic **3**

#### ***Stanisław Kilian***

- Emigracyjny wizerunek przeciwnika politycznego na tle historycznych  
resentymentów i w perspektywie zjednoczenia z krajem (1945–1992)  
Emigration image of the political enemy in the context of historical  
resentiments and unification with the country (1945–1992) **16**

#### ***Jacek Głazewski***

- Uwagi o myśli politycznej Bronisława Geremka  
Remarks on the political thought of Bronisław Geremek **28**

#### ***Michał Śliwa***

- W poszukiwaniu nowej utopii: idea rewolucji edukacyjnej Jacka Kuronia  
Searching for a new utopia: Jacek Kuroń's idea of education revolution **38**

#### ***Jerzy Sielski***

- Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki. Twórcy III RP  
Lech Wałęsa and Tadeusz Mazowiecki. Creators of the Polish  
Third Republic **48**

#### ***Paweł Momro***

- Prezydentura gen. Wojciecha Jaruzelskiego w świetle teorii i praktyki  
zarządzania władczymi kompetencjami ustrojowymi  
Gen. Wojciech Jaruzelski's presidency in the light of the theory  
and practice of governing the ruling competences of the regime **65**

#### ***Krystyna Trembicka***

- Ocena Okrągłego Stołu w III Rzeczypospolitej – ciągłość i zmiana  
Polish Third Republic assessment of the Round Table –  
consistency and change **86**



**Joanna Sanecka-Tyczyńska**

Ocena III Rzeczypospolitej – płaszczyzna polaryzacji  
współczesnej polskiej sceny politycznej

Polish Third Republic assessment – plane of contemporary  
political scene polarisation

99

**Krzysztof Kratiuk**

Jarosława Kaczyńskiego krytyka Adama Michnika w latach 1979–1993

Jarosław Kaczyński's critique of Adam Michnik between 1979–1993

115

**Michał Rybak**

Janusza Korwin-Mikkego ocena elit politycznych III RP

Janusz Korwin-Mikke's assessment of political elites  
of the Polish Third Republic

124

**WOKÓŁ POLITYKI ZAGRANICZNEJ****AROUND FOREIGN POLICY****Andrzej Janociński**

Recepcja myśli politycznej Juliusza Mieroszewskiego  
w polskiej polityce wschodniej po 1989 roku

Reception of Juliusz Mieroszewski's political thought  
in the Polish Eastern politics after 1989

129

**Natalia Jackowska**

Od Krzyżowej do Majdanu. Sąsiedztwo z Niemcami w polityce III RP

From Krzyżowa to Majdan. German neighbours in the  
Polish Third Republic politics

139

**Robert Kłaczyński**

Kłopotliwe sąsiedztwo: strategia polskich elit politycznych  
wobec Ukrainy

Troubling neighbours: Polish elite's strategy towards Ukraine

153

**Grzegorz Nycz**

Towarzystwa przyjaźni międzynarodowej –  
przeszłość i teraźniejszość w III RP

International Friendship Associations –  
past and present in the Polish Third Republic

165

